

U N I W E R S Y T E T P E D A G O G I C Z N Y
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ
W K R A K O W I E

Wydział Nauk Społecznych
Instytut Dziennikarstwa i Stosunków Międzynarodowych



ROZPRAWA DOKTORSKA

mgr Bartosz Bobek

***Polityka historyczna w stosunkach polsko-węgierskich
po 1989 roku***

Promotorzy:

Prof. dr hab. Jan Rydel

Dr hab. Stefan Bielański prof. UP

Promotor pomocniczy: dr Przemysław Łukasik

Kraków 2023

SPIS TREŚCI

WSTĘP	4
--------------------	----------

ROZDZIAŁ I

Polityka historyczna	8
1.1. Geneza pojęcia i przegląd definicji	8
1.2. Praktyczny wymiar polityki historycznej. Wybrane aspekty	16
1.2.1. Muzea i pomniki	16
1.2.2. Kino historyczne	20
1.2.3. Edukacja historyczna	24
1.2.4. Wymiar sprawiedliwości.....	26
1.2.5. Mity historyczno-polityczne	30
1.3. Polityka historyczna w stosunkach międzynarodowych	32
1.3.1. Użycie polityki historycznej w konfliktach międzynarodowych.....	33
1.3.2. Przeprosiny jako metoda łagodzenia sporów wokół historii	38
1.3.3. Holokaust i Katyń jako przykłady prowadzenia międzynarodowej polityki historycznej	41

ROZDZIAŁ II

Stosunki polsko-węgierskie w dziejach	47
2.1. Zarys historii stosunków polsko-węgierskich do 1918 roku	47
2.1.1. Związki dynastyczne.....	47
2.1.2. Polsko-węgierskie dążenia niepodległościowe w XIX wieku	63
2.2. Polska i Węgry w „krótkim XX wieku”	73
2.2.1. Stosunki polsko-węgierskie w okresie XX-lecia międzywojennego	73
2.2.2. Polska i Węgry podczas II wojny światowej	79
2.2.3. Stosunki polsko-węgierskie po 1945	85
2.3. Czynniki wpływające na wysoką jakość i trwałość wzajemnych relacji	96

ROZDZIAŁ III

Historia w stosunkach polsko-węgierskich	103
3.1. Upamiętnienia przed 1989 rokiem	103
3.2. Polityka historyczna Polski i Węgier po upadku komunizmu.....	111
3.3. Wątki polsko-węgierskie w polityce pamięci obydwu krajów po 1989 r.	144

ROZDZIAŁ IV

Metodologia badań własnych	156
4.1. Problematyka badawcza i cel badań	156
4.2. Problem główny i pytania badawcze	158
4.3. Metody i narzędzia badawcze.....	159
4.4. Kody i definicje kodów	161
4.5. Grupa badawcza	164
4.6. Organizacja, teren i przebieg badań	165

ROZDZIAŁ V

Polsko-węgierska polityka historyczna. Prezentacja wyników badań własnych	167
5.1. Cele polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech	167
5.2. Podobieństwa i różnice w prowadzeniu polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech	169
5.3. Specyfika trwałości silnego pielęgnowania wspólnej historii Polski i Węgier	172
5.4. Znaczenie historii Polski i Węgier w kontekście działań politycznych	174
5.5. Upamiętnianie wspólnej historii Polski i Węgier	177
5.6. Partia rządząca a polityka historyczna Polski i Węgier.....	180
5.7. Polityka historyczna a stosunki polsko-węgierskie	183
5.8. Intensywność polityki historycznej Polski i Węgier przed i po 1989 roku	185
5.9. Czynniki utrudniające upamiętnianie polsko- węgierskiej historii	189
5.10. Sukcesy w polsko-węgierskiej polityce historycznej	191

ROZDZIAŁ VI

Wnioski.....	193
---------------------	------------

ZAKOŃCZENIE.....	198
-------------------------	------------

BIBLIOGRAFIA.....	199
--------------------------	------------

WSTĘP

Współcześnie polityka historyczna jest trwałym elementem działań poszczególnych rządów w Europie i innych regionach świata. Wynika to ze wzrostu świadomości jej obecności, co przekłada się na precyzowanie jej celów i doskonalenie narzędzi jakimi dysponuje. Jej rola ciągle wzrasta, a obecność jest stale widoczna. Klasy polityczne w różnych państwach zdały sobie sprawę, iż za sprawą działań odwołujących się do historii są w stanie mobilizować i potęgować określone postawy w społeczeństwie, tym samym najczęściej wzmacniając poczucie wspólnoty i solidarność.

Niezwykle popularnym terminem w Polsce stała się polityka pamięci (ang. *policy of memory*, niem. *Erinnerungspolitik*), używany w wielu naukach społecznych, które w swoich badaniach korzystają z szeroko pojętych kategorii pamięci. Zwolennicy tego pojęcia zwracają uwagę na fakt, że w pojęciach bliskoznacznych lub zgoła synonimicznych, jakimi są polityka historyczna i polityka pamięci nie chodzi w rzeczywistości o polityczne kształtowanie przeszłości/historii, która jest z natury rzeczy niezmienna, lecz o tworzenie i wykorzystywanie określonych obrazów przeszłości znajdujących się w społecznej świadomości, czyli pamięci historycznej. Obydwa pojęcia funkcjonują w dyskursie publicznym, dając badaczom pewną swobodę ich użycia, przy czym obserwować można prawidłowość, że pojęcie polityki historycznej używane jest przez polityków i badaczy dla opisania działań przeciwnika politycznego, a pojęcie polityki pamięci stosowane jest w odniesieniu do działań własnego środowiska (Kącka, 2015). Polityka historyczna zawiera w sobie dwa aspekty. Pierwszy – wewnętrzny, skupia się na budowaniu określonej świadomości historycznej wśród obywateli kraju uprawiającego taką politykę, zaś drugi – zewnętrzny, który ma za zadanie budować wizerunek kraju na arenie międzynarodowej (Wójcik, 2018).

Pamięć o wydarzeniach z przeszłości może stymulować stopień identyfikacji z własnym narodem. Warto jednak nadmienić, że za naganne powszechnie uważa się instrumentalne traktowanie wiedzy o przeszłości i propagowanie wiedzy zmitologizowanej zamiast wiedzy opartej na ustaleniach nauki. Prowadzi to do manipulacji selektywnie wybranymi informacjami w celu osiągnięcia zamierzonych celów politycznych. Znany jest też pogląd, że współcześnie, wskutek utrudnień w inicjowaniu i prowadzeniu konfliktów międzynarodowych w tradycyjnej postaci (np. konflikty zbrojne i gospodarcze, wojny celne), wiele środowisk politycznych częściej niż do tej pory wykorzystuje tematykę historyczną jako zastępczą płaszczyznę sporów

międzynarodowych. Zapewne z tych samych przyczyn historia może być używana jako instrument wzmacniania związków między państwami na arenie międzynarodowej.

Relacje polsko-węgierskie są szczególne. Okresy, w których stosunki między państwami miały charakter antagonistyczny były znacznie rzadsze i krótsze od okresów nacechowanych brakiem konfliktów i współpracą. Historia relacji obydwu państw i narodów odznacza się trwałością i zawiera wiele przykładów wzajemnej pomocy. Współcześnie można dostrzec kontynuację trwałych stosunków polsko-węgierskich, jednakże wojna na Ukrainie i odmienny do niej stosunek rządu polskiego i węgierskiego wystawia trwałość relacji obydwu krajów na próbę. Mimo tej różnicy zdań, jak dotąd nie można dostrzec zantagonizowania obydwu rządów i społeczeństw, a efektem wielu pozytywnych rozdziałów w historii polsko-węgierskiej jest prowadzenie szeregu działań od szczebla lokalnego do międzyrządowego dotyczących upamiętnienia wspólnej historii.

Badanie polityki historycznej jest ważne z kilku powodów. Po pierwsze niezmiennie istotne jest wyjaśnienie fenomenu przyjaźni polsko-węgierskiej i historycznych związków, które oddziałują na wzajemną politykę historyczną Polski i Węgier. Ciekawe poznawczo jest również wyjaśnienie, w jaki sposób wielowiekowe, a więc przeważnie zamierchłe, pozytywne polsko-węgierskie relacje korzystnie oddziałują na współczesną politykę obydwu krajów. Kwestią bezprecedensową, a przynajmniej nader rzadką jest bowiem to, iż dwa kraje wykorzystują wspólną historię do budowania przyjaźni, a nie jak to bywa w wielu innych przypadkach do budowania i podsycania antagonizmów na arenie międzynarodowej.

Dodatkowo warto zaznaczyć, że w polskiej literaturze przedmiotu nie ma pozycji, wyczerpująco poruszających zagadnienie polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich. W literaturze występuje szereg prac na temat historii stosunków polsko-węgierskich. Za przykład warto podać pozycje Jana Dąbrowskiego (2008) pt. *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382*, Wacława Felczaka i Andrzeja Fischingera (1979) pt. *Polska tysiąc lat przyjaźni Węgry*, Stanisława Sroki (1996) pt. *Z dziejów stosunków polsko-węgierskich w późnym średniowieczu*, Wieliczko, K. (1977) pt. *Polacy na Węgrzech*, Tadeusza Kopysia (2011; 2015) pt. *W sprawie węgierskiej pomocy w okresie wojny polsko-bolszewickiej* oraz pt. *Stosunki polsko-węgierskie w latach 1945-1970*, Istvana Csaplarosa i Andrzeja Sieroszewskiego (1979) pt. *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, a także Istvana Kovacs (2022) pt. *Anatomia przyjaźni, czyli dzieje wspólne polsko-węgierskie*. Wśród węgierskich autorów można wymienić pozycje Miklósa Mitrovitsa (2014) pt. *Lengyer Magyar - „két jó barát” A Magyar - Lengyel Kapcsolatok Dokumentumai 1957-1987*. tł. *Polak Węgier – „dwa bratanki”. Dokumenty do stosunków węgiersko-polskich*

w latach 1957-1987, a także Endre László Varga (2016) pt. *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920*. Wśród publikacji opisujących stosunki polsko-węgierskie po 1989 roku znajdują się m.in. pozycje Dominika Héjja (2020) pt. *Wpływ wybranych aspektów dziedzictwa historycznego na funkcjonowanie Grupy Wyszehradzkiej*, czy Veroniki Jóźwiak i Łukasza Ogrodnika (2016) pt. *Polityka Polski w Grupie Wyszehradzkiej*. Do tej pory jednak nie prowadzono badań nad polityką historyczną we wzajemnych stosunkach Polski i Węgier po 1989 roku. Dlatego też, uzyskane wyniki badań pozwalają poszerzyć wiedzę na temat natury stosunków polsko-węgierskich i poddać weryfikacji potoczne przekonanie o ich wyjątkowości. Niniejsze badania pozwalają na głębsze zrozumienie stosunków polsko-węgierskich w szerszym kontekście. Ponadto decyzje podejmowane na arenie międzynarodowej w zakresie polityki historycznej Polski i Węgier, dzięki pracy stają się bardziej zrozumiałe i przejrzyste dla opinii publicznej. W konsekwencji praca pozwala wypełnić poważną lukę w stanie badań i stwarza przestrzeń dla nowych opracowań naukowych. Celem pracy jest przedstawienie obrazu polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich po 1989 r. w oczach osób związanych z polityką historyczną Polski i Węgier w tym polityków, dyplomatów i działaczy kultury wysokiego szczebla. Pytania badawcze dotyczą: celów polityki historycznej Polski i Węgier; podobieństw i różnic w prowadzeniu polityki historycznej Polski i Węgier; specyfiki trwałości silnego pielęgnowania wspólnej historii obydwu krajów; znaczenia historii Polski i Węgier w kontekście działań politycznych; upamiętniania wspólnej historii Polski i Węgier; relacji między partią rządzącą a polityką historyczną prowadzoną w Polsce i na Węgrzech; relacji pomiędzy polityką historyczną a stosunkami polsko-węgierskimi; intensywności prowadzenia wspólnej polityki historycznej Polski i Węgier przed i po 1989 roku; czynników utrudniających upamiętnianie polsko-węgierskiej historii; sukcesów w polsko-węgierskiej polityce historycznej. Przeprowadzone badania mają charakter jakościowy skoncentrowany na opisie, zrozumieniu i wyjaśnieniu zagadnień związanych z polityką historyczną w stosunkach polsko-węgierskich. W badaniu zastosowano metodę wywiadu pogłębionego, nieskategoryzowanego oraz metodę analizy dokumentów. Badania właściwe zostały przeprowadzone na grupie badawczej, która została dobrana w sposób celowy. Badaniem objęto 8 respondentów, którzy w przeszłości lub obecnie w życiu zawodowym zajmują się stosunkami polsko-węgierskimi.

Praca doktorska składa się z trzech części. Pierwsza przedstawia teoretyczne przesłanki i historyczne podstawy problematyki badawczej. Druga część pracy ma charakter metodologiczny, a ostatnia stanowi prezentację wyników analizy materiału badawczego, zawiera podsumowanie i wnioski z badań. Na część pierwszą pracy składają się trzy rozdziały.

Pierwszy rozdział dotyczy zagadnienia polityki historycznej w tym opisu genezy i przeglądu definicji polityki historycznej, jej praktycznych wymiarów, a także kwestii polityki historycznej w stosunkach międzynarodowych. Drugi rozdział prezentuje to w jaki sposób na przestrzeni czasu kształtowały się stosunki polsko-węgierskie. Dodatkowo opisano czynniki, które wpływają na jakość i trwałość wzajemnych relacji Polski i Węgier. Trzeci rozdział zawiera kwestie związane ze znaczeniem historii w stosunkach polsko-węgierskich. W rozdziale tym zostały zaprezentowane formy upamiętniania historii przed 1989 r., politykę historyczną Polski i Węgier po upadku komunizmu, a także wątki polsko-węgierskie w polityce pamięci obydwu krajów po 1989 r. Kolejne rozdziały zawierają założenia metodologiczne badań własnych w tym problematykę i cel badań, problemy badawcze, metody i narzędzia badawcze, opis grupy badawczej, a także organizację, teren i przebieg badań. Następnie zaprezentowano wyniki badań własnych, a także najważniejsze wnioski z badań.

W tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowania mojemu Promotorowi prof. dr hab. Janowi Rydlowi za poświęcony czas, wsparcie i wszelkie merytoryczne wskazówki udzielone mi podczas pisania tej pracy. Dodatkowo składam serdeczne podziękowania mojemu drugiemu promotorowi dr hab. Stefanowi Bielańskiemu, prof. UP i promotorowi pomocniczemu dr Przemysławowi Łukasikowi. Pragnę również wyrazić wdzięczność dla organizacji Tempus Public Foundation dzięki której odbyłem kilku miesięczne stypendium w Budapeszcie i jednocześnie prof. Mikłosowi Zeidlerowi, który był wówczas moim opiekunem naukowym. Praca ta nie powstałaby, gdyby nie dobra wola i otwartość moich respondentów, za co pragnę wyrazić wdzięczność. Szczególnie dziękuję mojej rodzinie za wsparcie okazywane mi na każdym etapie pisania pracy doktorskiej.

ROZDZIAŁ I

Polityka historyczna

1.1. Geneza pojęcia i przegląd definicji

Związki historii z polityką można było zaobserwować już w czasach dawnych. Większość prób ingerencji w interpretację przekazu historycznego wiązała się z kalkulacjami politycznymi. Historia była depozytariuszem dziejów, tworząc swoje ramy i rywalizując z poezją. Tym samym pozostawała cynceronowską „nauczycielką życia” (Chwedoruk, 2018). Jan Assmann stwierdził, że upamiętnianie przeszłości jest pewnego rodzaju składaniem hołdu wobec minionych czasów, a jednocześnie sposobem na budowanie tożsamości i legitymizację rzeczywistości. Taki sposób postrzegania historii ściśle koresponduje z biologicznymi uwarunkowaniami pamięci, zaś pamięć o doświadczeniu jest rezultatem zazębiania się dwóch potrzeb: protekcji wspomnień istotnych z punktu widzenia tożsamości oraz przechowywania wiedzy, która może stać się potrzebna w teraźniejszości lub przyszłości (Assmann, 2008).

W epoce poprzedzającej powstanie struktur państwowych dużą rolę odgrywała zmitologizowana pamięć plemienna. Zmitologizowane i w razie potrzeby sfalsyfikowane przekazy dotyczące przeszłości były wtedy przekazywane z ust do ust. Towarzyszyło temu powstawanie legend o bohaterskich czynach wodzów i wojowników. Starszyzna ówczesnych plemion chętnie odwoływała się do tego rodzaju mitów, gdyż dobrze wpływały na integrację plemienia, zachęcając również do walki z nieprzyjaciółmi. Na podobne legendy w późniejszym czasie powoływali się członkowie elit politycznych rządzący miastami-państwami, a także despotyczni władcy, którzy w ten sposób wzmacniali władzę nad poddanymi. Na ogół rządzący nie byli świadomi tego, że w gruncie rzeczy uprawiają politykę historyczną (Ponczek, 2013). Przykładem oddającym starożytnego ducha w aspekcie stosunku do przeszłości jest chińska dynastia Han, która miała dwóch oficjalnych historyków. Podczas panowania poprzedniej dynastii cesarz wydał rozkaz zniszczenia wszelkich ksiąg historycznych w celu narzucenia poddanym własnej wizji dziejów. Nowe dynastie w Afryce, dochodząc do władzy, likwidowały ludzi gromadzących przekazy historyczne, aby mieć swobodę narzucania własnej narracji o przeszłości (Chwedoruk, 2018). Kolejnym przykładem ingerencji w przekaz historyczny mogą być greccy historycy przedstawiający wojny grecko-perskie jako starcie cywilizacji z barbarzyństwem.

Znaczącą rolę w historiografii odegrało Chrześcijaństwo. Jak wskazał francuski klasyk nauki historycznej Marc Bloch: „chrześcijaństwo jest religią historyków” (za: Chwedoruk,

2018, s. 21). Europejskie średniowiecze spoglądało na procesy historyczne przez pryzmat teologii. Wieki średnie to czas, gdy poszczególni władcy byli zainteresowani dziejami własnego kraju – „królestwo i historia szły ręką w rękę” (Chwedoruk, 2018, s. 21). W wieku XV na dworach pojawili się historycy dworscy i zaczęły powstawać specjalne urzędy związane z propagowaniem historii. 100 lat później zwiększył się dostęp do źródeł historycznych, powstały liczne kroniki i relacje dotyczące przeszłości. Ówczesni historycy do dzisiaj dostarczają nam niezbędnej wiedzy o swojej epoce, nie tylko w sprawach, o których pisali prawdę, lecz także o tych, co do których wspomnianą prawdę gospodarowali bardzo oszczędnie. Ciekawy wydaje się fakt, że państwo Jagiellonów, chcąc wzmocnić swoją pozycję w średniowiecznej Europie, szukało sposobu rozpowszechniania wiedzy o dziejach Polski i zatrudniało w tym celu włoskich humanistów. W XVII wieku dynastia Wazów stworzyła stanowiska oficjalnych historyków. Był to moment w dziejach naszego państwa, kiedy to ludzie sprawujący władzę momentami traktowali historię instrumentalnie, chcąc przy jej pomocy wzmocnić siłę państwa lub wyjaśnić przyczyny jego kryzysu (Tamże, s. 22). W XIX stuleciu związki historii z polityką są bardzo widoczne. W tamtym czasie cała rzesza ludzi i instytucji wykorzystywała politykę historyczną do osiągania własnych celów, czemu służyły pomniki, muzea, obchody, symbole narodowe, opery, wystawy, przedstawienia, a także symbole religijne i kulturowe. W Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej takie wartości jak religia i wyznanie, następnie naród i język, aż w końcu państwo stanowiły podstawy dla stworzenia ram późniejszej polityki historycznej, co miało przełożenie na powstanie narodowych kultur pamięci. Romantyzm promował wizję dziejów związaną z realizacją personalnych zasad moralnych. Chcąc wskazać miejsce, w którym mariaż historii z polityką osiągnął największe rozmiary, należałoby powiedzieć o Europie Centralnej i Wschodniej XIX wieku, gdzie procesy narodotwórcze miały charakter bardzo intensywny. Historia w tym rejonie stała się wtedy warunkiem koniecznym legitymizacji władzy i bycia narodem (Troebst, Dabrowski, 2015).

Pojęcie „polityka historyczna” od lat przysparza środowisku naukowemu problemów definicyjnych. W debacie akademickiej funkcjonują różne definicje związane z omawianym zjawiskiem. Co więcej, obok pojęcia „polityka historyczna” często spotyka się takie pojęcia jak „polityka pamięci” czy „polityka wobec przeszłości”. Są one często uznawane za synonimy, lecz badacze różnych dziedzin chętniej posługują się tym bardziej odpowiadającym ich dyscyplinie. Tak oto socjologowie częściej używają pojęcia „polityka pamięci”, a politolodzy skłaniają się ku „polityce historycznej”. Są to pojęcia substytucyjne, jednak można wskazać pewne różnice znaczeniowe, zachodzące między nimi. W tym kontekście można przytoczyć

opinię jednego z niemieckich badaczy, Stefana Troebsta. Jego zdaniem polityka pamięci jest terminem węższym, powiązaniem z takimi sektorami jak prawo czy miejsca pamięci. Polityka historyczna ma z kolei charakter wielowymiarowy, a niejednokrotnie jej elementem może stać się polityka pamięci. Polityka historyczna może mieć wpływ na budowanie tożsamości narodowej poprzez stawianie na piedestale historii narodu, zaś pamięć często odnosi się do wydarzeń traumatycznych (za: Chwedoruk, 2015).

Termin „polityka historyczna” wywodzi się z języka niemieckiego (*Geschichtspolitik*) i stał się modny dopiero w latach 80. XX wieku. Po raz pierwszy użył go starożytnik Christian Meier podczas zjazdu historyków niemieckich w 1986 roku w Trewirze. Szybko okazało się, że pojęcie polityki historycznej zostało zaadaptowane do badań naukowych, nabierając na początku negatywnych konotacji (Kącka, 2015). Wkrótce znalazło się również w centrum zainteresowań publicystów i decydentów politycznych. W tym miejscu należy zaznaczyć, dlaczego, według Jana Assmanna, działania związane z polityką historyczną zwracają uwagę rządzących. Według tego uczonego dzieje się tak z trzech powodów. Po pierwsze władza chce mieć w dyspozycji treści, które będą legitymowały jej działania. Po drugie przywódcy pragną, by ich rządy zostały zapamiętane. Po trzecie klasa rządząca chce uczynić z historii instrument przeciwdziałania zmianom strukturalnym. Aby to osiągnąć, stosuje strategie zapomniania i zapamiętywania, licząc, że społeczeństwo nie będzie chciało zmienić systemu politycznego (Wawrzyński, 2014). Są to argumenty wykorzystywane przez przeciwników polityki historycznej, dla których ustalanie prawdy historycznej niejednokrotnie stoi w sprzeczności z celami politycznymi. Warto przytoczyć również opinię Piotra Wandycza, który uważał, że skoro można mówić o polityce narodowej, gospodarczej czy społecznej, to można również mówić o polityce historycznej. W jego opinii istnieją dwa typy polityki historycznej. Pierwszy występuje wtedy, gdy klasa rządząca narzuca określoną wizję przeszłości, podkreślając wybrane jej aspekty, a umniejszając znaczenie innych. Mamy wówczas do czynienia ze względami ideowymi lub politycznymi, a polityka historyczna sprowadza się do indoktrynacji i propagandy. Drugi typ polityki historycznej występuje w przestrzeni pluralizmu i wolnej debaty. Może on wpływać na politykę, ale nie jest jej narzędziem, a poglądy historyka mogą kolidować z poglądami władzy. Co ważne, nikt nie ma monopolu na rację, a władza nie może fałszować historii, która jest związana z tradycją i pamięcią narodu. Wandycz zalicza do nośników polityki historycznej oprócz dziejopisarstwa również dzieła literackie, sztukę, muzykę, muzea i miejsca kultu. Jako przykład Wandycz wskazywał obrazy Jana Matejki, przez które naród polski spoglądał na historię (Wandycz, 2017).

W Polsce bardzo popularny stał się termin „polityka pamięci” (ang. *policy of memory*, niem. *Erinnerungspolitik*) (Kącka, 2015). Jego propagatorzy twierdzą, że słowo „pamięć” w zdecydowanie wyższym stopniu oddaje sens omawianego pojęcia, gdyż w polityce pamięci nie jest celem ustalenie prawdy historycznej, lecz wykorzystanie w danym momencie konkretnego obrazu przeszłości funkcjonującego w świadomości społecznej. Sprawa nie jest jednak tak łatwa do rozstrzygnięcia. W 1992 roku w USA powstała praca Jonathana Boyarina (1992) *Storm from paradise: The politics of Jewish memory*. Autor użył w niej pojęcia polityki historycznej, zastrzegając jednocześnie, że polityka historyczna może być punktem odniesienia do przeszłości, lecz także stać się instrumentem opresji. Pamięć z kolei według autora ma związek z świadomością narodową i państwem. Warto także przywołać pracę Marthy Norkunas (1993) *Politics of public memory*, w której badaczka użyła pojęcia polityki historycznej w kontekście selektywnej reinterpretacji historii, zaś polityka pamięci miała być związana z ideologią propagowaną przez określoną grupę.

Jak podaje Katarzyna Kącka (2015) w pracy *Polityka historyczna: kreatorzy, narzędzia, mechanizmy działania – przykład Polski*, jeden z głównych niemieckich specjalistów w zakresie polityki historycznej Edgar Wolfrum omawiane pojęcia uznaje za „pole aktywności i polityki, na którym rozmaici polityczni aktorzy przypisują przeszłości konkretne interesy polityczne, a następnie walczą o ich akceptację wśród opinii publicznej” (za: Kącka, 2015, s. 65). Według Wolfruma w społeczeństwach otwartych polityka historyczna jest uprawiana stale, gdyż elity polityczne są odpowiedzialne za definiowanie zespołów wyobrażeń, norm i symboli przenikających do społeczeństwa. Michał Łuczewski (2017) w pracy pt. *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności* podaje, że państwo jest aktorem odpowiedzialnym za kreowanie polityki historycznej. W państwie występują jednak inni aktorzy bezpośrednio związani z omawianym zjawiskiem. Aktor polityki historycznej jest zawsze uwikłany w różne konteksty i relacje. Jest on świadomym podmiotem postrzegającym siebie jako reprezentanta określonej grupy społecznej, wspólnej pamięci czy też wartości uniwersalnych (Łuczewski 2017, s. 89). Łuczewski wyróżnia następujące kategorie aktorów uczestniczących w tworzeniu polityki historycznej: prospektywista pamięciowy (traktuje przeszłość jako przeszkodę do budowania przyszłości); abnegat pamięciowy (traktuje przeszłość jako przeszkodę w prowadzeniu polityki pragmatycznej); pluralista pamięciowy (unika sporów związanych z przeszłością akceptując inne interpretacje historii); wojownik lub harcownik pamięciowy (rozpoczyna spory o interpretacje historii, aby móc realizować politykę przyszłości). Badacz zaznacza jednocześnie, że każdy aktor może zmienić swoją rolę, np. przekształcając się z pluralisty pamięciowego w wojownika i na odwrót. Wskazuje także na

typową różnicę między wojownikami a pluralistami. Otóż wojownicy posługują się logiką opartą na albo-albo (albo wizja jaką przedstawiamy jest prawdziwa, albo ich wizja jest prawdziwa). Pluraliści z kolei pokazują, że istnieje wiele rozmaitych interpretacji, które mogą żyć koło siebie.

Inni niemieccy badacze – Claus Leggewie i Erik Meyer – w swoich pracach również posługują się pojęciem polityki historycznej, bo w ich przekonaniu w kontekście analizy politologicznej polityka historyczna spełnia wszelkie warunki i nie różni się od np. polityki gospodarczej czy zagranicznej (Rydel, 2011). Należy w tym miejscu przypomnieć, że to właśnie za sprawą niemieckich politologów, takich jak Edgar Wolfrum czy Stefan Troebst, polityka historyczna doczekała się naukowej konceptualizacji, a więc przeszła drogę ewolucji od politycznego sloganu do naukowej interpretacji. Z kolei Anna Wolff-Powęska podaje inną definicję polityki historycznej: „Świadome działanie klasy politycznej mające na celu kształtowanie zakresu i charakteru pamięci zbiorowej” (Wolff-Powęska, 2007, s. 10). Stanowisko zbliżone do wymienionych reprezentują Beatrix Bouvier i Michael Schneider, którzy uznają politykę historyczną za „świadome wspieranie pamięci o konkretnych wydarzeniach, procesach i postaciach historycznych z politycznym zamiarem i w celach politycznych” (Kącka, 2015, s. 65). Swoją definicję (lecz w tym wypadku autor wybiera sformułowanie „polityka pamięci”) podał socjolog Lech M. Nijakowski, wyodrębniając jej odslony. Najpierw uznał politykę pamięci za zakres świadomych i intencjonalnych działań zmierzających do ugruntowania pamięci zbiorowej, która z kolei jest wytwarzana na trzy sposoby: podczas dyskusji pomiędzy świadkami wydarzeń, którzy spierają się o ich interpretacje; przez aktywny udział w dyskusji osób niemających wiedzy bezpośredniej o wydarzeniach oraz dzięki poszerzeniu pamięci zbiorowej o nowe fakty i osoby. Następnie wskazał, że w tym obszarze mieszczą się wszelkie działania podejmowane w przestrzeni publicznej mające na celu utrwalenie pamięci zbiorowej lub jej zmiany, a także aktywność, która posiada publiczną legitymację (Kącka, 2015, s. 65). Inną definicję polityki historycznej stworzył Marek Cichocki. Według niego polityka historyczna to „wzmocnienie dyskursu publicznego o przeszłości, tak wewnątrz kraju jak i na zewnątrz, poprzez różnego rodzaju formy instytucjonalizacji tego dyskursu. Ta instytucjonalizacja odbywa się na poziomie instytucji centralnych, państwowych, ale także na poziomie instytucji lokalnych – samorządowych, regionalnych” (za: Andrychowicz-Skrzeba, 2014, s. 23). Warto także przytoczyć definicję Dariusza Gawina, według którego: „polityka historyczna odnosi się przede wszystkim do spraw związanych z polityką zagraniczną. W największym skrócie można powiedzieć, że jest to posługiwanie się przez demokratyczne (ale nie tylko) społeczeństwa

własnymi interpretacjami wydarzeń z przeszłości do osiągania – między innymi – bieżących celów politycznych. W sferze wewnętrznej jest to wizja miejsca pamięci historycznej w polityce, a w szerszym znaczeniu – w życiu publicznym” (Andrychowicz-Skrzeba, 2014). Ciekawe wydaje się stanowisko niemieckiego historyka Klausa Schonhovens, dla którego historia jest orężem w politycznej batalii, które chętnie skłania się ku wykorzystywaniu skrótów i uproszczeń. Wedle jego opinii historia nie jest wykorzystywana wyłącznie przez systemy totalitarne, lecz także przez społeczeństwa demokratyczne, bo to w nich napotykają się różne doświadczenia pokoleniowe, którym towarzyszy walka o wpływy. Schonhoven twierdzi, że demokratyczne społeczeństwa nie wypracowały odpowiedniego pancerza przeciwko próbom manipulacji, których dopuszczają się opiniotwórcy i elita decydentów, aczkolwiek do momentu, do którego istnieje publiczna scena bez cenzury, historycy nie powinni odwracać się od zadań, jakie stawia przed nimi polityka historyczna. Nawiązując do samego sensu prowadzenia polityki historycznej, można przedstawić poglądy Bartosza Jałowieckiego, dla którego polityka historyczna to: „Sztuka wyciągania wniosków z przeszłości – właściwych wniosków z przeszłości. Należy ją uprawiać po to, by nie powtarzać błędów kiedyś już popełnionych, by nie pozwolić na powtórzenie sytuacji, które kiedyś doprowadziły do tragedii” (za: Andrychowicz-Skrzeba, 2014, s. 26). Z kolei według Edgara Wolfruma badania nad polityką historyczną koncentrują się na pytaniach: „jak, poprzez kogo, jakimi środkami, w jakim celu i z jakim skutkiem doświadczenia z przeszłości stają się ważnym tematem i jak stają się one istotne politycznie” (za: Andrychowicz-Skrzeba, 2014, s. 26). Jednym z pojęć towarzyszących polityce historycznej jest „pamięć kolektywna”. Stworzył je francuski socjolog Maurice Halbwachs, zaś pierwszy raz zostało sformułowane w jego dziele *Les cadres sociaux de la mémoire*. Autor wskazuje w nim, iż pamięć zbiorowa wraz ze wspomnieniami jest czynnikiem integrującym rozmaite grupy społeczne, zaznaczając jednocześnie, że istnieje także pamięć indywidualna, lecz ta wiąże się z procesem socjalizacji człowieka. Według Halbwachsa wspomnienia w odniesieniu do grup pełnią funkcję stabilizującą. Pamięć według tego badacza oczekuje społecznych interakcji. W swoich rozważaniach autor zaznacza również, że pamięć kolektywna jest czymś innym niż pamięć stworzona i artykułowana przez historyków. W jego opinii pamięć ludzkości nie ma charakteru uniwersalnego: „Może się wydawać, że historia jest uniwersalną pamięcią ludzkości. Ale nie ma uniwersalnej pamięci. Każdą kolektywną pamięć nosi czasowo i pod pewnym względem przestrzennym ograniczona grupa” (Hahn, 2008, s. 35). Stało się jasne, że istnieje „pamięć w grupie”, lecz to nie odpowiedziało na pytanie, czy istnieje „pamięć grupy”. Odpowiedzi udzielił francuski historyk Pierre Nora, który stwierdził, że w sensie dosłownym pamięć grupy nie istnieje, bo grupa nie ma w sobie duszy zbiorowej,

aczkolwiek mamy do czynienia z konkretnym społeczeństwem, które legitymuje się określonymi symbolami (za: Hahn, 2008, s. 35). Wielu badaczy, spoglądając na związek pomiędzy historią a pamięcią zbiorową, dochodzi do podobnych wniosków. Przykładowo Krzysztof Pomian wskazuje na różnicę między omawianymi pojęciami: „Jest to dziś szczególnie ważne z uwagi na podejmowane – nie tylko zresztą w Polsce – próby utożsamiania historii, zwłaszcza najnowszej, z rzeczywistą lub spreparowaną pamięcią i postawienia jej w służbę doraźnych interesów politycznych” (za: Hahn, 2008, s. 36). Z kolei Aleida Assmann sugeruje rozumienie pamięci i historii jako dwa rodzaje (*modi*) wspomnienia nawzajem się niewykluczające, które muszą znaleźć analityczne zastosowanie, jednocześnie odnosząc się jedno do drugiego. Te rodzaje badaczka nazywa pamięcią funkcjonalną i pamięcią spichlerzem (magazynującą) (Hahn, 2008).

Jedną z niewielu prób kategoryzacji polityki historycznej podjął polski badacz Andrzej Mencwel. Wyróżnił on trzy zakresy polityki historycznej. W pierwszym wąskim zakresie jest ona ściśle związana z działaniami władzy i mediów. W tym zakresie materialnym odbiciem polityki historycznej jest nadawanie medali i odznaczeń jednym, a lustrowanie drugich, aby poprzestać na polskim kontekście przełomu lat 1990. i 2000. Drugi zakres według badacza obejmuje katalog działań w obszarze symboli, wartości, tradycji, tworzenia, a także kreowania tożsamości zbiorowej, w tym także narodowej. W tym wypadku odbiciem polityki historycznej staje się np. działalność związana ze zmianą nazw ulic i placów. Trzecim zakresem, zdaniem Mencwela, ma być „wielki” zakres polityki historycznej, wobec którego obywatele nie powinni pozostawać obojętni. W tej sprawie chodzi o holistyczną wizję przeszłości. Według badacza najważniejszy jest ten ostatni zakres, ponieważ to on ostatecznie decyduje o kształcie tożsamości zbiorowej (za: Stobiecki, 2008, s. 180). Nie da się, w opinii autora, zadekretować spójnej narracji o dziejach, bo powinna ona się tworzyć w sposób naturalny metodą prób i błędów.

Polityka historyczna odwołuje się w swojej definicji do dwóch elementów. Pierwszy ma związek ze słowem „polityka”, toteż musi istnieć jakaś polis, wspólnota wpływająca na los jednostki. Drugim elementem jest słowo, które również pochodzi z języka greckiego, historia: czerpanie zachwyty z rzeczy, które minęły. Jednakże, aby uznać konkretną wspólnotę za swoją i określić do niej przynależność, trzeba pamiętać o własnym stosunku do przeszłości, który jest ściśle powiązany z przetrwaniem wspólnoty. Polityka historyczna zawiera w sobie jeszcze jedno zasadnicze założenie: „Nie jesteśmy sami. Żyjemy wśród innych – wśród naszych współobywateli oraz wśród innych ludzi połączonych w rozmaite społeczności. To jest wspólnota, by tak rzec, horyzontalna – z naszymi współczesnymi, z którymi dźwigamy brzemię

współodpowiedzialności za nasz czas. Wzajemnie od siebie zależymy, wzajemnie możemy sobie pomagać” (Nowak, 2016, s. 387). Polityka historyczna według Andrzeja Nowaka ma sens w momencie, gdy się otwiera na solidarność, kreuje pole do polemiki, niweluje nieporozumienia i walczy z kłamstwem, jednocześnie przypominając, że jest to wybór między złem a dobrem. W opinii tego wybitnego humanisty polityka historyczna przypomina także o tym, że nie jesteśmy sami w innym sensie, gdyż obecny stan rzeczy zawdzięczamy tym, którzy byli wcześniej. To skłania do refleksji, że istnieją więzi o charakterze wertykalnym rozpościerające się na osi naszego życia. Oznacza to, że czynniki związane z kulturą, takie jak język czy budowle architektoniczne, nie są dziełem jednego pokolenia, lecz wspólnym domem, swoistym łącznikiem z pokoleniami (Nowak, 2016).

Jedną z prominentnych osób, która posługiwała się pojęciem polityki historycznej był socjolog Bernard Magubane (południowoafrykański naukowiec będący działaczem na rzecz walki z segregacją rasową). Swój stosunek do historii wyraził on już w rozprawie doktorskiej, stanowiącej przejrzystą krytykę apartheidu, lecz za główną przyczynę zła uznał imperialną politykę brytyjską, która w jego ocenie miała wpływ na marginalizację czarnoskórej ludności. Częścią tego procesu było rozprzestrzenianie przekazu, że czarni ludzie mają negatywny stosunek do własnej historii. Terminem „polityka historyczna” Magubane (1982) posłużył się po raz pierwszy w pracy *The politics of history in South Africa*. Pojęcie polityki historycznej w tejże pracy zostało użyte w kontekście działań reżimu Południowej Afryki po 1948 roku i stało się instrumentem walki ideologicznej przeciwko żądaniom politycznym nacjonalizmu afrykańskiego. W tym wymiarze nowa historia promowana w RPA ukazywała Burów nie jako kolonizatorów, ale jako walczących przeciwko Brytyjczykom o tereny niezamieszkane. Magubane uważał, że polityka historyczna jest narzędziem w rękach instytucji politycznych, służącym do promowania określonej wizji historii. W jego opinii powinna ona być prowadzona przez państwo, jednak w swojej agendzie – badać perspektywę ofiar i bohaterów (Magubane, 1982).

1.2. Praktyczny wymiar polityki historycznej. Wybrane aspekty.

1.2.1. Muzea i pomniki

W przestrzeni publicznej można odnaleźć wiele miejsc, przez które realizuje się politykę historyczną. Muzea są jednym z elementów, przez które człowiek odnosi się do swojej przeszłości. Międzynarodowa Rada Muzeów definiuje muzeum w następujący sposób: „muzeum jest instytucją trwałą, nieobliczoną na zysk, pozostającą w służbie społeczeństwa i jego rozwoju, otwartą dla publiczności, mającą za zadanie gromadzenie, konserwowanie, badanie, rozpowszechnianie materialnych świadectw dotyczących człowieka i jego otoczenia, a to dla studiowania, edukacji i przyjemności” (International Council of Museum, 2022).

Elżbieta Ziębińska-Witek (2018) w swojej książce pt. *Muzealizacja komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej* podaje, że za kolebkę działalności muzealnej uznaje się starożytną Mezopotamię. Jej władcy byli pionierami w dziedzinie gromadzenia i prezentowania eksponatów. Podejmowane przez nich działania były także związane z próbą wzmocnienia władzy przez wystawianie zdobyczy wojennych na widok publiczny. Pierwsze muzeum o profilu powszechnym zostało zbudowane przez króla Nabuchodonozora II i nosiło nazwę Gabinetu Cudów Ludzkości. Kolebką muzealnictwa były również muzejony, czyli miejsca, w których greccy uczeni zgłębiali naukę pod egidą muz i Apollina. Sztuka wtedy swoją popularyzację zawdzięczała działalności władców. Udzielali oni zgody na rozstawianie rozmaitych eksponatów na publicznych placach, przez co sztuka docierała do wielu odbiorców, w tym do cudzoziemców. Kres rozwoju muzealnictwa w starożytności był związany z upadkiem Cesarstwa Rzymskiego. Proces niszczenia cesarstwa, któremu towarzyszył spadek liczby ludności, był początkiem odrzucenia wartości klasycznych i przywiązania do kultury. W konsekwencji tego idea rozprzestrzeniania sztuki przez państwo została na długie lata zdegradowana, a rolę depozytariusza dóbr kulturowych przejęły kościoły. Dopiero w XV wieku dzięki renesansowym humanistom chcącym odkrycia ponownie starożytności idea muzealnictwa zaczęła odżywać. W tamtym czasie powstawały gabinety osobliwości, w których gromadzono dzieła sztuki niebędące jednak dostępne publicznie. Obcowanie ze sztuką było wówczas przewidziane jedynie dla warstw żyjących na wyżynach społecznych. Przykładami mogą być utworzone we Florencji przez Medyceuszy Muzeum Uffizi lub British Museum w Londynie. Wszystkie te placówki miały za zadanie podnieść status monarchy. Dopiero rewolucja francuska przyniosła zmiany w dostępności sztuki. Tak oto swoje zbiory w 1793 roku udostępnił Luwr, organizując publiczne wystawy przez trzy dni każdej dekady miesiąca. Szereg temu podobnych działań był początkiem upowszechnienia muzealnictwa i stworzył solidne fundamenty pod współczesną dostępność kolekcji muzealnych. Tendencje te

kontynuowano, tworząc w XVIII wieku „muzea dla ludu”, które powstawały dzięki kolekcjom magnackim i królewskim, a także muzea narodowe i w późniejszym okresie muzea w plenerze, tzw. skanseny. Tak więc muzea powszechnie dostępne otwierano nieprzerwanie od XVIII wieku. Historia kultury odnotowuje szczególne nasilenie ich tworzenia w latach 1800–1899, w latach 70. XX wieku, a także na przełomie XX i XXI wieku. Źródłem tej intensyfikacji należy upatrywać w zachodzących przemianach społeczno-kulturowych związanych z powstawaniem państw narodowych, początkami turystyki masowej, zwiększeniem ilości czasu wolnego, a także z dojściem do głosu społeczeństwa konsumpcyjnego. Nastąpiła aneksja niezagospodarowanego dotąd rynku, który odpowiadając na potrzeby mas, włączył w przestrzeń muzealną takie miejsca jak sklepy, restauracje czy kawiarnie, co z kolei przełożyło się na wszechstronny sposób spędzania czasu. W Polsce np. muzealny boom rozpoczął się w czasach transformacji systemowej, jednak najdogodniejsze ku rozwojowi warunki zanotował po przystąpieniu do Unii Europejskiej, ponieważ wtedy nastąpił wzrost koniunktury i powstały warunki do starania się o rozmaite fundusze i granty. Muzeum jest ponadto zbiorem porządków znaczeniowych, a dotyczy to w szczególności muzeów historycznych (notabene jest ich najwięcej), które poruszają się w trzech przenikających się sferach: historii, pamięci zbiorowej i dziedzictwa. Muzealnictwo ma za zadanie zatarcie i neutralizację powiązania między tymi trzema przestrzeniami, bowiem historia pełni funkcję budulca wspólnej tożsamości oraz pamięci kulturowej i dumy z własnego dziedzictwa (Ziębińska-Witek, 2018).

Hermann Lübke w roku 1980 odnotował gwałtowny wzrost liczby powstających muzeów w świecie Zachodu, uznając, że owo zjawisko zmierza do instytucjonalizacji przeszłości. Jego zdaniem tego rodzaju sytuacja miała sprawić, że ludzie coraz częściej będą pokładać zaufanie w systemach formalnych, a nie w swej wiedzy bezpośredniej (Tamże, s. 18 2018). Trzeba jednak zaznaczyć, że wszelkie wystawy znajdujące się w muzeach nie są wyjaśnieniem dziejów, lecz ich opisem, zaś same muzea według Piotra Piotrowskiego (2011) mają skłonności do absolutyzowania i obiektywizowania aspektów związanych z narracją historyczną i walorami artystycznymi. To potwierdza, że w pewnych sytuacjach stajemy się zakładnikami państwa narodowego, korzystającego z instytucji muzeum – w wielu przypadkach publicznego, toteż z konieczności reprezentującego interesy państwa. Jednakże nie jest to tylko związane z płaszczyzną, na której działa państwo, bowiem inspiratorem, jak i właścicielem muzeum może być także stowarzyszenie czy jednostka. Należy wskazać, że muzea nie są wolne od ideologii. Swoboda refleksji dotyczących ekspozycji w muzeum stoi często pod znakiem zapytania. Taki stan rzeczy ma bezpośredni związek z realiami epoki, tym samym wystawione ekspozycje są odbiciem wyznawanych przez nią wartości. Rzecz jasna

epoka się zmienia, toteż sposób prowadzenia muzeum również. Jednym z przykładów takiego przeobrażania jest proces digitalizacji muzeów. Argentyński badacz Mario Carretero (2011), biorąc pod uwagę sposoby kształtowania pamięci zbiorowej, wyróżnia sześć typów muzeów: historyczne, obywatelskie, nauki i techniki, przemysłowe, tworzone przez imigrantów oraz parki typu disneyowskiego. Czasy przeszłe ukazane w danym muzeum nie zawsze są zgodne z prawdą historyczną, a sposób ich ukazania nosi znamiona koncepcji. Historie przedstawione tam niejednokrotnie mają być legitymizacją przyjętych norm społecznych i politycznych. Jak wskazuje Gaynor Kavanagh, historia zobrazowana w muzeum snuje w takim samym stopniu opowieść o przeszłości, jak i o teraźniejszości, o tym, jaką ludzie mają wiedzę, jak i o tym, jak odczuwają, o faktach i o reakcjach na te fakty. To właśnie w muzeum dochodzi do spotkania historii wyrażonej przez wystawę z osobistym doświadczeniem zwanym pamięcią, której odbiciem są wizytujący (Ziębińska-Witek, 2018).

Fundamentem państwowej reprezentacji historycznej jest ustalona interpretacja konieczna do stworzenia obrazu przeszłości, który musi być kompromisem pomiędzy uczestnikami projektu. Pierwszym uczestnikiem tego przedsięwzięcia jest historyk, historyk sztuki lub ekspert – kreator wystawionej ekspozycji. Jego działalność w tym wypadku obciążają wymagania sponsora (prywatnego lub państwowego). Kurator musi ponadto uwzględniać potrzeby publiczności. Sprawa jest skomplikowana, gdyż często sponsorzy mają skłonność do patrzenia na wystawę z perspektywy politycznej, co nie sprzyja wyjaśnianiu związków pomiędzy teraźniejszością a przeszłością. Publiczność również odgrywa tutaj znaczącą rolę. Ludzie odwiedzający muzeum mają swoje przekonania i wiedzę i oczekują, że prezentowana wystawa potwierdzi ich refleksje dotyczące przeszłości. W sytuacji, gdy twórcy wystawy chcą się pokusić o wpływ na zmianę poglądów odwiedzających, muszą postawić na innowacyjność. Rzecz jasna im większa suma personalnych powiązań odbiorcy z przedstawianym tematem, tym większa możliwość stworzenia wystawy o charakterze dramatycznym, nasączonym różnymi znaczeniami (Ziębińska-Witek, 2018).

Należy wspomnieć o szczególnych rodzajach muzeów, jakimi są te utworzone na terenach byłych obozów koncentracyjnych. Są to muzea nowego typu, gdyż jak stwierdza Tomasz Kranz, zakres ich działalności i problematyka, jaka leży u podstaw ich funkcjonowania skupia się nie tylko na historii, lecz także na takich dziedzinach jak socjologia, antropologia i psychologia społeczna. Placówki te mają historyczne i moralne zobowiązania wobec ofiar i ocalałych, lecz także w ich gestii mieści się kreowanie pamięci historycznej współczesnych pokoleń (za: Ziębińska-Witek, 2018). Mimo swojej szczególności muzea ukazujące historię

Holokaustu podążają za określonymi strategiami interpretacyjnymi, a spowodowane jest to obowiązującym w danym państwie sposobem postrzegania przeszłości.

W pracy *Historia. Nauka wobec pamięci* Krzysztof Pomian (2006) stwierdza, że media pamięci takie jak muzea i pomniki mają charakter semioforów, czyli obiektów o charakterze dwoistym. Mogą one być jednocześnie materialne i znaczeniowe, widzialne i niewidzialne. Owe muzea w ostatnich latach stały się bardzo popularnym narzędziem polityki pamięci w rękach państwa (zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej). Można to określić jako proces muzealizacji tego regionu Europy (Łuczewski, 2017). Specyfika pomników i muzeów polega na tym, że potrafią kondensować znaczenia, jednocześnie będąc miejscem spotkania miejsca z czasem, gdzie zmniejszeniu podlegają odczucia społeczne (stulecia historii są doświadczalne w godzinę). To samo tyczy się aspektu przestrzennego (wydarzenia z różnych obszarów są w jednym miejscu).

Pomniki współcześnie osiągają charakter totemów, będąc jednocześnie elementem składowym pamięci narodów oraz/lub społeczności regionalnych czy lokalnych. Pomniki to zmaterializowane wartości i przekonania, które są bliskie społeczeństwu – lub powinny być mu bliskie w opinii fundatorów – czy organów decyzyjnych. Współcześnie są one elementem debaty historycznej związanej nie tylko z tym, kiedy i jaki pomnik należy postawić, gdyż problem czasem dotyczy pomników już postawionych. Ma to bezpośredni związek z epoką, która kreowała swoich bohaterów. Oprócz polityki stawiania pomników trzeba również wspomnieć o ich destrukcji widocznej szczególnie podczas transformacji systemowych (np. obalanie pomników Stalina). Można tutaj wskazać przykład rewolucji francuskiej, w czasie której dochodziło do aktów burzenia pomników starej władzy i ich zastępowania nowymi bohaterami. W przypadku gdy postawiony wcześniej pomnik nie doświadczył skutków rewolucji czy transformacji systemowej, do gry może wkroczyć klasa polityczna lobbująca za swoją wersją pamięci. Jednakże bardzo często ustalenie wspólnego stanowiska dotyczącego minionej epoki jest trudne, toteż pomnik staje się osią konfliktu społecznego (Roszak, 2011). Wybitny polski uczony Janusz Tazbir, mówiąc o pomnikach postawionych w czasach zaboru rosyjskiego, podkreślał, jak różne bywały związane z nimi reakcje społeczne. Na pomnikach, obok zadekretowanych treści przez władze, obywatele przyklejali satyryczne wierszyki lub oblewali je farbą, tym samym pokazując negatywny stosunek do historii propagowanej przez zaborcę (Tazbir, 1997). Pomniki są stałym elementem przestrzeni pamięci, tworząc wymiar symboliki – agorę dla debat i sporów dotyczących przeszłości. W miejskich przestrzeniach rozgrywa się potyczka dotycząca symboli i tego, jak dana przestrzeń powinna być zagospodarowana. Niejednokrotnie wstydlive momenty historii są skrupulatnie usuwane

i zastępowane momentami chwalebnyymi, niebudzącymi w społeczeństwie wątpliwości. Taki stan rzeczy przyczynia się do tego, że miejsce pamięci jest obciążone elementem fałszu. Omawiany proces oddziałuje również na społeczeństwo, w którym zanika poczucie wspólnoty oraz identyfikacji z wyraźnie zdefiniowaną całością. W szerszym kontekście ma to wpływ na dekompozycję kulturową. Przestrzenie miejskie stanowią przejaw odpowiedzialności za budowanie wspólnej pamięci i poczucia dumy mieszkańców danego obszaru. Mogą jednocześnie suplementować oś podziału, dostarczając argumentów do marginalizowania określonych grup społecznych. Przestrzenie pamięci mogą również tworzyć narracje, które są rozprzestrzeniane nie tylko przez lokalnych mieszkańców, lecz również przez instytucje regionalne i krajowe. Zadaniem przestrzeni pamięci jest też rozwijanie dialogu międzypokoleniowego (Karwińska, 2017). Polityka historyczna jest pojęciem złożonym obejmującym szereg narzędzi będących jej praktycznym odbiciem. Aby ukazać jej wieloaspektowość, należy poddać opisowi te narzędzia, którymi są między innymi muzea i pomniki.

1.2.2.Kino historyczne

Jednym ze współczesnych narzędzi polityki historycznej jest kinematografia. Filmy historyczne przekazują wiedzę o przeszłości, jednocześnie kreując określoną interpretację historyczną. W tle to narzędzie jest związane także z wywoływaniem określonych emocji, polemik, protestów społecznych, a nawet radykalnych zachowań. Kino historyczne współcześnie staje się nową formą zadumy nad przeszłością, a z racji swojej szerokiej dostępności i powszechności ma zdecydowanie większy zasięg oddziaływania niż historiograficzne dzieła. Współcześnie kino historyczne stało się źródłem pozyskiwania wiedzy, a jednocześnie bardzo pociągającym sposobem zobrazowania przeszłości. Warto jednak zaznaczyć, że jest zasadnicza różnica w sposobie przedstawiania historii między tekstem historycznym a filmem. Kino niejednokrotnie ma tendencję do upraszczania często bardzo skomplikowanych wydarzeń historycznych, a jednocześnie do prezentacji bardzo dużego ładunku informacji związanych z przeszłością (Piotrowska, 2016). Film ma dużą siłę perswazji, ponieważ widz staje się niejako naocznym świadkiem pokazywanych na ekranie wydarzeń i niejednokrotnie identyfikuje się z bohaterem. Kinematografia historyczna często jest uwikłana w ideologię, ponieważ twórca posługuje się określonym systemem wartości i własną wrażliwością. Dlatego też, aby można było uznać film historyczny za rzetelne źródło wiedzy, powinien on zawierać jedynie elementy prawdziwe. Film w sposób jasny jest związany z polityką krajową i zagraniczną. Na klasyczne dzieła literackie opisujące różne epoki, które

doczekały się ekranizacji, wywierały wpływ czynniki polityczne i kulturowe. Jest to kolejny dowód na to, że postrzeganie filmu historycznego jako rzetelnego źródła historycznego jest rzeczą trudną i wymaga znajomości epoki, a także czasów, w których powstawał scenariusz. Ważne jest także, jaka była historyczna sytuacja kraju w momencie kręcenia filmu oraz jaki był pierwotny stosunek decydentów politycznych do zamysłu reżysera (Magidow, 2014). W filmach fabularnych i dokumentalnych imaginacje historyczne są często związane z fantazją twórcy, zaś same fakty historyczne są jedynie tłem towarzyszącym wydarzeniom fikcyjnym. Współcześnie twórcy seriali historycznych niejednokrotnie podchodzą do przeszłości w sposób wybiórczy. Produkcje historyczne nie tyle odtwarzają przeszłość, ile tworzą pewien jej obraz. Tymczasem kino historyczne wpływa na świadomość historyczną społeczeństw. Ma to swoje wady i zalety. Jednym z największych minusów jest to, że często fabuła dzieła zniekształca prawdę historyczną, co negatywnie oddziałuje na pamięć zbiorową. Niekiedy jednak produkcje historyczne odkrywają przed publicznością nowe fakty, a tym samym skłaniają do refleksji, wywołując szereg debat. Wiedzy, która jest nam aplikowana przez ekran, nie należy rozpatrywać jedynie pod kątem biegu wydarzeń czy ludzkich zachowań. Nasze obserwacje powinny się skupiać także na takich elementach, jak krajobraz, wystrój wnętrz, rekwizyty, kostiumy czy muzyka. Ważnymi czynnikami są także analiza języka bohaterów czy też sposób konstruowania zdań znamienne dla epoki. O tym, że tak dogłębna eksploracja przekazu wizualnego jest potrzebna, wspomina Marc Ferro, mówiąc, że oprócz zbadania zależności pomiędzy warstwami filmu takimi jak obraz czy dźwięk, należy także doszukiwać się np. związków twórcy z dziełem (za: Żurek, 2014).

W okresie II wojny światowej film historyczny stał się instrumentem wizualizacji historii narodowej. Wiązało się to bezpośrednio z chęcią zmobilizowania społeczeństwa do walki z nazistami. Bardzo cennym źródłem historycznym z tamtego okresu jest reportaż nakręcony w Polsce przez Juliana Bryana, który ukazuje oblężenie Warszawy i życie codzienne warszawiaków. Inny przykład stanowi amerykański film pt. *Światła zgasły nad Europą* przedstawiający kulisy kampanii wrześniowej. Filmy te były tworzone w kontrze do nazistowskiego kina historycznego, które pokazywało okoliczności rozpoczęcia wojny w inny sposób. Niemcy nakręcili przykładowo film prezentujący szarżę polskich szwoleżerów na swoje czołgi (Piotrowska, 2016, s. 65). W czasach II wojny światowej powstawały również inne produkcje propagandowe, takie jak film *Powrót* opowiadający o losach niemieckiej rodziny na Wołyniu prześladowanej przez polską ludność czy też amerykańska produkcja *Superbohater w służbie Stanom Zjednoczonym* o walce żołnierzy USA z Cesarstwem Japonii.

Film

w okresach XX-wiecznych totalitaryzmów szybko stał się bardzo ważnym instrumentem przekazywania treści historycznych. Jego znaczenie wzrosło wraz z udźwiękowieniem kina i przeorganizowaniem modelu seansu polegającym na puszczeniu przed filmem kroniki politycznej o charakterze indoktrynacyjnym i agitacyjnym. Przodownikiem tej filozofii był Związek Radziecki. Po II wojnie światowej nastąpiła ekspansja komunizmu na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. Aby uzasadnić potrzebę imperialnej polityki ZSRR tworzono filmowe wizerunki Stalina jako dyktatora z władzą sięgającą poza granice Rosji Sowieckiej. Podobieństwa do Lenina były jednoznaczne, a Stalina przedstawiano jako ostoję mądrości i roztropności. Przykładem jest film *Przysięga* ukazujący Stalina jako osobę o cechach mesjasza, a także produkcja pt. *Upadek Berlina*, gdzie Stalin jest zaprezentowany jako zbawca, który w anielskich szatach przylatuje samolotem. Inaczej sprawa kina historycznego wyglądała w Rosji Sowieckiej w czasach odwilży. Wtedy to produkcje zaczęły się skupiać na ukazywaniu indywidualnych losów szeregowych żołnierzy wraz z ich rodzinami. Za przykład mogą posłużyć takie filmy jak *Lecą żurawie* czy *Ballada o żołnierzu*, które były nacechowane przesłaniem antywojennym, a nie uwzględniały problematyki ustroju sowieckiego. Nie dało się jednak pominąć osoby Stalina w wielkich superprodukcjach takich jak *Wyzwolenie* i *Bitwa o Moskwę*, które ukazywały przebieg wielkich bitew. Dyktator był tam ukazany nie jako zbrodniarz wojenny, tylko jako genialny wódz podejmujący zawsze właściwe decyzję (Łuczuk, 2017).

Współczesne rosyjskie dzieła filmowe budzą niejednokrotnie kontrowersje. Ukazywane w nich zbrodnie stalinowskie doczekują się niejednokrotnie rehabilitacji. Przykładem jest ostatnia część produkcji zatytułowanej *Spaleni słońcem*. W filmie tym została umieszczona scena rozmowy Stalina z bolszewickim oficerem prześladowanym za czyny, których nie popełnił. Stalin tłumaczy w niej żołnierzowi, że został umieszczony w więzieniu po to, żeby w odpowiednim momencie go wypuścić. To wszystko zostało poprzedzone chęcią rehabilitacji oficera, który notabene miał na sumieniu zbrodnie z okresu rewolucji. Widać tutaj wyraźnie ideologię zacierania granicy między dobrem a złem, a także przesłanie mówiące o znikomej wartości losu jednostki wobec tragicznych dziejów państwa (Tamże, s. 20-22).

Przełom XX i XXI wieku w Europie to także czas ekspansji kina historycznego. W Polsce na przykład na pierwszy plan wybijają się dwie produkcje: *Ogniem i mieczem* zrealizowane przez Jerzego Hoffmana i *Katyń* w reżyserii Andrzeja Wajdy. W szczególności ten drugi film wywołał falę debat medialnych i krytycznego odzewu. Innymi ważnymi produkcjami odwołującymi się do skomplikowanej historii narodu polskiego są filmy przedstawiające losy żołnierzy wyklętych. Jest w nich zawarty mit bohaterstwa, który

pozwała podtrzymywać narodową wspólnotę (Durys, 2019). Powstaje też dużo filmów związanych z obchodami ważnych rocznic. W 2009 roku z okazji 20. rocznicy upadku muru berlińskiego powstał polsko-niemiecki film pt. *Królik po berlińsku* (niem. *Mauerhase*), ukazujący historię upadku muru z perspektywy dzikich królików. Reżyserem był Polak Bartosz Konopka, który wraz z Piotrem Rosołowskim napisał również scenariusz. Produkcja była realizowana przy udziale TVP. Finansowały ją także telewizje niemieckie takie jak MDR, RBB i ARTE. Swoją cegiełkę dołożyli również przedstawiciele telewizji fińskiej, holenderskiej i belgijskiej. Dodatkowo wsparcia udzielił europejski program MEDIA, a także Polski Instytut Sztuki Filmowej. Tego samego roku, tyle że kilka miesięcy po głównych obchodach z okazji odbywającego się Tygodnia Kina Niemieckiego (Deutsche Kinowoche), wyemitowano serię filmów na temat losów podzielonego państwa niemieckiego. Widzowie mogli wtedy oprócz nowoczesnych produkcji takich jak *Das Novemberkind* (*Listopadowe dziecko*) i *Der Rote Kakadu* (*Pod Czerwoną Kakadu*) zobaczyć starsze produkcje, takie jak film z 1964 roku zatytułowany *Der geteilte Himmel* (*Podzielone niebo*). Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objął Andrzej Wajda i prezes Fundacji Filmowej w Nadrenii Północnej-Westfalii (Filmstiftung Nordrhein-Westfalen) Michael Schmid-Ospach (Garczewska i Garczewski, 2015).

Kwestie kina historycznego odwołującego się do rocznic, jak i do szerzej pojętej przeszłości są warte opisanie z perspektywy węgierskiej. Na Węgrzech do końca lat 80. cenzura uniemożliwiała pokazywanie faktów bez wplecionych metafor, które jednocześnie musiały być czytelne dla widza. Za prekursora tego typu działania uważa się Miklósa Jancsó, który wyprodukował *Desperatów*, film opowiadający o sytuacji Węgrów w państwie Habsburgów. Innymi produkcjami tego reżysera są *Gwiazdy na czapkach* oraz *Cisza i krzyk*. Te filmy opowiadają z kolei o losach Węgierskiej Republiki Rad. Jancsó uważał ten okres historii za ważny do przypominania, ponieważ w jego tle rozgrywała się walka pomiędzy dwoma siłami: odchodzącą komunistyczną i nadchodzącą prawicową dyktaturą. W okresie komunizmu na Węgrzech władza z przychylnością podchodziła do produkcji kinowych związanych z ukazywaniem II wojny światowej. Ten zabieg miał na celu przypominanie dużej części węgierskiego społeczeństwa okresu kolaboracji z Niemcami hitlerowskimi. Był to cios w sumienie narodu, jednak komuniści chcieli w ten sposób pokazać, że Węgrzy budujący komunizm i ci sprzed wojny to zupełnie inni ludzie. W latach 60. dobrze widziane były produkcje związane z krytyką rządów Mátyása Rákosiego, co wiązało się z chęcią osłabienia frakcji stalinowskiej w partii. W sprawie przełomowych wydarzeń historycznych na Węgrzech o jednym nie mówiono w ogóle. Rewolucja z 1956 roku za sprawą Jánoša Kádára nie istniała

na ekranie, bo nie wolno było nawet o niej mówić. W latach 1956–1989 na Węgrzech wyprodukowano jedynie 20 filmów, w których węgierski zryw służy tylko za tło lub za punkt wyjścia do rozwoju dalszej akcji filmu (Bubak, 2010). Po transformacji systemowej na Węgrzech kino historyczne w sprawach roku 1956 realizowało paradoksalnie wizję Kádára. Dopiero zbliżająca się 50. rocznica obchodów rewolucji zaowocowała produkcją Marty Meszaros pt. *Niepochowany* (*A temetelten halott*, 2004). Poza wieloma filmami dokumentalnymi o tamtych wydarzeniach trzeba wspomnieć o najbardziej popularnych, takich jak *Wolność i miłość* (*Szabadság, szerelem*) czy *Chłopcy z ulicy słonecznej* (*A Nap utcai fiúk*).

1.2.3. Edukacja historyczna

Kolejnym narzędziem polityki historycznej jest edukacja historyczna w szkołach, szczególnie tam, gdzie udało się stworzyć model powszechności i obowiązku edukacji. Możliwość wpływania na treści przekazywane uczniom jest bardzo duża. Wynika to z kilku czynników: po pierwsze placówki edukacyjne np. w Polsce są finansowane z pieniędzy publicznych, po drugie nauczyciele mają status funkcjonariusza publicznego, co oznacza konieczność ścigania za wszystkie czyny popełnione na szkodę nauczyciela, po trzecie organy prowadzące szkołę mają wpływ na zarządzanie kadrami. Kolejnym czynnikiem umożliwiającym wywieranie wpływu na nauczanie jest jego centralizacja, przez którą odbywa się tworzenie ministerialnych planów edukacji obowiązujących w szkole. Ostatni czynnik to obowiązek szkolny, który powoduje obecność ucznia w szkole podczas lat kształtowania jego osobowości. Wszystkie te instrumenty dają potężne możliwości aparatowi państwowemu. Historyczne treści, z jakimi ma do czynienia uczeń w szkole, są efektem transpozycji dydaktycznej (przekształcenia przedmiotu wiedzy na przedmiot szkolny). Czynnikiem mającym również wpływ na przekazywane treści jest zmiana modelu metodologiczno-historiograficznego. W erze klasycznej historiografii podręczniki były napełnione treściami związanymi z polityką światową, a co za tym idzie sylwetkami bohaterów narodowych od starożytności po współczesność. Gdy w szkołach panowała era historiografii modernistycznej, w książkach przeważały analizy ilościowe związane z procesami i zjawiskami, w tle których występowały tabele i wykresy. Współcześnie, w erze ponowoczesnej, przedstawiane treści dotyczą zjawisk wcześniej pomijanych, takich jak moda i smak, kultura codzienności, mikrohistoria czy emocje związane z decyzjami politycznymi (Roszak, 2011). Kolejnym czynnikiem najbardziej pragmatycznym mającym bezpośredni wpływ na edukację historyczną w szkole jest aktualna sytuacja polityczna, gdyż to władza ostatecznie decyduje o przekazywanych treściach. Joachim Rohlfes, niemiecki dydaktyk historii w pracy pt. *Zarys dydaktyki historii* zwrócił uwagę na ten

stan rzeczy, wyrażając jednocześnie swój pesymizm. Przykładem tego typu aktywności rządowej może być szereg działań podjętych przez rząd litewski mających na celu odbudowę tożsamości narodowej. Będąca przez lata pod wpływem sowieckim edukacja historyczna w litewskich szkołach zaczęła od momentu transformacji systemowej epatować treściami skupionymi wokół historii narodowej i historii małej ojczyzny. Warto zaznaczyć, że na poziomie szkoły podstawowej młodzież korzysta z innych sposobów przyswajania wiedzy niż na kolejnych etapach ścieżki edukacyjnej. Są to np. prelekcje zaproszonych gości, którzy byli świadkami historii. W tego typu spotkaniach paradoksalnie nie jest najważniejsza pamięć zaproszonego gościa, lecz emocje, które towarzyszą snutej opowieści, a także przekazanie etosu, że mimo trudnych momentów w życiu nie należy się poddawać. Oczywiście jest, że edukacja historyczna powinna osiągać wymiar wielotorowy. To oznacza, iż praca z wychowankami w szkole nie jest wystarczająca i chcąc realizować swój cel w sposób optymalny, należy aktywizować młodzież poza murami szkoły. Można to osiągać np. przez organizację lekcji w muzeach, odwiedzanie miejsc pamięci, uczestniczenie w obchodach narodowych czy integrację ze środowiskiem lokalnym. W edukacji historycznej bywały momenty, w których wartości głoszone w placówkach edukacyjnych miały charakter absolutny. Za przykład może posłużyć tutaj PRL, kiedy to autorzy podręczników historycznych promowali inny podział dziejów, zgodny z terminologią marksistowską. Otóż w miejsce takich epok jak starożytność i średniowiecze weszły epoki niewolnictwa, kapitalizmu, feudalizmu, a także tzw. czasy ku socjalizmowi. Więcej mówiono o dziejach gospodarczych, w których dominowały tematy związane z położeniem robotników, wyzyskiem feudalnym i walką klas. Widoczne były także wątki niemieckiego rewizjonizmu i gloryfikacja ruchu robotniczego. Edukacja historyczna osiąga też charakter międzynarodowy. Przykładem może być Międzynarodowa Szkoła Letnia – Nauczanie o Holokauście prowadzona przez Centrum Badań Holokaustu. Pomysłodawczynią szkoły była Tess Wise, prawnuczka naczelnego rabina Warszawy (lata 20. XIX wieku), która jest także ocalałą z Holokaustu i ekspertem w dziedzinie edukacji. Misją szkoły jest bezustanne wdrażanie wiedzy związanej z zagładą Żydów, co ma doprowadzić do stworzenia otwartego i pluralistycznego społeczeństwa dalekiego od uprzedzeń, które potępia dyskryminację i antysemityzm (Ambrosewicz-Jacobs i Kopff-Muszyńska, 2015). Edukacja związana z Holokaustem jest również powszechna w Stanach Zjednoczonych. Na większości amerykańskich uczelni można zdobywać wiedzę w tej dziedzinie, a na pięciu z nich uzyskać w tym zakresie tytuł magistra. Popularność badań nad tym zagadnieniem jest wynikiem coraz większego zainteresowania studentów, toteż coraz większy procent kadry akademickiej włącza ten temat do swojego curriculum. Debata nad

stworzeniem osobnych studiów dotyczących badania zagłady Żydów trwała przez lata. Przeciwnicy tego projektu uważali, że Holokaust jest częścią II wojny światowej, studiów żydowskich czy historii Niemiec. Jednak takie czynniki jak wzrost zainteresowania tą problematyką i otwarcie szerokich źródeł przeważały szalę. Rosnąca liczba centrów akademickich badających Holokaust przypieczętowała obecność oddzielnych studiów w tym zakresie na takich uczelniach, jak: Clark University, University of Vermont, Chapman University, University of North Carolina, Emory University (Nowakowski, 2012).

1.2.4. Wymiar sprawiedliwości

Wiele współczesnych sporów historycznych obejmuje także wymiar prawny. Akty regulujące ściganie zbrodni z przeszłości mają swoje umocowanie w prawie międzynarodowym. Znamienitym tego przykładem jest rezolucja ONZ o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa (1948 rok). Międzynarodowa społeczność podejmuje również szereg działań związanych ze ściganie zbrodniarzy w momencie, gdy dany kraj nie jest w stanie robić tego na własną rękę. Obecnie dotyczy to głównie wojen na terenie byłej Jugosławii i ludobójstwa w Rwandzie. Instytucje podejmujące działania w tych sprawach to Trybunał Karny dla byłej Jugosławii oraz Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy. Akty prawne związane z historią mają niejednokrotnie formę zaleceń czy wytycznych. Przykładem może być rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ, która nosi tytuł *Prawo do prawdy*, a w swoim przekazie wzywa kraje członkowskie do podjęcia starań na rzecz zapewnienia poszkodowanym i ich rodzinom swobodnych warunków dochodzenia do prawdy. W całym spektrum takich działań znajduje się między innymi możliwość dostępu do archiwów, identyfikacji ofiar, czy też powoływanie instytucji zajmujących się badaniami nad przeszłością. Należy tutaj wspomnieć o UNESCO, które wspólnie z Międzynarodową Radą Archiwalną zamówiło specjalny raport zawierający rekomendacje dotyczące działań w przypadku archiwów służb reżimów totalitarnych. Również Parlament Europejski zajmował się niejednokrotnie historią, jednak w tym przypadku możemy mówić o rezolucjach i uchwałach okolicznościowych, takich jak uczczenie rocznicy zakończenia II wojny światowej czy rewolucji węgierskiej z 1956 roku. Inny wymiar miała rezolucja z 2 kwietnia 2009 roku w sprawie świadomości europejskiej i totalitaryzmu. Sprawa dotyczyła rozszerzenia UE o kraje z byłego bloku sowieckiego (2004, 2007). Wtedy to ujawnił się brak wiedzy związanej z doświadczeniami krajów postkomunistycznych, a wspomniana rezolucja miała być remedium na rozwiązanie tego kłopotu. Europosłowie zaproponowali w tym czasie utworzenie Platformy

Europejskiej Pamięci i Sumienia, a także ustanowienie europejskiego dnia pamięci ofiar reżimów totalitarnych i autorytarnych (Kamiński, 2018).

Trzeba jednak pamiętać, że nawet w krajach, w których w danym czasie nie obowiązują żadne akty prawne odwołujące się do historii, mogą występować oskarżenia dotyczące stosunku do przeszłości. Przykładem takiego stanu rzeczy była sytuacja w Grecji z 1992 roku, kiedy to w okresie konfliktu grecko-macedońskiego policja dokonała zatrzymania czterech osób będących członkami trockistowskiej organizacji. Zatrzymanie było motywowane zakłócaniem porządku publicznego, a ulotki dystrybuowane przez tych ludzi zawierały wskazówki związane z pojmowaniem greckiej historii. W trakcie procesu oskarżyciel odmówił zatrzymanym możliwości prezentowania własnych interpretacji historycznych, uważając, że historia jest tylko jedna. W 2016 roku również w Grecji przed sądem stanął Heinz Richter, niemiecki historyk posługujący się retoryką antynegacjonistyczną, który jest autorem publikacji opisującej desant niemiecki na Kretę w roku 1941. Jak dowodzi, wojna niemiecko-grecka była po obydwu stronach brutalna. Innym przykładem jest ukaranie grzywną Algirdasa Paleckisa, litewskiego polityka, który opisując dramatycznie wydarzenia w Wilnie z roku 1991, użył słów „swoi strzelali do swoich”.

Akty prawne dotyczące oceny przeszłości można podzielić na różne typy. Wśród nich są ten obejmujący wszelkie regulacje, które sankcjonują historię w przestrzeni publicznej, a co za tym idzie penalizują jej fałszowanie. Jednym z najważniejszych przykładów takich ustaw były te przewidujące kary za negowanie Holokaustu, uchwalane od lat 80. XX wieku w krajach Europy Zachodniej. Przykładem bardzo rozbudowanego prawa w zakresie spraw historycznych jest Hiszpania, która wprowadziła wiele aktów prawnych związanych z wojną domową z lat 1936–1939. Wydaje się jednak, że najwięcej ma ich Ukraina, która po odzyskaniu niepodległości wprowadziła niemal 30 takich ustaw. Inny typ aktów prawnych jest związany ze sferą symboliki, a jego odbiciem w praktyce są preambuły w konstytucjach. Przykładem jest deklaracja hiszpańskich Kortezów z 2002 roku potępiająca wojnę domową i dyktaturę. Parlament Łotwy w 1996 roku przyjął zapis traktujący okres komunizmu jako okupację kraju. Czechy z kolei specjalnymi zapisami upamiętniły swoich bohaterów narodowych takich jak Edvard Beneš (Chwedoruk, 2018). Ostatnim typem są działania związane z kasacją wyroków i próbami rehabilitacji. W tym przypadku można wskazać przykład Polski i niepowodzenie części środowisk politycznych starających się o kasację wyroków ciążących na więźniach i emigrantach politycznych, którzy byli skazani w procesach brzeskich.

Ważnym narzędziem w omawianym zakresie jest wymiar sprawiedliwości. Najważniejszym przykładem polityki historycznej realizowanej za pomocą tego narzędzia jest

sprawiedliwość tranzycyjna (Kącka, 2015). Pojęcie to oznacza próbę rozliczenia elit politycznych podczas przechodzenia z systemu autorytarnego do demokracji parlamentarnej, która zawsze ma charakter polityczny. W taki oto sposób sekretarz generalny ONZ w raporcie z 2004 roku zdefiniował to pojęcie: „sprawiedliwość okresu przejściowego obejmuje tak sądowe, jak i pozasądowe mechanizmy zorientowane na rozliczenie przez dane społeczeństwo (post-autorytarne lub post-konfliktowe) przeszłych naruszeń prawa na masową skalę, do którego procesu może włączyć się także społeczność międzynarodowa. Wskazane instrumentarium *transitional justice* obejmuje w głównej mierze: procesy karne wymierzone w indywidualnych sprawców, reparacje, metody poszukiwania prawdy, reformy instytucjonalne, lustracje (weryfikacje) funkcjonariuszy byłego reżimu lub też kombinację tych środków” (Lachowski, 2017, s. 16–17). Jednym z motywów tego działania są oczekiwania społeczeństwa dotyczące pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Źródłem sprawiedliwości tranzycyjnej jest między innymi rozliczenie zbrodni II wojny światowej. Wtedy to podczas procesów w Norymberdze i Tokio przed wymiarem sprawiedliwości stanęli najważniejsi przedstawiciele władz, a odpowiedzialność, jaką ponieśli, miała charakter międzynarodowy. Inaczej sprawa wyglądała w dobie zmiany ustrojów w Europie i Azji, kiedy to charakter tranzycji był negocjowany (Krotoszyński, 2015). Jedną z możliwości, jaka pojawia się podczas przejścia z jednego systemu do drugiego wobec byłych funkcjonariuszy tego poprzedniego, jest amnestia. Wspomniana możliwość, która łączy się bardzo często z przyznaniem się do winy i wzięciem odpowiedzialności za czasy minione, nie jest często zadowalająca dla społeczeństwa. Taki stan rzeczy może sprawić, że nowa władza będzie się borykała z deficytem sprawiedliwości, mając jednocześnie kłopoty z legitymacją swoich dalszych działań. Doskonałym przykładem tych mechanizmów była sprawiedliwość tranzycyjna w RPA podczas negocjacji z politykami popierającymi w przeszłości apartheid. ANC (African National Congress) w ramach zapewnienia sobie stabilnego uczestnictwa w sprawowaniu władzy zawarł umowę z ówczesnym rządem (brak oskarżeń o łamanie praw człowieka w zamian za organizację wolnych wyborów). Ten polityczny zabieg powiódł się – ANC zdobył władzę, zaś nikogo, kto w przeszłości współpracował z reżimem nie ukarano (Gibson, 2002). Jednym z elementów towarzyszących amnestii w RPA była sprawa rekompensat dla prześladowanych w czasach reżimu. Amnestia pozbawiła poszkodowanych możliwości roszczeń cywilnych, toteż rząd według Komisji Prawdy i Pojednania powinien wziąć odpowiedzialność za wypłatę odszkodowań. Oprócz tego postawiono także na tzw. sprawiedliwość proceduralną polegającą na możliwości opowiedzenia przez pokrzywdzonych swoich osobistych historii przed Komisją.

Znamiennym przykładem odpowiednich decyzji dotyczących polityki historycznej jest moment transformacji z systemu totalitarnego do demokracji parlamentarnej. W związku z wszelkimi procesami decyzyjnymi w tymże zakresie tworzone są instytucje zajmujące się polityką historyczną, takie jak Instytut Pamięci Narodowej w Polsce czy Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes (BStU) w Niemczech (Ponczek, 2012). W procesach decyzyjnych polityki historycznej, które są owocem wieloaspektowych refleksji, korzysta się z retoryki historycznej związanej z przeszłością własnego kraju, jak i historii sąsiadów w celu wywarcia nacisku. Ten element polityki historycznej jest determinowany przez definicję racji stanu własnego państwa. Sprawa wygląda całkiem podobnie w kwestiach wewnątrzpolitycznych. Decydent polityczny, podejmując pewną decyzję, powinien wziąć pod uwagę nastroje społeczne oraz wartości polityczne panujące w narodzie, przewidując jednocześnie reakcje, z którymi może się zapoznać przeprowadzając szereg badań. Należy podkreślić, że wszelkie działania związane z polityką historyczną są podejmowane pod egidą interesu narodowego, który opiera się na takich filarach jak militarny, ekonomiczny i społeczny. Wspominając o interesie narodowym, powinno się mieć na uwadze coś obliczonego na interes długofalowy, stanowiącego fundament państwa, który nie odnosi się tylko do aktualnej sytuacji politycznej, lecz zwraca uwagę na strategię długoterminową. Warto zaznaczyć, że w rozważaniach dotyczących dobra państwa czynione są odniesienia do określonych tradycji. Wynika to z tego, że często w momencie pozbawienia państwowości narody traktowały rację stanu jako substytut interesu narodowego, który zawierał w sobie wiele odniesień do przeszłości, szczególnie w momencie dążeń niepodległościowych. Należy nadmienić, że racja stanu jest związana z polityką zagraniczną, gdyż stanowi jedno z kryteriów podejmowania decyzji, a więc działań na arenie międzynarodowej. Wymaga to głębokiej wiedzy dotyczącej meandrów stosunków międzynarodowych, których stałym elementem coraz częściej staje się polityka historyczna (Ponczek, 2012). W państwach, które definiują się jako demokracje i republiki, polityka historyczna nie jest tylko emanacją polityki państwowej. Polem działania w tym zakresie stają się członkowie społeczeństwa, a wszystko to odbywa się w warunkach dyskursu społecznego.

W państwach autorytarnych, które przechodziły transformację systemową polityka historyczna w tych okresach opierała się na określonych narracjach. W pracy *Polityka pamięci i kształtowanie tożsamości politycznej w czasie tranzytu postautorytarnej* możemy znaleźć następujące rozróżnienie narracji. Pierwsza dotyczy sprawowania władzy przez nowe elity polityczne. W tym przypadku nowa władza, posługując się przeszłością, poszukuje swojej legitymacji. Proponowana jest zmiana symboli narodowych wraz z wyniesieniem na piedestał

innych bohaterów. Wdrażane są także propozycje dotyczące zmiany nazw ulic, postawienia nowych pomników, stworzenia instytucji, wybudowania muzeów. Pamięć w tej narracji ma się stać źródłem pojednania i przebaczenia. Druga narracja jest związana z obecnością przedstawicieli przemijającego systemu w sferze publicznej. W tym przypadku ten ewentualny stan rzeczy ma przeciwdziałać konfliktom i dowodzić panującego pluralizmu politycznego. Następna narracja jest związana z formułą rozliczenia lub braku rozliczenia. W ten sposób nowe elity chcą umocnić swoją legitymację, pokazując państwo prawa, a jednocześnie wskazując na to, że rozliczenie może polegać na wymierzaniu kar lub stać się źródłem wybaczenia. Czwarty typ narracji jest związany ze społecznymi kosztami ekonomicznymi, jakie muszą ponieść ludzie podczas zmiany systemu politycznego. Jest to związane z tworzeniem obrazu dobrobytu w przyszłości. Piąta narracja to przyjęcie niejednokrotnie innych wzorców kulturowych i politycznych. Jego uzasadnienie jest związane z międzypokoleniowym dialogiem, który służy zmianie, a także z promocją nowych bohaterów emanujących nowymi postawami społecznymi. Kolejna narracja mówi o demokratyzacji jako realizacji umowy międzypokoleniowej oraz oddaniu hołdu ofiarom poprzedniego systemu. W tym przypadku należy ukazać dziejowe uzasadnienie dla wprowadzenia demokracji, która jest jednocześnie hołdem dla ofiar represji, a także zaproponować nowy kalendarz świąt narodowych będący zarazem przepływem nowych idei z elit do społeczeństwa. Przedostatnim typem jest narracja mówiąca o jedności narodowej, która jest dziejową koniecznością. Są w niej ukazane historyczne uzasadnienia dotyczące przebaczenia i pojednania, rekonstrukcja topografii pamięci z reżimowej w ogólnonarodową, a także stworzenie różnorodności w panteonie bohaterów narodowych. Ostatnia narracja wiąże się z przynależnością do międzynarodowych organizacji. Argumentacja tutaj skupia się na przekonaniu, że takie działanie jest dopełnieniem transformacji i historycznym wyzwaniem (Marszałek-Kawa i in., 2016).

1.2.5. Mity historyczno-polityczne

Do katalogu instrumentów, jakimi dysponuje polityka historyczna, dodać trzeba rozprzestrzenianie w sferze publicznej (za pomocą różnych środków) mitów historyczno-politycznych. Pomimo postępu technologicznego, który wiąże się również z powszechnym dostępem do wiedzy historycznej, sfera polityki w dalszym ciągu emanuje mitami, a świadomość społeczna niejednokrotnie na tych mitach się opiera. Mit polityczny XXI wieku można pojmować jako pewien wycinek świadomości społecznej, który jednocześnie odgrywa rolę kultury politycznej. Według Tadeusza Biernata mit historyczno-polityczny jest pewną świadomością społeczną powstałą jako równoważnik serii procesów poznawczych. Zdaniem

tego badacza proces powstawania mitu obejmuje takie działania jak rozprzestrzenianie informacji początkowych dotyczących rzeczywistości politycznej lub jej wycinka, które zmierzają docelowo do zmiany świadomości zbiorowej (Zdański, 2012). Skutkiem tego procesu jest powstanie zasad, wedle których określone grupy decydują o swoich zachowaniach politycznych. Bardzo często elity polityczne propagowały w szeregach społeczeństw wizje historyczne, chcąc tym samym mieć wpływ na masową wyobraźnię. Pomocna w kreowaniu mitów jest emocjonalna postawa społeczeństwa. Dotarcie do świadomości często wiąże się z wykorzystaniem określonych symboli i alegorii, które odpowiadają za stworzenie sylwetek bohaterów lub wrogów, co się łączy z wyolbrzymianiem ich sukcesów lub pomniejszaniem rozmiarów porażek. Jednym z podstawowych narzędzi mitu historycznego jest język, który jest nasycony metaforami, a w kwestii tworzenia obrazów symbolami. Propagatorzy mitów bardzo często posługują się socjotechnikami. Tego typu retoryka ma większe szanse powodzenia w przypadku, gdy znajdzie wsparcie u autorytetów społecznych. Mit historyczno-polityczny pozwala określonym grupom odkryć swoją tożsamość, a także ma wpływ na kształt kondycji moralnej społeczeństwa, co z kolei niejednokrotnie się przekłada na odejście od własnych wartości i przyjęcie ocen, które zostały narzucone. Retoryka związana z propagandą mitów może programować lojalność wyborców, przekazując im określone wytyczne związane z posłuszeństwem. Współcześnie jedną z funkcji mitu jest petryfikacja tradycji, a tym samym nadawanie jej większego prestiżu. Socjotechnika związana z rozprzestrzenianiem mitu potrafi stworzyć wrażenie braku alternatywy w stosunku do obowiązującego ładu, wskazując jednocześnie, że hierarchia, jaką proponuje władza, jest całkowicie optymalna. Odbiciem mitu w praktyce są symbole i obrzędy polityczne roztaczające swoim przekazem wokół elit politycznych aurę niezwykłości. Często w dyskursie publicznym związanym z mitycznością pojawiają się wypowiedzi kreujące tę rzeczywistość. Sporo takich symboli można również spotkać w sztuce czy literaturze. Należy wskazać, że bardzo często myślenie mityczne posługuje się ścieżkami uproszczonymi i epizodycznymi. Te epizody urastają do rangi wielkich zdarzeń, eliminując jednocześnie w swoim przekazie niewygodne fakty. System wartości w tej materii ma charakter schematu, gdzie granica pomiędzy złudzeniem a faktami jest wyraźnie zatarta (Zdański, 2012). Obrazy związane z mitem poszukują archetypów, zaś aplikowany społeczeństwu symbol jest definitywny i nie wymaga korekty ani nowej interpretacji. Bardzo często wydarzenia wraz z metamorfozami bohaterów stanowią główną oś narracji związanej z polityką historyczną. Można wskazać trzy tego typu narracje. Pierwsza skupia się na bohaterze, który nie zmienia się w czasie, lecz otaczająca go rzeczywistość ulega zmianom. Mamy do czynienia wtedy z narracją stabilną. Warto wskazać, że w wydarzeniach w tej narracji

bohater bardzo często wygrywa z przeciwnościami losu. Druga narracja swoją akcję skupia wobec opowieści, która ma doprowadzić do destrukcji bohatera, i nosi nazwę narracji regresywnej. W tym miejscu należy ją podzielić na regresywną narrację ofiary – wtedy to heros staje się ofiarą – i na regresywną narrację sprawcy – wtedy to bohater staje się sprawcą. W pierwszym przypadku to, z czym identyfikuje się heros, ulega destrukcji, zaś w drugim – moralna tożsamość bohatera doznaje moralnego zniszczenia (dokonuje się to wtedy, gdy bohater lub ofiara orientują się, że są sprawcami). Kolejnym typem jest narracja progresywna, której celem jest zapewnienie szczęścia i dobra. Jej radykalne skrzydło stanowi narracja komediowa. W tym przypadku również możemy wyróżnić jej dwa podtypy: progresywną narrację ofiar – ofiary doznają restytucji, czyli powrotu do życia publicznego – oraz progresywną narrację sprawców – wtedy to sprawcy odzyskują moralne kwalifikacje (Łuczewski, 2017).

1.3. Polityka historyczna w stosunkach międzynarodowych

Polityka historyczna może być rozpatrywana nie tylko przez pryzmat spraw krajowych, ale także przez pryzmat relacji międzynarodowych. W dużym stopniu polityka historyczna jest odpowiedzialna za polaryzację społeczności etnicznych i obywatelskich, co z kolei się przekłada na różnorodny sposób jej prowadzenia (inaczej wygląda ono w państwie demokratycznym, a inaczej w państwie totalitarnym). To skłania do przeświadczenia, że polityka historyczna ma wpływ na rozwój określonych postaw w społeczeństwie, takich jak: patriotyczna, kosmopolityczna, szowinistyczna, nacjonalistyczna. To z kolei jest obarczone możliwością przypisania polityce historycznej elementu ideologizacji przez wzgląd na różnorodność poglądów w narodzie (Ponczek, 2012).

Dyplomacja wielu krajów ma w swojej agendzie szereg działań związanych z promowaniem historii własnej ojczyzny i przedstawianiem jej na zewnątrz w określony sposób. Można zarysować twierdzenie, że w pewnych warunkach dyplomacja każdego de facto państwa może stanąć przed koniecznością przedstawiania swojej historii. Tego typu aktywność, a w szczególności jej kształt, jest związana z poziomem skomplikowania i dramatyzmu historii państwa. Inną politykę zagraniczną będą prowadziły kraje mocno zaangażowane w XX-wieczne wojny, a inną kraje mające wtedy status neutralny. Głównymi aktorami na arenie stosunków międzynarodowych są państwa. Nie można jednak zapominać o tym, że wielkie korporacje, przedsiębiorstwa, stowarzyszenia czy jednostki również odgrywają rolę w tej materii. Nawet w przypadku zgodności stanowisk w sprawie faktów kraje bardzo rzadko zgadzają się w kwestii ich interpretowania. Wtedy to pamięć odgrywa rolę źródła

rewindykacji. Ten proces może mieć co najmniej dwa uzasadnienia. Jedno z nich wiąże się z pożytkiem wewnętrznym (mobilizacja społeczeństwa wobec narodowej sprawy), zaś drugie podejmuje próbę przekonania społeczności międzynarodowej do swoich argumentów (Masłowski i Szeptycki, 2020). Niejednokrotnie państwa posługują się zmanipulowaną pamięcią aby realizować swoje cele w sporach moralnych. Skoro wykorzystuje się pamięć dla własnych interesów, to w razie potrzeby może ona również służyć takiej sprawie, jak na przykład pojednanie narodów poprzez przepracowanie i przezwyciężenie antagonizmów z przeszłości.

1.3.1. Użycie polityki historycznej w konfliktach międzynarodowych

Historia odbija się echem w licznych kontaktach międzynarodowych. Kolejnym przykładem, by to ukazać, może być polsko-ukraiński spór związany z lwowskim Cmentarzem Orląt, który jest miejscem pochówku ofiar wojny polsko-ukraińskiej, a także poległych w walce z Rosją w 1920 roku. Po trwającej ponad dekadę debacie dokonano w 2005 roku symbolicznego otwarcia cmentarza. Kilka miesięcy po tym wydarzeniu na Wołyniu otwarto inny cmentarz, na którym pochowane są ofiary rzezi Polaków dokonanej przez UPA w końcu lutego 1944 roku. Polska, nie pozostając dłużna, postanowiła upamiętnić poległych z rąk Polaków Ukraińców w czasie wojny. Jednym z symboli tego były powstałe w Pawłokomie (miejsce zabicia ukraińskich mieszkańców wsi) krzyże (Garczewski, 2008). Mimo serii gestów pojednawczych nie wszystkie sprawy zostały rozwiązane. Światowy Kongres Ukraińców w 2006 roku wystosował do władz polskich specjalny apel w sprawie wypłacenia odszkodowań za przeprowadzenie akcji „Wisła” w 1947 roku. Według treści tego dokumentu, który oprócz władz polskich został wysłany do organizacji międzynarodowych takich jak UE czy ONZ, akcja „Wisła” była wielką czystką etniczną, a zarazem największą tragedią narodu ukraińskiego od czasów Wielkiego Głodu z lat 1932–1933. Polska potępiła te masowe przesiedlenia, jednak odmówiła wypłacenia odszkodowań. Tę decyzję uzasadnił przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych Paweł Zalewski w następujący sposób: „Polska w 1947 r. nie była suwerenna. Tę operację przygotowali i wzięli udział w jej przeprowadzeniu dowódcy radzieccy. Trudno by Polska brała na siebie odpowiedzialność za takie wydarzenia” (Garczewski, 2008, s. 151). Na podstawie ustawy uchwalonej 22 lipca 2016 roku przez polski sejm 11 lipca w Polsce obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach. Od roku 2015 obserwujemy napięcia polsko-ukraińskie związane z historią. Źródłem tej sytuacji jest konflikt pomiędzy różnymi kursami polityki historycznej. Polska zaczęła w sposób bardziej zdecydowany mówić o pamięci

związanej ze zbrodniami na Wołyniu, co się wiązało z oczekiwaniami oficjalnego potępienia przez Ukrainę nacjonalistycznych formacji (Motyka, 2018). Stanowisko polskiego rządu zbiegło się z ukraińskim włączeniem członków tychże formacji do listy bohaterów narodowych, a tym samym ich rehabilitacją. Ukraińska retoryka była oparta na negowaniu zorganizowania wielkiej akcji przeciwko Polakom i przyjęciu, że winy za zbrodnie ponoszą pojedynczy członkowie UPA lub poszczególne oddziały. Wpisuje się to także w szerszą strategię, wedle której uznanie walk UPA jest konieczne do budowania tożsamości narodowej. Te odmienne podejścia były asumptem do zaostrzania wzajemnych stosunków. W momencie gdy w Polsce mówiło się negatywnie o UPA, na Ukrainie powoływano się na prawo do wyboru własnych bohaterów narodowych. Zaprzestanie kultu UPA zwłaszcza przez środowiska narodowe na Ukrainie wydaje się aktualnie niemożliwe. Ma to związek z postawą ukraińskiego społeczeństwa, które darzy szacunkiem walkę o niepodległość, a porzucenie tego działania wiązałoby się z krytyką zachodnioukraińskich dążeń niepodległościowych. Temat zbrodni wołyńskiej przez długi czas był na Ukrainie kamuflowany. Z treści niektórych książek można się było jedynie dowiedzieć o walce narodowowyzwoleńczej prowadzonej przez naród od stuleci. W tej narracji Ukraińców przedstawiano jako ofiary rosyjskiej i polskiej polityki imperialnej, a nie jako oprawców. Przełom lat 2002–2003 przyniósł zmiany w tej sprawie. Miało to związek z 60 rocznicą obchodów zbrodni na Wołyniu. Wtedy to przez Ukrainę przetoczyła się fala debat, czego skutkiem było wypracowanie przez ukraińskie elity i Narodową Akademię Nauk Ukrainy kierunku polityki historycznej. Jej punktem wyjścia było przekonanie, że liczba zabitych Polaków przez UPA jest zawyżona, a dane podawane przez Ukraińców są zaniżone. To skłoniło stronę ukraińską do przedstawienia twierdzenia, że należy w tym przypadku mówić o równowadze win. Ta koncepcja nazywana „symetrią moralną” została sformułowana przez postsowieckiego historyka II wojny światowej Mychajła Kowala. Należy wskazać, że wypracowanie takiej koncepcji nie było inspirowane przez kręgi nacjonalistyczne, gdyż te przyjęły wówczas zasadę zaprzeczania zbrodni popełnionych przez OUN i UPA. Do ich stanowiska przyłączył się Wołodmyr Serhijczuk, autor książki związanej z obchodami zbrodni na Wołyniu. Zaznaczył, że czystki przeprowadzone na Polakach były w gruncie rzeczy obroną konieczną (Motyka, 2018). Na brak poprawy stosunków polsko-ukraińskich w kwestiach historycznych wpłynął wyemitowany w Polsce film „Wołyń” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego, który spotkał się z falą krytyki na Ukrainie. Największe zastrzeżenia wywołuje według strony ukraińskiej jednostronność filmu i brak konsultacji z historykami z Ukrainy. Recenzje napisane pod adresem tego dzieła jasno podkreślały przeinaczanie faktów historycznych i ukazywanie sprawy w sposób uproszczony. Pojawiły się

również komentarze wykraczające poza treść filmu a skupiające się na polskiej scenie politycznej. Według nich antyukraińska treść filmu wiąże się z dojściem do władzy w Polsce prawicowej koalicji, a tym samym wzrostem popularności poglądów konserwatywnych w społeczeństwie (Lang, 2016). Według Profesora Włodzimierza Mędrzeckiego głównym założeniem dowódców UPA i OUN było przekonanie, że ludność polska zamieszkująca tereny Wołynia i Galicji Wschodniej będzie przeszkodą w realizacji ukraińskich dążeń niepodległościowych. Dlatego też w latach 1942-1944 zmuszano Polaków do opuszczenia tych ziem nawet przy użyciu siły fizycznej. W apogeum tych działań od marca 1943 do końca 1944 przyjęto, że dopuszczone jest mordowanie ludności cywilnej. Te militarne działania miały odgórne przyzwolenie i co do tego nie ma sporu wśród polskich badaczy (Muzeum Historii Polskiej, 2013). Profesor Grzegorz Motyka autor monografii pt. „Od Rzezi Wołyńskiej do Akcji Wisła” zauważa, że konflikt polsko-ukraiński z lat 1943-1947 dzieli się na dwa etapy. Pierwszy zaczyna się od zabicia Polaków we wsi Parośle i trwa do początków 1945. Wtedy to za przebieg wydarzeń odpowiadało OUN i UPA, które prowadziły czystkę etniczną na narodzie polskim. Drugi etap rozpoczyna się w momencie wkroczenia Sowietów. Był to początek akcji przesiedleńczych zarządzanych przez Stalina. Polacy opuścili Wołyń i Galicję Wschodnią, a Ukraińcy i Łemkowie tereny dzisiejszej Rzeczypospolitej (Motyka, 2016). Współcześnie mimo wojny rosyjsko-ukraińskiej polityka historyczna związana z Wołyniem znajduje się w agendzie stosunków polsko-ukraińskich. Przykładem była 80 rocznica Rzezi Wołyńskiej, która oprócz obchodów stała się polem do nieporozumień politycznych. Rzecznik polskiego MSZ stwierdził, że po stronie ukraińskiej brakuje zrozumienia jak ważna jest to sprawa dla narodu polskiego. Łukasz Jasina zasugerował również, że prezydent Ukrainy powinien wziąć na siebie większą odpowiedzialność. To sformułowanie spotkało się z natychmiastową reakcją ukraińskiego ambasadora, który stwierdził: „Wszelkie próby narzucania prezydentowi Ukrainy lub Ukrainie tego, co powinniśmy zrobić z naszą wspólną przeszłością są niedopuszczalne i godne ubolewania. Pamiętamy o historii, jesteśmy gotowi do dialogu i wzajemnego zrozumienia, a jednocześnie apelujemy o szacunek i rozagę w wypowiedziach zwłaszcza w złożonej rzeczywistości ludobójczej rosyjskiej agresji w stosunku do narodu ukraińskiego”(Śmiłowicz, 2023). Wcześniej bo w kwietniu tego roku Polskę odwiedził prezydent Ukrainy Wołodymyr Żełenski. Podczas wizyty odbyła się rozmowa z premierem Mateuszem Morawieckim, a jednym z omawianych tematów było to w jaki sposób Polska i Ukraina powinny dochodzić do prawdy historycznej. W tym kontekście Polska zabiega o zgodę na przeprowadzenie ekshumacji ofiar zbrodni na Wołyniu.

Równie ważne i w dużej mierze podobne następstwa wydaje się mieć międzynarodowa polityka historyczna w stosunkach turecko-ormiańskich. Sto lat po ludobójstwie Ormian w Imperium Osmańskim wydarzenie to ma w dalszym ciągu wpływ na tożsamość obywateli tych dwóch krajów, przekładając się na ich wzajemne stosunki. Znajdują się one w impasie, bo żaden z uczestników sporu nie ma zamiaru zmienić stanowiska. W rozwiązaniu konfliktu nie pomaga negacjonizm turecki, który sprawia, że dla Ormian sprawa nie jest przeszłością, lecz nierozliczonym, aktualnym problemem. Polityka zmierzająca do nagłaśniania tej zbrodni była jednym z motywów działań współczesnego państwa ormiańskiego, takich jak masowe wystąpienia w 50 rocznicę ludobójstwa (1965 rok). Doświadczenie zagłady wytworzyło przekonanie o potrzebie stworzenia silnego państwa jako warunku koniecznego do przetrwania (Ananicz, 2015). Związek tej tragedii narodowej z ormiańską państwowością był widoczny w Deklaracji Niepodległości Armenii (1990 rok), która nakładała na władze kraju obowiązek podejmowania działań na rzecz umiędzynarodowienia tego problemu. W związku z poczuciem zagrożenia Armenia z reguły poszukiwała zewnętrznego protektora, co w rzeczywistości przekładało się na sojusz z Rosją. Ormiański ruch na rzecz postawienia tych tragicznych wydarzeń na agendzie międzynarodowej ukształtował się w czasach zimnej wojny, kiedy to Turcja była ważnym ogniwem w łańcuchu bezpieczeństwa wspólnoty Zachodu. Kampania prowadzona przeciwko Turcji spowodowała też ukształtowanie radykalnych postaw, czego skutkiem była seria aktów terroru wymierzonych w turecką tożsamość. Tureccy politycy stwierdzili, że za pomocą terroru Ormianom udało się postawić wydarzenia z 1915 roku na agendzie międzynarodowej, a teraz ta debata przeszła w emocjonalny dyskurs, który momentami czerpie argumenty z fałszywej dokumentacji i wątpliwej metodologii podszytej wyolbrzymionymi wspomnieniami (Chmielowska, 2017). Z kolei strona ormiańska – aby nagłośnić swoje stanowisko na arenie międzynarodowej – opublikowała mnóstwo dokumentów potwierdzających jej wersję wydarzeń. W ten sposób ormiańska społeczność buduje swoją tożsamość narodową. Teza o ludobójstwie może być niejednokrotnie wykorzystywana przez inne kraje w polityce zagranicznej przeciwko Turcji. Jednak według tureckich naukowców nie ma konsensusu prawno-politycznego co do tego, w jaki sposób można nazwać wydarzenia roku 1915. Często na Zachodzie sprawa Ormian jest reprezentowana przed dobrze zorganizowane środowiska nacjonalistyczne, którym swoją retoryką udało się doprowadzić do takiego postrzegania tej sprawy, jakby ormiańskie stanowisko było powszechne, a w tej skomplikowanej sprawie obowiązywał konsensus. Jeszcze dwie dekady temu sprawa ludobójstwa w Turcji nie była prawie w ogóle dyskutowana. Przed 24 kwietnia, a więc przed dniem pamięci o oblacie w Istambule popularne dzienniki mówiły o żądaniach,

w szczególności diaspor ormiańskich, w kategoriach rewindykacji związanych z „rzekomym ludobójstwem”. W latach 90. kwestia ormiańska pozostawała pod wpływem monopolu Tureckiego Instytutu Historii, który był kierowany przez Yusufa Halaçoğlu, historyka blisko związanego z nurtem negacjonistycznym. Dopiero w XXI wieku kwestia ormiańska dostała większą szansę na zaistnienie na agendzie międzynarodowej.

Jednym z najbardziej znanych pomników na terytorium Armenii przypominającym wydarzenia sprzed ponad 100 lat jest pomnik na erywańskim wzgórzu Cernakaberd. Najważniejszy element budowli stanowi wieczny ogień, który symbolizuje 1,5 miliona ofiar. Płonie on 24 godziny na dobę w otoczeniu 12 bloków oznaczających 12 ormiańskich prowincji straconych podczas wojny, a znajdujących się teraz w administracyjnych granicach Turcji. Nad monumentem góruje 40-metrowy obelisk symbolizujący narodowe odrodzenie Ormian. Nieopodal umieszczono tablicę z wyrytymi na niej nazwami miast i wsi, w których odbywały się masakry i deportacje, zaś obok niej – aleję drzew posadzonych przez polityków i osobistości ze świata (Pomieczński, 2017).

Spory historyczne mają również wpływ na kształt stosunków Rosji z Estonią. Za główną przyczynę tego stanu rzeczy należy uznać odmiennosć losów tych krajów podczas II wojny światowej. Władze rosyjskie do tej pory konsekwentnie uważają, że aneksja państw bałtyckich nie mieści się w granicach pojęcia okupacji. Można tutaj przytoczyć słowa ministra Siergieja Ławrowa o tym, że wkroczenie wojsk radzieckich do Estonii odbyło się za obopólnym porozumieniem, toteż nazywanie go okupacją podaje w wątpliwość legalność ówczesnych władz w Tallinnie. Według rosyjskiego ministra, okupacją można nazywać wkroczenie wojsk na terytorium niezamieszkałe, nieposiadające zwierzchnictwa lub administrowanie terenem wroga na czas przejściowy (Kuczma, 2010). Jest to niezgodne z tym jak postępował rząd ZSRR względem Estonii, nie respektując jej prawa i autonomii władz. Innym przykładem rosyjsko-estońskich napięć związanych z interpretacją przeszłości jest sprawa „Żołnierza z Brązu”. Chodzi tutaj o przeniesienie statui i ekshumacje szczątków żołnierzy radzieckich pochowanych w Tallinnie w kwietniu 1945 roku. Pół wieku później część prochów wraz z pomnikiem została przeniesiona na cmentarz, zaś inne – na prośbę bliskich – wysłane do Rosji. Estońskie społeczeństwo wyrażało zastrzeżenia względem twórców monumentu, gdyż przeczył on historii. Otóż w 1944 roku Tallinn nie był miastem, którego bronili Niemcy, a ZSRR nie dopuściło do sprawowania władzy przez estoński Komitet Wyzwolenia Narodowego. Nazwa pomnika uległa zmianie z dotychczasowej – „Wyzwolicieł Tallinna” na „Poległych w II wojnie światowej”. W roku 2006 partia konserwatywna wystosowała prośbę do władz lokalnych, aby pomnik usunąć, gdyż jest on nadal miejscem zgromadzeń obywateli rosyjskiego

pochodzenia. Konflikt zaognił się w momencie uchwalenia prawa estońskiego dającego możliwość przenoszenia pomników radzieckich żołnierzy. Stosunki w zakresie polityki historycznej pomiędzy Rosją i Estonią odcisnęły się również piętnem podczas próby podpisania po dziesięciu latach negocjacji traktatu granicznego. W tle znów wybrzmiał wątek okupacji Estonii, a także jasny przekaz, że traktat pokojowy podpisany z Rosją w 1920 roku nadal obowiązuje. Jednak na mocy tamtego traktatu do Estonii należałaby część ziem znajdujących się teraz w Rosji. Przebieg wydarzeń był na tyle poważny, że prezydent Władimir Putin podjął decyzję o niepodpisaniu traktatu granicznego, a niedługo po tym odmówiono prawa wjazdu na terytorium Rosji estońskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

1.3.2. Przeprosiny jako metoda łagodzenia sporów wokół historii

Kolejnym z komponentów międzynarodowej polityki historycznej przybierającym w ostatnich latach na sile jest instytucja przeprosin w przestrzeni międzynarodowej. Nicholas Tavuchis w przełomowej pracy pt. *Mea Culpa: A sociology of apology and reconciliation* wskazał cztery formy przeprosin: przeprosiny jednostek wobec zbiorowości (*one to many*), przeprosiny między jednostkami (*one to one*), przeprosiny zbiorowości wobec jednostek (*many to one*) oraz przeprosiny między zbiorowościami (*many to many*; Tavuchis, 1991). Warto przytoczyć, czym są przeprosiny publiczne dla Michaela Marrusa. Otóż według tego badacza są to przeprosiny składane w imieniu ciał publicznych – narodów, rządów czy instytucji – w odpowiedzi na historyczne krzywdy (Marrus, 2007).

Przeprosiny o charakterze zbiorowym są współcześnie jedną z elementarnych strategii politycznych. Aby scharakteryzować proces decyzyjny dotyczący ich wystosowania, należy uwzględnić okoliczności, w których powstają, a także sposób konstruowania ceremonii, jak i sam tekst przemówienia. W momencie podejmowania decyzji związanej z przeprosinami należy oszacować oczekiwania pokrzywdzonych, jak i stosunek do tego rodzaju aktu grupy ludzi w imieniu, której będzie się przepraszać (Młynarska-Jurczuk, 2015). Na ostateczny kształt przeprosin wpływa ich publiczny charakter. Należy zaznaczyć, że ten symboliczny akt może się okazać źródłem dalszych sporów między stronami, a także między członkami społeczności, w imieniu której przeprosiny zostały wystosowane. W tym kontekście sprawą kluczową staje się tekst przeprosin, który ma za zadanie sprostać oczekiwaniom strony przepraszanego i przepraszającej. Dobrze skonstruowane przeprosiny mogą być przyczynkiem do wywołania sentymentu u odbiorców, a ich odmowa niejednokrotnie wiąże się z przekreśleniem kariery politycznej (Varna, 2019). Teorie stosunków międzynarodowych przedstawiają pewien obraz przyczyn, dla których dane państwo decyduje się na przeprosiny. Według neorealizmu

przepraszające państwo daje jasny sygnał co do swoich intencji w międzynarodowym świecie, co się przekłada na bezpieczeństwo materialne. Według teorii konstruktywizmu państwo wiąże z przeprosinami chęć spójności wewnętrznej łącząca się z miejscem we współczesnym świecie. Przykładem dobrze oddającym ducha przeprosin w sferze międzynarodowej jest niemiecka polityka historyczna. Jednym z gestów wykonanych w tej sprawie przez niemieckich polityków było ukłonienie kanclerza Niemiec Willy'ego Brandta pod pomnikiem Bohaterów Getta 7 grudnia 1970 roku. Reakcje świata na to były różne. Niemiecka opinia publiczna przejawiała mieszane uczucia, zaś w Polsce zapanowało milczenie (Wolffsohn i Brechenmacher, 2010). Polska reakcja była zaskakująca, bo ani pierwszy sekretarz PZPR Władysław Gomułka, ani premier Józef Cyrankiewicz, który był więźniem niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego, w oficjalnych rozmowach nie poruszyli tego tematu z kanclerzem Brandtem. Tak za to skomentował to sam Brandt w wywiadzie dla „Der Spiegel”: „Dzisiaj rano zdawałem sobie sprawę z tego, że tutaj nie wystarczy jedynie pochylić głowy tak jak przy składaniu wieńców pod innymi pomnikami. To przecież inna jakość (...). W imieniu naszego narodu chciałem prosić o wybaczenie za wielokrotną zbrodnię, której dokonano na milionach ludzi, nadużywając imienia narodu niemieckiego. Tak należy uczynić, jeśli chcemy rozpocząć od nowa i wykluczyć możliwość powtórzenia się okropnych wydarzeń z przeszłości” (Wolffsohn i Brechenmacher, 2010, s. 2-3). Opinie wśród społeczeństwa RFN były podzielone. Gest został uznany za przesadny przez 48%, za stosowny – przez 41%, a 11% nie miało zdania. Drugim znaczącym gestem ze strony Niemców było wystąpienie prezydenta Richarda von Weizsäckera w Bundestagu z okazji 40 rocznicy zakończenia II wojny światowej. Prezydent jasno wtedy podkreślił, że za wydarzenia z przeszłości odpowiedzialni są Niemcy i ich obowiązkiem jest pamiętać o tym, co się wydarzyło. Dwa wyżej wymienione przykłady pokazują, że przeprosiny w sferze międzynarodowej nie muszą oznaczać porażki w walce o odzyskanie utraconego kapitału moralnego, wręcz przeciwnie – czasem służą jego pomnażaniu. Jednakże stosowanie tego rodzaju zabiegu wymaga odpowiedniej wiedzy i umiejętności (Skrzypulec, 2019).

Współcześnie możemy spotkać wiele przykładów politycznych przeprosin, które odbijają się międzynarodowym echem. 4 kwietnia 2019 roku premier Belgii Charles Michel przeprosił oficjalnie za politykę prowadzoną wobec dzieci pochodzących ze stosunków mieszanych na terytorium Konga, Ruandy i Burundi, czego efektem było umieszczanie ich w sierocińcach na terenie Belgii. W efekcie tego niektóre dzieci szukają swoich rodziców do dnia dzisiejszego. Te przeprosiny miały także swoje źródło w naciskach komisji ONZ ds. osób afrykańskiego pochodzenia, która we wrześniu 2019 opublikowała oficjalny raport w tej sprawie (Zoodsma, 2022). Innym przykładem są przeprosiny Korei Południowej za krwawe

stłumienie powstania na wyspie Czedżu, które wybuchło 3 kwietnia 1948 roku. W 2003 roku prezydent Roh Moo-hyun nazwał tamte wydarzenia tragedią współczesnej historii Korei Południowej. Przeprosiny o charakterze międzynarodowym zostały także wystosowane 9 listopada 2018 roku przez premiera Kanady Justina Trudeau. Ten akt skruchy odnosił się do sprawy nieprzyjęcia 900 uchodźców żydowskich w 1939 roku, którzy płynęli do Kanady na liniowcu oceanicznym. Premier stwierdził, że zasłaniając się prawem kanadyjskim, zamaskowano antysemityzm i podkreślił jednocześnie wolę walki z przejawami tego rodzaju zachowań. Inny premier Kanady Stephen Harper przeprosił mniejszość chińską zamieszkuje Kanadę za restrykcyjne prawo imigracyjne, które obowiązywało w latach 1885–1947. Ówczesne zapisy doprowadziły bezpośrednio do rozdzielenia niektórych chińskich rodzin, gdyż część z nich została wpuszczona do Kanady, a część nie (Skrzypulec, 2019). Można również przytoczyć przeprosiny norweskiej premier Erny Solberg wystosowane 17 października 2018 roku, które dotyczyły złego traktowania kobiet mających podczas II wojny światowej kontakty z niemieckimi żołnierzami. Po wojnie takie osoby były nazywane w Norwegii „niemieckimi kobietami”, zaś niektóre z nich zostały aresztowane lub uznane za zdrajców. Słowo „przepraszam” zostało też użyte podczas 70 rocznicy wprowadzenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (Zoodsma, 2022). W ciągu ostatnich lat możemy również zaobserwować cykl przeprosin pomiędzy państwami Bałkanów Zachodnich. W 2000 roku prezydent Czarnogóry Milo Đukanović przeprosił prezydenta Chorwacji Stjepana Mesića za udział żołnierzy Czarnogóry w oblężeniu Dubrownika. Oto fragment jego przemówienia: „W moim imieniu i imieniu wszystkich obywateli Czarnogóry pragnę przeprosić wszystkich obywateli Chorwacji, zwłaszcza w Konavli i Dubrowniku, za cały ból i szkody materialne wyrządzone przez któregośkolwiek członka ludności Czarnogóry. Czarnogóra zapłaciła cenę w konflikcie, zapłaciliśmy cenę życia naszych ludzi, zerwaniem tradycyjnych więzi z Chorwacją, a także naszą banicją ze środowiska międzynarodowego” (Denti, 2013, s. 5). Były to pierwsze przeprosiny od rozpoczęcia procesów liberalizacji w Chorwacji, a także pierwsze od interwencji NATO w Serbii z 1999 roku. Mogło to oznaczać zmianę organizacji materialnych i międzynarodowych interesów Czarnogóry. Na podobny krok zdecydował się w tamtym czasie nowo wybrany prezydent Serbii Boris Tadić, który w następujący sposób wyraził przeprosiny: „Przepraszam wszystkich, którzy cierpieli z powodu zbrodni popełnionych przez Serbów. Jednakże naród serbski nie popełnił tych zbrodni, tylko raczej pojedynczy przestępcy. Nie można za to winić całego narodu, gdyż takie same zbrodnie zostały popełnione przeciwko narodowi serbskiemu. W tym kontekście musimy przeprosić się wszyscy nawzajem, a jeśli muszę być pierwszym, który to robi, to jestem tutaj” (Denti, 2013, s. 7).

Przeprosiny prezydenta Serbii były pierwszymi oficjalnymi przeprosinami serbskiego przywódcy za dokonane zbrodnie wojenne. Zostały jednak odebrane dwuznacznie, gdyż ich forma nie była kompletna – „przeprosiny bez przeprosin”. Miało to związek z potencjalną niepożądaną reakcją wewnętrzną, która mogła czerpać ze źródeł niedawnych napięć w kraju.

Istnieje spór o to, jaka forma przeprosin w przestrzeni międzynarodowej jest najbardziej skuteczna. Jedna z opinii mówi, że przeprosiny głowy państwa to forma najbardziej optymalna i pożądana. Można tutaj przytoczyć przeprosiny królowej Elżbiety II wystosowane wobec nowozelandzkich Maorysów, którzy doświadczyli krzywd w okresie kolonializmu. Taka forma przeprosin jest w przestrzeni Zachodu powszechną praktyką, ale prywatny gest jest czymś innym niż przeprosiny wystosowane i ratyfikowane przez ciało polityczne. W związku z tym uczeni jak Melissa Nobles uważają, że przeprosiny głowy państwa sumarycznie mają inne znaczenie, ponieważ bardzo często nie towarzyszą im procesy, które mogą być zwieńczone wypłacaniem odszkodowań (Wilson i Bleiker, 2014).

Przeprosiny polityczne dotyczą bardzo często wydarzeń z odległej przeszłości, toteż w dużej mierze są związane z osobami, które już nie żyją. Ten stan rzeczy wytwarza brak możliwości wzięcia personalnej odpowiedzialności za przeszłe czyny. Tego typu sytuacja wiąże się ze szczególnym wyzwaniem opierającym się na przypisywaniu odpowiedzialności. Potomkowie ludzi, którzy popełnili w przeszłości zbrodnie wojenne, nie mogą być za to odpowiedzialni, więc często emanują mieszanymi uczuciami związanymi z ewentualnymi przeprosinami za czyny przeszłe. Bardzo często akty skruchy odwołują się do takich rzeczy jak imperializm, kolonializm i segregacja o podłożu rasowym. Dobrym przykładem by to pokazać jest postać prezydenta Billa Clintona przeprasającego za wspieranie przez USA dyktatorów w Afryce w czasach zimnej wojny (Wilson i Bleiker, 2014).

1.3.3. Holokaust i Katyń jako przykłady prowadzenia międzynarodowej polityki historycznej

Jednym z przykładów prowadzenia międzynarodowej polityki historycznej jest sprawa Holokaustu. Zagłada Żydów jest silnie osadzona w europejskiej polityce historycznej jednak należy wskazać, że nie zajmuje ona wiele miejsca w pamięci takich krajów jak Wietnam czy Indonezja. Holokaust jest uznany za symbol masowego okrucieństwa, a pamięć o nim wiąże się z poczuciem wstydu, który ma z kolei wpływ na niemiecką politykę zagraniczną. Nazistowska wina implikuje również winę kolaboracji. Jednym z przykładów może być wystąpienie Jacques’a Chiraca dotyczące obławy Vel d’Hiv (1995) lub Aleksandra Kwaśniewskiego związane z przeprosinami za Jedwabne. Tego rodzaju akty skruchy nie

zawsze spotykały się z aprobatą społeczeństwa, toteż można wyróżnić dwa podejścia do tej sprawy. Pierwsze to dołączenie do samokrytyki, a drugie to odrzucenie kultury skruchy, które wiąże się z obroną narodowej dumy. Warto tutaj przypomnieć, jak zagłada Żydów stała się przedmiotem międzynarodowej debaty. Ta retoryka była związana z polityką reparacji uruchomioną wkrótce po II wojnie światowej. Stało się to po utworzeniu państwa Izrael w 1948 roku i RFN w 1949 roku (Wieviorka, 2020). Należy wspomnieć, iż pojawiają się publikacje informujące o tym jak w czasach II wojny światowej polski rząd emigracyjny organizował pomoc dla ludności żydowskiej. Przykładem takiej pozycji jest tekst wydawany przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych z 2021 pt. „W obliczu zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939-1945”.

Pamięć o Holokauście jest widoczna na świecie przez obchody, rocznice, muzea i pomniki. Kilka lat po zjednoczeniu Niemiec, w 1996 roku z inicjatywy prezydenta RFN Romana Herzoga dzień 27 stycznia został uznany wspólnym dla całych Niemiec Dniem Pamięci Ofiar Narodowego Socjalizmu. W 2000 roku jego śladami poszedł premier Szwecji Göran Persson, który w czasie międzynarodowej konferencji związanej z Holokaustem zdecydował się na powołanie sieci pamięci: Task Force for International Cooperation on Holocaust Education, Remembrance and Research (ITF). Nowo powołana instytucja postawiła sobie dwa cele. Po pierwsze przeniesienie pamięci o zagładzie Żydów do XXI wieku, co się wiązało z nadaniem jej charakteru długotrwałego, pokonującego czas. Po drugie promowanie wiedzy o Holokauście na świecie za pomocą stworzonej ponadnarodowej sieci pamięci o charakterze instytucjonalnym i finansowym (Assmann, 2014). Wraz z utworzeniem ITF 27 stycznia stał się w wielu krajach europejskich Dniem Pamięci o Holokauście. Pięć lat po konferencji w Szwecji Parlament Europejski zdecydował się uczcić minutą ciszy wyzwolenie obozu zagłady Auschwitz. Innym przykładem pamięci o Holokauście jest berliński Pomnik Pomordowanych Żydów Europy zaprojektowany przez Petera Eisenmana. Ten okazały monument o bogatej symbolice kosztował rząd niemiecki 20 milionów euro i został umieszczony w samym centrum Berlina, pomiędzy ambasadą Stanów Zjednoczonych a placem Poczdamskim.

Jednym z przykładów międzynarodowej polityki historycznej jest sprawa upamiętnienia zbrodni katyńskiej. Rok 1989 i związana z nim transformacja systemowa wykreowały potrzebę nowej interpretacji wydarzeń z przeszłości. Zwolennicy zmian przywrócili do obiegu publicznego tezę o rosyjskiej winie za zło, które spotkało Polskę w przeszłości. Przesłanie to znalazło pozytywne odbicie w dużej części społeczeństwa, gdyż Rosja i tak miała w odbiorze z racji stosowanej przez siebie w przeszłości polityki siły kiepskie notowania (Skrzypek 2017).

Pierwszym aktem prawnym w Polsce dotyczącym zbrodni katyńskiej była uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polski z 28 kwietnia 1990 roku. Oto jej fragment: „W następstwie wkroczenia we wrześniu 1939 r. na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej sprzymierzonych z Trzecią Rzeszą oddziałów Armii Czerwonej wzięto do niewoli znaczną liczbę polskich żołnierzy. W pół roku później około 15 tys. polskich jeńców, w znacznej większości oficerów, podstępnie zamordowano. Do dziś znane jest tylko jedno miejsce ich kaźni – las katyński w pobliżu Smoleńska. Polska opinia publiczna od początku była świadoma, że odpowiedzialność za tę zbrodnię, wbrew zaprzeczeniom i rozmaitym manipulacjom, obarcza Związek Radziecki. Obecnie po 50 latach od tamtego wydarzenia naród polski został oficjalnie poinformowany przez najwyższe władze ZSRR, że zbrodni na polskich jeńcach wojennych dokonały organy NKWD pod bezpośrednim nadzorem Berii” (M.P. z 1990 r. nr 18, poz. 136). Dziesięć lat później, 12 kwietnia 2000 roku polski senat podjął uchwałę z okazji 60. rocznicy zbrodni katyńskiej. Ten akt prawny składał się z czterech punktów. Stwierdzono w nim po pierwsze, że zbrodnia katyńska była wynikiem rozkazu najwyższych władz Związku Radzieckiego. Po drugie, że zbrodnia katyńska była największą zbrodnią dokonaną na polskich jeńcach wojennych podczas drugiej wojny światowej i tym samym nie podlega przedawnieniu. Po trzecie, że przez 50 lat prawda o zbrodni katyńskiej była fałszowana w sposób tchórzliwy przez władze ZSRR i PRL. Po czwarte, że zbrodnia katyńska, jak i inne zbrodnie popełnione przez reżim sowiecki i nazistowski jest przestrogą i powtórzyć się nie może. W 2007 roku polski Sejm ustanowił 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Dzień ten jest obchodzony w rocznicę opublikowania przez Niemców informacji o odnalezieniu masowych grobów w 1943 roku.

Duma Rosyjska również podjęła kroki związane z pamięcią historyczną o Katyniu. W 2010 rosyjscy parlamentarzyści przegłosowali uchwałę potępiającą mord na polskich oficerach wiosną 1940 roku. Dokument ten nosi nazwę: *O katyńskiej tragedii i jej ofiarach*, a oto jej fragment: „Siedemdziesiąt lat temu rozstrzelano tysiące polskich obywateli, którzy byli przetrzymywani w łagrach dla jeńców wojennych NKWD ZSRR, a także w więzieniach zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. W oficjalnej propagandzie radzieckiej odpowiedzialność za tę zbrodnię, którą zbiorczo nazwano tragedią katyńską, przypisywano nazistowskim zbrodniarzom. Wersja ta przez długie lata była przedmiotem utajonych, co nie znaczy, że mniej ostrych dyskusji w społeczeństwie radzieckim, i niezmiennie wywoływała gniew, obrazę i nieufność narodu polskiego. Na początku lat 90. nasz kraj wykonał ważne kroki na drodze do wyświeatlenia prawdy o tragedii katyńskiej. Uznano, że masowa zagłada polskich obywateli na terytorium ZSRR w czasie II wojny światowej była aktem

przemocy ze strony totalitarnego państwa, które poddało represjom także setki tysięcy ludzi radzieckich za przekonania polityczne i religijne, według społecznych i innych kryteriów” (dzieje.pl, 2017). Zdaniem rosyjskich polityków sprawę Katynia należy dalej badać, przywracać dobre imię zabitych, weryfikować listy, a także badać szczegółowo wszelkie okoliczności.

Pierwszy raz oficjalnie do zbrodni katyńskiej Rosja przyznała się 13 kwietnia 1990 roku, nazywając ją „jedną z najcięższych zbrodni stalinizmu”. Wcześniej przez 50 lat Rosjanie zaprzeczali swojemu udziałowi w zabiciu 22 tysięcy polskich jeńców wojennych. W komunikacie rządowej agencji TASS z 1990 roku potwierdzono oficjalnie, że polscy jeńcy wojenni zostali zamordowani przez NKWD wiosną 1940 roku. Dokument wskazywał jako głównych winnych ówczesnego komisarza NKWD Ławrientija Berię i jego zastępcę Wsiewołoda Mierkułowa. W tym samym czasie prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przekazał stronie polskiej archiwalne dokumenty z listami więźniów wraz z dokumentami ewidencyjnymi. Kolejnym krokiem Gorbaczowa było zlecenie Wojskowej Prokuraturze przeprowadzenie śledztwa dotyczącego Katynia. W 1992 roku prezydent Borys Jelcyn przekazał prezydentowi RP Lechowi Wałęsie kopię dokumentu z 5 marca 1940 roku z decyzją o rozstrzelaniu polskich jeńców, zaś rok później zespół rosyjskich ekspertów działających przy prokuraturze wojskowej wydał raport końcowy w sprawie kwalifikacji prawnej zbrodni katyńskiej. W punkcie 6 tego raportu stwierdzano: „Zamordowanie w kwietniu–maju 1940 r. 14 522 jeńców z kozielskiego, starobielskiego i ostaszkowskiego obozu Zarządów NKWD obwodów smoleńskiego, kalinińskiego i charkowskiego oraz w tym samym czasie 7305 więźniów z aresztów śledczych NKWD Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, po którym nastąpiła masowa deportacja ich rodzin w głąb ZSRS – było najcięższą zbrodnią przeciwko pokojowi, przeciwko ludzkości” (gazetaprawna.pl, 2009). Nie można jednak pominąć negatywnych zmian jakie nastąpiły w polityce historycznej Federacji Rosyjskiej, o wyraźnie antypolskim nastawieniu – w szczególności w kontekście wojny na Ukrainie – i w powrocie do negowania wręcz prawdy o Zbrodni Katyńskiej. W 2019 roku w odpowiedzi na rezolucje Parlamentu Europejskiego przypominającą okoliczności wybuchu II wojny światowej Władimir Putin stwierdził, że Związek Radziecki nie ponosił żadnej odpowiedzialności za to wydarzenie. Pakt Ribentrop-Mołotow w ocenie Putina był aktem obronnym, zaś Polska w tamtym czasie szykowała się do ataku zbrojnego na Związek Sowiecki. W ocenie prezydenta Rosji Polska zajmując obszar Zaolzia w 1938 sama rozpoczęła działania militarne na terenie Europy (Stawiński, 2019). Według Profesora Andrzeja Nowaka współcześnie powraca skrajnie

kłamliwa propaganda według której w Katyniu nikt nikogo nie zabił (Wszystkoconajważniejsze.pl, 2023).

W międzynarodowej polityce historycznej związanej z Katyniem możemy odnaleźć mnóstwo pomników na całym świecie przypominających tę straszną zbrodnię. Jednym z przykładów może być Narodowy Pomnik Katyński w Baltimore. Autorem tego monumentu jest polski rzeźbiarz Andrzej Pityński (2020). Pomnik przedstawia wykonane z brązu złociste płomienie, w które są wkomponowane rzeźby zamordowanych polskich oficerów. Jedną z nich przedstawia por. Janinę Lewandowską, jedyną kobietę zamordowaną w Katyniu. Inicjatorem powstania pomnika był amerykański żołnierz w stopniu majora Clement Kniefel. Stacjonował on w Niemczech podczas procesów norymberskich. Gdy dowiedział się o zbrodni katyńskiej, podjął szereg działań mających na celu jej upamiętnienie. Na początku lat 70 zaczął prowadzić zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika, by po 10 latach dysponować sumą 1600 dolarów. Major Kniefel zwrócił się także do Wydziału Maryland Kongresu Polonii Amerykańskiej o pomoc w uhonorowaniu pamięci ofiar katyńskich. Szereg jego działań znalazł odbicie w powstaniu w 1989 roku Komitetu Pamięci Katynia w Baltimore (The National Katyn Memorial Foundation, 2020). Pierwsze spotkania Komitetu odbyły się w polskiej sali weteranów przy Fleet Street. Po śmierci majora Kniefela zbiórka pieniędzy na pomnik trwała nadal, a pieniądze starano się pozyskiwać z różnych źródeł, takich jak Stowarzyszenie Żydowskie czy burmistrz miasta Baltimore. Komitet otrzymał również dotację od miasta, co pozwoliło ostatecznie na rozpoczęcie prac. Członkowie Komitetu odbyli podróż do odlewni GZUT w Gliwicach, by nadzorować powstawanie pomnika. Uroczyste poświęcenie było zaplanowane na 10 września 2000 roku, jednak z powodów technicznych zostało przesunięte na 19 listopada i odbyło się po mszy świętej w kościele Świętego Różańca. Każdego roku w kwietniu odprawiana jest Msza Pamięci, a społeczność ma dostęp do materiałów związanych z historią Katynia. Podjęto również szereg działań, takich jak druk pocztówek i ulotek skrótowo odnoszących się do losu polskich jeńców wojennych. Fundacja udzieliła także pomocy prałatowi Zdzisławowi Peszkowskiemu, aby mógł w polskich szkołach rozdawać swoją książkę pt. *Katyn w dokumentach Kongresu USA*, a także stworzyła katalog znaków informacyjnych w miejscu pomnika, które pomagają w zrozumieniu symboli na pomniku i przyswojeniu sobie historycznego tła tej wielkiej zbrodni. W przestrzeni pomnika znajdują się również ilustracje stworzone przez lokalną artystkę Carlę Hazard-Tomaszewski (The National Katyn Memorial Foundation, 2020).

Kolejnym znanym monumentem upamiętniającym zbrodnię katyńską jest Pomnik Katyński w Johannesburgu. Został on odsłonięty i poświęcony w 1981 roku przez biskupa

Szczepana Wesolego, stając się jednym z pierwszych posągów nawiązujących do Katynia na świecie i jedynym w Afryce. Rzeźba pomnika odwołuje się w swojej wizualizacji do starożytnych słowiańskich form, tworzących przestrzeń w kształcie krzyża. Projektantami monumentu byli Andrzej Romanowicz i Adam Snopek. Na pomniku znajdują się jeszcze dwie inne tablice: pierwsza upamiętnia 69 południowoafrykańskich lotników, którzy zginęli podczas zaopatrzeniowych lotów do Warszawy w sierpniu 1944 roku, zaś druga – walczących żołnierzy Armii Krajowej. W 1989 roku postawiono dwie ambony, z których co roku upamiętniane są ofiary.

ROZDZIAŁ II

Stosunki polsko-węgierskie w dziejach

2.1. Zarys historii stosunków polsko-węgierskich do 1918 roku

2.1.1. Związki dynastyczne

Państwo polskie i państwo węgierskie tworzyły swoje pierwsze struktury w bardzo zbliżonym okresie na terenach, które sąsiadowały ze sobą przez setki lat – na styku cywilizacji wschodniej i zachodniej. Już temu elementowi wspólnej historii można by przypisać określony wpływ na kształt procesu dziejowego, który połączył na długi czas losy tych dwóch narodów. Wspomniane okoliczności stały się początkiem niezwyklego fenomenu w skali stosunków międzynarodowych nazywanego powszechnie przyjaźnią polsko-węgierską (Felczak i Fischinger, 1979). Jest to wyjątkowa tradycja, notabene starsza od przekonania, że między dwoma narodami trudno stworzyć pokrewieństwo inne niż to oparte na wspólnym języku czy pochodzeniu. Kwestia ta dotyczy ściślejszej przynależności opartej na bardzo zbliżonych postawach, które z kolei zostały wykształcone w procesie historycznym. Przyjaźń tych dwóch narodów znalazła szerokie odbicie w takich dziedzinach, jak: literatura, sztuka, publicystyka czy historiografia, stając się jednocześnie stałym elementem świadomości mas ludowych nad środkowym Dunajem i Wisłą. Warto w tym miejscu przytoczyć, jak je opisywał Stanisław Worcell – „Węgry i Polska to dwa wiekuiste dęby, każdy z nich wystrzelił pniem osobnym i odrębnym, ale ich korzenie, szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi, i spletały się, i zrastały niewidocznie. Stąd byt i czerstwość jednego jest drugiemu warunkiem życia i zdrowia” (Grad, i.in. 2018, s. 5). W cytowanej myśli możemy znaleźć jasne odwołanie do cech łączących Polskę i Węgry, takich jak: podobna struktura społeczna, zbliżona problematyka państwowa związana z dylematem wyboru pomiędzy silną władzą centralną, a „wolnością”, która z czasem przeobraża się w anarchię, podobny system polityczny czy też w późniejszym okresie bohaterskie zrywy niepodległościowe i różnego rodzaju emigrację polityczną. Podobieństwa dotyczą również sfery ekonomicznej. Tutaj pierwszoplanowym elementem wspólnym jest słaba dynamika rozwoju gospodarczego w przeszłości, a także kiepska sytuacja przemysłu mająca bezpośrednie przełożenie na sytuację miast. Gdy w końcu wieków średnich w Polsce i na Węgrzech sytuacja gospodarcza się poprawiła, niedługo potem oba kraje zanotowały proces odwrotny, który trwał do końca feudalizmu. Rozwój wolnego rynku również był hamowany przez podobne trudności, takie jak zacofanie czerpiące u źródeł dziedzictwa przodków i nowych otwarć politycznych (polityka Habsburgów wobec Węgier, stosunki Polski

z zaborcami). W dziedzinie kultury bliskość obu narodów jest jeszcze większa. Nie bacząc na obce wpływy, pod którymi znajdowały się Polska i Węgry, a także na dużą różnicę językową, kultura węgierska i polska są w regionie Europy Środkowej sobie najbliższe (Felczak i Fischinger, 1979). Związek ten dotyczy w takim samym stopniu literatury, obyczajowości, sztuki czy kultury umysłowej. Porównując dla przykładu starą architekturę kościołów i zamków znajdujących się w Polsce południowej i na Węgrzech północnych, możemy dostrzec – oprócz podobieństw – twórczość tego samego mistrza lub jego uczniów.

W sprawach związanych ze stosunkami kulturalnymi należy wspomnieć o fenomenie Uniwersytetu Krakowskiego, który przez długie lata był swoistą kotwicą i odbiciem tychże stosunków. Tak oto od drugiej połowy wieku XV najwięcej węgierskich studentów uczących się za granicą znalazło swoje miejsce w Krakowie. Procentowo w 1463 roku jedną czwartą wszystkich studentów na uczelni stanowili Węgrzy, zaś najwięcej było ich w latach 1484 i 1493. W XV wieku 12,4% uczących się stanowili studenci z Węgier. Ta studencka emigracja była rzecz jasna skutkiem dobrych stosunków politycznych i gospodarczych, które w okresie panowania Władysława Łokietka, dzięki sojuszowi z królem Karolem Robertem były jeszcze lepsze (Kovács, 1965). Ta popularność Uniwersytetu Krakowskiego wśród węgierskich studentów miała jeszcze inne podłoże. Jednym z jego elementów był urok Krakowa. Wpływ na to miało także pojawienie się wykładowców zwolenników nowego kierunku związanego z edukacją akademicką. Innym czynnikiem była możliwość studiowania z dala od zamieszek i wojen. W połowie XV wieku węgierscy studenci mieli możliwość zamieszkania w bursie, która miała swój wewnętrzny regulamin i bibliotekę. Z dokumentów uniwersyteckich wynika, że węgierscy żacy otrzymali lokal w jednym z pomieszczeń nad Collegium Maius, zaś miejscem wyznaczonym do nabożeństw była kaplica św. Franciszka. Okres rozkwitu bursy nastąpił w latach 1493–1506, kiedy to Węgrzy stanowili 18% wszystkich studiujących. Należy nadmienić, że było to przedsięwzięcie, którego pod względem finansowym nie zabezpieczała żadna fundacja. W 1507 roku, podczas koronacji króla Zygmunta do Krakowa przybył węgierski poseł Oszwald Korlatkoi, który uzyskał u króla zapewnienie o zapomodze dla bursy w postaci soli. Darowizna została zatwierdzona królewskim dekretem i ujęta przez królewską kancelarię na piśmie. Węgierscy studenci w podzięce zaśpiewali królowi w kaplicy św. Franciszka *Gaude Dei genitrix*. W Krakowie językiem, w którym porozumiewali się studenci polscy z węgierskimi, była łacina. Jeden z kronikarzy Uniwersytetu Jagiellońskiego doszedł do wniosku, że przez długi czas bursa węgierska stanowiła ośrodek intelektualny, który oprócz węgierskich żaków zrzeszał również ówczesnych przedstawicieli międzynarodowego kierunku humanistycznego (Kovács, 1965). Z miejscem tym związani byli między innymi Konrad

Celtis, Johannes Hadelius i Wacław z Hirschberga. Zachowany dokument o nazwie *Regestrum Bursae Hungarorum* jest opisem życia akademickiego węgierskich studentów, z którego możemy się dowiedzieć, że bursa cieszyła się dużą popularnością. Niektórzy z żaków składali nawet tam dary w postaci pomocy naukowych i książek. Jeden z Węgrów, opuszczając Kraków, pozostawił wartościowe pamiątki Cezara, które wedle jego prośby miały zostać sprzedane, a za uzyskane środki powinno się kupić nowe płaszcze dla studentów zamieszkujących bursy. Moment zmierzchu bursy nastąpił po bitwie pod Mohaczem (1526), kiedy to liczba studentów węgierskich się zmniejszyła. W 1541 roku uczelnia podjęła decyzję o zamknięciu ośrodka z zastrzeżeniem, że gdy tylko studentów węgierskich przybędzie, to bursa zacznie na nowo działać.

W dziejach stosunków polsko-węgierskich można dostrzec sporo okresów, które były determinowane poprzez sytuacje polityczną i idącym za nią układem sił zewnętrznych i wewnętrznych. Widzimy w historii tych relacji okresy wzmożone, jak również te luźniejsze. Tak więc obok czasów głębokiego ożywienia, które znajdowało odbicie w licznych sojuszach politycznych, występują też czasy nieożywione, z tętnem relacji kiepsko wyczuwalnym. Taki stan rzeczy wynikł z rozmaitych przyczyn. Jedną z nich był upadek węgierskiej niepodległości, który nastąpił znacznie wcześniej niż upadek polskiej, co znalazło odbicie w konsekwencjach politycznych. Jakkolwiek spoglądając na stosunki polsko-węgierskie w szerokim kontekście, nie można przecież pomijać momentów konfliktowych i faktu, że niejednokrotnie w dziejach polityka interesów Węgier nie korespondowała z naszą. Kierunki ówczesnej polityki polskiej były związane ze Wschodem i Bałtykiem, zaś Węgry spoglądały raczej w stronę południa i południowego wschodu, a to właśnie stamtąd nadeszło zagrożenie dla węgierskiej państwowości. Okres utraty niepodległości znów zbliżył oba narody, zaś walka o jej odzyskanie, która zaangażowała szerokie masy społeczne, nadała relacjom nowych treści. Te zbliżenia w historiografii osiągnęły status bardzo szczególny pomimo narzucających się różnic pomiędzy Polakami a Węgrami, takich jak brak wspólnej etnogenezy i znalezienie się przecież w całkowicie odrębnych grupach językowych. W sposób odmienny kształtowała się również prehistoria Polski i Węgier. W przeciwieństwie do polskich przodków, którzy wcześniej osiedlili się pomiędzy Wisłą a Odrą, szczerp Madziarów przybył na współczesne miejsce pobytu dopiero w IX wieku. Tak więc mamy do czynienia z dwoma różnymi procesami kształtowania się państwowości, co nie przeszkodziło temu, by pojawienie się tych dwóch państw w przestrzeni dziejowej nastąpiło w podobnym okresie. Elementami sprzyjającymi były kryzysy wewnętrzne ówczesnych potęg europejskich takich jak Cesarstwo Bizantyjskie czy niemieckie Cesarstwo Rzymskie.

W polskich legendach można odnaleźć opisy kontaktów polsko-węgierskich przez Karpaty. Na Węgrzech nawiązano do nich w najstarszej pieśni ludowej, gdzie spotykamy określenie *lengyel gyolcs* – „polskie płótno”. Określenie jest widoczne w deskrypcjach strojów ludowych, co wskazuje na głębokie korzenie pewnych powiązań. Relacjom polsko-węgierskim sprzyjało pogranicze karpackie, które zostało nazwane *silva liminaris* i było obszarem ogromnej puszczy między Polską a Węgrami o niesprecyzowanej przynależności administracyjnej (Wieliczko, 1977). Jednym z elementów, który łączył Polskę i Węgry od wieków średnich było to, że naprzeciw zbliżającego się zagrożenia obydwie kraje z reguły zamiast hołdu i kolaboracji wołały wybrać walkę i opór. Bezkompromisowy sprzeciw, który czerpał z przywiązania do swojego kraju, połączył te dwa narody już w XI wieku, kiedy to Polska i Węgry znalazły się w obliczu potężnego najeźdźcy w postaci Cesarstwa Niemieckiego. Ekspansja terytorialna cesarstwa była dużym problemem zarówno dla Arpadów, jak i dla Piastów. Od roku 1030 przez 40 lat Cesarstwo uderzało w Węgry aż sześciokrotnie, toteż sojusz polsko-węgierski był rzeczą naturalną. Można tutaj przytoczyć słowa węgierskiego króla Kolomana, który pisał w tamtym czasie do Bolesława Krzywoustego: „Gdyż o waszą własną rzecz chodzi – gdy dom sąsiada w płomieniach. Jakoż nie po co innego przedarła się aż do nas niemiecka szarańcza, jak tylko aby po rychłym, co nie daj Boże, pożarciu winnic naszych tym łatwiej polskie ogarnąć niwy” (Nowak, 1980, s. 14). Sojusz polsko-węgierski przeciwko Cesarstwu Niemieckiemu skłonił obydwie narody do ściślejszych powiązań na płaszczyźnie dynastycznej. Pierwszym małżeństwem, które miało utrwalić antyniemieckie porozumienie był związek siostry Mieszka I Adelajdy z Gejzą – ojcem pierwszego króla węgierskiego świętego Stefana.

Pierwsza połowa wieku XI to okres dla Węgier wyjątkowo burzliwy. Jest to czas mieczem i ogniem wprowadzanej chrystianizacji i działającego w kontrze do niej pogaństwa. Wybuchają również bunty antyfeudalne. Ten stan rzeczy staje się darem od losu dla ciągle czyhającego zagrożenia ze strony Niemiec, które znów podejmują kroki mające na celu osadzenie na tronie podległego im króla. Oponenci tej polityki znajdują schronienie w Polsce i stąd podejmują kolejne próby walki o suwerenność swojej ojczyzny. Jednym z najzagorzalszych stronników polityki antyniemieckiej był król Bela I cieszący się opinią jednego z najlepszych władców węgierskich w średniowieczu. Bela już w latach młodości znalazł schronienie w Polsce po tym, jak w sposób brutalny zabito mu ojca. W Polsce spotkał się z wielką gościnnością, a Mieszko II oddał mu za żonę swoją córkę Ryksę, mając na względzie kontynuację sojuszu antyniemieckiego w przyszłości. Pobyt króla Beli I w Polsce pozostawił po sobie wiele kronikarskich opisów, w tym jego walki na Pomorzu przedstawionej

w *Kronice Ilustrowanej*. Wedle tej historii król Mieszko II wyruszył na Pomorze w sprawie ściągnięcia zaległej daniny od tamtejszej ludności. Po przyjeździe otrzymał od Pomorzan propozycję, aby rozstrzygnąć spór w bezpośrednim pojedynku pomiędzy nim a księciem. Wtedy to wystąpił Bela I i zaoferował, że w podziękowaniu za królewską gościnę stanie do pojedynku. Walka zakończyła się zwycięstwem Beli, który został później wynagrodzony przez króla (Nowak, 1980).

W kontekście ciągłego zagrożenia ze strony Niemiec, Węgry i Polska niemal w tym samym czasie przyjęły chrześcijaństwo, wiążąc się w ten sposób na stałe z cywilizacją zachodnią. Oba kraje podjęły również z tego powodu starania o korony królewskie. Dzięki lepszym układom w stolicy apostolskiej króla Stefana Węgry stały się królestwem 25 lat wcześniej niż Polska. Podjęcie działań mających na celu uniezależnienie się od Cesarstwa Niemieckiego skutkowało latami wojen, które szczęśliwie skończyły się pomyślnie zarówno dla Chrobrego, jak i dla Węgier. Naturalny sojusz polsko-węgierski był warunkiem koniecznym podczas procesu budowania polskiej i węgierskiej państwowości. Politykę antyniemiecką, a zarazem prowęgierską starał się prowadzić również Mieszko II, który był związany z Arpadami, a także Bolesław Śmiały. Ten drugi był w historii stosunków polsko-węgierskich sojusznikiem szczególnym. Wynikało to bezpośrednio z sytuacji wewnętrznej na Węgrzech, gdzie miała miejsce walka o tron między Andrzejem I, a jego bratem Belą. Należy nadmienić, że między braćmi panował zawarty wcześniej układ mówiący o tym, że po śmierci Andrzeja władza przypadnie Beli. Umowa jedna została zerwana, gdy Andrzejowi urodził się męski potomek (Grudziński, 2010). Sprzeciw wobec koronacji młodego księcia Salomona wyrazili węgierscy magnaci. Ta sytuacja skłoniła Andrzeja I do wysłania poselstwa do Niemiec z propozycją zawarcia pokoju, który miałby być odbiciem małżeństwa młodego księcia z Judytą, siostrą króla Henryka IV. W takiej sytuacji Bela zdecydował się na azyl w Polsce i podjęcie próby poszukania wsparcia u Bolesława, notabene jego krewnego (Bela był siostrzeńcem Bolesława Śmiałego). Sprawa potencjalnej potyczki na Węgrzech była rzeczą bardzo delikatną, bo na dworze niemieckim mogło to zostać odczytane jako bezpośrednia próba ingerencji w interesy Niemiec. Dodatkowo król Bolesław Śmiały znalazł się w sytuacji lekko patowej, ponieważ po pierwsze nie mógł pozwolić sobie na konflikt militarny z Cesarstwem, a po drugie nie chciał zaniechać wsparcia swojego siostrzeńca, bo to z kolei mogło mieć wpływ na przyszłe losy sojuszu polsko-węgierskiego. W tejże sytuacji powstał tajemny sojusz Beli z Bolesławem, który przewidywał rozpoczęcie kampanii opartej na dwóch filarach. Najpierw zaplanowano powrót księcia węgierskiego z towarzyszami na Węgry i przypuszczenie ataku na brata. W tym samym momencie miało nastąpić uderzenie przez Śmiałego na pogranicze

czeskie, co miało zapobiec połączeniu wojsk czeskich i niemieckich w przypadku, gdyby Cesarstwo chciało interweniować na Węgrzech. Kampania rozpoczęła się w 1060 roku, a główna bitwa rozegrała się pomiędzy wojskami Beli i króla Andrzeja wspomaganymi przez posiłki niemieckie. Potyczka zakończyła się wielkim triumfem Beli, który wkrótce potem wyruszył do stolicy, gdzie został koronowany na króla Węgier (Grudziński, 2010).

Wkrótce po tamtych wydarzeniach Bolesław Śmiały wdał się w konflikt z polskim możnowładztwem, które ukuło spisek przeciwko niemu. Jednym z uczestników owego zamachu był biskup krakowski Stanisław. Król dowiedziawszy się o jego udziale, postanowił ukarać go w znamienny dla epoki sposób, skazując go na śmierć i poćwiartowanie. Okazało się to fatalną decyzją, bo skazany posiadał status wysokiej godności społecznej, a więc wszyscy możnowładcy mogli czuć się zagrożeni. Ten stan rzeczy skłonił ich do organizacji buntu, który miał na celu obalenie króla, a tym samym wskazanie na jego miejsce młodszego brata – księcia Władysława Hermana. Wobec tej sytuacji Bolesław Śmiały wraz z rodziną uciekł na Węgry (Jasienica, 1998). Na Węgrzech spotkała go serdeczna gościna ze strony Władysława Węgierskiego (syna Beli I). Jednakże znajdujący się w niełatwej sytuacji król Bolesław przypomniał sobie czasy kijowskich triumfów i w chwili powitania podjechał na koniu do stojącego króla Węgier, co w tamtejszych czasach uchodziło za akt wielkiej obrazy. Zdarzenie to zapadło w pamięć węgierskiego społeczeństwa i ściągnęło na władcę nienawiść. Bolesław Śmiały zakończył żywot na Węgrzech, nim zdążył zrobić cokolwiek w sprawie odzyskania utraconej korony. Bardzo prawdopodobne, że został zgładzony przez ludzi nasłanych z Polski. Na Węgrzech pozostał jego syn książę Mieszko, który wychowywany był przez Władysława Węgierskiego.

Węgiersko-polskie sojusze przeciwko Cesarstwu Niemieckiemu i związanym z nim Czechom były cementem politycznym. Warto tutaj również wskazać konsekwentną politykę Węgier i Polski ukierunkowaną na związki z papieżem. W późniejszym czasie, gdy potęga Cesarstwa lekko wyblakła, a co za tym idzie ekspansja terytorialna w stronę środka Europy nie była już takim zagrożeniem, dynastyczne i polityczne stosunki polsko-węgierskie osłabły. Dodatkowo w tamtym czasie Węgry wdały się w konflikt z Cesarstwem Rzymskim, toteż polityka zagraniczna Arpadów była skoncentrowana na południu, gdzie toczyły się wojny z Bizancjum. Równolegle z tymi wydarzeniami w Polsce doszło do rozbicia dzielnicowego, co przełożyło się na deficyt polskiej siły w Europie Środkowej. W tymże okresie rozpoczyna się również długoletni spór polsko-węgierski dotyczący Rusi Halickiej (Felczak i Fischinger, 1979). Węgierska ekspansja terytorialna rozpoczęta przez Kolomana Uczzonego, była także początkiem konfliktów polsko-węgierskich. Dopiero pokój zawarty w Spiszu w 1214 roku

przerwał działania wojenne, lecz nie zakończył rywalizacji. Na mocy tego układu Polska i Węgry zgodziły się, aby na tronie halickim zasiadł książę Koloman, który ożenił się z Salomeą – córką Leszka Białego. Spor o to terytorium trwał do drugiej połowy XIV wieku, kiedy to zagrożenie atakami Mongołów sprawiło, że polityka Piastów i Arpadów zaczęła ze sobą korespondować.

Wiek XIV to czas bardzo intensywnych relacji polsko-węgierskich. Jedną z wielu osób, które przyczyniły się do tego, była księżniczka śląska Maria – córka Kazimierza bytomskiego i żona Karola Roberta. Jedną z bardzo ważnych i przełomowych dat był rok 1320, gdy Karol Robert wziął ślub z córką Władysława Łokietka, Elżbietą. To właśnie na sojuszu z Węgrami Łokietek oparł swoją politykę zagraniczną. Warto przypomnieć, że to właśnie dzięki pomocy Węgrów książę kujawski miał możliwość powrotu z wygnania i objęcia tronu. Orszak księżniczki przybyły do Budy składał się z jej wielu krewnych, którzy mieli nadzieję na zrobienie kariery u jej boku. Tak też się stało, przykładowo księżęta bytomscy Bolesław i Mieszko zostali wysokimi urzędnikami kościelnymi. Bolesław, arcybiskup ostrzyhomski, pełnił ten urząd w latach 1321–1328, zaś jego brat Mieszko był biskupem w Nitrze, a w późniejszym okresie w Veszprém (Sroka, 1996). Jednakże największą karierę na Węgrzech spośród Piastów śląskich zrobił Władysław Opolczyk, który w 1367 roku otrzymał najważniejszy świecki urząd – palatynat, tym samym stając się po królu drugą najważniejszą osobą w państwie, mającą znaczny wpływ na politykę zagraniczną Węgier. Nominacja księcia śląskiego mogła być zaskoczeniem dla ówczesnych węgierskich możnowładców, gdyż urząd ten był z reguły powierzany osobom pracującym od dłuższego czasu w służbie węgierskiej i pełniącym wcześniej ważne stanowiska. Jak wiemy, książę wcześniej nie sprawował żadnej funkcji w państwie Świętego Stefana, a jego działania polegały na angażowaniu się w sprawy dyplomacji. Z tego też względu źródła tej nominacji można się dopatrywać w przesłankach politycznych. Te z kolei wiązały się ze zmianą orientacji w polityce zagranicznej dynastii Andegawenów, która wtedy była zwrócona w sposób zdecydowany na państwa bałkańskie. Taka polityka zagraniczna była między innymi dziełem poprzedniego palatyna Mikołaja Konta i arcybiskupa ostrzyhomskiego Mikołaja Keszeia. Zmian w tym zakresie domagała się królowa Elżbieta i to w dużej mierze doprowadziło do upadku Konta. Władczyni chciała zacieśnić współpracę z Polską, a do realizacji tego przedsięwzięcia wybrała właśnie księcia Władysława Opolczyka. Wpływ na zmianę osoby piastującej stanowisko palatyna miały również rozgrywki wewnętrzne na Węgrzech pomiędzy liczącymi się rodami. Władysław Opolczyk, jako nowy palatyn, miał poparcie węgierskich możnowładców, których poznał podczas pobytu na dworze królewskim. Najbardziej liczącymi się na ówczesnej scenie politycznej byli: Lackfiowie,

Czudarowie, Széchényiowie i Kanizsayowie. Z pierwszymi z nich Władysław skoligacił się dzięki swojej żonie, która była córką wojewody siedmiogrodzkiego.

Jednym z najważniejszych elementów polityki wewnętrznej, jaką zajmował się Władysław Opolczyk, była kwestia sądownictwa. Szerokie uprawnienia sądownicze, które posiadał palatyn, były realizowane podczas zjazdów komitatowych, a także na jego własnym dworze. W ciągu pięciu lat sprawowania funkcji książę Władysław ogłosił 34 zjazdy komitatów, poświęcając na nie łącznie 342 dni, więc prawie cały rok palatynatu. Było to niebywale obciążanie czasowe, które wynikało między innymi z tego, że komitaty nie obradowały przez cały rok, lecz przeważnie od marca do października. Początkowo ideą przyświecającą opisywanym zjazdom była walka z lokalnymi przestępcami. W tym celu sporządzane były specjalne listy proskrybowanych. Innym celem *congregato generalis* była restytucja królewskiego mienia, które w czasach wewnętrznych konfliktów znalazło się w nieodpowiednich rękach. Kolejnym celem było zmierzenie się z ogromną liczbą spraw cywilnych, wśród których dominowały spory o ziemię (Sroka, 1996). W rozstrzyganiu sporów palatynowi pomagali żupani komitatów, a także wybrani spośród obecnych tzw. sędziowie słuźni (4) i przysięgli (12). Intensywność zjazdów była możliwa do zachowania dzięki szerokiemu otoczeniu palatyna, które było obecne przy nim podczas takiego wydarzenia. Prawą ręką palatyna był jego protonariusz odpowiedzialny za redagowanie dokumentów i przechowywanie pieczęci palatyna. Z tamtych czasów znanych jest dwóch protonariuszy, Stefan i Jakub ze Spisza. W środowisku palatyna znajdowali się notariusze odpowiedzialni za sporządzanie podczas zjazdów dokumentów, a także wicepalatyn, którym w czasach Opolczyka był Mikołaj, syn Mikołaja z Hahot. Inną część otoczenia palatyna stanowili poborcy kar. Ich obowiązki polegały na ściąganiu nałożonych kar, jak i na ich egzekwowaniu od ludzi uchylających się od uczestnictwa w zjeździe komitatowym. Największą grupę w otoczeniu palatyna stanowili tzw. ludzie palatyna, których obecność była konieczna do prawidłowego przebiegu zjazdu. Mnóstwo rozpatrywanych spraw dotyczyło sporów o ziemię, toteż wymagało tego, żeby pojechać na miejsce sporu i dokonać rozgraniczenia. Palatyn w swojej świcie miał także kapelana, który np. przyjmował przysięgi od świadków. W sprawach dotyczących polityki zagranicznej Władysław Opolczyk kontynuował politykę swoich poprzedników. Węgry były wtedy zainteresowane Bałkanami. Wiązało się to ze słabością, jaką wykazywały w tamtejszym okresie państwa tego regionu, co dla Ludwika Węgierskiego stanowiło motywację do podjęcia prób mających na celu poszerzenie terytorium swojego królestwa. Jednym z państw, na które ówczesne Węgry podjęły zbrojną ekspansję, była Bułgaria, co doprowadziło bezpośrednio do opanowania części jej terenów. Polska również znajdowała się

w agendzie królestwa Węgier, lecz tutaj sprawa wiązała się z pertraktacjami dotyczącymi sukcesji Andegawenów w Polsce. Wątek zjednoczenia dwóch krajów pod berłem węgierskim nabrał zdecydowanej dynamiki w momencie pogorszenia się stanu zdrowia Kazimierza Wielkiego. W tej sytuacji Ludwik Węgierski wysłał do Polski poselstwo w osobach Władysława Opolczyka i Piotra Czudara, którzy mieli za zadanie zabezpieczenie sukcesji. Kazimierz Wielki zmarł 5 listopada, zaś wkrótce potem, bo już 17 listopada 1370 roku nastąpiła koronacja Ludwika Węgierskiego na króla Polski.

Powitany przez mieszczan krakowskich w kraju Ludwik zamieszkał w królewskim zamku, a jedną z pierwszych rzeczy, jaką się zajął, było uporządkowanie spraw zmarłego Kazimierza. Wkrótce po jego przyjeździe do Krakowa zawitała również jego matka Elżbieta, która niebawem została regentką Polski (Dąbrowski, 2009). Przyszedł czas na wykonanie testamentu króla Kazimierza. Dokument zawierał ustalenia natury prywatnej, jak i te związane ze sferą prawną. Pierwsza sprawa dotyczyła zapisów na rzecz córek i królowej, dworzan, synów naturalnych i katedr w Gnieźnie, Krakowie i Poznaniu. Drugą stanowił zapis dotyczący wnuka z córki Elżbiety, Kazimierza Bogusławica, któremu król postanowił zapisać księstwa łęczyckie, dobrzańskie i sieradzkie, w skład których wchodziły grody kruszwicki i bydgoski. Była to sprawa wielkiej wagi, gdyż ten zapis pozbawiał nowego króla, a zatem i Polski, dużych obszarów, co skutkowało podziałem kraju na dwie części, Małopolskę i Wielkopolskę. Sprawa nabrała dość nieoczekiwanego rozwoju, gdyż na początku Ludwik miał zamiar wykonać wolę swojego poprzednika, ale w środowisku króla pojawili się ludzie zawistni i zaczęli go namawiać do tego, by pewnych zapisów nie zrealizował. Wskutek tych działań Ludwik postanowił zapisy związane z synami naturalnymi unieważnić, a sprawę Kazimierza Bogusławica przenieść w agendę debaty. Najpierw sprawa trafiła do biskupów, potem do sądu. W efekcie tego zamieszania król pozbawił Bogusława Łęczycy i Sieradza, pozostawiając resztę wedle zapisu.

Tuż po koronacji Ludwik wyruszył z wizytą do Wielkopolski, której stan mógł go nie napawać optymizmem. Wkrótce, bo już w połowie grudnia, zmuszony zatargiem z Cesarzem i sprawą wenecką powrócił na Węgry. Rzecz jasna król nie był w stanie przebywać cały czas w Polsce, więc bardzo szybko wyłonił się pomysł regencji w jego zastępstwie, która została złożona w ręce jego matki Elżbiety Łokietkówny. Sprawa ta mogła się rozegrać znacznie wcześniej, może nawet jeszcze za życia Kazimierza Wielkiego, a źródłem takiego postępowania było przede wszystkim to, że prawa sukcesyjne opierały się na jej osobie, a i naród polski chętniej by widział u siebie siostrę ostatniego Piasta (Dąbrowski, 2009). Był to pierwszy raz, gdy kobieta sprawowała rządy w Polsce w imieniu pełnoletniego władcy. Taki był początek rządów dynastii Andegawenów w Polsce, kraju, który co prawda wykazywał się

po rządach Kazimierza dobrym stanem gospodarczym, lecz który borykał się z innymi problemami takimi jak walka z niedawnymi skutkami zarazy, a także z poziomem przestępczości.

Wspominając o gospodarce w czasach rządów Ludwika, należy poświęcić nieco uwagi nowemu systemowi podatkowemu, który był jego autorstwa. Wprowadzone przez niego zmiany obowiązywały bardzo długo, bo częściowo aż do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej. System stworzony przez Kazimierza Wielkiego uległ zapaści w momencie nadania przywilejów szlachcie w Koszycach w 1374 roku i duchowieństwu. W konsekwencji tego podatki zostały zmniejszone do 2 groszy z łanu chłopskiego, a w klasztornych dobrach do 4 groszy (Matuszewski, 1983). Ten stan rzeczy miał niebagatelny wpływ na ilość pieniędzy w skarbcu, toteż kolejni władcy w poszukiwaniu potrzebnych środków musieli zabiegać o dobrowolne wpłaty społeczne, udzielając w zamian kolejnych przywilejów, co się wiązało automatycznie z osłabianiem pozycji monarchii. Inną możliwością było poszukiwanie kredytu za granicą, to z kolei przekładało się niestety na zastaw dóbr królewskich, a w przyszłości na zmniejszenie potencjalnych dochodów. W tej kondycji finansowej państwo nie było w stanie zaspokajać wszystkich potrzeb, a już w szczególności nie było przygotowane na możliwą wojnę. Dlatego też od początku XV wieku obowiązywał nowy podatek zwany poborem, który był ogłaszany każdorazowo przed władcę w porozumieniu ze szlachtą. Przywilej koszycki stanowił punkt zwrotny w rozwoju polskiej skarbowości na przestrzeni lat, a jego ocena w późniejszym okresie była raczej negatywna i wskazywała jako główną konsekwencję długoterminowe osłabienie pozycji monarchii w państwie (Matuszewski, 1983).

Sytuacja króla i jego matki regentki nie należała do łatwych. Jedną z przyczyn była różnica zdań pomiędzy wpływowymi stronnictwami. Jedno z nich, tzw. panowie małopolski, było raczej przychylne Ludwikowi, ale inne – oparte na części episkopatu i na kanwie układu Ludwika z Kazimierzem – już znacznie mniej. Kolejne stronnictwo związane z Wielkopolską tworzyła grupa ludzi wspominająca ostatniego Piastę, będąca wręcz rządom Ludwika niechętna. W takich okolicznościach wśród społeczeństwa panowała obawa, by kraj nie popadł w zamęt, jak to miało miejsce 70 lat wcześniej. Należy wspomnieć, że Ludwik wraz z matką spoglądali na Polskę przez pryzmat interesów dynastycznych, a w sytuacji braku u Ludwika męskiego potomka rzeczą fundamentalną stało się zapewnienie córkom sukcesji. Jednym z pierwszych działań, jakie podjęła Elżbieta, było umocnienie w kraju pozycji stronnictwa popierającego króla Ludwika, a co za tym idzie powierzenie ważnych stanowisk w kraju ludziom zaufanym (Dąbrowski, 2009). Następnym krokiem było zapewnienie przychylności

szlachty i przywiązanie miast do dynastii. Wraz z tymi działaniami podejmowano kroki prewencyjne mające na celu obezwładnienie wielkopolskich przeciwników.

Na mocy przywileju koszyckiego z 17 września 1374 roku jedna z córek Ludwika Węgierskiego miała prawo dziedziczenia tronu polskiego. W tym miejscu w historii stosunków polsko-węgierskich na piedestał zostaje postawiona postać wyjątkowa o wielkich zasługach dla narodu polskiego, Jadwiga Andegaweńska. Jej losy splótły się z dziejami Polski w momencie dramatycznym, kiedy to otaczający nas wrogowie byli zdolni dokonać rozbioru Królestwa Polskiego. Wtedy powstał pomysł osadzenia na polskim tronie Władysława Jagiełły – władcy Księstwa Litewskiego, które było ostatnim formalnie pogańskim państwem, w którym ściierały się już wpływy prawosławia i rzymskiego katolicyzmu, przyjęcia przez niego i jego lud chrztu i tym samym połączenia Polski i Litwy w Unie. Aby dokonać tego zabiegu religijno-politycznego należało mieć kogoś, kto wobec Stolicy Apostolskiej uwiarygodni sens takiego działania. Takim gwarantem była młoda królowa Jadwiga, córka Ludwika, „arcychrześcijańskiego króla”, jak powiedział o nim papież Urban IV (Zawadzki, 2010). Dzierżąc polskie berło, Jadwiga brała na swoje barki odpowiedzialność za wprowadzenie litewskiego społeczeństwa na drogę katolicyzmu. Koronacja Jadwigi dokonała się 10 października 1384 roku, zaś chrzest Jagiełły 12 lutego 1386 roku. W dziejach Polski rozpoczął się okres zwany jagiellońskim, lecz nie wolno zapominać o tym, że stało się to dzięki sile i odwadze Jadwigi Andegaweńskiej. Królowa była bardzo aktywna w wielu sferach życia. Za przykład mogą posłużyć liczne przywileje dla duchowieństwa czy też budowa szpitali. Jadwiga stworzyła również Wydział Teologiczny przy krakowskim Studium Generalnym. Małżeństwo, które zapoczątkowało dzieje jednej z największych dynastii w dziejach Europy, Jan Długosz skomentował następująco: „Panowało przekonanie, że za ten występny czyn, jakiego się z uchybieniem dla wiary chrześcijańskiej dopuścili panowie polscy, którzy nie wzgardzając się przed występkiem cudzołóstwa, doprowadzili do związania opierającej się kobiety z poganinem, Jagiełłą, usunąwszy w haniebny sposób od prawowitej małżonki chrześcijańskiego księcia Austrii Wilhelma, wszechmocny Pan zemsty dotknął Polaków boleśnie wieloma karami w postaci bezładnych rządów i królów, którzy bardziej popierali Litwinów niż Polaków” (Osiński, 2014, s. 42-43). Królowa zmarła 17 lipca 1399 roku po 15 latach współrządzenia. Jej heroizm i wszelkie cnoty z biegiem lat zaczęły być coraz bardziej znane, co doprowadziło już kilkanaście lat po jej odejściu do starań o jej kanonizację. Nie doszło do tego wtedy, a kult jej osoby powrócił w XIX wieku. Kolejne próby o rozpoczęcie procesu kanonizacji rozpoczęli krakowscy biskupi tacy jak Sapieha, Bandurski i Pelczar. Jednak postępy w tej procedurze przypadają na lata 70. XX wieku, kiedy to kardynał Karol

Wojtyła uruchomił proces związany z tzw. wypadkiem szczególnym (*casus exceptus*), co doprowadziło do wydania orzeczenia o kulcie Jadwigi „od niepamiętnych czasów”. Wkrótce potem Watykańska Kongregacja potwierdziła istnienie tego kultu, wydając odpowiednie dekrety i czyniąc dzień 17 lipca świętem Jadwigi. Jan Paweł II ogłosił tę informację w przemówieniu, które miało miejsce w katedrze wawelskiej 6 czerwca 1979 roku, a dwa dni po tym odprawił mszę świętą o błogosławionej Jadwidze. Długowieczne oczekiwania wyznawców kultu Jadwigi doczekały się kanonizacji królowej Polski, której dokonał Jan Paweł II na krakowskich Błoniach 8 czerwca 1997 roku (Dąbrowski, 2009).

W XV wieku nastąpiła zasadnicza zmiana w stosunkach polsko-węgierskich. Jej przyczyną było to, że Polska stała się najpotężniejszym graczem na wschodzie, a Węgry były wówczas zajęte zwalczaniem konfliktów wewnętrznych. Również narastające na południu niebezpieczeństwo ze strony Turcji przysparzało Madziarom kłopotów. Ten stan zagrożenia stał się motywem przewodnim stosunków politycznych, kładąc podwaliny pod kolejną unię personalną. Tak oto Władysław III Warneńczyk w 1440 roku został królem Węgier. Stronnictwo propolskie na Węgrzech liczyło, że w ten sposób ich kraj zapewni sobie militarną pomoc ze strony Polski w razie ewentualnych napięć z Turcją. Władysław Warneńczyk stał się bohaterem wojen turecko-węgierskich, pierwszej zwycięskiej i drugiej zakończonej klęską pod Warną w 1444 roku. Po klęsce Węgier unia z Polską znów się rozpadła i rozpoczął się ostatni okres wielkości Węgier związany z postacią króla Macieja Korwina. Był to utalentowany i dynamiczny władca, który chciał pod swoim berłem zjednoczyć całą Europę Środkową, a nawet marzył o cesarstwie. Jego polityka kolidowała z polityką polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka. Nie uznawał on Macieja Korwina, a dodatkowo chciał na tronie Węgier osadzić swojego syna. Ta dynastyczna rywalizacja doprowadziła do konfliktów zbrojnych, które wpisują się w najgorszy okres stosunków polsko-węgierskich. Jedną z przyczyn sporu były Czechy widziane przez obu władców w strefie swoich wpływów. W momencie osadzenia na tronie czeskim najstarszego z synów Kazimierza Jagiellończyka konflikt polsko-węgierski zmienił się w polsko-węgiersko-czeski. Zdeterminowane wojska króla Macieja dotarły aż pod Kraków i przez jakiś czas zajmowały Wrocław. Dopiero pokój w Ołomuńcu z roku 1478 zakończył spory. Po śmierci króla Macieja Korwina pojawiła się okazja do posadzenia na tronie Węgier króla Czech Władysława Jagiellończyka. Jednak unia węgiersko-czeska nie przełamywała impasu w stosunkach polsko-węgierskich. Rządy Jagiellonów na Węgrzech nie były okresem szczególnie dobrym. Obfitował on bowiem w wewnętrzne konflikty i zakończył się tragiczną bitwą z Turcją pod Mohaczem, która przypieczętowała los węgierskiej niepodległości. Zupełnie inaczej sprawy wyglądały w Polsce przeżywającej czas rozkwitu.

Niestety król Zygmunt Stary wykazujący zrozumienie wobec spraw węgierskich nie był w stanie udzielić im pomocy (Felczak, Fischinger, 1979). Wynikało to z tego, że bardziej od angażowania się w wojnę był zainteresowany utrzymaniem pokoju z Turcją.

W 1575 roku królem Polski zostaje wojewoda siedmiogrodzki Stefan Batory. Król za swoją siedzibę obrał Kraków. Już w 1576 roku poślubił Annę Jagiellonkę, by 1 maja wraz z nią zostać koronowanym. Wybór Polski jako kraju, z którego będzie się roztaczała jego władza, wiązał się z tym, że Węgry nie były suwerennym krajem, a Batory wolał być królem Polski niż księciem Siedmiogrodu (Milewski, 2019). Kolejną sprawą, którą musiał załatwić król, było znalezienie odpowiedniej osoby na stanowisko namiestnika w Siedmiogrodzie. Dobrym kandydatem okazał się brat Stefana – Krzysztof. W pierwszych latach panowania Stefan Batory musiał się uporać z buntem gdańskim, a także poprowadzić wojenne wyprawy przeciwko Iwanowi Groźnemu. W sprawie Gdańska król chciał poszanowania praw Polski w kwestii kontrolowania ujścia Wisły. Miasto, chcąc bronić swojej niezależności, ostentacyjnie ogłosiło wierność cesarzowi. Batory odpowiedział zdecydowanie i nakazał aresztowanie posłów gdańskich, konfiskatę towarów gdańskich w całym kraju i przekierowanie handlu zbożem do Elbląga. Do momentu kulminacyjnego konfliktu doszło pod Lubiszewem, gdzie król rozgromił armię gdańską. Batory doskonale potrafił połączyć prowadzenie kampanii z polityką. Zadbął o militarne wsparcie ze strony Siedmiogrodu, skąd transportowany był proch i zaciągano żołnierzy. W polskiej armii w tamtym czasie walczyło kilka tysięcy Madziarów. Jednym z wyróżniających się był niedawny przeciwnik Stefana Batorego Kasper Bekiesz. Do Polski zjechali również inni członkowie rodziny królewskiej, tacy jak bratanek króla Andrzej czy bratanica Gryzelda, która poślubiła zaufanego współpracownika króla, Jana Zamoyskiego. Wesele zostało uczczone wystawieniem sztuki *Odprawa posłów greckich*, napisanej przez Jana Kochanowskiego specjalnie na tę okazję. Jednym z najbardziej widocznych zjawisk w czasach rządów Batorego był napływ Węgrów do Polski. Świadczyło to o długofalowej strategii władcy, któremu zależało na unii (zob. Olejnik, 1988).

Batory współdziałał ze swoim bratem w sprawach religijnych. Co prawda król nie miał zamiaru nawracać wszystkich na wiarę katolicką, a za jego panowania Siedmiogród był schronieniem dla przeciwników Rzymu, lecz to właśnie on namówił Krzysztofa do sprowadzenia do księstwa zakonu jezuitów. Zły stosunek do zakonu przejawiała jednak większa część szlachty wraz z magnatami, którzy w późniejszym czasie wykorzystali sprawę zakonu jako element negocjacji podczas przekazywania władzy synowi Krzysztofa. Po objęciu władzy przez nowego władcę Siedmiogrodu relacje stały się trudniejsze. Wynikało to z tego, że wpływ na wydarzenia w Siedmiogrodzie, oprócz księcia, miało 12 regentów, z którymi

musiał się porozumiewać Batory. W tej sytuacji król skorzystał ze swoich prerogatyw i dokonał zmian w testamencie Krzysztofa. Przede wszystkim zmniejszył liczbę regentów do trzech i zapewnił sobie możliwość obsadzania głównodowodzących w zamkach. W 1585 roku ponownie zarządził reorganizację w księstwie, powierzając całą władzę staroście waradyńskiemu Janowi Ghiczyemu. Ten zabieg miał usprawnić współpracę władcy z regentem.

Wszystkie plany Stefana Batorego przerwała jego niespodziewana śmierć w 1586 roku. Za panowania książąt z rodu Batorych stosunki Polski z Siedmiogrodem były przyjazne. Ich następcy –inicjatorzy powstań przeciwko Habsburgom – chcieli wciągnąć Rzeczpospolitą w ogień walki, a w wobec nieudanych prób zaczęli snuć plany opanowania tronu polskiego. Przykładem takiej polityki były działania Stefana Bocskai, który utrzymywał kontakty z polską opozycją przeciwko Zygmuntowi III. Podobnie zachowywał się Gábor Bethlen –wódz powstania przeciwko Habsburgom. Problemem był fakt, że w okresie wojny 30-letniej Bethlen był związany z obozem protestanckim, a król polski prowadził politykę prohabsburską. W kluczowym momencie wojny, kiedy to Bethlen w porozumieniu ze stanami morawskimi i czeskimi zbliżał się do Wiednia, plany te pokrzyżował oddział polskich lisowczyków, grożąc odcięciem przeciwników od Siedmiogrodu. Efektem tego była klęska zadana wojskom czeskim na Białej Górze (1620), a także wymierzenie zemsty Polsce przez Turcję w bitwie pod Cecorą. Stosunki Polski z Siedmiogrodem w tamtym czasie z antagonizmów ewoluowały w wojnę. Jeden z następców Bethlena Jerzy Rakoczy I spiskował z Januszem Radziwiłłem i polskimi magnatami przeciwko Władysławowi IV w celu odebrania mu tronu. Jego politykę w tym zakresie kontynuował Jerzy Rakoczy II, którego postać w stosunkach polsko-węgierskich jest okryta wyjątkowo złą sławą. Chciał on wykorzystać kryzys Polski związany z „potopem” i spiskując z zewnętrznymi wrogami Rzeczpospolitej, wkroczył zbrojnie na teren Polski, aby zrealizować plany swoich poprzedników. Kampania Rakoczego była tłumaczona jego ambicjami politycznymi i negatywnym stosunkiem do katolicyzmu. Do tej „protestanckiej krucjaty” zachęcali go co poniektórzy protestanccy duchowni, a także znany pedagog Jan Ámos Komenský (Nowak, 1980). Rakoczy w grudniu 1656 roku zawarł pakt ze Szwedami, na mocy którego miał się dokonać rozbiór Polski. Wedle tego porozumienia Szwedzi mieli uzyskać kontrolę nad północną częścią Polski wraz z Podlasiem, elektor brandenburski nad Wielkopolską, Bogusław Radziwiłł nad województwem nowogrodzkim, a cała reszta z Krakowem i Warszawą miała przypaść Rakoczemu. Po początkowych sukcesach kampanii Rakoczego, której towarzyszyły okrucieństwa i łupiestwa, cała akcja zakończyła się katastrofą. W pierwszej kolejności marszałek Lubomirski wtargnął do Siedmiogrodu, dokonując tam

wielkiego spustoszenia. Wkrótce potem doszło do okrążenia wojsk Rakoczego pod Międzybórzem, które zakończyło się kapitulacją i nałożeniem dużej kontrybucji. Wracających z wojny żołnierzy siedmiogrodzkich rozbiły z kolei wojska chana, a ci, którzy przeżyli, zostali wzięci w jasyr. Jedynie Rakoczy z garstką ludzi wrócił do Siedmiogrodu, gdzie w krótkim czasie został pozbawiony tronu przez sułtana niezadowolonego z podjęcia akcji zbrojnej przeciwko Polsce. Wielka klęska wyprawy Rakoczego zmniejszyła znaczenie Siedmiogrodu.

Początek XVIII wieku to jedna z ostatnich okazji Rzeczypospolitej do interwencji w sprawę narodu węgierskiego. Było to związane z powstaniem narodowym na Węgrzech z lat 1703–1711, na czele którego stanął Franciszek Rakoczy II. Powstanie to było ostatnim przeciwko Habsburgom z ośrodkiem dowodzenia w Siedmiogrodzie, a jednocześnie pierwszym, podczas którego wystąpiły zjednoczone Węgry żądające całkowitej niepodległości. Rakoczy przed powstaniem przebywał na terytorium Polski, gdzie przygotowywał pomoc. W majątku Sieniawskich sporządził i ogłosił apel *Do wszystkich Węgrów*, stanowiący równoznacznie sygnał dla początku rewolty. Należy wyjaśnić motywy i źródła pomocy, jakiej Rzeczpospolita udzieliła wtedy Węgrom pomimo swoich problemów takich jak najazd armii szwedzkiej i wojna domowa pomiędzy królem Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim. Na pierwszy plan tutaj wysuwa się wielowiekowa przyjaźń polsko-węgierska, o której pisał już w liście z 1448 roku János Vitéz do Kazimierza IV Jagiellończyka. W późniejszych latach pojawiało się również mnóstwo wypowiedzi podkreślających podobieństwo pomiędzy Polakami a Węgrami w odniesieniu do takich rzeczy jak wspólna miłość do wolności czy podobne obyczaje (Nowak, 1979). Nic dziwnego zatem, że swoje plany powstania Rakoczy wiązał z możliwością sojuszu z Polską. Dowódcy powstania sądzili, że król August II Mocny będzie chciał odzyskać Śląsk i chętnie przystąpi do antyaustriackiego sojuszu. Pierwsze negocjacje w tej sprawie odbyły się w 1701 roku, kiedy to Miklós Bercsényi przedstawił polskiemu władcy pomysł unii polsko-węgierskiej i realizację celu wojennego w postaci zdobycia przez Polskę Śląska. August II po początkowym przychyleniu się do tego planu bardzo szybko zmienił decyzję. Wpływ na to miała okoliczność, że ważniejsze dla niego od interesów Rzeczypospolitej były interesy rodzinnej Saksonii i rodu Wettynów. W związku z tym król zdecydował się na zawarcie sojuszu z Austrią. Należy wspomnieć, że sam Rakoczy był dwukrotnie proponowanym kandydatem do tronu Polski, co można określić jako jedno z ważniejszych wydarzeń w stosunkach polsko-węgierskich podczas powstania Rakoczego. Źródłem tej inicjatywy było zmęczenie polską wojną domową. Najpierw pomysł ten zgłosiła część polskiej szlachty, a za drugim razem – car Piotr Wielki. Jednak Rakoczy, mocno zaangażowany w sprawę powstania, konsekwentnie odmawiał. Po ośmiu latach walk powstanie

zaczęło się załamywać. Jednym z powodów było to, że Polska nie mogła pomóc Węgrom, bo sama przeżywała kryzys spowodowany najazdem szwedzkim. W szeregach powstańczych Rakoczego walczyli Polacy tacy jak generał Potocki, którego oddział został pokonany przez wojska rosyjskie w bitwie pod Romhány. Po zakończeniu walk Rakoczy przez cztery lata przebywał w Polsce, utrzymując żywe kontakty z częścią polskiej magnaterii, a jednocześnie stając się przywódcą pierwszego politycznego zrywu Węgier od klęski pod Mohaczem (1526 rok). Po powstaniu Rakoczego Rzeczpospolita była dla węgierskich patriotów nadzieją na zmianę sytuacji politycznej. Niestety wraz z upływem czasu coraz bardziej się uwidoczniła jej słabość wewnętrzna i zewnętrzna. Jak zauważył Lajos Hopp, związki Polski z Węgrami w epoce powstania Rakoczego, a także udzielenie mu schronienia wywarły znaczny wpływ na późniejsze powiązania polskich i węgierskich ruchów szlachecko-narodowych (Nowak, 1979).

Ostatni przedstawiciel linii męskiej Habsburgów umarł w 1740 roku. Władze w tym czasie przejęła jego córka Maria Teresa. W tym okresie stosunki polsko-węgierskie nie były intensywne, a wpływ na to miała sytuacja wewnętrzna „bratanków”, którzy bardziej zajmowali się dylematem poparcia lub nie nowej królowej. Niedaleka przyszłość pokazała, że decyzja o poparciu Marii Teresy była błędem. Nowa królowa wraz ze swoim synem Józefem II zaczęła centralizować władzę, tym samym osłabiając autonomię Węgrów. Wprowadzony został język niemiecki jako urzędowy, a część przywilejów szlacheckich odebrano. W tej sytuacji oczy Węgier znów zaczęły spoglądać w stronę Polski, która borykała się z rosyjską dominacją. W tamtym czasie oddziały konfederatów barskich znalazły azyl nad Dunajem. Właśnie z tego okresu stosunków polsko-węgierskich pochodzi słynne powiedzenie *Polak, Węgier dwa bratanki – i do szabli, i do szklanki*. Po upadku konfederacji mocarstwa zdominowały część ziem Rzeczypospolitej, wywołując wielką ciekawość nad Dunajem. Otóż polityka zaborców spowodowała, że część Polaków i Węgrów znalazła się w granicach jednego państwa. Można tutaj wymienić sławnych pisarzy i działaczy, takich jak Michał Fazekas, Józef Gvadányi czy Jan Galanthai. Innymi wydarzeniami, na które z zainteresowaniem spoglądali Węgrzy, było uchwalenie w Polsce Konstytucji 3 maja oraz insurekcja kościuszkowska. Polska konstytucja była przedstawiana na Węgrzech jako wzorowa. Podczas polskich walk z Rosjanami i Prusakami społeczeństwo węgierskie udzielało narodowi polskiemu poparcia, czego jednym z wyrazów był wiersz pt. *Polonia et Hungaria* autorstwa Eleka Nadeckzyiego, który w formie ulotki dotarł do Polski 15 maja 1794 roku. Autor w swoim utworze stwierdził, że biały orzeł pokona dwa czarne (Szabelski, 2018). W tym czasie znany działacz węgierskich jakobinów Ignacy Martinovics wydał swoje dzieło zatytułowane *Katechizm*. Przekonywał w nim, aby wziąć wzór z Polaków i również wywołać powstanie przeciwko tyranom. Jednak w tamtym

czasie węgierska szlachta, obserwując wydarzenia we Francji, nie była skora do podejmowania żadnych działań o charakterze rewolucyjnym.

2.1.2. Polsko-węgierskie dążenia niepodległościowe w XIX wieku

Wiek XIX był okresem bardzo intensywnych związków polsko-węgierskich. Miały na to wpływ takie czynniki jak słabość wewnętrzna obydwu krajów, a także rewolucyjne zrywy czerpiące z umiłowania wolności. Pierwszym z nich, rozbudzającym węgierskie patriotyzm i dającym podstawy do marzeń o wolności, było powstanie listopadowe, które wybuchło w Polsce w 1831 roku. W tym czasie na Węgrzech ruch reformatorów dopiero kielkował, a żądania względem Wiednia były w powijakach. W okresie początków powstania listopadowego sejm węgierski z obawy o konflikt i planując negocjacje z austriackim absolutyzmem, nie zajmował stanowiska wobec polskiego zrywu. Była to jednak taktyka polityczna, a przyszłość pokazała, że polskie dążenia niepodległościowe stanowiły impuls dla węgierskiej młodzieży patriotycznej niosącej na ustach węgierskie hasła niepodległościowe. W tamtym czasie odbywało się wiele młodzieżowych manifestacji popierających dążenia niepodległościowe Polski. Wielu ich uczestników nosiło biało-czerwone kokardy. Nie były to jedynie puste gesty, lecz symbole ukazujące, że działania polskich powstańców były odzwierciedleniem ideałów przyświecających Węgrom. Rządy w Wiedniu z wielką uwagą przyglądały się węgierskim sympatiom w stosunku do polskiego zrywu. Efektem tego było wzmocnienie nadzoru policyjnego nad najbardziej aktywnymi działaczami węgierskimi. Gdy wybuchło powstanie, kanclerz Klemens von Metternich wydał rozporządzenie o zamknięciu granic wraz z zakazem wywozu broni i koni do Galicji (Cserti, 1979). Zdecydował się również wysłać posiłki na tereny monarchii położone najbliżej Królestwa Kongresowego. Polskie powstanie zyskało aprobatę wśród innych narodów europejskich uciśnionych absolutyzmem. Patrząc na wpływ zrywu na Siedmiogród, trzeba wspomnieć o tym, że żyjące tam w zależności feudalnej chłopstwo uważało polskie powstanie za czysto szlacheckie, toteż po jego upadku liczyło na zniesienie stosunków urbarialnych i uwolnienie pańszczyźnianego chłopstwa. Z biegiem czasu siedmiogrodzka szlachta coraz bardziej zaczynała odczuwać słabość systemu i zauważać, że jej wolność w dobie panowania Habsburgów jest w części iluzoryczna. Słynny siedmiogrodzki pamiętnikarz tamtych czasów Sándor Ujfalvy w taki oto sposób opisał mentalność ówczesnej szlachty: „przeżywała ona idealną rewolucję i kiedy wraz z ożywieniem prasy periodycznej nastąpiła odnowa życia publicznego w całym kraju i w komitatach, wszyscy – poeta i polityk, i łagodny sędzia sądu apelacyjnego – odczuwali jednakowe niezadowolenie, ponieważ w ich sercach tkwiło pragnienie czegoś, wydawałoby się, nieosiągalnego:

niepodległości” (Cserti, 1979, s. 138). Jeden z przywódców reform w Siedmiogrodzie Miklós Wesselényi uznał polskie powstanie za cios wymierzony w absolutyzm, a także za zwycięstwo niezależnego ducha w walk o niepodległość. Inną wybitną postać węgierskiego życia politycznego Ferenc Kölcsey podczas Zgromadzenia Krajowego wygłosił mowę, w której podkreślił rolę Polski i Węgier jako przedmurza chrześcijaństwa, wskazując jednocześnie, że gdyby nie Polska, Wiedeń mógłby leżeć w gruzach. Po powstaniu część polskich jeńców została skierowana do Siedmiogrodu. Wielka sympatia narodu węgierskiego spowodowała organizację zbiórki pieniężnej na rzecz poszkodowanych w walkach. Wiedeńska władza zaprotestowała i zabroniła wszelkich zbiórek z wyjątkiem sytuacji, kiedy to pomoc państwa okazała się za małą, a i wtedy wszelkie procedury miały być prowadzone pod kontrolą wojska. Ten ciekawy epizod siedmiogrodzkiej zbiórki był odbiciem stanowiska liberalnej szlachty, które opisał w pamiętnikach Lajos Gyulay. Zapisał on godny podziwu czyn swojej młodszej siostry, która polskim jeńcom oddała własne pieniądze, pierścionki i lalki. Wkrótce potem około 1,5 tysiąca polskich jeńców opuściło Siedmiogród i udało się do swojej ojczyzny. Pomoc udzielana polskim jeńcom była wyrazem węgierskiej nienawiści do wiedeńskiego absolutyzmu. Więzy solidarności z polskim społeczeństwem podtrzymywała idea reform. W Polsce powstała odezwa do Węgrów stanowiąca akt podziękowania za wsparcie powstania. Była ona syntezą i podkreśleniem tradycyjnych związków polsko-węgierskich. Podobne orędzie wystosował generał Józef Dwernicki, który również podziękował Węgrom za ich postawę i nawoływał, powołując się na przyjaźń polsko-węgierską, do walki o wolność i niepodległość (Felczak i Fischinger, 1979). Te dwie odezwy można określić jako polski akcent związany ze sprawami węgierskimi. Na tych dokumentach wychowało się młode pokolenie węgierskie mające w zamiarze reorganizację ruchu zmian w stronę demokratyczną. Polski zryw pobudził węgierskie uczucia patriotyczne, zwłaszcza w komitatach, które znajdowały się najbliżej Polski. Niejednokrotnie młodzież pragnąca walki o wolność podejmowała próby przedostania się przez granicę, by móc walczyć ramię w ramię z narodem polskim. Sejmiki węgierskie apelowały do Wiednia, aby ten stanął po stronie Polski. W tym samym czasie na sile zyskiwał ruch propolski, który notabene był ruchem reformatorskim. Jego najbardziej znani przedstawiciele to: Franciszek Kölcsey, Mikołaj Wesselenyi i Lajos Kossuth. Powstanie listopadowe spowodowało także wzrost zainteresowania wśród Węgrów literaturą polską, a szereg węgierskich pisarzy stworzyło dzieła inspirowane polskimi wydarzeniami, w których wychwalali polskie dążenia niepodległościowe i patriotyzm (Felczak, 1966).

Po upadku powstania listopadowego jedną z cech charakterystycznych dla polskiej emigracji była aktywność polityczna. W początkach roku 1832 polska emigracja podzieliła się

na dwa obozy. Pierwszy z nich zwany Hotelem Lambert znajdował się pod rządami księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, który reprezentował interesy bogatej szlachty, popierając zarazem wprowadzanie stopniowych reform. Jego koncepcja opierała się na odzyskiwaniu niepodległości metodami dyplomatycznymi i jednoczesnym szukaniu poparcia w krajach zachodnich. W ocenie Czartoryskiego jednym z warunków powodzenia tej idei w razie wojny była możliwość wystawienia do walki wojska polskiego. Drugi obóz był środowiskiem ludzi związanych z utworzonym w marcu 1832 roku Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Głównymi celami tej organizacji było przede wszystkim zlikwidowanie polskiej arystokracji, która w ocenie tego środowiska była odpowiedzialna za upadek Polski, i wyzwolenie chłopów. Ich zdaniem Polskę mógł uratować wolny lud, który powinien mieć takie same prawa jak szlachta i mieszczaństwo. W konsekwencji Polska miała się stać państwem mieszczańsko-szlacheckim, którego fundamenty opierałyby się na równości społecznej (Kovács, 1999).

Z początkiem roku 1848 w Europie miała miejsce fala rewolucji. Ówczesne społeczeństwa po latach życia w erze absolutyzmu chciały obalenia skostniałych systemów monarchii. Ludzie domagali się demokratyzacji państwa i liberalizacji życia publicznego. W Europie Środkowej dominował jeszcze jeden postulat związany z wyzwoleniem się spod dominacji obcych mocarstw. Dotyczył on przede wszystkim Polski będącej pod wpływami trzech zaborców i Węgier traktowanych przez Habsburgów jako prowincja. To właśnie czynny udział wielu Polaków w węgierskiej Wiośnie Ludów przyczynił się do przypieczętowania wielowiekowej przyjaźni, która współcześnie jest bardzo celebrowana. Sprawa polska w okresie węgierskiej walki o wolność była przedmiotem debaty publicznej na Węgrzech. Prym w tej materii wiedli węgierscy poeci, zaś największym prasowym sprzymierzeńcem, w którym mogli publikować swoje wiersze, było pismo „Háznak” („Nasza Ojczyzna”). Przykładem wiersza odwołującego się do Polski mogą być *Żałobne szczyty*, w którym autor porównał Polskę do Prometeusza przykutego do skały z powodu walki o wolność, a ducha Kościuszki przywołał w kontekście przestrogi na przyszłość. Innym wierszem wyrażającym troskę o sprawy polskie jest utwór Józefa Székeleyego pt. *Trąbka karpacka*. Autor, nie mając wieści o Polsce, zastanawia się, czy u Polaków można już usłyszeć łopotanie skrzydeł orła lub odgłos trąbki, co było odniesieniem do pojawienia się na terenie Polski ruchów rewolucyjnych. W tamtym czasie z ziem polskich dochodziły pierwsze wieści zamieszczone w „Peszteńskim Dzienniku Mody”. Gazeta podała, że zostały uformowane polskie legiony za granicą, które właśnie zmierzają do kraju. Dane o wielkości tego legionu były nieścisłe, lecz szacuje się, że składał się on z około 20 tysięcy polskich emigrantów. Z pewnością pod wpływem tych informacji powstał utwór zatytułowany *Łamacz grobu* stanowiący rozwinięcie żałobnych szczytów. W tym utworze autor

wraca do postaci Kościuszki, który uwalnia się z grobu i staje na czele polskich walk o niepodległość. Najbardziej radykalne węgierskie pismo z tamtego okresu to „Piętnasty Marca”. Pismo to pod koniec marca przygotowało analizę porównawczą spraw polskiej i węgierskiej. Nieznany autor tekstu podaje, że wiedząc, jak wygląda sprawa polska w Austrii i Prusach, można powiedzieć, że Polacy są silni dzięki sympatii Europy, zaś słabością Węgrów jest brak poparcia zagranicą. Zainteresowanie węgierskiej opinii publicznej losami Polski wzrastało. Część prasy z tego okresu wystosowała nawet prośbę do ministerstwa, aby to wypowiedziało się w sprawie polskiej i prowincji leżących nad dolnym Dunajem.

Jednym z podstawowych problemów tworzącej się armii węgierskiej były braki kadrowe wśród oficerów, ponieważ wcześniej wszystkie ważniejsze funkcje pełnili Austriacy. Węgrzy potrzebowali ludzi po przebytych szlakach bojowych, którzy najpierw służyli u boku Napoleona, później w armii Kongresówki, aż po zdobyte doświadczenie w powstaniu listopadowym. Doskonałymi kandydatami do pełnienia tych funkcji okazali się Polacy. Jednak trzeba pamiętać, że początkowo stosunek węgierskich generałów do obcokrajowców nie był wzorowy. Jesienią Lajos Kossuth podjął negocjacje w sprawie utworzenia Legionu Polskiego. Miał być to legion podobny do tego, który walczył u boku Napoleona, a na jego czele, wedle węgierskiej propozycji, miał stanąć Józef Bem nazywany „krwawą gwiazdą Ostrołęki” lub bardziej zdrobniale „Bem Apó” – „Ojczulek Bem” (Szabelski, 2018). Polski generał zapewne podjąłby się dowództwa, jednak tak się nie stało z dwóch powodów. Po pierwsze zorganizowanie 20-tysięcznego oddziału okazało się rzeczą mało realną. Większość rekrutów miała bowiem pochodzić z Galicji i innych ziem Rzeczypospolitej, a granice były już dobrze uszczelnione. Straż graniczna została wzmocniona wojskiem, a na dodatek wśród chłopstwa mieszkającego na granicach rozprzestrzeniano antypolską retorykę. Do polskiego oddziału przybywali także emigranci z zachodu, którzy znaleźli się tam w 1831 roku. Drugą przeszkodą w mianowaniu Bema na dowódcę było to, że stanowisko dowodzącego zastrzegł sobie podczas negocjacji z rządem węgierskim Józef Wysocki. Wśród młodzieży galicyjskiej, która przedostała się na Węgry, Józef Bem był w dalszym ciągu przedstawicielem obozu emigracyjnego Czartoryskich. W tym czasie wieści z frontu siedmiogrodzkiego były fatalne. Wojsko węgierskie po licznych porażkach zostało praktycznie wypchnięte z Siedmiogrodu. W tej sytuacji Lajos Kossuth potrzebował zdolnego człowieka będącego w stanie zastąpić ludzi, którym się nie powiodło. 29 listopada Kossuth podjął decyzję o mianowaniu Józefa Bema na dowódcę armii siedmiogrodzkiej (Kovács, 1999). Bem z zadowoleniem przyjął nominację, jednak zastrzegł, że ma otrzymać pełnię władzy, a więc nie będzie podlegał dowództwu węgierskiemu. Przed początkiem kampanii generał Bem przeprowadził bilans braków i potrzeb

w armii siedmiogrodzkiej. Zdawał sobie sprawę, że pozytywne nastawienia może czynić cuda, ale wiedział jednocześnie, że musi ono mieć solidne fundamenty. Po reorganizacji oddziałów przyszedł czas na chrzest bojowy armii siedmiogrodzkiej. Kilka kolejnych bitew z Austriakami zakończyło się spektakularnymi sukcesami oddziałów Bema. Za przykład może posłużyć 23 grudnia, kiedy to pułkownik Jablonsky, atakując z zaskoczenia 600-osobowym oddziałem, natknął się na precyzyjną obronę artyleryjską, którą osobiście dowodził polski generał. Jednym z pierwszych miast, które z rąk austriackich odbiła armia siedmiogrodzka był Koloszwär. Ludność miasta przyjęła Bema jak bohatera. Jednak polski dowódca nie pozostał tam długo, zdając sobie sprawę, że mimo dotychczasowych zwycięstw kręgosłup armii carskiej nie został złamany. W ostatnich dniach 1848 roku generał Bem przesunął się wraz z oddziałami w stronę Bystrzycy, by tam zniszczyć oddział pułkownika Karla Urbana. Część Bystrzycy zapewne zostałaby strawiona ogniem, jak miało to miejsce w Naszódzie, jednak obecność Bema uratowała tę starodawną siedzibę siedmiogrodzkich Sasów.

Józef Bem na stanowisko swojego adiutanta zatrudnił Sándora Petőfię, węgierskiego poetę, który swoimi wierszami miał za zadanie podnosić morale wśród żołnierzy. Szczegóły ich pierwszego spotkania są nam znane. W pierwszym dniu po zapoznaniu Petőfi wraz ze spontanicznie zebranych chórem zaczął śpiewać pod oknami Bema pieśń *Smuci się Polak*, która w owym czasie przeżywała szczyt popularności. Wkrótce potem Petőfi narysował podobiznę Bema, którą traktował jak relikwię. Sándor Petőfi został przydzielony do obozowej służby, a jego zadaniem stało się pisanie raportów wojennych. Polski generał zdawał sobie sprawę, że jednym z warunków wygrania powstania jest zbudowanie konsensusu Węgrów z mniejszościami narodowymi. Dlatego też zdecydował się na wydanie manifestu, w którym przekonywał, że niezależnie od wyznania i pochodzenia rząd Węgier gwarantuje wszystkim równe prawa. Dzięki zwycięstwom Bema praktycznie cały region Siedmiogrodu został wyzwolony spod obcej dominacji. Niestety sytuacja w innych regionach Węgier nie wyglądała tak optymistycznie. Rodak generała Bema, generał Henryk Dembiński, mianowany głównodowodzącym wojsk węgierskich, zawiódł i po kolejnych przegranych został odsunięty od dowodzenia. Na jego miejsce został powołany Artúr Görgey, który odniósł pasmo sukcesów, odzyskując między innymi Budę. Niestety wkrótce po tym losy powstania zostały rozstrzygnięte. Cesarz Austrii nie był w stanie sobie z nim poradzić i zwrócił się o pomoc do rosyjskiego cara. Rosyjska armia licząca 200 tysięcy żołnierzy uderzyła od północnego wschodu. Jednocześnie Austriacy przeprowadzili ofensywę od zachodu. W efekcie armia honwedów utraciła kontrolę nad wieloma terenami. W tym czasie Józef Bem został głównodowodzącym armii węgierskiej i zdecydował się na wydanie przeciwnikom

rozstrzygającej bitwy pod Temesvárem. Pomimo niezwykłego heroizmu i wspaniałej walki Węgrów i Polaków przewaga liczebna przeciwnika zdecydowała. Dwa dni po tej bitwie Węgrzy zgodzili się na kapitulację pod Világos. Polski generał uciekł do Turcji, gdzie przyjął islam i podjął służbę w armii sułtana.

Postać generała Józefa Bema i historia jego walk o węgierską niepodległość stała się w późniejszym czasie niemal legendą. Jego historia jest jednym z ważniejszych spoiw łączących polsko-węgierską historię. Szacunek, jakim jest obdarzana postać generała w Polsce i na Węgrzech, znalazła odbicie w budowie pomników i tablic przypominających jego wielkie idee. Istnieją również organizacje pozarządowe, które w swojej agendzie pielęgnują pamięć o tym wybitnym człowieku, niejednokrotnie czyniąc go patronem swoich poczynań. Jednym z wielu przykładów stosunku narodu węgierskiego do Józefa Bema może być początek węgierskiego zrywu z 1956 roku, kiedy to 400-tysięczny tłum rozpoczął powstanie od marszu pod pomnik Bema. Upamiętnienie tamtych wydarzeń znalazło także odbicie w sztuce, a znakomitym przykładem to ukazującym jest utwór taneczny *Braterski taniec* autorstwa Sándora Lakatosa. Dzieło to, przez połączenie rytmów tańców narodowych polskich i węgierskich, miało ukazać braterstwo, które łączy Polskę i Węgry. Innym aktem solidarności w dziedzinie sztuki były pojawiające się w antraktach w peszteńskim Teatrze Narodowym polskie tańce, takie jak krakowiak i mazur. Muzykę do opery węgierskiej *Wanda* skomponował Polak Franciszek Doppler, z kolei autorem libretta jest Tivadar Bakody. W tym miejscu trzeba wspomnieć o odnoszących wielkie sukcesy na deskach węgierskich teatrów polskich śpiewaczkach. Jedną z nich była Leonora Szymańska, która znalazła zatrudnienie w Teatrze Narodowym, a inną – Luiza Leśniewska – ikona peszteńskiego teatru. Akcent polsko-węgierski pojawił się również w balladach historycznych Jánosa Aranya, który przywołując momenty z przeszłości, chciał ocalić od zapomnienia ducha jedności Polski i Węgier (Csapláros, 2004).

Upadek powstania węgierskiego zmienił trochę charakter stosunków polsko-węgierskich. Różnice, które były jeszcze widoczne podczas Wiosny Ludów, dzięki wspólnej emigracji przestały obowiązywać. Wpływ na pogłębienie współpracy miał także stosunek do Rosji uznanej przez Węgrów i Polaków za wspólne zagrożenie. Podczas pobytu węgierskich i polskich emigrantów w Turcji zaczęto planować organizację centrali politycznej dla rewolucjonistów. Negocjacje podjęte w tej sprawie przez Kossutha i Wysockiego spotkały się z oporem Adama Czartoryskiego. Kooperacja węgierskich i polskich rewolucjonistów w kolejnych latach skupiła się w londyńskim Komitecie Centralnym Demokracji Europejskiej. Węgrzy niejednokrotnie występowali na forum tej organizacji w obronie polskich interesów, kierując jednocześnie ostre wypowiedzi przeciwko Austrii. Duże ożywienie wzajemnych

stosunków nastąpiło w czasie wojny Francji i Piemontu z Austrią i trwało do momentu wybuchu w Polsce powstania styczniowego (Zdrada, 1963). Polscy bojownicy o wolność marzyli, o wybuchu powstania przeciwko Habsburgom, a jego głównym ośrodkiem miały być Węgry. Dlatego właśnie emigracja węgierska działająca na terenie Włoch miała być w przyszłości silnym ruchem zbrojnym. W tych okolicznościach zdecydowano się na stworzenie polskiego legionu, który pod dowództwem Mierosławskiego miałby walczyć po stronie Włochów. Dodatkowo polsko-węgierska współpraca zakładała odważny plan wojskowy przewidujący wybuch powstań narodowych na terenie Polski i Austrii, co sumarycznie miało doprowadzić do wybuchu wojny przeciwko Rosji i odzyskania przez Polskę i Węgry niepodległości. Planów tych w tak krótkim czasie zrealizować się nie udało, ale ta sama idea odżyła w 1861 roku. Informacje o rewolucyjnych zamierzeniach zaczęły docierać do działaczy galicyjskich, którzy licząc na klęskę Austrii, chcieli podnieść sprawy polskie. Oprócz współpracy polsko-węgierskiej na emigracji doszło też do ożywienia kontaktów polityków w kraju. Stało się tak za sprawą zmiany polityki Habsburgów i dojścia do głosu na Węgrzech obozu liberalnego, w którego szeregach działała burżuazja i ziemiaństwo. W tym czasie w Galicji swoją aktywność przejawiał obóz autonomistów zrzeszający umiarkowanych demokratów pochodzenia mieszczańskiego i szlacheckich konserwatystów. Elementem łączącym programy tych ugrupowań była chęć obalenia monarchii, a ich przekaz pociągnął za sobą rzesze ludzi. Bezpośrednie kontakty polityków węgierskich z polskimi miały miejsce w okresie obrad tzw. wzmocnionej rady państwa, kiedy to polscy działacze korzystając z kontaktów węgierskich konserwatystów próbowali uzyskać dla Galicji swobody językowe. Polscy politycy z uwagą przyglądali się działaniom opozycji węgierskiej, jednak dopiero od ogłoszenia Dyplomu październikowego kwestia węgierska nabrała większego znaczenia, ponieważ stosunek Polaków i Węgrów do tego dokumentu był całkowicie odmienny. Jednym z przykładów przenikania się poglądów Polaków i Węgrów w tamtym czasie było ukazanie się w grudniu 1860 roku artykułu w gazecie „Czas”, który powołując się na przykład węgierski, przekonywał o konieczności poszerzenia autonomii Galicji, a w późniejszym czasie miał wpływ na kształt jej programu politycznego (Zdrada, 1963). Obserwując bacznie relacje węgiersko-austriackie, politycy galicyjscy doszli do wniosku, że wprowadzony niedawno Dyplom październikowy nie załagodził napięcia, a nawet przyczynił się do ich pogłębienia.

W następstwie poniesionej przez Habsburgów porażki w wojnie z Prusami rządy w Wiedniu były zmuszone do zawarcia ugody z Węgrami. Tak oto w 1867 roku doszło do powołania nowego państwa o nazwie Austro-Węgry. Politycy austriaccy zdawali sobie sprawę, że jednym z warunków utrzymania się na tronie jest nadanie większych wolności narodowi

węgierskiemu. Galicja również skorzystała na tej ugodzie, bo dostała znacznie większą autonomię kulturalną. Kontakty polsko-węgierskie były wtedy ożywione, na co wskazuje wspólne działanie w parlamencie, ale także na płaszczyźnie kulturalnej i gospodarczej. Udział Polaków w Węgierskiej Wiośnie Ludów spetryfikował pozytywny wizerunek Polaka, jednak nie można zapomnieć o istotnym sporze pomiędzy Polakami a Węgrami dotyczącym Morskiego Oka. W połowie wieku XIX Tatry były bardzo ważnym symbolem polskości. Zakopane stało się miejscem spotkań Polaków ze wszystkich zaborów. Część tamtejszych ziem została wtedy wystawiona na aukcje, więc powstała obawa, że nowy właściciel z chęci zysku przyczyni się do niszczenia tego dobra narodowego. Z pomocą nadszedł jednak hrabia Władysław Zamoyski, który wygrał licytację. To jednak nie zakończyło sporu, ponieważ właściciele sąsiednich terenów rościli sobie prawa do okolicznych ziem. Głównym miejscem spornym były tereny koło Morskiego Oka i szlaku na Rysy. W tym kontekście sprawą ważną stało się wytyczenie granicy między Węgrami a Galicją. Długi spór, któremu towarzyszyło zaangażowanie społeczeństwa, doprowadził do tego, że sprawa trafiła przed międzynarodowy arbitraż. Strona polska dysponująca ogromną dokumentacją sięgającą nieraz średniowiecza przekonała sędziów, że Morskie Oko powinno należeć się Polsce (Szabelski, 2018).

Z początkiem XX wieku państwo węgierskie zaczęło się borykać z narastającą aktywnością ruchów narodowościowych. To skłoniło polityków węgierskich do szukania nowych rozwiązań, które miały zaowocować umocnieniem ich pozycji w dualistycznej monarchii wraz z zachowaniem granic historycznych. W tym kontekście dla Węgrów ważne było to, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą Polacy. Obawy były uzasadnione, ponieważ od początku XX wieku stosunki polsko-węgierskie ulegały pogorszeniu. Wpływ na to miał wspomniany wcześniej spór o Morskie Oko, a także niekorzystna polityka wobec Polaków mieszkających na Górnych Węgrzech prowadzona przez Budapeszt. Również pojawiające się w tamtym czasie artykuły w prasie węgierskiej wyrażające aprobatę wobec metod stosowanych przez rosyjskiego zaborcę w stosunku do Polaków nie poprawiały wzajemnych relacji. W pewnym momencie węgierscy politycy chcieli odwrócić tę tendencję. Miała na to wpływ chęć poszukiwania sojuszników wobec potencjalnej polityki imperialnej Rosji, która chciała rozbić Austro-Węgry przy pomocy promowania idei panslawistycznej, a gdy to nie zdało egzaminu, przy pomocy idei neoslawistycznej. Bardziej na to działanie były narażone Węgry mające znacznie trudniejszą sytuację narodowościową na swoim terenie. Ten czynnik stał się kluczowy w kwestii chęci poprawy stosunków polsko-węgierskich nie tylko dla Węgrów, lecz także dla Wiednia, ponieważ Monarchia chciała wiedzieć, jakby mogli się zachować Polacy w razie wybuchu zbrojnego konfliktu z Rosją (Roszkowski, 1998). W tym miejscu warto

wspomnieć postać Adorjana Divékyego. Był to węgierski patriota, który otrzymał w 1909 roku stypendium na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas pobytu na tej uczelni zgłębiał wiedzę o stosunkach polsko-węgierskich, jednocześnie ucząc się języka polskiego. W późniejszym czasie notabene stał się znawcą tychże stosunków. Divéky przybył do Krakowa jeszcze w innym celu. Miał się zająć łagodzeniem zatargów pomiędzy Węgrami a Polakami, do których doszło w ostatnich latach. Szybko się zorientował, że kluczem do powrotu na dobre tory jest kwestia Polaków mieszkających na Górnych Węgrzech. Polacy zamieszkujący ten teren byli pozbawiani możliwości uczestniczenia w życiu publicznym i nie ukrywali, że od rozwiązania tej sprawy zależą dalsze losy ponownego zbliżenia. Obie ze stron, deklarując powszechną sympatię, miały jednak na uwadze przede wszystkim realizację swoich celów i na początku proponowały te rozwiązania, na których mniej zależało stronie przeciwnej. Tak więc Polacy zaproponowali wymianę handlową i popularyzację kultury węgierskiej w Galicji, a Węgrzy – manifestację przyjaźni polsko-węgierskiej. Sytuacja ludności polskiej zamieszkującej Górne Węgry była trudna. Poprzez narzucanie rozmaitych restrykcji Polacy nie mogli używać języka polskiego w przestrzeni publicznej, co przekładało się na osłabianie więzi narodowych. Źródłem takiego postępowania były lata 70. XIX stulecia, kiedy to postanowiono nie uznawać oficjalnie ludności polskiej na Spiszu, Orawie i Ziemi Czadeckiej. Pierwszy raz widoczne to było podczas tworzenia spisu ludności w 1880 roku, kiedy Polacy nie zostali uwzględnieni. Efektem tego zabiegu było to, że zostali oni zaliczeni do Słowaków, a więc nie figurowali w oficjalnych rejestrach. Ten stan rzeczy uniemożliwiał z punktu widzenia formalnego domaganie się praw przysługujących mniejszościom w obszarach takich jak religia czy oświata. Słowacy dostali również ciche przyzwolenie płynące z Budapesztu na kontynuowanie procedury, który w takich warunkach wyglądał jak normalna działalność słowackich księży i nauczycieli (Roszkowski, 1998). U podstaw działania Budapesztu leżało przekonanie, że Węgrom zagraża emancypacja ludności polskiej, a Słowacy coraz bardziej podkreślają polityczną przynależność do Węgier. Te kalkulacje były związane również z przekonaniem, że w razie ewentualnych problemów sprawy słowackiej nie będzie popierał nikt z zewnątrz, a ludność polska zamieszkująca pograniczne tereny może się związać z Galicją, wyrabiając sobie odrębność etniczną. Politycy węgierscy uważali, że wtedy mógłby się pojawić nowy problem narodowościowy, i to związany z tysiącletnią przyjaźnią polsko-węgierską. Dlatego też nie chcąc wykorzystywać siły swoich instytucji, liczyli, że to Słowacy będą tę sprawę monitorować. Wkrótce się okazało, że narodowy ruch Słowacji przy poparciu Czechów urósł w siłę i to on stanowi potencjalne zagrożenie dla Węgier. W tej sytuacji pojawiły się dobre okoliczności do zmiany stosunku władz węgierskich do ludności polskiej na Górnych

Węgrzech. Jedną z podstawowych spraw było uwzględnienie Polaków w kolejnym spisie ludności, który miał mieć miejsce w 1910 roku. Udało się to w jednym powiecie – trciańskim, znajdującym się na Górnej Orawie.

Tuż przed wybuchem I wojny światowej na terenie Budapesztu działały kluby polsko-węgierskie, które z fazy zajmowania się kulturą wchodziły w fazę zaangażowania politycznego. Ludzie w nich zasiadający wkrótce zostali promotorami pomysłu związania w przyszłości Polski z dynastią Habsburgów. Można tutaj wymienić barona Alberta Nyáryego i Adorjana Divékyego. Działania wojenne były okazją do polsko-węgierskiej kooperacji. Honwedzi węgierscy walczyli w tamtym czasie na ziemiach polskich w Galicji, docierając później aż pod Warszawę. Część Legionów Polskich walczyła na węgierskiej Rusi Podkarpackiej, gdzie na rozkaz sztabu wojska Austro-Węgier została internowana. Stosunki polityczne pomiędzy Polską a Węgrami w czasie wojny układały się różnie. Społeczeństwo węgierskie było zaskoczone prorosyjskim nastawieniem części polskiej ludności. István Tisza, który stał wtedy na czele rządu węgierskiego, nie angażował się w sprawę polską, jednak raczej nie spoglądał przychylnie na propolskie nastawienie części Węgrów. Sprawa Polska pojawiła się na Węgrzech dopiero w 1915 roku, kiedy to grupa polonofilskich polityków będących w opozycji do rządu Tiszy sprowokowała akcję komitatów. Między wrześniem 1915 roku a styczniem 1916 roku ponad 30 węgierskich komitatów uchwaliło rezolucję, w której domagano się interwencji w sprawie Polski. Ten prąd polityczny opierał się na chęci włączenia w przyszłości Królestwa Polskiego do domu Habsburgów i przez połączenie z Galicją stworzenia państwa kadłubowego w ramach wspólnej monarchii (Felczak i Fischinger, 1979). Po węgierskiej stronie bardzo aktywny w tej sprawie był hrabia Gyula Andrássy (młodszy). Z tym działaczem wiąże się także koncepcja trializmu, której głównym założeniem było oderwanie Polaków od Rosji i zrobienie z Polski tarczy ochronnej monarchii Austro-Węgier. Węgierska klasa polityczna była pełna obaw, że w momencie przegrania wojny Polacy wrogo nastawieni do państw centralnych mogliby poprzeć ruchy słowiańskie, a to by oznaczało bardzo trudną sytuację Węgier. Wraz ze zbliżającym się końcem wojny politycy węgierscy rozumieli, że warunkiem przetrwania monarchii jest sprawa polska, toteż uważali, że powinno powstać państwo polskie związane luźniej z monarchią. Koniec I wojny światowej spowodował, że Polska i Węgry znalazły się w zupełnie innym położeniu. Upadek zaborców – Rosji, Niemiec i Austro-Węgier – implikował rewolucyjne zmiany w stosunkach politycznych, kulturalnych czy gospodarczych. Był to moment idealny do odrodzenia się Rzeczypospolitej po 123 latach, któremu towarzyszył upadek półwiecznego świetlanego okresu Węgier w unii z Austrią. Polska jako znajdująca się w obozie zwycięzców była beneficjentem nadchodzących zmian. Węgry

z kolei doświadczyły dewastacji struktur państwowych, przewrotów, rewolucji i wojny domowej, co w konsekwencji doprowadziło do podpisania traktatu z Trianon 4 czerwca 1920 roku (Varga, 2016).

2.2. Polska i Węgry w „krótkim XX wieku”

2.2.1. Stosunki polsko-węgierskie w okresie XX-lecia międzywojennego

Po zakończeniu I wojny światowej kontakty polsko-węgierskie miały swoją kontynuację. 10 grudnia 1918 szef polskiej dyplomacji Leon Wasilewski otrzymał zapewnienie węgierskiego ministra wojny, że Polska zawsze może liczyć na poparcie Węgier. Nie były to puste słowa, czego dowód stanowiło podpisanie umowy gwarantującej dostarczanie sprzętu wojennego Polsce. Tylko w roku 1919 Węgry, realizując postanowienia zawarte w umowie, dostarczyły 20 milionów nabojów do karabinów Mannlicher, 20 tysięcy ładunków artyleryjskich, a także sprzęt do kuchni frontowych (Kopyś, 2011). Dostrzegając coraz większe zagrożenie idące ze wschodu, dostawy broni w roku 1920 jeszcze się zwiększyły. W konsekwencji wytycznych rządu Węgier zakłady zbrojeniowe w Csepel wysłały na początku marca 1920 roku do Polski 40 tysięcy nabojów oraz 30 tysięcy części do karabinów. O regularnych dostawach broni informuje nas raport generała Nándora Taróczyego, który będąc w bliskich kontaktach z baronem Emilem Prochaską, przekazywał także informacje o agitacji prowadzonej przez bolszewików w Wiedniu. Trzeba jednak pamiętać, że transporty broni do Polski napotykały problemy, zwłaszcza ze strony będącej wtedy w sporze z Polską Czechosłowacji. Rząd tego kraju próbował zablokować te dostawy, jednocześnie nie chcąc dopuścić do transportu materiałów kompensacyjnych wysyłanych przez Polaków, takich jak węgiel. Był to wtedy dla Węgier ważny surowiec z racji kryzysu gospodarczego wywołanego podpisanym w czerwcu traktatem z Trianon. Najwięcej transportów udało się zatrzymać Czechom na przełomie kwietnia i maja 1920 roku, kiedy to Polska zaangażowała się w operację kijowską.

Społeczeństwo węgierskie było zainteresowane wojną polsko-bolszewicką. Wyrazem tego mogą być słowa wypowiedziane przez Pála Telekiego podczas posiedzenia węgierskiego Zgromadzenia Narodowego: „Widzimy oto bratni naród polski, który wraz z nami przez wieki walczył ze Wschodem. Dziś Polacy bohatersko walczą, jak walczyli tyle razy przeciw przeważającej przemocy. To my przez stulecia nieśliśmy sztandar Europy i chrześcijaństwa. W tych bojach zawsze będziemy Polakom wiernymi druhami, także i tym razem uczynimy wszystko, by udzielić Polsce wszelkiej możliwej od nas pomocy i by Zachód docenił te

starania” (Grad, 2018, s. 73). Brak zaopatrzenia stał się dotkliwy w lipcu i sierpniu, podczas bolszewickiej ofensywy, która doprowadziła do zepchnięcia polskich oddziałów na przedpola Warszawy. Węgry znów wykazały się w tym czasie solidarnością z narodem polskim i 10 lipca z zakładów w Csepel wyjechał do Polski transport 80 wagonów zaopatrzenia wojskowego. Bez tych dostaw, które dotarły do Polski w krytycznym momencie wojny, zapewne nie doszłoby do świetnego zwycięstwa nad Sowiecką Rosją. Bez tego zaś zwycięstwa Polsce groziłaby utrata ledwo co odzyskanej niepodległości, a i Europa byłaby zagrożona ekspansją bolszewizmu. Istnieją jednak przypuszczenia, że udzielona Polsce pomoc była także związana z kalkulacjami polityków w Budapeszcie, którzy chcieli uzyskać korzystne rozwiązania dotyczące granicy z Czechosłowacją. Podczas rozmów węgierskich dziennikarzy z polskimi politykami próbowano ustalić, czy Polska byłaby w stanie się zaangażować w obronę węgierskich interesów. Władysław Grabski, rozmawiając z dziennikarzem „Pesti Hirlap”, stwierdził, że sprawa Węgier znajduje zrozumienie w Polsce. Szereg tego typu wypowiedzi miał związek z przyjazdem węgierskiej delegacji do Krakowa 24 sierpnia 1920 roku. Delegacje obydwu krajów spotkały się z przedstawicielami lokalnych władz oraz wzięły udział w Mszy Świętej w Kościele Mariackim, którą odprawiono w intencji wygranej wojny. W tamtym czasie zaczęto dyskutować o możliwej odbudowie dawnej granicy. W prasie węgierskiej pojawiły się wtedy odniesienia do Polski i Węgier jako krajów będących przedmurzem Europy. Ta koncepcja miała być teraz poszerzona o aspekty polityczne, takie jak podział Słowacji pomiędzy Polskę a Węgry, by zapobiec kontaktom Czechów z Rosją (Kopyś, 2011; zob. Uwijała, 2018; Varga, 2016). Węgrzy bali się potencjalnej przegranej Polski, bo to w dużej mierze sprzyjałoby możliwości powrotu na Węgry władzy Béli Kuna.

Warto tutaj wspomnieć także kilkuset ochotników węgierskich walczących po stronie polskiej w 1920 roku. Część z nich poległa na froncie, a niektórzy zdecydowali się na pozostanie w Polsce, na przykład Emánuel Korompay będący prekursorem hungarystyki w Warszawie. Ochotnikiem w wojnie był także Artur Buol, który w czasach starć był dowódcą 9. Dywizjonu Artylerii Konnej, a za swoją odwagę i męstwo został odznaczony orderem *Virtuti Militari*. Dziesięć lat po wojnie polsko-bolszewickiej postawiono mu pomnik w Baranowiczach, które były miejscem stacjonowania 9. Dywizjonu Artylerii Konnej. W tejże uroczystości uczestniczył adiutant Miklósa Horthyego Laszlo Magashazy.

W wojnie polsko-bolszewickiej polsko-węgierska przyjaźń stanęła jeszcze przed innym wyzwaniem. Węgry liczyły, że Polska będąca w obozie zwycięzców po wojnie użyje swoich wpływów i stanie po ich stronie przed konferencją paryską, zwłaszcza w sprawie zachowania przez Węgry historycznych ziem i utrzymania granicy z Polską. Jednak ówczesna Polska była

krajem za słabym, by móc mieć wpływ na decyzje ówczesnych mocarstw. Również społeczeństwo węgierskie liczyło na to, że Polska będzie walczyła o interesy Węgier, a wzruszającym przykładem na to jest wezwanie wystosowane przez węgierskie kobiety do Polek. W tej odezwie podkreślono wielowiekową przyjaźń Polski i Węgier, wskazując na takie elementy wspólnej historii, jak królowa Jadwiga, unia ze Stefanem Batorem czy bohaterskie czyny polskich generałów podczas węgierskiej Wiosny Ludów. Trzeba pamiętać, że Polska nie ratyfikowała traktatu z Trianon, protestując w ten sposób wobec bezprecedensowej krzywdy, jakiej doświadczyły Węgry (Grad, 2018).

Po wojnie z Rosją stosunki polsko-węgierskie nieco się ochłodziły. Źródłem tego stanu rzeczy było po pierwsze to, że Polska podpisała porozumienia z państwami, z którymi Węgry miały stosunki nie najlepsze. Największe rozgoryczenie w Budapeszcie wywołało porozumienie z Czechosłowacją, wobec której jeszcze niedawno w Polsce i na Węgrzech snuto wizje wspólnej ekspansji terytorialnej (Grad, 2018). Dystans stwarzała również okoliczność, że Polska była beneficjentem traktatów powojennych, gdyż odzyskała niepodległość. Węgry natomiast w okresie dwudziestolecia międzywojennego w agendzie swojej polityki zagranicznej miały wpisany rewizjonizm. Dystans widoczny w stosunkach polsko-węgierskich oddaje treść pewnego meldunku z epoki: „Widoki na poprawę stosunków węgiersko-polskich są marne. Polska nigdy nie wykorzystywała swych wpływów w naszym interesie ani w rozmowach z Rumunią, ani w stosunkach z państwami Małej Ententy. Dlatego wszelkie deklaracje składane przez stronę polską należy traktować ostrożnie. Inicjatywa mająca na celu węgiersko-polskie zbliżenie powinna wyjść od Polaków” (Gerencser, i.in. 2017, s. 9).

Wzajemne stosunki zaczęły się poprawiać pod koniec kadencji posła węgierskiego w Warszawie Sándora Belitski (1923–1930). Po Zamachu Majowym dokonanym przez Józefa Piłsudskiego polska polityka zagraniczna przykładała większą miarę do stanowiska węgierskiego. Jednym z widocznych tego przykładów było udzielenie poparcia polskiego ministra spraw zagranicznych Węgrom w Lidze Narodów w sprawie zatrzymanego transportu broni w Szentgotthárd. Wkrótce potem obydwie państwa podpisały traktat koncyliacyjno-arbitrażowy (Koźmiński, 1970). Należy wspomnieć o tym, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego gazety węgierskie przedstawiały Piłsudskiego w dobrym świetle. Szczególnie doceniane były jego zasługi na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i walki z radzieckim komunizmem (Turbucz, 2017).

W 1930 roku do Polski przybył węgierski minister wyznań religijnych Kuno Klebelsberg. Wizyta ta była początkiem dobrych stosunków kulturalnych między Polską a Węgrami. Mimo pragmatyzmu w polityce zagranicznej Polski część elit intelektualnych

chciała ponownego zbliżenia z Węgrami. Mowa tu w szczególności o intelektualistach krakowskich i wileńskich, którzy w roku 1924 założyli w Wilnie Towarzystwo Polsko-Węgierskie. Zebranie założycielskie odbyło się w domu profesora Mariana Zdziechowskiego, który był historykiem idei i literatury. Aktywnymi działaczami, oprócz Zdziechowskiego, byli także biskup Władysław Bandurski, Stanisław Cat-Mackiewicz i Jan Dąbrowski. Ten ostatni przygotował prace poświęcone Węgrom, w których oprócz tego, że opowiadał się za przywróceniem wspólnej granicy z Węgrami, postulował także utworzenie sojuszu z Węgrami i Rumunią przeciwko Rosji. Wspomniany profesor Marian Zdziechowski wystosował nawet list do marszałka Piłsudskiego na początku stycznia 1927 roku, w którym wykładał potrzebę przywrócenia polsko-węgierskiej granicy, co miałoby się dokonać przez przyłączenie Rusi Zakarpackiej do Węgier. W liście podniesiona była także kwestia ewentualnej węgierskiej mediacji w stosunkach polsko-niemieckich i polskiej w stosunkach węgiersko-rumuńskich. Te fakty nakazują zwrócić uwagę, że stosunkom polsko-węgierskim w okresie dwudziestolecia międzywojennego przypisywano tradycję dobrego sąsiedztwa i wielowiekowej przyjaźni. Bálint Hóman, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, odwiedzając Polskę w listopadzie 1935 roku, przypomniał, że w jednym ze starożytnych życiorysów św. Stefana możemy odnaleźć treść decyzji podjętej przez papieża Sylwestra, który zawarł wieczystą przyjaźń nie tylko pomiędzy władcami Polski i Węgier, ale także pomiędzy naszymi narodami. Jak się dalej dowiadujemy, ten, kto by ów sojusz złamał, doświadczyłby klątwy kościelnej. Minister stwierdził także, że jest to dowód na dziejową konieczność polsko-węgierskiej przyjaźni, a także na jej boskie pochodzenie (Koźmiński, 1970). Wizyta Hómana była intensywnie komentowana w polskiej prasie (Péter, 2017). Profesor Staniewicz podejmujący wtedy ministra Hómana wspominał z kolei królową Jadwigę i jej zasługi związane z wprowadzeniem Litwy na drogę chrześcijaństwa. Mówił także o polskiej pamięci związanej z pomocą, jakiej Węgry udzieliły Polsce w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Z kolei krakowski „Czas” pisał wtedy o bardzo starym braterskim związku polsko-węgierskim, wspominając to, że w przeszłości granice Polski i Węgier były równocześnie granicami cywilizacji rzymskiej, a same kraje pełniły rolę przedmurza chrześcijaństwa, walcząc niejednokrotnie z zagrożeniem płynącym ze wschodu. Jednak w tamtych latach współpraca polsko-węgierska w sprawach dyplomacji była ograniczona. Dotyczyła takich zagadnień jak organizacja systemu bezpieczeństwa zbiorowego czy integracja gospodarcza. Polska nie była przychylna wobec wielostronnych zobowiązań, które wiązałyby Polskę, Czechosłowację i Rosję, a pomijałyby Niemcy. Można tutaj przytoczyć stanowisko Józefa Becka, który uważał, że Polska nie może przez żadne nieroztropne posunięcia narażać na szwank wypracowanych

wcześniej rozwiązań, takich jak pakt o nieagresji z Rosją i Niemcami. Zaznaczał on jednak, że wszelkie porozumienia w regionie naddunajskim będą przyjęte przez Polskę z aprobatą (Koźmiński, 1970).

W lutym 1938 roku do Polski na zaproszenie ówczesnych władz przybył regent Węgier admirał Miklós Horthy. Regent był zapraszany jeszcze za życia marszałka Piłsudskiego, ale do wizyty z różnych powodów nie doszło. Wizyta trwała pięć dni i nie zakończyła się żadnymi przełomowymi rozmowami ani konkretnymi zapewnieniami. Przejazd Horthyego od granicy Krakowa do Białowieży, a potem aż do Warszawy miał charakter triumfalny. Na drodze przejazdu często widniały sztandary o węgierskich barwach. Regenta wszędzie przyjmowano z wielką sympatią, a jednym z przykładów, który to ilustruje, jest ustawienie bramy triumfalnej przed warszawskim Zamkiem Królewskim. Widniał na niej napis: *Éljen Szent István Király birodalma* („Niech żyje imperium króla św. Stefana”). Była to wyraźna manifestacja przeciwko traktatowi z Trianon i Małej Entencie.

Według wspomnień Adrása Horyego, ówczesnego posła Królestwa Węgier w Polsce, delegacja węgierska popełniła podczas tej wizyty parę błędów, takich jak brak odznaczenia polskiego ministra węgierskim orderem (wcześniej węgierski minister otrzymał order; Hory, 2017). Inną niestosownością było zlekceważenie pytania polskiego szefa MSZ przez szefa węgierskiej dyplomacji dotyczącego poufnej rozmowy. Według Horyego, biorąc pod uwagę przebieg całej wizyty, można było stwierdzić, że przyniosła ona więcej szkód niż pożytku w stosunkach polsko-węgierskich, które przez ówczesnego posła były bardzo pielęgnowane. Swoje niezadowolenie wyraził po wizycie również Beck, zawiedziony biernością szefa węgierskiej dyplomacji. To samo rozczarowanie prezentowali urzędnicy polskiej dyplomacji.

W związku z zaostrzającą się sytuacją w Europie związaną z wydarzeniami w Czechosłowacji polskie społeczeństwo zaczęło więcej uwagi poświęcać Węgrom. W wielu miejscowościach miały miejsce manifestacje, których przesłaniem było przywrócenie polsko-węgierskiej granicy. Na przełomie 1938 i 1939 roku odbyły się cztery wielkie demonstracje przed siedzibą węgierskiego poselstwa w Warszawie. W tym czasie zachowanie Polaków było wynikiem tego, że polski rząd, organizując kampanię prasową dotyczącą wielkiej przyjaźni polsko-węgierskiej, przekonał społeczeństwo do słuszności rewizjonistycznych żądań Węgier. Jedną z wielkich manifestacji odbyła się 21 września 1938 roku. Wielotysięczny tłum zgromadzony przed siedzibą poselstwa Węgier wykrzykiwał hasła związane z Wielkimi Węgrami. Temu wydarzeniu towarzyszyło rozdawanie ulotek, na których była narysowana kompozycja etniczna Czechosłowacji, a pod nią takie slogany, jak: „Wszyscy Polacy stoją za nimi”, „Nie ma Czeskiego Śląska. Jest Polski Śląsk zrabowany przez Czechów, oczekujący

wyzwolenia!”, „Skończyć z hańbą czechizacji Polaków i wzmóc opór rodaków za granicą!”, „Prastare Księstwo Cieszyńskie jest własnością Narodu Polskiego!” (Gerencser, 2017). Protestujący podczas demonstracji zamontowali na samochodach megafony, przez które wygłaszali slogany związane ze wspólną granicą, a także z wychwalaniem Horthyego. Ówczesny poseł Królestwa Węgier András Hory w czasie manifestacji pojawił się w oknie wraz z innymi węgierskimi dyplomatami. Jeden z nich Bela Lengyel pozdrowił Polaków okrzykiem: „Niech żyje Polska!”, na co zgromadzeni odpowiedzieli tym samym w języku węgierskim: „*Éljen Magyarország!*”. Do demonstrujących co chwilę dołączali nowi ludzie. Wkrótce potem protest miał się przenieść przed siedzibę poselstwa czeskiego, ale zapobiegła temu policja.

11 marca 1939 roku Węgrzy za zgodą Niemiec hitlerowskich zajęli część Rusi Zakarpackiej. Było to wydarzenie w stosunkach polsko-węgierskich symboliczne, gdyż na jakiś czas przywróciło wspólną granicę. Uroczyste otwarcie granicy przy udziale wojsk polskich i węgierskich odbyło się w Przełęczy Tucholskiej. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny Węgry otrzymały propozycję, aby uczestniczyć w ataku na Polskę. Ówczesny szef węgierskiej dyplomacji István Csáky tak oto skomentował potencjalną wojnę polsko-niemiecką: „Węgry utrzymują życzliwość neutralną wobec obu stron. W razie konfliktu światowego Węgry zastrzegają sobie wolną rękę. W żadnym wypadku nie chwycą za bron przeciwko Polsce” (Felczak, Fischinger, 1979, s. 71). Pod koniec lipca premier Teleki wystosował podobne pisma do Hitlera i Mussoliniego. Te listy wywołały w Berlinie konsternację i błyskawiczną odpowiedź, że skoro Węgry nie mają zamiaru się angażować w działania militarne, to jest to jednoznaczne z tym, że Niemcy przestają popierać węgierskie roszczenia terytorialne. Owa groźba była na tyle skuteczna, że podczas kolejnej wizyty węgierskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie oba listy zostały uznane za niebyłe. Do kulminacyjnego momentu w sprawie udziału Węgier w wojnie polsko-niemieckiej doszło 8 września 1939 roku, kiedy to Joachim von Ribbentrop zażądał od Węgier możliwości przejścia swoimi wojskami przez ich terytorium, by szybciej znaleźć się w Polsce. Wtedy także Węgry utrzymały swoją neutralność i powołując się na narodowy honor, odmówiły udziału w tej akcji. Ówczesna polityka Węgier opierała się na balansowaniu pomiędzy Trzecią Rzeszą a aliantami. Z jednej strony Węgry dzięki stosunkom z Hitlerem, na mocy II arbitrażu wiedeńskiego odzyskały północną część Siedmiogrodu, z drugiej zaś nie zgadzały się na żadne działania przeciwko Polsce, pozwalając natomiast na funkcjonowanie na ich terenie placówek kulturalnych i edukacyjnych. W tym miejscu na pierwszy plan wysuwa się kwestia polskiego uchodźstwa na Węgry, które w okresie wojny przekroczyło liczbę 140 tysięcy ludzi.

2.2.2. Polska i Węgry podczas II wojny światowej

Po przegranej kampanii wrześniowej pierwszym kierunkiem emigracji rozbitych oddziałów polskich była Rumunia. Dopiero w momencie internowania rządu polskiego i żołnierzy przez rząd Rumunii kierunek uchodźstwa zmienił się na Węgry. Na początku, z racji nieprzygotowania na przyjęcie codziennie napływających uchodźców, występował szereg kłopotów logistycznych. Jednak dzięki działaniom węgiersko-polskich stowarzyszeń udało się utworzyć Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami. W pomoc Polakom zaangażował się Węgierski Czerwony Krzyż i Konsulat Polski w Budapeszcie. Biuro główne Komitetu mieściło się w Budapeszcie, zaś wzdłuż ulic zorganizowano stacje odżywcze i opiekuńcze. Węgierski MSZ wysłał na granicę swoich delegatów, aby nadzorowali akcję rozmieszczenia i zaopatrzenia. Z racji liczby migrującej ludności ciężko było czasem zaspokoić podstawowe potrzeby, a niejednokrotnie Polacy byli wysyłani w głąb kraju bez docelowego miejsca przeznaczenia.

Istotne znaczenie dla pomocy polskim uchodźcom miało Towarzystwo Polsko-Węgierskie w Budapeszcie. Jego członkami były prawie same kobiety, oprócz sekretarza generalnego Tomasza Salomona-Rácza. Na czele tej organizacji od lat stał hrabia Karol Széchenyi, który był dobrze znany w Polsce z racji swoich misji związanych ze stosunkami polsko-węgierskimi. Széchenyi miał bardzo duże zasługi dla organizacji polskiego życia uchodźczego, ponieważ dzięki swoim kontaktom zdołał załatwić fundusze na pomoc polskiej ludności. W celu opieki nad uchodźcami węgierski rząd utworzył specjalny oddział przy Ministerstwie Obrony Narodowej, którego komendantem został Zoltán Baló. W strukturze administracyjnej tego oddziału powstał polski pododdział, którego szefem był płk Marian Steifer, a w późniejszym czasie inż. Aleksander Król. Polski pododdział pełnił rolę opiniotwórczą, dzięki czemu komendant Baló nie podejmował żadnej decyzji związanej z polską ludnością bez konsultacji z polskim pododdziałem. Liczbę polskich wojskowych przybyłych wtedy na Węgry ocenia się na 33 tysiące szeregowych i oficerów, których umieszczono w 12 obozach. Z reguły miejscem obozów były wsie, zamki, dwory lub nieczynne szkoły położone najczęściej w południowo-zachodniej części kraju, by stamtąd w miarę możliwości i zapotrzebowania przerzucać żołnierzy przez Jugosławię do Francji lub na Bliski Wschód (Stasiński, 1961). Swoboda poruszania się polskich oficerów była uzależniona od charakteru obozu. Tak oto obozy mieszczące się w solidnych budynkach były bardziej strzeżone, a nawet czasami odrutowane. Możliwość przemieszczania była także uzależniona od stosunku komendanta do internowanych, który nie zawsze był życzliwy. Jednak większość tych ludzi przychylnie się odnosiła do polskich żołnierzy, a przykładem może być komendant

z obozu w Ostrzyhomiu odznaczony przez Polaków honorową plakietką. Warto także wspomnieć życzliwość burmistrza tego miasta, który nawet nauczył się języka polskiego, by ułatwić komunikację. Rząd węgierski wypłacał internowanym zasiłek, a także stwarzał możliwości podjęcia pracy. Najczęściej dotyczyło to szeregowych, którzy dostawali urzędowe skierowanie do pracy, z reguły na roli. Opieką nad polskimi cywilami zajęło się węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (sekcja IX), której kierownikiem został dr József Antall. Podobnie jak przy organizacji związanej z opieką nad wojskowymi w tym wypadku również powołano do życia polski doradczy pododdział. Na początku wojny liczbę przybyłych na Węgry Polaków szacowano na 10 tysięcy. Obozy dla cywilów znajdowały się także w południowo-zachodniej części kraju. Polityka Węgier polegała na tworzeniu obozów dla jednolitych grup społecznych, co wynikało z panujących ówczesnie zasad opartych na elitaryzmie społecznym. Obozy dla cywilów miały dość rozbudowaną strukturę. Każdy z nich miał samorząd, a komendantem był polski starszy obozu wyznaczany przez Komitet Obywatelski i zatwierdzany przez węgierskie MSW. Dodatkowo Polacy mieli możliwość wyboru w obozie komisji do spraw kultury i oświaty, gospodarczej i kontrolnej. Bardzo duży wkład w pomoc polskim uchodźcom wniósł Węgierski Czerwony Krzyż. W jego strukturach istniała sekcja „P” (polska), która zajmowała się poszukiwaniem rodzin uchodźców, pośrednictwem w korespondencji, dostarczaniem pościeli i lekarstw, a także budowaniem zakładów rzemieślniczych, w których byli zatrudniani tylko Polacy za normalne wynagrodzenie. W późniejszym czasie siostry Węgierskiego Czerwonego Krzyża, jako sanitariuszki, przewoziły w węgierskim wagonie sanitarnym Polaków, którzy byli ścigani, a także polskich Żydów. Niektóre zapłaciły za to koniecznością ukrywania się przed Niemcami, a niektóre trafiły do obozów koncentracyjnych.

W sprawie organizacji życia uchodźców na Węgrzech ogromną rolę odegrał Henryk Sławik. Był to działacz PPS, który w przeszłości walczył o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, a w późniejszym czasie stał się jedną z najbardziej znanych postaci regionalnego ruchu socjalistycznego. Niedługo po wybuchu wojny Sławik znalazł schronienie na Węgrzech w obozie pod Miskolcem. W tym miejscu jego losy splotły się z losami Józsefa Antalla, który właśnie dokonywał objazdu polskich zgrupowań. Chęć pomocy drugiemu człowiekowi, a także biegła znajomość języka niemieckiego sprawiły, że Henryk Sławik zdecydował się zabrać głos w imieniu Polaków (Łubczyk, 2008). W listopadzie 1939 roku, zgodnie z obietnicą Antalla, zaczął organizować strukturę uchodźczą. Został mianowany delegatem na Węgry Ministerstwa Opieki Społecznej emigracyjnego rządu, a także prezesem Komitetu Obywatelskiego. Zdawał sobie sprawę z tego, że jednym z najtrudniejszych wyzwań będzie zapewnienie bezpieczeństwa

polskim uchodźcom żydowskiego pochodzenia, których na Węgrzech znalazło się od 12 do 15 tysięcy. Tak oto wspominał tamte czasy po 30 latach József Antall: „Sławik i utworzony przez niego Komitet Obywatelski zażądali ode mnie, aby nie czyniono żadnych różnic wśród polskich obywateli, by traktowano ich jednakowo. Zagrożonym Sławik i jego ludzie nadawali nowe imiona i nazwiska, a polscy i węgierscy duchowni wystawiali im metryki chrztu. My zaś, zamykając na wszystko oczy, wydawaliśmy im oficjalne nowe dokumenty” (Łubczyk, 2008, s. 34). Dzięki wzorowej współpracy Józsefa Antalla i Henryka Sławika udaną akcją mógł na terenie Polski przeprowadzić Węgierski Czerwony Krzyż. Na węgierskich papierach z Polski mogły wyjechać setki Polaków, wśród których duży odsetek stanowili Żydzi.

Trzeba pamiętać, że wydarzenia te miały miejsce w kraju, którego parlament w 1938 roku uchwalił „ustawę antyżydowską” ograniczającą możliwość udziału Żydów w gospodarce i kulturze. Proniemieckie elity na Węgrzech, wykorzystując naciski na węgierski rząd, w sierpniu 1941 roku doprowadziły do wprowadzenia nowego prawa, które stanowiło, że Żydzi rodzimi będą całkowicie wyeliminowani z gospodarki i nie będą mogli zajmować stanowisk dowódczych w armii. W 1943 roku Sławik wraz z Antallem otworzyli sierociniec dla polskich dzieci żydowskiego pochodzenia w miejscowości Vác. Przebywające tam dzieci były uczone polskich modlitw i co niedzielę uczestniczyły w mszy świętej, by zachować pozory, że są katolikami. Rok później żona Henryka Sławika została aresztowana, a i jego, po paru miesiącach ukrywania, spotkał taki sam los. Mimo brutalnego przesłuchania Sławik nie wyjawiał zaangażowania Antalla w sprawy pomocy Polakom. Sławik i Antall spotkali się jeszcze raz w aucie wiozącym ich do aresztu. W ten sposób to spotkanie wspominał Antall: „Zabrano nas z powrotem do więzienia po brutalnym przesłuchaniu w Gestapo-Ślázaczka, siedzieliśmy obok siebie w ciemnym samochodzie. Poszukałem jego ręki, by podziękować mu za uratowanie życia. Z uściskiem dłoni tak mi szepnął: Tak płaci Polska!” (Groszek, 2018, s. 151). Henryka Sławika zabito w sierpniu 1944 roku w obozie Mauthausen. Według szacunków ocalał życie prawie 30 tysięcy polskich uchodźców, wśród których było 5 tysięcy Żydów. József Antall i Henryk Sławik stanowią kolejne bardzo ważne spoivo polsko-węgierskiej historii, które współcześnie zajmuje ważne miejsce w polityce historycznej Polski i Węgier.

Również w dziedzinie edukacji polsko-węgierska współpraca w czasach wojny zdała egzamin. W 1939 roku na Węgrzech powstał szereg polskich szkół w Kadarkút, Mosdós, Eger i Barcs. Jednym z najważniejszych momentów w organizacji polskiej oświaty na Węgrzech było utworzenie polskiego gimnazjum i liceum na terenie Balatonzamárdi. Szkoła została otwarta w listopadzie, a duże w tym zasługi miał Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad

Uchodźcami. Dyrektorem szkoły został Hieronim Urban, który swoje stanowisko zajmował do 1944 roku. Wśród kadry dydaktycznej, oprócz dyrektora, znaleźli się: ks. Erazm Malczyk – katecheta oraz proboszcz miejscowej parafii, Marian Jasiński – nauczyciel języka polskiego, Kazimierz Malczyk, który nauczał rysunku, Ignacy Mażewski – nauczyciel historii, Stanisław Rzerzycha – nauczyciel geografii. W szkole znaleźli się także nauczyciele języka francuskiego, łaciny, chemii, matematyki, języka niemieckiego, śpiewu, wychowania fizycznego oraz języka węgierskiego (Śliwak, 2016).

Bardzo ważną rzeczą w tamtym czasie dla społeczeństwa uchodźczego był dostęp do informacji. Bariera językowa spowodowała konieczność stworzenia prasy w języku polskim. Jednym z pierwszych periodyków był uruchomiony w obozie w Jolsva „Polak na Węgrzech”. Jednak to nie zaspokajało potrzeb całej polskiej emigracji na Węgrzech, toteż drugiego października powstało jedno z najlepiej redagowanych i najciekawszych czasopism wojennej diaspory noszące nazwę „Więści Polskie” (wydawane było do marca 1944 roku). Organizatorem i pomysłodawcą tego unikatowego w skali prasy wojennej emigracji periodyku był Jan Ulatowski. Wydawcą i sponsorem gazety było poselstwo RP w Budapeszcie, a po jego usunięciu emigracyjny rząd w Londynie. W skład redakcji wchodził profesjonalni dziennikarze, tacy jak Zygmunt Bogucki, Janusz Kowalczyk czy Jerzy Szwajcer. „Więści Polskie” trafiały do rąk czytelników w środy i soboty, a w swoich tematycznych kolumnach poruszały aktualności wojenno-polityczne, kwestie wewnętrzne polskiej diaspory, sprawy kultury, był także dział rozrywki. Głównym źródłem pozyskiwania informacji była dla dziennikarzy gazety dostępna prasa obcojęzyczna (niemiecka, węgierska, szwajcarska, brytyjska, francuska), a także docierająca na Węgry prasa emigracyjna z Rumunii i Francji. Dziennikarze wykorzystywali również węgierskie serwisy informacyjne i serwisy agencyjne PAT, które docierały do Poselstwa RP w Budapeszcie. Rząd węgierski – mimo tego, że przychylnie odnosił się do polskich uchodźców – nie rezygnował w stosunku do ich prasy z cenzury prewencyjnej. Nie było to jednak takie łatwe, bo Węgrzy nie dysponowali odpowiednią liczbą fachowców mówiących po polsku, a był to czas, kiedy językiem oficjalnej komunikacji między Polakami a Węgrami pozostawał język niemiecki. Działalność polskiej prasy w tym zakresie była nadzorowana przez Departament Prasy podlegający Ministerstwu Spraw Zagranicznych i Komisji Kontroli Prasy. Opinia węgierskich cenzorów na temat polskich treści była bardzo pochlebna. István Mészáros, ówczesny cenzor, według świadków epoki w czasie pełnienia swojego urzędu nie zdjął nawet jednego tekstu. Zdzisław Antoniewicz, jeden z dziennikarzy przebywających na Węgrzech w tamtym czasie, opisując pracę cenzora, stwierdził, że Mészáros żył w bardzo dobrych stosunkach z redakcją „Więści Polskich”. Wedle

ustaleń Istvána Lagziego, badacza dziejów polskiej emigracji, Mészáros używał również swojej pozycji w MSZ do eliminowania treści antypolskich ukazujących się w węgierskiej prasie. István Csapláros, który był również badaczem związków polsko-węgierskich, stwierdził, że cenzor udzielał nawet rad polskiej redakcji, o czym w tym momencie można pisać. Józef Winiewicz, będący wtedy jednym z redaktorów „Więści Polskich”, wspominał, że cenzor w taki sposób streszczał polskie teksty, żeby nie budziły żadnego sprzeciwu (Woźniakowski, 2011). Jednak nawet łaskawi dla Polaków cenzorzy nie byli w stanie powstrzymać pewnych restrykcji, które spotkały „Więści Polskie” już w 1940 roku. Wtedy to w parlamencie węgierskim poseł skrajnej prawicy Lajos Jandl zarzucił premierowi Węgier, że zezwolił na puszczenie w obieg polskiego czasopisma, które w zdecydowanej większości swoich treści skupia się na polityce zagranicznej nieprzyjaznej państwu osi. Jak dowodził poseł, o braku przychylności gazety może świadczyć fakt, że publikowane są w niej np. zdjęcia polskiego legionu walczącego we Francji, który właśnie wyrusza na wojnę z Niemcami. Rząd Telekiego nie podjął wtedy żadnych działań przeciwko polskiemu periodykowi, ale ta sytuacja była dla niego niezręczna. Raz tylko zdarzył się moment, w którym interweniowano przeciwko treściom „Więści Polskich”. 8 maja 1941 roku gazeta opublikowała notatkę wiedeńskiej gazety ironicznie komentującą wystąpienie Winstona Churchilla. Premier stwierdził w nim, że Polska była krajem wielkiej kultury i wspaniałej historii, gdy u Niemców panowało jeszcze barbarzyństwo. Ta sytuacja wywołała reakcję ze strony niemieckiej ambasady w Budapeszcie. W rezultacie węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiesiło działalność czasopisma, lecz jedynie na trzy tygodnie. Od tego czasu redakcja zachowywała więcej powściągliwości w pisaniu artykułów na temat polskich oddziałów walczących z Niemcami, a także o działalności emigracyjnego rządu RP w Londynie. Informacje o polskiej diasporze wojennej ograniczały się do opisu kwestii socjalnych i kulturalno-artystycznych, a wykluczały tematy polityczne. W sposób bardzo dosadny wykorzystywano niemieckie materiały prasowe i propagandowe komentarze, które polski czytelnik potrafił czytać „na odwrót”, w czym pomagała również redakcja, drukując je czasami kursywą. Gazeta podawała również informacje na temat węgierskich obchodów czy imienin regenta Horthyego i publikowała jego wizerunki. W ten sposób „Więści Polskie” przetrwały do momentu wkroczenia Niemców na Węgry w marcu 1944 roku (Woźniakowski, 2011).

W sierpniu 1944 roku na terenie Warszawy wybuchło powstanie przeciwko hitlerowskiej okupacji. Nie jest wiedzą powszechną, że Węgrzy także mieli swój udział w tym wydarzeniu. W lipcu 1944 roku na tereny nieopodal Warszawy przybył węgierski II Korpus Rezerwowy, stając się ważnym czynnikiem polityczno-wojskowym w tym rejonie. Warto

przypomnieć, że kontakty ludności polskiej z Węgrami datowane są jeszcze przed przybyciem węgierskich żołnierzy nad Wisłę. W lutym tego roku kompleks szkolny należący do sióstr nazaretanek przy ulicy Czerniakowskiej 137 został zajęty przez Niemców. W jednym z budynków szkoły urządzono szpital dla węgierskich żołnierzy, a ci, traktując przychylnie Polaków, zezwolili na kontynuowanie nauki i przeprowadzenie egzaminu maturalnego, co było sprzeczne z niemieckimi zakazami. Węgrzy, opuszczając szkołę, pozostawili zapasy żywności i amunicji, które w późniejszym czasie zostały wykorzystane przez powstańców (Gdański, 2017). Dowództwo Armii Krajowej miało nadzieję na pozyskanie węgierskich jednostek do realizacji swoich celów politycznych, zaś Niemcy liczyli, że węgierskie oddziały odetną powstańców od pomocy z zewnątrz i pomogą nawiązać kontakt z dowództwem AK w celu rozpoczęcia negocjacji dotyczących kapitulacji. W najbardziej optymistycznym scenariuszu Polacy zakładali, że oddziały honwedów przejdą na stronę polską i podejmą walkę przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Węgrzy również nie wykluczali takiego scenariusza, ale bardzo zależało im na tym, żeby Polska była pośrednikiem w pozyskaniu gwarancji ze strony antyhitlerowskiej koalicji, że wojska węgierskie po wkroczeniu Armii Czerwonej do Warszawy nie zostaną uznane za jednostki wrogie. Od drugiej połowy sierpnia do pierwszego tygodnia września miało miejsce wiele kontaktów pomiędzy komendą AK, a dowództwem węgierskiego korpusu. Zawierano wówczas sporo lokalnych porozumień, wedle których miało nie dochodzić do wzajemnych starć. Węgrzy sprzedawali lub przekazywali Polakom bezcenną broń wraz z całym wyposażeniem wojskowym. Żołnierze węgierscy bardzo chętnie wymieniali broń na artykuły spożywcze. W tamtym czasie cennym wymiennikiem bywał alkohol, który podlegał specjalnemu taryfikatorowi podczas wymiany go np. na amunicję. Przed wybuchem powstania jeden z polskich batalionów „Golski” w zamian za broń dostarczył honwedom opla, którym potem wyjechali z Warszawy. Węgrzy do tego stopnia podkreślali swoją neutralność, że na swoich pozycjach wojskowych postawili tablice w języku polskim z napisem „teren neutralny”. W kościołach znajdujących się na terenie podwarszawskich miejscowości wykonywali polski hymn, za co groziła kara śmierci. Były też przypadki rozstrzelania węgierskich żołnierzy za pomoc, której udzielili Polakom, a sami Węgrzy niejednokrotnie bronili polskiej ludności cywilnej przed oddziałami SS. Do dzisiaj zachowały się „węgierskie mogiły” (Podkowa Leśna, Konstancin), które pozostają pod opieką Polaków. Ostatni akt pomocy udzielonej przez Węgrów miał miejsce 29 września w czasie obławy niemieckiej na grupę „Kampinos”. Niedaleko stacjonowała jednostka węgierskich huzarów pod dowództwem rtm. Miklósa Bodócsyego. Węgrzy w pierwszej kolejności pojmali akowców, by potem opatrzyć ich rany i nakarmić. Na odchodne żołnierze AK dostali broń wraz z informacjami dotyczącymi drogi

ucieczki z oblawy. Takie zachowanie w sposób radykalny różniło się od działań innych formacji wojskowych. Za przykład mogą posłużyć Azerowie czy Rosjanie, którzy mordowali mieszkańców Warszawy i gwałcili polskie kobiety. Węgierska pomoc udzielona Polakom odnalazła swoje odbicie w literaturze i kinematografii. Przykładem tego jest film pt. *Eroica* w reżyserii Andrzeja Munka, który został nakręcony na podstawie nowel Jerzego Stefana Stawińskiego (Tischler, 2009). Po upadku powstania część żołnierzy węgierskich została na polskiej ziemi. W październiku 1944 roku w Milanówku udało się nawet rozegrać mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją węgierskiej jednostki, a tamtejszą ludnością. Żołnierze 5. Dywizji obdarzyli opieką ocalałych z pacyfikacji Woli, a także pomagali terroryzowanym przez Rosyjską Wyzwoleńczą Armię Ludową mieszkańcom Ochoty. Pobyt węgierskich oddziałów pod Warszawą w czasie powstania był dla Polaków bardzo ważny. Zadziałał tutaj efekt psychologiczny: obecność przychylnie odnoszących się obcych żołnierzy do ludności lokalnej dobrze kontrastowała się ze stosunkiem hitlerowców do Polaków. Innym dowodem solidarności Węgrów wobec Polaków w tamtym czasie było konwojowanie ludności cywilnej, która została wypędzona z Warszawy. Wspaniałym przykładem jest tutaj István Elek, żołnierz 4. Pułku Huzarów, który uratował w ten sposób kilkaset osób. Często mieszkańcy stolicy po tymczasowym pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie byli wywożeni na przymusowe roboty na teren Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych. Wtedy niejednokrotnie Węgrzy odczepiali z wyruszających transportów wagony, ratując setki osób przed strasznym losem.

2.2.3. Stosunki polsko-węgierskie po 1945

Po zakończeniu II wojny światowej Węgry i Polska znalazły się w orbicie wpływów Związku Radzieckiego. Na ocenę Węgier przez międzynarodową opinię nie miały wpływu takie czynniki jak nieudana próba wyjścia z wojny, czy też niemiecka okupacja tego kraju od marca 1944 roku. Na ocenę Polski z kolei nie miała wpływu porażka w jednym z najkrwawszych powstań w historii. O losie tych dwóch narodów decydowała Wielka Trójka: Roosevelt, Churchill i Stalin, która swoje plany co do losów Europy Środkowej ustaliła na konferencjach pokojowych w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Rządy Polski i Węgier zostały utworzone w Moskwie. Najpierw, 22 lipca 1944 roku marionetkowy rząd lubelski, a 22 grudnia – Tymczasowy Rząd Narodowy. Jednak sytuacja Polski i Węgier nieco się różniła. Dla radzieckiego dyktatora obszar Polski był ważny z punktu widzenia geopolitycznych interesów. Początkowo Stalin nie chciał, aby w przyszłym polskim rządzie znaleźli się sami komuniści, żeby nie zaostrzać stosunków z zachodnimi sojusznikami. Tak więc działacze komunistyczni objęli stanowiska wicepremiera (Władysław Gomułka), ministra informacji i propagandy

(Stefan Jędrzychowski), spraw wewnętrznych (Stanisław Radkiewicz), oświaty (Stanisław Skrzeszewski), przemysłu (Hilary Minc). Z kolei Węgry nie były dla Stalina tak ważne, a co istotne, nie musiał on się obawiać wielkiego oporu, toteż w rządzie, który tam utworzył, było jedynie trzech komunistów. Stalin od Węgier oczekiwał przede wszystkim wypłacenia reparacji wojennych i przyjaznego stosunku ich rządu do Sowietów.

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej stosunki Związku Sowieckiego z Zachodem uległy pogorszeniu. To z kolei przesądziło o losie takich krajów jak Polska i Węgry, które na 45 lat znalazły się w strefie wpływów ZSRR, które podporządkowało sobie całkowicie ich politykę zagraniczną swoim celom. Moskwa w obawie przed wojną i Zachodem uważała, że kraje w Europie środkowej powinny być strefą obronną (Sylburska, 2021). Proces sowietyzacji Polski i Węgier przebiegał wedle metod i wzorców stworzonych pod egidą Stalina w ZSRR w latach 30. nakierowany na zasadniczą zmianę ustroju gospodarczego i społecznego. Był to szerszy imperialistyczny proces, który miał zapewnić Rosji Sowieckiej miano światowego mocarstwa. Z tego powodu nie miała ona w zwyczaju tolerować żadnych niezależnych prób nawiązania kontaktów pomiędzy krajami znajdującymi się w jej orbicie wpływów (Mitrovits, 2018). Ta polityka doprowadziła do zerwania politycznych więzi polsko-węgierskich, mimo że oba kraje należały do tych samych organizacji, jak RWPG i Układ Warszawski. Co prawda od 1946 roku Polska i Węgry nawiązały oficjalne stosunki dyplomatyczne, ale nie miało to żadnego praktycznego znaczenia. Balast stosunków polsko-węgierskich przesunął się wtedy na takie dziedziny jak gospodarka i szeroko pojęte związki kulturalne. Kontakty obejmowały wszelkie gałęzie przemysłu, którym towarzyszyła intensywna wymiana towarowa. W dziedzinie kultury ukształtował się nowy typ współpracy polegający na tym, że oprócz pojedynczych ludzi zaangażowanych w te procesy również państwowe instytucje zaczęły się zajmować tym obszarem. Nadzór nad nauką został przekazany Akademiom Nauk, przy których działały polsko-węgierskie Komisje Naukowe. Rezultaty polsko-węgierskiej współpracy w obszarze nauki były wtedy ogłaszane w publikacjach, a ponad 20 uczelni polskich i węgierskich nawiązało ze sobą kontakty, którym towarzyszyły wymiana studentów, szkolenie pracowników naukowych, wymiana doświadczeń i szereg wspólnych projektów naukowych. Kwitła również współpraca na poziomie organizacji studenckich. Wtedy to odnotowano wzrost uczestników lektoratu języka węgierskiego w Polsce i języka polskiego na Węgrzech. Również związki literackie przeżywały swój renesans. Miała wtedy miejsce akcja tłumaczenia dzieł literackich tych współczesnych, jak i dawnych, czego imponującym efektem było przetłumaczenie około tysiąca polskich książek. W dziedzinie związków artystycznych trzeba wspomnieć o licznych wyjazdach artystów polskich na Węgry

i węgierskich do Polski. Wtedy w życiu kulturalnym Polski i Węgier rzeczą powszechną była współpraca radia i telewizji, a także organizacja wspólnych wystaw i wymiana utworów scenicznych.

Lata 50. w Polsce i na Węgrzech to czas ciężkiego stalinizmu. Niezadowolenie społeczne wynikające z warunków życia i represji władz stało się jednym z wielu czynników, które wpłynęły na losy tych dwóch narodów. W Polsce pod koniec czerwca 1956 roku w Zakładach Cegielskiego wybuchł strajk generalny, który w krótkim czasie przeistoczył się w wielki protest Wielkopolan przeciwko komunistycznej władzy. Krwawo stłumione przez aparat komunistyczny działania polskich robotników odbiły się głośnym echem w środowisku międzynarodowym, docierając także na Węgry. Czynniki oficjalne na Węgrzech wydarzenia w Polsce uznały za prowokację imperialistów, zaś prasa węgierska dość długo zajmowała się szczegółowym opisem polskich protestów, starając się dociec, kto pierwszy otworzył ogień. W jednym z węgierskich tygodników „Szabad Nép” niektóre teksty wyrażały szacunek wobec polskich sędziów, którzy nie potraktowali zeznań dostarczonych przez aparat bezpieczeństwa jako wiarygodne.

Wydarzenia czerwcowe, stanowiące przejaw polskich dążeń wolnościowych i stanowczy wyraz niechęci w stosunku do władz komunistycznych, były w jakimś stopniu inspiracją do wybuchu węgierskiej rewolucji '56 roku. Mieszkańcy Budapesztu 23 października 1956 roku zgromadzili się pod pomnikiem węgierskiego bohatera narodowego Józefa Bema, udzielając tym samym masowego poparcia dla polskich działań. Był to początek węgierskiego zrywu, który jest kolejnym dowodem na występującą na przestrzeni wieków solidarność polsko-węgierską, w tle której dostrzegamy łączące te dwa narody cechy, takie jak patriotyzm i umiłowanie wolności. Polskie społeczeństwo w węgierskiej rewolucji dostrzegało powstanie przeciwko stalinizmowi, którego sens był bardzo podobny do ich własnego protestu. Była to świetna okazja do udzielenia wsparcia narodowi węgierskiemu, a tym samym odrzucenia pustych sloganów o relacjach polsko-węgierskich, które teraz mogły wrócić na tradycyjne tory wielowiekowej przyjaźni (Tischler, 2006). Wkrótce po rozpoczęciu demonstracji pod pomnikiem Bema w polskiej prasie pojawiły się głosy podziękowania dla węgierskiego narodu za okazaną solidarność wobec polskich zmian. Przykładem może być „Ilustrowany Kurier Polski”, który wypuścił notatkę bydgoskich dziennikarzy do redakcji „Szabad Nép” i depesze studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika do studentów węgierskich. Na Węgry wyjechało kilkunastu polskich dziennikarzy, by relacjonować wydarzenia. Wśród nich byli: Hanna Adamiecka, Stanisław Głabiński, Marian Bielicki, Roman Kornecki.

Władze PZPR również wypowiedziały się w sprawie wydarzeń na Węgrzech, jednak ten głos z przyczyn politycznych był nacechowany niepokojem i zawierał wezwanie do zaprzestania rozlewu krwi. W pierwszych dniach węgierskich manifestacji polski naród podchodził do tych wydarzeń ze spokojem. Władysław Gomułka 24 października, podczas wiecu przekonywał o konieczności powrotu do codziennych obowiązków i zakończenia protestów. To w pewnym stopniu odniosło skutek, ponieważ do 4 listopada odbyła się tylko jedna manifestacja w Olsztynie. W owym czasie miał jednak miejsce szereg aktów solidarności z narodem węgierskim. Na Uniwersytecie Łódzkim i we wrocławskim Pafawagu wywieszono flagi węgierskie, w Wałbrzychu odbyła się manifestacja popierająca Węgry, a w Oławie planowano nawet atak na koszary sowieckie, który jednak nie doszedł do skutku. Zbrojna interwencja Związku Radzieckiego 4 listopada była dla Polaków zaskoczeniem. PZPR przekonywał wtedy naród, że tylko posłuszeństwo może uchronić kraj przed tym, co spotkało Węgry. Jedne z ostatnich dużych manifestacji odbyły się 5 listopada w Krakowie i Poznaniu. W Krakowie zorganizowano pochód milczenia z udziałem tysięcy młodych ludzi, którzy maszerowali w ciszy. Tadeusz Cynkin – komendant Studium Wojskowego na UJ tak wspomina tamten dzień: „Mój udział w manifestacji był czymś oczywistym. Pomaszerowałem z poczem sztandarowym. Niesiono węgierską flagę okrytą kirem. Na chodnikach wzdłuż trasy pochodu gromadziło się sporo ludzi. Wielu z nich dołączało do pochodu. Zauważyłem w pewnym momencie grupę paru osób odróżniających się od pozostałych ludzi na chodniku. Byli ubrani nieco inaczej, w jakiś sposób osobliwie. W kłapach marynarek i kurtek mieli węgierskie chorągwie okryte kirem. Usłyszałem, jak któryś z nich odezwał się w znanym mi słowiańskim języku. Byli to chyba pozorujący manifestantów pracownicy radzieckiego konsulatu lub przez konsulat zorganizowani ludzie” (Bratkowski, 2006, s. 36-37). Dzień później na łamach „Dziennika Polskiego” wystosowano pismo do młodzieży krakowskiej, w którym wyrażano poparcie dla węgierskich dążeń, lecz także zwracano uwagę na potrzebę ochrony zdobyczy rewolucji. Prasa komunistyczna rozpisywała się na temat wydarzeń w Budapeszcie, ale celowo pomijała ich związek z polskimi protestami, gdyż PZPR nie chciał, aby to, co się działo na Węgrzech, łączono z wydarzeniami w Polsce. Przykładem może być opublikowany 27 października artykuł pt. *Światowe echa wydarzeń w Polsce*, w którym opisywano takie kraje jak Jugosławia i Bułgaria, a pomijano oczywiste związki Polski z Węgrami.

Wspominając o paralelności wydarzeń, które rozgrywały się w Polsce i na Węgrzech w październiku 1956 roku, trzeba wskazać opinię przeciwną. Węgierski historyk Gyula Borbándi uważa, że zmiany w Polsce i na Węgrzech odbywały się w zupełnie innej atmosferze. Jak wskazuje, w Polsce Gomułka doszedł do władzy i był popierany przez społeczeństwo,

a Imre Nagy nie zdobył jej przy poparciu ludzi, lecz stał się liderem dzięki biegowi wydarzeń. Dziennikarze „The New York Times” zastanawiali się z kolei nad tym, dlaczego polskie protesty nie zakończyły się przelewem krwi, a na Węgrzech doszło do tak wielkiego dramatu. Wniosek dziennikarzy opierał się na przekonaniu, że polskie społeczeństwo liczyło na zmiany w obrębie istniejących warunków, zaś węgierskie – pozbawione nadziei nawet na takie zmiany – doszło do wniosku, że trzeba zniszczyć cały system komunistyczny (Kopyś, 2015).

Polskie społeczeństwo podchodziło do rozpoczętej przez Węgrów rewolucji w sposób bardzo empatyczny. Tłumiony krwawo przez sowieckie wojsko na ulicach Budapesztu przewrót był asumptem do wielkiej pomocy, jakiej w tym trudnym czasie Węgrom udzieliła Polska. 27 października polska prasa nagłośniła apel Węgierskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o dostarczenie krwi dla poszkodowanych. W Polsce zgłosiło się wielu młodych ludzi, a ich spontaniczną reakcję opisała Anna Zachara: „uważałam to za moralny obowiązek, a należąc do AK, doskonale rozumiałam walkę z okupantem i jej potrzebę. Byłam szczęśliwa, że chociaż w ten sposób mogłam się solidaryzować z Narodem Węgierskim – zresztą jak cały Naród Polski – byliśmy wówczas w tej samej sytuacji politycznej, mieliśmy wspólny cel” (Wójtowicz, 2006, s. 37). W całym kraju do 12 listopada zgłosiło się łącznie prawie 12 tysięcy honorowych krwiodawców. Chętnych było tak dużo, że powstała potrzeba uruchomienia nowych punktów krwiodawstwa. Jeszcze przed tą wielką akcją z Warszawy do Budapesztu poleciało 15 samolotów z ładunkiem 795 litrów krwi, lekami, środkami opatrunkowymi, szkłem okiennym i żywnością. Pierwszy transport, który był koordynowany przez Polski Czerwony Krzyż, odjechał z Warszawy 7 listopada 1956 roku. W skład transportu wchodziły samochody ciężarowe załadowane lekami, środkami opatrunkowymi i mlekiem w proszku. Kilka dni później wyruszyła kolejna pomoc z 95 tonami żywności, toną materiałów budowlanych i trzema tonami lekarstw. Między 7 a 14 listopada na Węgry dostarczono łącznie 14 ton lekarstw, 77,5 tony mąki, 4 tony mleka w proszku, 2 tony bekonów, 500 kg cukru. Kolejne transporty dostarczyły zestawy szpitalne o wartości 5 milionów złotych oraz 2 tysiące koców wełnianych. W połowie listopada odbyła się narada kierowników oddziałów wojewódzkich PCK, na której stwierdzono, że Polska jest przodownikiem w niesieniu Węgrom pomocy, a łączna wartość wysłanych nad Dunaj rzeczy przekroczyła sumę 2 milionów dolarów. Skala pomocy udzielanej Węgrom była ogromna. Ludzie chcieli pomagać niezależnie od swojego statusu materialnego. Szkoła podstawowa znajdująca się w Złotowie w grudniu wysłała 40 paczek z ubraniami, a uczestnicy wycieczki do Zagłębia Węglowego zrezygnowali z wyjazdu, zaś fundusz przeznaczony na wycieczkę postanowili przeznaczyć na pomoc Węgrom. Na terenie Polski w tamtym czasie powstało sporo komitetów zrzeszających ludzi

pomagających narodowi węgierskiemu, takich jak Społeczny Komitet Obywatelski Związków Twórczych dla niesienia pomocy rannych na Węgrzech czy Studencki Komitet Pomocy Węgrom. Ostatnim echem polskiej reakcji na wydarzenia węgierskie były przyjazdy dzieci z Węgier do Polski na zaproszenie Związku Zawodowego Pracowników Łączności. Młodzież umieszczona została w kurorcie na Cyrhli. Celem tej akcji było oderwanie ich od realiów wojny. Pod koniec roku zostały również przygotowane noworoczne paczki, które wysłano do dzieci w Budapeszcie.

Gomułka nie podzielał opinii Chruszczowa związanej z kontrrewolucją na Węgrzech, a zbrojną interwencję w tym kraju uznawał za błąd. Opinia publiczna, która wyrażała solidarność z narodem węgierskim, epatowała także niezadowoleniem z tego, że Węgrzy dali pretekst Moskwie do interwencji. Przez pierwsze tygodnie po węgierskiej rewolucji Gomułka pozwalał na spontaniczne protesty wyrażające poparcie dla Węgrów, ale z czasem komunistyczna cenzura zaczynała ucinąć informacje związane z '56 rokiem. Węgierskie wydarzenia nie pozostały jednak bez wpływu na polskie idee i postawy społeczne. Również ludzie pióra stworzyli mnóstwo utworów literackich popierających rewolucję. Można tutaj wyróżnić wiersz *Październik 1956* Juliana Przybosia, *Rapsodię węgierską* Jerzego Horodyńskiego, *Słowo o krwi* Tadeusza Śliwiaka czy też wielce sentymentalny wiersz Tadeusza Kubiaka *Wysyłając krew do Budapesztu*. Na temat rewolucji pisali też tacy twórcy jak: Tymoteusz Karpowicz, Jarosław Iwaszkiewicz, Andrzej Strumiłło czy Jerzy Miller. Trzeba także wspomnieć o wierszu Wisławy Szymborskiej na temat pogrzebu László Rajka.

Po upadku węgierskiego zrywu rząd Kádára na nowo zdefiniował kwestię stosunków polsko-węgierskich. W tamtym czasie rządowi węgierskim ciężko było przyjąć do wiadomości i zrozumieć Polaków, którzy w tak heroiczny sposób podjęli szereg działań mających na celu wsparcie walczących bratanków. Powstanie na Węgrzech wpłynęło na utrwalenie antysowieckich nastrojów w społeczeństwie polskim (Miklós, 2011). W 1958 roku ukazał się na Węgrzech tekst Ferencza Baktaia opisujący historyczne związki Polski i Węgier. Jednak autor powrócił do wydarzeń sprzed dwóch lat i opisał manifestację w Budapeszcie pod pomnikiem Józefa Bema jako czynnik sprzyjający USA, a tym samym pokazujący, że stosunki polsko-węgierskie narażają swoją naturą obóz socjalistyczny na szwank. W opinii Baktaia polsko-węgierskie podobieństwa historyczne mają negatywny wpływ, jednocześnie sprzyjają rozwojowi doktrynerskich i sekciarskich idei w obu krajach.

W okresie po roku 1956 roku w relacjach polsko-węgierskich można dostrzec postępującą nieufność pomiędzy władzami PZPR a władzami w Budapeszcie. W maju 1958 roku polska delegacja na czele z Władysławem Gomułką odwiedziła Węgry. Wtedy to

wystąpiła różnica zdań względem oceny węgierskiego powstania. Władze węgierskie traktowały je jako kontrrewolucję, zaś polskie media wraz z PZPR-em raczej jako powstanie narodowe. Władze Węgierskiej Republiki Ludowej (WRL) krytykowały Polskę za niedotrzymywanie norm w obozie socjalistycznym w takich obszarach jak kolektywizacja wsi czy tolerancja w kwestii rozprzestrzeniania się kultury zachodniej. Jednak Gomułka w przemówieniu z 28 czerwca 1958 roku, które wygłosił w Stoczni Gdańskiej, potępił działalność rządu Imrego Nagya, uznając jednocześnie, że wymierzona mu kara była zbyt surowa. Do tych słów odniósł się Kádár podczas spotkania z Gomułką w ambasadzie PRL w Budapeszcie, stwierdzając, że przemówienie polskiego sekretarza było bardzo potrzebne i przełamało stereotypy znad Dunaju na temat stosunku Polski do wydarzeń na Węgrzech z przełomu października i listopada 1956 roku.

Po węgierskim powstaniu władze w Budapeszcie chciały przekonać PZPR do opublikowania białej księgi pokazującej tamte wydarzenia w takim świetle, jakiego życzyła sobie ekipa Kádára. Polskie władze subtelnie odmówiły, wyjaśniając, że dzięki relacjom prasy znają przebieg wydarzeń. Péter Baló, ówczesny I sekretarz ambasady węgierskiej w Warszawie, zaproponował, aby w tej sytuacji Polski Instytut Spraw Międzynarodowych zorganizował wystawę poświęconą rewolucyjnym wydarzeniom (Kopyś, 2015). 15 marca 1957 roku węgierski MSZ wysłał telegram do węgierskiej ambasady w Warszawie z informacją, że resort pracuje nad opracowaniem materiałów wystawy, które będą się składać zasadniczo z czterech filarów: rozwoju demokracji ludowej w latach 1945–1956, przebiegu październikowej kontrrewolucji, militarnego rozbicia kontrrewolucji wraz z powstaniem rządu chłopsko-robotniczego oraz stabilizacji. Komuniści chcieli całkowicie zdyskredytować działania węgierskich bojowników, opisując ich jako kontrrewolucjonistów i zarzucając im bezczeszczenie pomników radzieckich, palenie czerwonych flag, wycinanie godła czy usuwanie gwiazd. Węgierskich rewolucjonistów nazwano dywersantami, którzy zajęli miejsca przeznaczenia publicznego, a niektórzy z nich mieli być szpiegami przerzuconymi z Zachodu. Tłem, jak zarzucano, były żądania sprowokowane przez zachodni imperializm. Na taki kształt wystawy nie chciały się zgodzić polskie władze. Polscy urzędnicy uważali, że przedstawiona narracja w żadnym stopniu nie przysłuży się stosunkom polsko-węgierskim, a z racji krótkiego czasu, który upłynął od tamtych wydarzeń, może niepotrzebnie podgrzać emocje. Polska nie chciała się angażować w organizację tej wystawy na poziomie instytucjonalnym, więc doradziła jej przygotowanie w Węgierskim Instytucie w Warszawie. To z kolei nie spotkało się z aprobatą węgierskich towarzyszy, którzy chcieli dotrzeć z treściami wystawy do jak najszerszego grona odbiorców. Polscy urzędnicy uważali, że obraz wystawy nie będzie przekonujący dla polskiego

widza i stanowi zarzewie nowej dyskusji na temat wydarzeń węgierskich. 10 marca poinformowano węgierską stronę o rezygnacji z organizacji wystawy, a wkrótce potem jej materiały zostały nadane pociągiem do Bukaresztu.

Niebawem Węgry zaczęły szerzyć akcję propagandową w Polsce, co miało niestety negatywne skutki dla kontaktów kulturalnych. Odpowiedzialnym w tej materii został dyrektor Instytutu Kultury Węgierskiej w Warszawie Ferenc Varga. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć tamtego czasu, którego organizatorem był Instytut, było zorganizowanie kursu języka węgierskiego dla Polaków w Warszawie i na letnich uniwersytetach na terenie Węgier. Instytut organizował również raz w tygodniu pokazy węgierskich filmów dla młodzieży. Tylko w 1960 roku na terenie Polski odbyło się 280 różnego rodzaju imprez promujących węgierską kulturę. Rozpowszechniana była wiedza na temat Węgier przez opowiadanie o ich historii i geografii, czemu towarzyszyło niejednokrotnie rozdawanie ulotek i map. Często również snuto opowieści o „zdobyczach socjalizmu” WRL. Na Węgrzech w owym czasie podobne działania podejmował Instytut Polski w Budapeszcie. Polska placówka organizowała wydarzenia kulturalne promujące nasz kraj i rozpowszechniające wiedzę na jego temat wśród społeczeństwa węgierskiego. Jednym z nich była wystawa poświęcona bitwie pod Grunwaldem, która budziła wśród węgierskiego MSZ kontrowersje. Jej otwarcie miało miejsce we wrześniu 1960, jednak węgierski MSZ utrzymywał, że stało się to 23 października w rocznicę wybuchu rewolucji. Dodatkowe niezadowolenie wywołało miejsce organizacji wystawy, Politechnika Budapeszteńska, w gmachu której odbywały się wiece poparcia dla węgierskiego zrywu (Kopyś, 2015).

W 1966 roku Polska i Węgry podpisały umowę o współpracy kulturalnej na lata 1967–1968. Oprócz klasycznych rozwiązań, takich jak wymiana naukowców i studentów, zawierała ona nowy zapis związany z kształceniem tłumaczy. Zainicjowano ściślejszą współpracę pomiędzy uniwersytetami w Debreczynie i Lublinie. Rozwój wzajemnych stosunków związanych z kulturą w latach 60. przechodził przez różne fazy. Miało to związek z kwestiami oszczędności, kiedy to stosunki były ograniczone, by wkrótce spotkał je gwałtowny wzrost. Wpływ na to miały także wizyty prominentnych polityków, jak np. w roku 1965, gdy do Polski przyjechała węgierska delegacja z Kádárem na czele. Wtedy w polskiej stolicy odbył się występ Węgierskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Duna”. Z kolei nad Dunajem odbywała się cykliczna impreza Budapeszteński Tydzień Muzyki, na którą pewnego razu wydelegowano 23 młodych naukowców, a w konkursowym jury instrumentów dętych zasiadł profesor Ludwik Kurkiewicz. W roku 1968 na Węgrzech przebywał polski minister Henryk Jabłoński. Jego wizyta nadała dynamizmu współpracy muzeów teatrów (organizowano np. występy warszawskiego Teatru

Narodowego w Budapeszcie). Z kolei w 1971 roku w Warszawie gościł Teatr Narodowy z Budapesztu.

W latach 70'tych na Węgrzech zaczęły powstawać ruchy opozycyjne. Głównym odniesieniem ich działań było to co się działo w Polsce. Węgrzy z wielką uwagą i podziwem spoglądali na działalność polskiej opozycji chcąc czerpać z niej przykład. Dla wielu Węgrów rozwój wydarzeń w Polsce był przyczynkiem do zaangażowania się w działalność opozycyjną wymierzoną w reżim Jánoša Kádára. Warto wspomnieć, że pod koniec lat 70'tych na Węgrzech środowisko opozycyjne miało dostęp do przetłumaczonych pism Jacka Kuronia i Adama Michnika. Sytuacja różniła się jednak w sposób zasadniczy gdyż w przeciwieństwie do tego co działo się w Polsce, na Węgrzech powszechne niezadowolenie z władzy nie było intensywne. To z kolei w sposób zasadniczy utrudniało ruchom opozycyjnym przekonanie społeczeństwa do konieczności zmian systemowych (Mitrovits, 2019). W 1978 roku na wzór polski na Węgrzech został utworzony „uniwersytet latający”. Jego głównym zadaniem było gromadzenie ludzi w prywatnych mieszkaniach i organizacja wykładów z dziedziny nauk społecznych. Wedle dokumentów węgierskiej bezpieki w 1981 roku opozycjoniści na Węgrzech w oparciu o konsultacje z polskimi aktywistami z Komitetu Obrony Robotników stworzyli strategię przygotowawczą, która miała krzewić w społeczeństwie postawy antyrządowe. Jednym z elementów strategii był kolportaż zakazanej literatury i stworzenie „wolnego uniwersytetu”, który miał być jawną formą funkcjonującego już wcześniej „uniwersytetu latającego”. Do głównych organizatorów tego przedsięwzięcia należeli : Mária Kovács , György Bence, Sándor Szilágyi oraz Antal Örkény. Celem tej działalności miało być zbudowanie dostępu szerszej części społeczeństwa do odbywających się wcześniej tajnych wykładów. Intensywność działalności węgierskiego „uniwersytetu latającego” przypadła na lata 1980-1981 za sprawą wydarzeń w Polsce. W sierpniu 1980 roku założyciele „uniwersytetu latającego” udali się do Warszawy chcąc pozyskać wiedzę o działalności polskiej opozycji. Jeden z nich - Sándor Szilágyi poleciał do Gdańska i zdołał dostać się do budynku będącego miejscem negocjacji komitetu strajkowego i władz komunistycznych stając się tym samym świadkiem tych przełomowych wydarzeń. Od tego momentu sprawa działalności polskiej opozycji była stałym tematem poruszonym w kręgach węgierskich opozycjonistów. Niestety wraz z prowadzeniem w Polsce stanu wojennego utrzymywanie kontaktu między węgierskimi opozycjonistami a polskimi było bardzo utrudnione. W Polsce wielu aktywistów walczących z aparatem komunistycznym siedziało w więzieniu, a węgierskim władza zabroniła wszelkich wyjazdów za granicę (Mitrovits, 2019). Należy nadmienić jaki stosunek do ówczesnych wydarzeń w Polsce miał węgierski przywódca János Kádár. Według niego co wielokrotnie powtarzał

publicznie są to sprawy polskie i to polskie władze powinny ten kryzys polityczny rozwiązać. Dodatkowo Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza w przeciwieństwie do swoich odpowiedniczek w innych krajach komunistycznych nigdy nie krytykowała PZPR. Według Kádára jedną z przyczyn kryzysu w Polsce był brak odpowiednich reform rolnych i nieodpowiednie tempo rozwoju gospodarczego. Jego stosunek do „Solidarności” był negatywny a zaskoczenie budził u niego fakt, że to właśnie robotnicy wystąpili przeciwko Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wedle jego opinii niezadowolenie klasy robotniczej było uzasadnione jednak inspiracją do strajków miały być siły zewnątrz, które są wrogie systemowi. To właśnie te siły miały wpływ na robotników, którzy postanowili założyć „Solidarność”. Za wszystkim wedle Kádára stoi wewnętrzna kontrrewolucja zarządzana z zagranicy, której celem jest obalenie funkcjonującego systemu. Jakkolwiek rządzący na Węgrzech uznali, że to co się dzieje w Polsce nie znajdzie w ich kraju wielu naśladowców. To przeświadczenie węgierskich komunistów wynikało z faktu, że ich zdaniem społeczeństwo było zadowolone ze stopy życiowej, a wszelkie ruchy rewolucyjne mogły by to zmienić (Tischler, 2006). Od początku powstania „Solidarności” na Węgrzech była rozpętana kampania przeciwko strajkującym w Polsce. Ówczesna retoryka starała się przekonać społeczeństwo, że taka postawa jest realnym zagrożeniem dla tego co dzięki socjalizmowi udało się osiągnąć. W późniejszym etapie nazywano nawet Polaków darmozjadami i leniami, którym nie chce się pracować. Główną rolę w tej sprawie odgrywały węgierskie media, które celowo wprowadzały społeczeństwo w błąd informując, że za kryzys gospodarczy nie jest odpowiedzialna polityka poprzednich lat tylko „Solidarność”, która będąc pod wpływem zewnętrznych sił kontrrewolucyjnych kieruje się własnymi interesami i organizuje strajki. Wprowadzenie przez generała Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego w Polsce zostało przyjęte przez ekipę Kádára z aprobatą. Węgierscy komuniści uznali, że ten zabieg pozwoli na zdemaskowanie kontrrewolucjonistów i tym samym pozwoli ochronić zdobycze socjalizmu. Również w społeczeństwie węgierskim politykę Jaruzelskiego uznano za konieczną wyrażając pogląd, że uspokojenie sytuacji w Polsce zapewni większą stabilność na Węgrzech (Tischler, 2006).

W 1988 roku w Polsce miała miejsce kolejna fala strajków. Rok później na mocy porozumień Okrągłego Stołu przeprowadzono pierwsze wolne wybory (4.06.1989). Na prezydenta wybrano Wojciecha Jaruzelskiego, który zrezygnował z funkcji I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Formowanie rządu zostało powierzone Tadeuszowi Mazowieckiemu, który stworzył koalicję z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”, Stronnictwa Demokratycznego, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i PZPR.

Na Węgrzech sytuacja polityczna również zaczęła się zmieniać. Po 32 latach János Kádár będący pierwszym sekretarzem Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej przestał pełnić swoją funkcję. Jego następcą został Karel Grosz, a premierem Miklós Németh (Błażejewska, 2016). Pod naciskiem ruchów opozycyjnych władze na Węgrzech zgodziły się negocjować w formule tzw. „Trójkątnego Stołu” w efekcie czego w marcu 1990 odbyły się pierwsze wolne wybory. Zwycięzcą zostało Węgierskie Forum Demokratyczne, a na czele rządu stanął József Antall.

Upadek komunizmu w krajach Europy Środkowej i organizacja wolnych wyborów umożliwiły tym krajom rozpoczęcie procesu starania się o przystąpienie do NATO i UE. W tym czasie Polska, Węgry i Czechosłowacja postawiły na stworzenie unikatowego formatu w tym regionie Europy nazwanego Grupą Wyszehradzką. Głównymi założeniami organizacji miała być wspólna walka ze spuścizną komunizmu i przedstawianie wspólnego stanowiska w sprawach europejskich. W 1997 roku Polska zakończyła rozmowy akcesyjne z NATO. W listopadzie Polska, Węgry i Czechy wzięły po raz pierwszy udział w sesji wielostronnego planowania obronnego. Oficjalne przyjęcie tych państw do struktur sojuszu nastąpiło w USA w miejscowości Independence w marcu 1999 roku. Akcesja nowych członków była przedmiotem niezadowolenia władz Rosji, wedle których sojusz jest zagrożeniem dla ich kraju, a dodatkowo cały proces może wywołać w społeczeństwie nastroje antyzachodnie (gazetaprawna.pl, 2019). Równolegle kraje Grupy Wyszehradzkiej czyniły wszelkie starania o przystąpienie do struktur Wspólnoty Europejskiej. Węgry podkreślały w tej materii swoje zasługi dla Europy i pionierską rolę w integracji tego kraju z instytucjami zachodnimi. Przypomniano, że kraj ten już w 1973 roku przystąpił do Układu Ogólnego Celu i Handlu, a w 1982 do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Podkreślono nawiązanie stosunków handlowych i dyplomatycznych z EWG, a także rolę jaką Węgry odegrały w rozwiązaniu Układu Warszawskiego (Góralczyk, 1998). W 1992 Polska, Węgry i Czechosłowacja wystosowały Memorandum Wyszehradzkie, które zostało przedłożone Wspólnocie Europejskiej 11 listopada. Treść dokumentu mówiła o pełnej akceptacji celów jakie stawia przed sobą zjednoczona Europa i podkreślała, że państwa Grupy Wyszehradzkiej dążą do całkowitej integracji z tymi strukturami. Przywódcy Unii Europejskiej podczas szczytu Rady Europejskiej 21 czerwca w Kopenhadze oficjalnie poinformowali, że kraje stowarzyszone z UE po spełnieniu wszelkich warunków politycznych i ekonomicznych staną się jej członkami (Willa, 2007). Po wielu latach wysiłków rządów krajów Grupy Wyszehradzkiej 1 maja 2004 roku państwa te weszły oficjalnie do struktur Unii Europejskiej.

Jedną z najważniejszych spraw, która stała się fundamentem wspólnego stanowiska V4 był kryzys migracyjny z 2015 roku. W tamtym czasie wszystkie kraje Grupy Wyszehradzkiej mówiły jednym głosem przyjmując retorykę antyimigracyjną. Wyrażano kategoryczny sprzeciw wobec wszelkich prób narzucenia obowiązku przyjmowania uchodźców. Zgodnie z optyką rządów w Warszawie i Budapeszcie kwestie granic zewnętrznych i pomocy humanitarnej należą wyłącznie do zadań suwerennych rządów i nie podlegają „zarządzaniu ponadnarodowemu”. Państwa V4 w 2018 roku przedstawiły na forum UE wspólne stanowisko wedle którego sprzeciwiają się propozycjom polityki imigracyjnej Brukseli zaznaczając, że nie chcą być „państwami imigracyjnymi”(Góralczyk, 2019).

Zasadnicze rozbieżności pomiędzy Polską, a Węgrami w kwestiach europejskich nastąpiły w momencie agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Węgry nadal utrzymują z Moskwą stosunki dyplomatyczne jednocześnie nie odcinając się od dostaw surowców energetycznych z tego kraju. Jednoznacznie nie popierają dostaw broni od państw zachodnich przekonując, że taka postawa prowadzi do przedłużania konfliktu (Jóźwiak, 2023). Warto jednak zaznaczyć, że rząd Węgier przyjmuje uchodźców z Ukrainy i poparł pakiety sankcji wymierzone w rosyjską gospodarkę. Zupełnie inne stanowisko prezentuje Polska, która dostarcza Ukrainie broń i wszelką pomoc humanitarną. 23 lipca 2022 roku szef węgierskiego rządu stwierdził, że wojna na Ukrainie ma negatywny wpływ na polsko-węgierską współpracę stanowiącą filar dla Grupy Wyszehradzkiej. Według Viktora Orbána sednem problemu jest fakt, że Polacy czują jakby sami brali udział w tym konflikcie (gazetaprawna.pl, 2022). W reakcji na te słowa premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że drogi Polski i Węgier się rozeszły, a Polska nie jest zaangażowana w konflikt rosyjsko-ukraiński, a jedynie wspiera Ukrainie podczas brutalnej rosyjskiej napaści.

2.3. Czynniki wpływające na wysoką jakość i trwałość wzajemnych relacji

Stosunki polsko-węgierskie mają charakter wyjątkowy. Przyjaźń tych dwóch narodów, biorąc pod uwagę losy historyczne, można uznać za europejski precedens. Te wielowiekowe dobre relacje nie są jedynie pustym sloganem, a świadczą o tym przełomowe daty w dziejach Polski i Węgier, kiedy to z reguły te dwa państwa mogły na siebie liczyć. Momentów chwalebnych było na tyle dużo, że o tych gorszych, które zdarzały się stosunkowo rzadko, mówi się bardzo mało. Warto w tym miejscu opisać czynniki wpływające na tak wysoką jakość tychże relacji. Profesor Csaba G. Kiss, znany węgierski socjolog kultury, nazywa to spoiwo łączące nasze narody „kodem kulturowym zawierającym wiele znaków” (Kiss, 2016). Pierwszym elementem wspólnego kodu jest mitologia pochodzenia mówiąca o tym, że Węgrzy

pochodzą od Scytów, a Polacy od Sarmatów. Jak zaznacza, to nie przypadek, że państwa położone na obrzeżach cywilizacji łacińskiej chętnie odwoływały się do tego rodzaju mitów. Drugim elementem kodu jest korona. Jak wiadomo, Święty Stefan został koronowany w Boże Narodzenie roku 1000, zaś Bolesław Chrobry w roku 1025. W opublikowanej przez Ryszarda Grzesika kronice polsko-węgierskiej jest wzmianka o tym, że korona, która miała pierwotnie trafić do Polski, została wysłana na Węgry. Stało się tak ponieważ papież Sylwester II otrzymał znak od Boga. Jednak wkrótce po tym wezwał do siebie przedstawicieli obydwu krajów i nakazał im, aby żyli w braterstwie bez żadnych konfliktów. Korona w tradycjach Polski i Węgier była ucieleśnieniem państwowości i symbolem władzy. Prawo węgierskie mówiło o tym, że mieszkańcy kraju są poddanymi Świętej Korony. W dobie humanizmu, w związku z geopolityką w Polsce i na Węgrzech, wykształcił się pogląd, że te dwa narody są szansem chrześcijaństwa. Historia pokazała, że zarówno Polska, jak i Węgry niejednokrotnie w historii były narażone na barbarzyńskie ataki i doskonale spełniły funkcję obrońców wiary. Innym elementem kodu jest podobieństwo związane z rozwojem kultury szlacheckiej. Rozwarstwienie wewnętrzne szlachty było także zbliżone, a składał się na nie podobny odsetek szlachty drobnej i średniej. Ta klasa społeczna ma mentalność prowincjonalną, a doskonale tego odbicie stanowił dwór szlachecki jako symbol niezależności. Kod profesora Csaby Kissa mówi również o symbolu wojownika o wolność, a za przykład tutaj może posłużyć kult, jakim otacza się nie tylko w kraju Tadeusza Kościuszkę i Lajosa Kossutha. W tym miejscu należy wspomnieć także o narodowych poetach, którzy postrzegani są jako postaci pomnikowe. Pamięć polsko-węgierska zawiera również w sobie element narodowej martyrologii. W *Dziadach* Mickiewicza możemy się spotkać z toposem Polski jako Chrystusa narodów. To przekonanie o swojej doskonałości było znamienne dla epoki romantyzmu. Podążając dalej za kodem, należy powiedzieć o wspólnej skłonności do interpretacji części historii jako narodowej tragedii. Przekłada się to na przekonanie, że „wielki świat” jest obojętny na losy tych dwóch narodów, w historii których wystąpił szereg momentów trudnych (Kiss, 2016).

Współczesnym czynnikiem, który ma wpływ na jakość i trwałość relacji polsko-węgierskich, jest szereg instytucji, w agendzie których znajduje się promowanie Polski na Węgrzech i Węgier w Polsce. Instytucje te są odpowiedzialne za organizowanie dziesiątek debat i przedsięwzięć, podczas których mówi się o polsko-węgierskich związkach w dziedzinach takich jak sztuka, historia, kultura i polityka. Jedną z wiodących ról w tej materii pełni Węgierski Instytut Kultury w Warszawie im. Balassiego. Instytut stara się ukazać jak najpełniejszy obraz węgierskiej kultury, pielęgnując jednocześnie wielowiekową przyjaźń polsko-węgierską. Placówka bardzo często wspierała wydawanie dzieł węgierskiej literatury,

budując równocześnie kontakty z polskimi literatami takimi jak Tadeusz Nowak i Bohdan Zadura. Dzięki działalności Instytutu w ostatnich dziesięcioleciach 150 sztuk teatralnych było wystawianych w Polsce. Promowana jest także węgierska kinematografia, która spotkała się z przychylnym odbiorem publiczności. Pociągnęło to za sobą liczne kontakty wybitnych polskich twórców takich jak Andrzej Wajda czy Krzysztof Zanussi z węgierską elitą filmową (Intézet, 2020). Instytut w ramach dni węgierskich włącza się w działalność edukacyjną i prowadzi lekcje w szkołach podstawowych i odczyty na uniwersytetach. Działalność obejmuje także opracowywanie nieznanych dotąd dokumentów związanych z dziejami stosunków polsko-węgierskich. Warto także wspomnieć o organizacji kursów języka węgierskiego i udostępnieniu biblioteki wraz z czytelnią znajdujące się w siedzibie Instytutu. Dzieje Instytutu sięgają roku 1935, kiedy to z udziałem ministrów obydwu krajów miało miejsce uroczyste otwarcie. Działalność była przerwana w okresie II wojny światowej i została wznowiona dopiero w 1948 roku w ramach umowy między naszymi krajami. W 1956 roku, podczas węgierskiego powstania Polacy, w ramach protestu i solidarności z narodem węgierskim, przynosili do Instytutu różne podarki. Została zorganizowana także zbiórka pieniędzy i postawienie honorowej warty.

Kolejną instytucją promującą stosunki polsko-węgierskie jest znajdująca się na Węgrzech organizacja Polski Instytut Badawczy i Muzeum. Jest to placówka zajmująca się gromadzeniem i eksponowaniem dokumentów związanych z życiem kulturalnym Polonii węgierskiej. Wśród zbiorów muzeum znajdują się dokumenty polskiej emigracji z czasów II wojny światowej, unikatowa dokumentacja budowy pomnika Józefa Bema, liczne fotografie związane z węgierską Polonią czy też bardzo cenny fragment panoramy siedmiogrodzkiej autorstwa Jana Styki. Nadzór nad placówką sprawuje węgierskie Ministerstwo Zasobów Ludzkich, zaś organem założycielskim jest Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech (Polski Instytut Badawczy i Muzeum, 2016).

Swoją aktywną rolę w omawianej materii pełni również Polski Instytut w Budapeszcie, utworzony jeszcze przed wybuchem II wojny światowej na mocy umowy kulturalnej z 6 listopada 1938 roku. Placówka miała za zadanie krzewić wiedzę o Polsce i jej kulturze jednocześnie bez podejmowania aktualnych tematów politycznych. Instytut był również w dużej mierze odpowiedzialny za prowadzenie lektoratów języka polskiego na węgierskich uniwersytetach, posiadał równocześnie otwartą dla wszystkich bibliotekę wraz z czytelnią (Woźniakowski, 2009). Placówka nadzorowała także naukę języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego w dwóch stołecznych gimnazjach i opiekowała się polskimi stypendystami. Współcześnie Instytut podejmuje mnóstwo działań zbliżonych do swojego

odpowiednika w Warszawie, promując Polskę w takich dziedzinach jak sztuka, kino, muzyka, taniec czy historia. Można by wspomnieć takie przedsięwzięcia, jak: Weekend z Polskim Filmem, pokaz spektaklu Telewizji Polskiej z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, spotkania z polskimi autorami czy organizację licznych wystaw, np. Polski plakat wojenny 1939–1945, wystawy zorganizowanej z okazji 75. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego i zbliżającej się 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej (Instytut Polski, 2020).

Wkład w utrwalanie stosunków polsko-węgierskich wnoszą także Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Dzięki działalności jednego z nich, Polsko-Węgierskiego Towarzystwa Historycznego im. J. Piłsudskiego 24 marca 2006 roku dokonano odsłonięcia na placu Bema w Győr pomnika Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Aktem końcowym tejże uroczystości było przekazanie władzom polskim i węgierskim deklaracji z Győr, w której podkreślono unikalność związków polsko-węgierskich. Polska i Węgry zostały nazwane „pomnikami” dającymi przykład bohaterstwa i wolności. W dokumencie zwrócono także uwagę, że zobowiązaniem Polski i Węgier jest pielęgnowanie wzajemnych stosunków i przekazywanie ich przyszłym pokoleniom (Sikora, 2013). Rok po tym wydarzeniu oba parlamenty – węgierski 12 marca, a polski 16 – ustanowiły 23 marca Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Oto fragment polskiej ustawy: „Od ponad 1000 lat Polacy i Węgrzy żyją w tej samej części Europy, tworząc trwałe więzy łączące oba narody na różnych płaszczyznach: politycznej, społecznej, kulturalnej i ekonomicznej. Wielokrotnie wspólnie odpieraliśmy zagrożenia płynące i ze wschodu, i z zachodu” (Sikora, 2013).

Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej każdego roku znajduje swoje odbicie w obchodach w wielu miejscowościach zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech. W 2019 roku z tej okazji Kielce odwiedził prezydent Węgier János Áder, który spotkał się z prezydentem Andrzejem Dudą. Rok później prezydent Polski wystosował do Ádera pismo z okazji dnia przyjaźni, w którym złożył gratulacje i życzenia. W dokumencie można przeczytać: „W tym szczególnym dniu, w imieniu własnym oraz wszystkich Polaków raz jeszcze dziękuję za przyjaźń Węgier i pragnę zapewnić o przyjaźni Polski, życząc naszym bratnim krajom i narodom dalszego rozwoju i rozkwitu, a także pomyślnej współpracy na kolejne dziesięciolecia” (Duda, 2020). Warto w tym miejscu przypomnieć słowa prezydenta Węgier z roku 2016. Wtedy to János Áder w przemówieniu podczas inauguracji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej przypomniał o pomocy, jakiej Polacy udzielili Węgrom podczas powstania w roku '56, zapewniając, że pamięć o tym wciąż trwa. Prezydent nadmienił również, że wielowiekowe związki Polski i Węgier dają możliwość zabierania głosu w sprawach europejskich. W 2012 roku prezydent

Bronisław Komorowski udał się do miejscowości Ópusztaszer w środkowych Węgrzech, by również uczestniczyć w uroczystościach związanych z Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Prezydent stwierdził, że stosunki polsko-węgierskie przetrzymały w historii okresy trudne, a naszym zadaniem jest spoglądać na nie przez pryzmat nie tylko przeszłości, lecz także przyszłości. Z kolei Pál Schmitt, ówczesny prezydent Węgier, zwrócił uwagę na to, że przyjaźń polsko-węgierska musi być utrzymywana na poziomie rządów, samorządów, prezydentów i obywateli, a naszym zadaniem jest, aby młode pokolenie zadbało o to w przyszłości (Szymańska, 2012).

Tego rodzaju manifesty związane z polsko-węgierską historią są w relacjach tych narodów rzeczą naturalną. Kolejnym przykładem to ukazującym jest wizyta prezydenta Polski na Węgrzech z okazji 60. rocznicy wybuchu powstania na Węgrzech. Andrzej Duda w przemówieniu na placu Kossutha zwracał uwagę na pragnienie wolności, które Węgrzy wyrazili, stawiając zbrojny opór władzy komunistycznej. Prezydent podkreślił jednocześnie, że jednym z postulatów węgierskiego społeczeństwa była chęć kultywowania polsko-węgierskiej przyjaźni, która czerpie u źródeł z wielowiekowych związków pomiędzy naszymi krajami. Jak zaznaczył, dalej pamięć o wspańiałych królowych, które przyszły z Węgier do Polski, jest wciąż żywa, tak samo jest trwała jest pamięć o węgierskiej pomocy udzielonej w 1920 roku, kiedy to Polska broniła Europy przed bolszewickim najazdem (Duda, 2016). W przemówieniu poruszono również wątki związane z otwarciem granic dla polskich uchodźców w 1939 roku.

W tym miejscu warto wspomnieć wizytę Jánosa Ádera w Poznaniu w związku z 60. rocznicą wydarzeń czerwcowych. Węgierski prezydent zaznaczył, że 60 lat wcześniej pragnienia Polaków i Węgrów były podobne – związane z wolnością i poprawą warunków życia. Áder stwierdził, że komunizm mimo swojej brutalności musiał upaść, bo był systemem opartym na kłamstwie.

Można tutaj przywołać też obchody 63-lecia wybuchu powstania węgierskiego zorganizowane na Zamku Królewskim w Warszawie. Podczas uroczystości głos zabrał minister kultury Piotr Gliński, który wskazał, że Polskę i Węgry łączą więzi szczególne, mające swe źródło we wspólnej historii, a także poczucie solidarności wynikające ze wspólnoty losu krajów Europy Środkowej. Głos zabrała również ambasador Węgier Orsolya Kovács, wskazując, że nie jest dziełem przypadku to, iż Węgrzy rozpoczęli swoją rewolucję od marszu pod pomnik Józefa Bema, a największą pomoc, jaką wtedy otrzymali, napłynęła z Polski (dzieje.pl, 2019).

Z napływem polskich uchodźców na Węgry wiążą się z kolei inne obchody wyrażające solidarność polsko-węgierską związaną ze wspólną przeszłością. 18 września 2019 roku, w 80. rocznicę otwarcia węgierskiej granicy dla polskich uchodźców przedstawiciele Polski i Węgier

złożyli kwiaty pod pomnikiem Henryka Sławika i Józsefa Antalla Seniora w Budapeszcie. Jak zaznaczył podczas uroczystości polski ambasador Jerzy Snopek, jest to nowa inicjatywa, która będzie od tego momentu każdego roku celebrowana. Polski ambasador wspomniał również o tym, że był to ze strony węgierskiej gest niebywały, ponieważ w tamtym czasie Polska i Węgry znajdowały się w przeciwnych obozach. Jak kontynuował, przykład działalności Sławika i Antalla jest symbolem wiecznej solidarności i przyjaźni polsko-węgierskiej (Wyrzykowska, 2019).

We wrześniu 2016 roku w Budapeszcie zorganizowano uroczystość upamiętniającą dwóch Węgrów zasłużonych dla polskiej emigracji wojennej na Węgrzech, Józsefa Antalla i pułkownika Zoltána Baló. W uroczystościach brał udział polski ambasador Roman Kowalski i przedstawiciele Polonii węgierskiej. Uczestnicy złożyli kwiaty na cmentarzu Farkasréti, gdzie są pochowani József Antall i Zoltán Baló. W uroczystości wzięła udział rodzina Antalla, w tym jego wnuczka Klara. Jak podkreślił później Roman Kowalski, mnóstwo Węgrów pomagało Polakom, a te dwa groby są miejscami symbolicznymi, przy których chcemy złożyć podziękowania za wielki gest, jakim otoczyły nas Węgry we wrześniu 1939 roku. Uroczystość ta organizowana jest corocznie, a dzień wcześniej ma miejsce spotkanie z uczniami ze szkoły w Balatonboglár (Wyrzykowska, 2016).

Innym manifestem przyjaźni polsko-węgierskiej była wizyta premiera RP na Węgrzech z okazji 171 rocznicy wybuchu Wiosny Ludów. Polski premier zaznaczył, że przyjaźń polsko-węgierska trwa już ponad tysiąc lat, a nasze narody zawsze były razem, walcząc o wolność. Mateusz Morawiecki nawiązał także do mitycznego ptaka turula, który tak samo jak polski orzeł doprowadził nasze narody do zwycięstwa nad komunizmem w 1989 roku. W przemówieniu wybrzmiał ponadto wątek odwołujący się do wiersza Zbigniewa Herberta pt. *Węgrom*, napisanego podczas rewolucji węgierskiej (Białkowski i Wyrzykowska, 2019). Podczas obchodów zabrał głos również Viktor Orbán, stwierdzając, że Polska pomagała Węgrom nie tylko w 1848 roku, lecz także w wieku XX, a bez tej pomocy Węgry nie byłyby dzisiaj wolnym krajem. Premier zaznaczył również, że Polacy dali nam papieża Jana Pawła II i Solidarność, zmieniając tym samym bieg historii. Tak z kolei Viktor Orbán odwołał się do przyjaźni polsko-węgierskiej podczas tych samych obchodów trzy lata wcześniej: „Tak jak podczas naszej tysiącletniej wspólnej historii, również teraz stoimy przy Waszym boku w walce, którą toczycie o wolność i niezależność Waszej ojczyzny” (TVN24, 2016).

Uroczystości upamiętniające wybuch Wiosny Ludów odbywają się także na szczeblu lokalnym. 14 marca 2018 roku w XVIII dzielnicy Budapesztu w obchodach wzięła udział polska delegacja z powiatu dąbrowskiego. Starosta Tadeusz Kwiatkowski podkreślił

w wystąpieniu, jak ważne jest przekazywanie kolejnym pokoleniom wiedzy o bohaterskich czynach przodków, które wywarły wpływ na losy Europy. Później polska delegacja wraz z Węgrami udała się pod pomnik gen. Józefa Bema (ufundowany przez samorząd dąbrowski w 2003 roku) by złożyć kwiaty (Kurier Tarnowski, 2018).

Z obchodami związanymi z Wiosną Ludów wiąże się inna uroczystość obchodzona co roku, mianowicie urodziny generała Józefa Bema. 14 marca 2019 roku Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech zaprosiło na świętowanie 225 urodzin generała, które tradycyjnie odbywają się przed jego pomnikiem w Budapeszcie. Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia powiedział wówczas: „Bardzo się cieszymy, że tak licznie zgromadziliśmy się dzisiaj przy pomniku, aby oddać hołd pamięci Ojczulka Bema. A szczególnie cieszy nas to, że przybyli tu nie tylko Polacy – ci żyjący na Węgrzech, także Węgrzy przyjaciele narodu polskiego. Wszyscy tu zgromadzeni dajemy świadectwo trwałych więzów, których podstawą są wydarzenia z historii, dawne związki dynastyczne, udział Jana III Sobieskiego w walkach z Turkami, okres Wiosny Ludów, pomoc Węgrów udzielona Polakom w czasie wojny polsko-bolszewickiej i II wojny światowej, rok 1956” (Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech, 2019). Dziesięć lat wcześniej rocznicę urodzin generała Bema wraz z 80. rocznicą sprowadzenia jego prochów do kraju zorganizowano w Tarnowie. W obchodach wziął udział Bronisław Komorowski, marszałek Sejmu RP i wojewoda małopolski Jerzy Miller. Podczas obchodów można było obejrzeć wystawę „Tarnów – miasto generała Józefa Bema”, a ich uczestnicy przeszli szlakiem bohatera Polski i Węgier i na zakończenie złożyli kwiaty przed mauzoleum w Parku Strzeleckim (Małopolski Urząd Wojewódzki, 2009).

Na Węgrzech działa również Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema, a w 1992 roku powstała kolejna organizacja polonijna o nazwie Stowarzyszenie Polskich Katolików na Węgrzech pw. św. Wojciecha. Każda z tych organizacji wydaje własne czasopismo. Pierwsza redaguje dwujęzyczny „Głos Polonii”, zaś druga – pismo „Quo vadis”. W związku z uzyskaniem przez Polaków statusu mniejszości w roku 1990 powstał Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech, dzięki któremu udało się uruchomić sieć szkół polonijnych, a także emisję programu radiowego prowadzonego w języku polskim. W Budapeszcie działa także Gimnazjum im. Sándora Petőfi, które w programie ma zajęcia z języka polskiego wraz z nauczaniem geografii i historii Polski. Warto też nadmienić, że dwie węgierskie uczelnie oferują młodzieży polonijnej i węgierskim studentom możliwość nauki języka polskiego.

ROZDZIAŁ III

Historia w stosunkach polsko-węgierskich

3.1. Upamiętnienia przed 1989 rokiem

Stosunki polsko-węgierskie w dwudziestoleciu międzywojennym różniły się w sposób zasadniczy od tych sprzed wybuchu I wojny światowej. Głównym tego powodem były postanowienia traktatów pokojowych. Polska była beneficjentem ustaleń z Wersalu, a Węgry wskutek traktatu z Trianon straciły 70% swojego historycznego terytorium. W tej sytuacji w latach 20 był dostrzegalny brak wspólnego działania w kwestiach polityki zagranicznej. W tym czasie w kontekście stosunków polsko-węgierskich dużo mówiono o kulturze, która miała być odbiciem wspólnych historycznych losów.

W obrębie kultury ważne miejsce zajęło odniesienie do przeszłości, a doskonałym przykładem to ukazującym była 400. rocznica urodzin króla Stefana Batorego celebrowana w 1933 roku. Książę siedmiogrodzki, z tytułu swoich militarnych sukcesów, był idealnym symbolem historycznych związków pomiędzy Polską a Węgrami. Podkreślano również rolę, jaką odegrał Jan III Sobieski w pokonaniu Osmanów co skutkowało wyzwoleniem Węgier spod tureckiej okupacji. Dorobek tych dwóch władców został przedstawiony na wystawie w Budapeszcie, która stała się jednym z najważniejszych wydarzeń odwołujących się do polsko-węgierskich związków historycznych (Brzeziński, 2020).

Stefan Batory został również patronem utworzonego w 1918 roku Królewsko-Polskiego Gimnazjum w Warszawie. We wspomnianą rocznicę przed budynkiem został wzniesiony pomnik króla. Losy tego monumentu były burzliwe. Pierwszą wersję popiersia wyrzeźbił Tadeusz Szadeberg będący nauczycielem rysunku w szkole. W 400. rocznicę urodzin Batorego uroczystego odsłonięcia pomnika dokonał ówczesny premier Janusz Jędrzejewicz. Kilka lat później, po wybuchu II wojny światowej Niemcy zajęli budynek szkoły, a monument został najprawdopodobniej zniszczony. Po wojnie pomysł jego odbudowy pojawiał się wielokrotnie, ale w czasach stalinowskich pamięć o Batorym, który zwyciężył Moskwę, była dla komunistów niewygodna. Szkoła została nawet pozbawiona jego patronatu i swojej siedziby. Sprawa ponownego postawienia pomnika króla powróciła na agendę w latach 70. Wtedy jednak szkoła nie dysponowała odpowiednimi środkami do realizacji tego celu, dlatego dopiero w 1991 roku w 458. rocznicę urodzin Batorego jego popiersie stanęło ponownie na dziedzińcu szkoły (Malik, 2018).

Innym wyrazem pamięci o Stefanie Batorym jest rzeźba usytuowana w jednym z korytarzy Ambasady Węgier w Warszawie. Pierwowzór pomnika zaczął powstawać już w 1933 roku, jednak uroczyste odsłonięcie miało miejsce dopiero w 1958 roku w XIV dzielnicy Budapesztu. Monument znajdujący się w ambasadzie jest miniaturą tamtego pomnika. Sprawa postawienia pomnika Batorego, jak się okazało, była przedmiotem sporu. Idea pomnika powstała już w 1931 roku, a jej inicjatorem było Towarzystwo Węgiersko-Polskie. Postawienie monumentu miało być jednym z ważnych elementów roku Batorego (1933). W ramach obchodów odbyła się również pielgrzymka do grobu króla w Krakowie. Równolegle rozpoczęły się spory pomiędzy węgierskimi a polskimi organizacjami co do wyboru miejsca, w którym ma stanąć pomnik. Padł szereg bardzo prestiżowych lokalizacji, jednak ani władze lokalne, ani państwowe nie chciały podejmować decyzji w atmosferze konfliktu, czego skutkiem było odłożenie całego procesu w czasie. Sprawa wyszła na jaw co miało wywrzeć negatywny wpływ na relacje polsko-węgierskie. Ten stan rzeczy skłonił inicjatorów do zaprzestania działania. Organizatorzy pod pretekstem użycia złych materiałów, które zostały wykorzystane do konstrukcji, odmówili odebrania pomnika. W tym samym czasie zlecieli wykonanie figury z brązu Béli Farkasowi, przez co spotkali się z groźbą sądową ze strony poprzednich wykonawców, bo nowy monument był uderzająco podobny do ich dzieła (Bobiński, 2020). Po wybuchu II wojny światowej sprawa posągu odeszła w zapomnienie, a opieki nad nim podjął się kamieniarz Mihály Gaál. Kwestia pomnika powróciła dopiero w 1956 roku, kiedy to Stołeczna Rada Zabytków wydała polecenie przetransportowania go na dziedziniec ratusza w Budapeszcie. Stamtąd trafił na teren dzisiejszego Muzeum Literatury im. Sándora Petőfi, gdzie z kolei zastało go powstanie. Jak się okazało, po stłumieniu węgierskiego zrywu przez Sowieców monument miał za zadanie ocieplić stosunki polsko-węgierskie. W 1958 roku władze w Budapeszcie znalazły dla niego lokalizację w dzielnicy Zugló i tak oto po ponad ćwierci wieku pomnik Batorego znalazł się w przestrzeni publicznej. Nie ma natomiast pewności, czy w tamtym czasie pod statuą pojawiła się polska delegacja na czele z Gomułą i Cyrankiewiczem. Pewne jest jednak, że złożyli oni kwiaty pod pomnikiem Józefa Bema, pod którym zaczęła się węgierska rewolucja.

Innym interesującym odwołaniem do pamięci o Stefanie Batorym była budowa w 1934 roku wielkiego atlantyckiego statku, który został nazwany jego imieniem. Jednakże jego budowa została poprzedzona dyskusją na temat tego, jak powinien się nazywać. W sporze uczestniczył zarząd armatora, którym były Gdynia-Ameryka Linie (GAL), władze państwowe, nowojorski oddział wykonawców, a także Polonia amerykańska. Pierwszą propozycją, która nadeszła z Ameryki, była sugestia, aby jednostka przybrała imię „Sobieski”. Armator z kolei

zapropował imię Tadeusza Kościuszki, jednak władze państwowe będące w posiadaniu pakietu kontrolnego spółki chciały, aby na statku widniał napis „Batory”. Głos zabrała również Polonia amerykańska, proponując z kolei, aby jednostka była nazwana „Paderewski”. W tej sytuacji władze PRL nie chciały jednak zmieniać swojej decyzji i nie przeszkadzały im w tym liczne kontrowersje wynikające na przykład z tego, że Stefan Batory, mimo swoich osiągnięć, nie był Polakiem. Tak ówczesną sytuację skomentował pisarz i marynista Jerzy Pertek: „Sedno sprawy leży w tym, że dla ówczesnych sfer rządzących Batory reprezentował oprócz swej nieugiętej postawy w sporze z Gdańskiem, stojącym wówczas na drodze do kontynuowania propagowanej przez Zygmunta Augusta idei polskiego dominium Maris Baltici, także walory jagiellońskiej polityki wschodniej Rzeczypospolitej, którą wymownie przedstawił Matejko w swym słynnym obrazie *Batory pod Pskowem*. Nie bez znaczenia może być również fakt, że dopiero co obchodzono 400-lecie urodzin króla (urodzonego 27 września 1533 roku)” (Rogowski, 2018, s. 20-21). Należy wspomnieć, że statek oprócz imienia Stefana Batorego zyskał również dekorację nawiązującą do rodu króla, taką jak herb widniejący na kadłubie statku czy też namalowane wzdłuż burt husarskie skrzydła, które nawiązywały do tego, że za sprawą króla husaria stała się podstawą polskiej kawalerii.

Innym symbolem polsko-węgierskiej historii, który przez lata był utrwalany za pośrednictwem takich instytucji jak Uniwersytet Jagielloński, była Jadwiga Andegaweńska. To właśnie ta uczelnia odpowiadała za rozprzestrzenianie kultu królowej Polski przez wspominanie jej na wykładach, wystąpieniach, soborach powszechnych czy organizację obchodów związanych ze śmiercią władczyni. Pamięć o królowej Jadwidze jest żywa niemal od XV wieku, kiedy to elita akademicka przypominała jej wielkie zasługi dla uczelni i narodu polskiego. W 1662 roku Marcin Radymiński będący historiografem UJ otrzymał zgodę na zlecenie wmurowania tablicy pamiątkowej poświęconej najbardziej zasłużonym założycielom krakowskiej uczelni. Jednak w wyniku sporów w środowisku akademickim, które zarzuciło Radymińskiemu, że sama zgoda rektora na postawienie nie wystarczy, a on sam powinien przeprowadzić konsultacje w szeregach uniwersyteckich, podjęto decyzję o usunięciu tablicy. Trafiła ona na przeszło sto lat do biblioteki, a na swoje pierwotne miejsce wróciła w 1783 roku, przed wizytą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Sto lat po tym wydarzeniu, w ramach budowy nowego gmachu Collegium Novum wmurowano kamień węgielny. Podczas tej ważnej uroczystości kolejny raz przypomniano zasługi Jadwigi. Wtedy to na podwyższeniu umieszczono obraz przedstawiający ukrzyżowanego Jezusa w otoczeniu świętych, a także postać królowej wraz z Władysławem Jagiełłą. Tak oto skomentował to wówczas krakowski „Czas”: „Wzniesiono estradę ubraną

w herby ziem polskich, w pośrodku umieszczono starożytny obraz wielkich rozmiarów, który niedawno odkryty wśród zbiorów uniwersyteckich, świeżo został odrestaurowany. Obraz ten przypisywany Dolabelli, pochodzi niewątpliwie z jego czasów i przedstawia Chrystusa na krzyżu, z dwóch stron krzyża stoją postacie Matki Boskiej i św. Jana, a wkoło patronowie Polski: św. Stanisław z Piotrowinem i św. Floryan trzymający chorągiew, a tuż pod krzyżem św. Jan Kanta patron Almae Matris, na pierwszym planie klęczą Władysław Jagiełło i Jadwiga, fundatorowie wszechnicy” (Szyborski, 2017, s. 166).

Innym symbolem pamięci o Jadwidze jest szereg tablic poświęconych królowej. Jednym z przykładów jest tablica wykonana przez mistrzów Akademii Sztuk Pięknych. To arcydzieło ukazuje Mikołaja Kopernika, św. Stanisława, herb orla białego, a także królów założycieli Uniwersytetu Jagiellońskiego leżących na sarkofagu, czyli Kazimierza Wielkiego, Jadwigę i Władysława Jagiełłę.

W ramach obchodów 500-lecia odnowienia uczelni w budynku Collegium Novum wmurowano inną tablicę. W centralnym jej miejscu znajduje się orzeł symbolizujący herb państwa. W dolnej części z kolei umieszczony jest herb Pogoń, który nawiązuje bezpośrednio do dorobku Władysława Jagiełły, a także herb Andegawenów odwołujący się do dokonań królowej Jadwigi. Pamięć o założycielach Uniwersytetu Jagiellońskiego doczekała się kontynuacji również po II wojnie światowej. Na frontowej części budynku Collegium Novum zamontowano tablice poświęcone fundatorom uczelni. Jedna z nich poświęcona Jadwidze powstała w 1974 roku, co było dowodem uznania jej zasług przez społeczność akademicką w 600-lecie urodzin królowej. Kardynał Karol Wojtyła 7 stycznia 1974 roku wystosował list do prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, w którym informował o nadchodzącej rocznicy 600-lecia urodzin Jadwigi, zaznaczając jednocześnie o kończącym się procesie w Krakowie, którego dokumentacja będzie podstawą do deklaracji o kulcie królowej. Plan obchodów urodzin Jadwigi zawierał w sobie wymiary: czci liturgicznej, ponownego starania o odnowienie Wydziału Teologicznego i postępu prac związanych z jej beatyfikacją. Najważniejsze uroczystości zaplanowano 17 lutego 1974 roku w katedrze na Wawelu. Zaproszenia do udziału w nich zostały skierowane do wielu środowisk, takich jak profesorowie uczelni wyższych, duchowni, pracownicy PAN-u, ludzie związani z szeroko pojętą prasą katolicką. 22 lutego z ust Kardynała Wojtyły padła deklaracja o istnieniu kultu Jadwigi, który swoim zasięgiem przekracza granice naszej ojczyzny. Te słowa potwierdził 11 maja, podczas kazania na Wawelu, mówiąc: „Bardzo gruntowne przebadanie sprawy na wyraźne żądanie Stolicy Apostolskiej doprowadza nas do przeświadczenia, że kult królowej Jadwigi spełniał od początku wszystkie wymagania. Korzystając z kanonicznych uprawnień i zobowiązań do

stwierdzenia legalności kultu bł. Jadwigi oraz jego ożywienia w naszej epoce, równocześnie wraz z całym Kościołem krakowskim, a myślę, że i z całym Kościołem w Polsce, autorytetowi Ojca św. poddamy w najbliższym czasie i tę naszą deklarację, i bardzo obszerną jej dokumentację” (Urban, 2013, s. 179).

Innym odwołaniem do historycznych związków polsko-węgierskich przed 1989 rokiem było promowanie pamięci o udziale Polaków w węgierskim powstaniu narodowym z lat 1848–1849. W 1896 roku w Budapeszcie odbyła się wystawa nawiązująca do dziejów Węgier, na której został również upamiętniony generał Józef Bem. W tym celu organizatorzy przedsięwzięcia zwrócili się do cara Rosji o nadesłanie pamiątkowej szabli generała, która wpadła w ręce wojsk rosyjskich w 1849 roku. Broń była przechowywana jako zdobycz wojenna w muzeum broni, a później w zbrojowni w Petersburgu. Przychylając się do prośby, car ofiarował tę pamiątkę na własność Muzeum Narodowemu w Budapeszcie.

Pamięć o Józefie Bemie była również żywa po zakończeniu I wojny światowej. Dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Węgiersko-Polskiego w maju 1926 roku powstała tablica pamiątkowa, która została umieszczona na domu będącym miejscem pobytu Bema w latach 1848–1849. Uroczystość rozpoczęło odśpiewaniem hymnu polskiego, po czym przemówienie wygłosił prezes Stowarzyszenia dr Nyary. Wybrzmiał w nim wątek wielowiekowej przyjaźni polsko-węgierskiej, której odbiciem był generał Józef Bem. Po odsłonięciu tablicy głos zabrał przedstawiciel strony polskiej ksiądz Radziwiłł, który z kolei swój wywód zakończył okrzykiem: „Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska!” (*Éljen a lengyel-magyar barátság!*; Wojciechowski, 2010). Na końcu uroczystości został odśpiewany hymn węgierski, a uczestnicy udali się na cmentarz do Budzina, będący miejscem pochówku bohaterów węgierskiego powstania.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku powstała potrzeba przywrócenia należytej pamięci bohaterom takim jak Józef Bem. W 1926 roku w Tarnowie powstał komitet do spraw sprowadzenia zwłok generała Bema, którego przewodniczącym został Emil Przedzrymirski-Krukowicz. W tamtych czasach historia generała Bema była bardzo popularna, toteż pojawiały się coraz to nowe koncepcje, gdzie ten wielki bohater Polski i Węgier powinien spocząć. Waga tej sprawy doprowadziła do tego, że protektorat nad nią przejęły władze państwowe. Działania na szczeblu dyplomatycznym były prowadzone pod patronatem marszałka Józefa Piłsudskiego, a uczestniczyli w nich także przedstawiciele Węgier (Aleksander Belitska) i Turcji (Yahya Kemal Beyatli). Równolegle, za sprawą Towarzystwa Legionistów ustalono, że miejscem, w którym powstanie mauzoleum, będzie Ogród Strzelecki w Tarnowie. Wkrótce potem z Aleppo nadeszła informacja o odnalezieniu

grobu generała oraz identyfikacji szczątków. Termin pochówku został ostatecznie ustalony na 29 czerwca 1929 roku, a całe przedsięwzięcie nie mogłoby się odbyć bez zaangażowania wielu działaczy od szczebla lokalnego do rządowego z Polski, Węgier, Turcji i Francji. Ceremonia rozpoczęła się 26 czerwca od przejazdu konduktu do Muzeum Narodowego w Budapeszcie, czemu towarzyszyło odśpiewanie hymnu polskiego, a zakończyła 30 czerwca złożeniem szczątków w sarkofagu razem z czterema urnami, w których znajdowała się ziemia spod domu rodzinnego Bema, spod Igań i Ostrołęki, a także 63 historycznych województw Węgier i 28 miast Siedmiogrodu (Kimic, 2012).

Kolejnym etapem zmierzającym do upamiętnienia Bema była budowa jego pomnika zainicjowana przez komitet budowy pomnika w Budapeszcie, na czele którego stanął gen. broni Jerzy baron Balas. Monument miał przedstawiać Józefa Bema w bitwie pod Piski, do której doszło 9 lutego 1849 roku. Wtedy to Bem, mimo odniesionych ran, poprowadził wojsko do walki, toteż na pomniku jedną rękę ma na temblaku, a drugą wskazuje kierunek ataku. Odsłonięcie posągu miało miejsce 12 maja 1934 roku. Na uroczystość przybyła polska delegacja, w składzie której znalazł się Stanisław Kętrzyński – prezes Stowarzyszenia Polsko-Węgierskiego, pułkownik Leon Dunin-Wolski i porucznik Zygmunt Mianowski. Początek uroczystości odbył się na ul. Sobieskiego w Budapeszcie, gdzie została wcześniej odsłonięta płaskorzeźba poświęcona pamięci Jana III Sobieskiego. Główna część obchodów miała z kolei miejsce na placu Pálfiiego, na który przybyli przedstawiciele armii węgierskiej wraz z Dywizjonem Artylerii Konnej gen. Józefa Bema, regent Węgier Miklós Horthy, członkowie rządu węgierskiego, posłowie z Turcji i Polski, a także oficerowie polscy i ludność mieszkająca w Budapeszcie. Po odsłonięciu pomnika nastąpiło symboliczne wmurowanie cegły w dolnej części monumentu, która pochodziła z domu rodzinnego generała, a także wręczenie szabli Bema przez członka jego rodziny majora Włodzimierza Bema przedstawicielowi węgierskiego muzeum pułkownikowi Aggahazyemu. Jako pierwszy kwiaty pod pomnikiem złożył regent Węgier, po czym zrobiły to wszystkie obecne delegacje. Warto odnotować fakt, że wkrótce po odsłonięciu posągu ukazała się księga poświęcona pamięci generała Józefa Bema, do której wstęp napisał regent Miklós Horthy (Wojciechowski, 2010).

Jednym z najbardziej znanych symboli pamięci o Józefie Bemie jest powstały w 1985 roku na terenie Tarnowa pomnik. Ukazuje on generała w stroju honweda sięgającego po szablę. Autorami monumentu są Bogdana Ligęza-Drwał i Stefan Niedorezo. Warto przypomnieć genezę powstania pomnika, która sięga lat 60 ubiegłego stulecia. Wtedy to właśnie Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier wystąpiło o postawienie posągu do przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, jednocześnie ubiegając się o zgodę na organizację

kwesty publicznej w celu pozyskania środków na jego budowę. Przez lata na realizację tego projektu wpływały środki z różnych źródeł. Można tutaj wymienić polską i węgierską młodzież, społeczność tarnowską, prezydenta miasta, a wcześniej rozmaite przedsiębiorstwa i instytucje. Uroczysta ceremonia odsłonięcia pomnika miała miejsce 11 maja 1985 roku. Brały w niej udział władze miasta i województwa, tysiące tarnowian, środowisko Węgierskiego Instytutu Kultury, członkowie rodziny Józefa Bema, a także delegacje węgierskie z Balatonfüred, Kazincbarcika i Kiskőrös. Pomnik generała wznosi się na granitowym cokole, gdzie widnieje napis: „Generał Józef Bem – tarnowianin – Bohater Polski i Węgier” (Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier, 2020). Odsłonięcie pomnika upamiętniają dwa medale z brązu. Jeden z nich ukazuje Bema jako generała brygady artylerii Wojska Polskiego, drugi zaś przedstawia go w mundurze węgierskim, jako dowódcę walk stoczonych w Siedmiogrodzie w dobie Wiosny Ludów.

Innym miejscem związanym z generałem Bemem w Tarnowie jest kamienica, w której się urodził. Na jej fasadzie została umieszczona tablica przypominająca tę wielką osobistość. Z pamięcią o generale Bemie wiąże się również legendarna *Panorama siedmiogrodzka* autorstwa Jana Styki. To monumentalne dzieło powstało już w 1897 roku, a jego motywem przewodnim jest zdobycie miasta Sybin przez węgierskich powstańców dowodzonych przez generała Bema. Panorama była wystawiana w Krakowie, Budapeszcie, Lwowie i Warszawie, po czym zniknęła. Autor zdecydował bowiem o pocięciu dzieła na kilkadziesiąt części z powodu niedotrzymania zobowiązań finansowych przez zleceniodawców, a obrazy te uległy wkrótce rozproszeniu. Pewne fragmenty dzieła Styki odnaleziono dopiero po kilkadziesięciu latach, jednak stanowią one nie więcej niż jedną trzecią całości. W Muzeum Okręgowym w Tarnowie znajdują się 23 fragmenty panoramy, a instytucja ta jest jednocześnie ich aktywnym poszukiwaczem (Kovács i Mitrovits, 2019).

Pamięć o Józefie Bemie była jednym z głównych wątków w polsko-węgierskiej pamięci historycznej przed 1989 rokiem. Kolejnym przykładem to ukazującym jest odsłonięcie popiersia generała w Warszawie z inicjatywy 1. Pułku Artylerii Konnej w marcu 1927 roku. Stylizacja monumentu jest zgodna z XIX-wiecznymi rycinami, więc generał jest ubrany w płaszcz z epoletami, a jego pierś zdobią dwa ordery. Jeden z nich to Krzyż Kawalerski Legii Honorowej przyznany Bemowi za obronę Gdańska przed armią rosyjską w 1813 roku, zaś drugi to Złoty Krzyż Orderu Virtuti Militari, który otrzymał w 1831 roku. Można również wspomnieć o bardzo okazałym pomniku generała Bema znajdującym się w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej na terenie dawnej Szkoły Podchorążych Piechoty, działającej tam okresie międzywojennym. Wśród ocalałych podczas wojny obiektów należących do placówki

zachowała się oryginalna galeria pomników. Wśród nich znajduje się monument przedstawiający generała Bema, u boku którego stoją dwie armaty wraz z artylerzystą. Pomnik ten został zaprojektowany przez Wojciecha Aleksandra Durka (Kovács i Mitrovits, 2019).

Bardzo istotnym elementem polsko-węgierskiej polityki historycznej związanej z Józefem Bemem jest pamięć o Sándorze Petőfim – adiutancie Bema w czasach Wiosny Ludów, który był również wybitnym węgierskim poetą. Związek tych dwóch postaci powoduje, że nierzadko można napotkać sytuacje, kiedy to pomnik Bema stoi w stosunkowo niedalekiej odległości od popiersia Petőfiego. Z takim ewenementem mamy na przykład do czynienia w Tarnowie, gdzie oprócz wyżej opisanego pomnika Bema postawionego w 1985 roku stanęło popiersie Petőfiego, które zostało tam ulokowane rok później. Było ono darem węgierskiej delegacji przybyłej do Tarnowa na ceremonię odsłonięcia pomnika generała Bema. Zostało wykonane z brązu przez Gustawa Palfyego. 5 czerwca 1986 roku miejsce miało uroczyste odsłonięcie popiersia, na które przybyła delegacja z Węgier w składzie: dr László Bodóczy (I sekretarz Komitetu Miejskiego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Kecskemét), István Juhász (Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Kiskőrös), István Lagzi (Dyrektor Instytutu Kultury Węgierskiej w Warszawie). Odsłonięcia dokonał dr Bodóczy wraz z Henrykiem Koziołem, pełniącym funkcję I sekretarza KM w Tarnowie (Zbrożek, 2013).

Z bohaterstwem generała Bema wiąże się również mauzoleum bitwy pod Ostrołęką znajdujące się na terenie tego miasta. Obok mogiły 26 maja 1930 roku dokonano odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci bohaterskiej szarży artylerii konnej pod dowództwem Józefa Bema. Warto wspomnieć, że odważny manewr Bema przyniósł mu natychmiastowy awans i rozgłos w całej Europie. Pomnik autorstwa Romualda Zerycha ma kształt orła usadowionego na prostopadłościennym cokole.

Innym Polakiem, który miał już przed 1989 rokiem swoje zasłużone miejsce w polsko-węgierskiej pamięci historycznej, jest generał Józef Wysocki. W 1976 roku w ogrodzie budapeszteńskiego Muzeum Narodowego z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech i Koła Przyjaciół Muzeum w Isaszegu odsłonięto jego popiersie. Oto treść, która widnieje na monumencie: „Ku pamięci Józefa Wysockiego 1809-1874 generała wojsk polskich, który w latach 1848/49 jako dowódca Legionu Polskiego walczył o wolność Węgier”. Popiersie jest darem Polaków dla Budapesztu, a zostało zaprojektowane przez Hannę Danilewicz. Warto również wspomnieć o pomniku poległych Polaków w Mohaczu, którzy w 1526 r. walczyli tam ramię w ramię z Węgrami przeciw Turkom. Pomnik ten powstał 29 sierpnia 1931 roku i przedstawia kolumnę z Polskim orłem (Pátrovics, 2009).

3.2. Polityka historyczna Polski i Węgier po upadku komunizmu

Po transformacji systemowej, jaka dokonała się w 1989 roku na terenie krajów Europy Środkowo-Wschodniej debata nad pamięcią zaczęła przeżywać swój renesans. Pojawiło się mnóstwo sporów międzypokoleniowych, między beneficjentami nowego ładu a pokoleniem uwikłanym w przeszłości w systemy totalitarne. Stosunek do przeszłości podległ procesowi rewizji, a widoczne to było na przykładzie mówienia o bohaterach narodowych czy pisania nowych podręczników szkolnych. Wielkie historyczne rany, jakich doznały społeczeństwa krajów Europy Środkowej – Węgry w październiku 1956 czy Polska w okresie stanu wojennego – stały się polem dla rozrachunków politycznych.

W Polsce batalia o pamięć weszła na drogi proceduralno-sądowe, by przypomnieć proces z 1990 roku w sprawie masakry na wybrzeżu z 1970 roku, wznowioną sprawę zabójstwa księdza Popiełuszki, zamordowania górników z kopalni Wujek czy propozycję przekazania sprawy wprowadzenia stanu wojennego do Trybunału Stanu. Wszelkie procesy związane z pociągnięciem do odpowiedzialności aparaczyków z poprzedniego systemu wpisywały się w dziedzinę prawa tranzytywnego, którego celem było ukaranie winowajców i zadośćuczynienie ofiarom upadłego reżimu. Bezkrwawy koniec epoki PRL nie oznaczał zaprzestania rozliczania ostatnich dekad. W kwietniu 1991 roku powstała ustawa o zmianie ustawy o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucie Pamięci Narodowej, a parę lat później ustawa mówiąca o nieprzedawnianiu przestępstw komunistycznych. Regulacje te stanowiły podstawę prawną do ścigania prominentnych postaci Polski Ludowej odpowiedzialnych za społeczne represje. W rezultacie, w latach 2001–2005 IPN wniósł 336 aktów oskarżenia, które dotyczyły łącznie 497 osób (163 zostały skazane). Jeden z procesów dotyczył Romualda Cieślaka, byłego dowódcy plutonu ZOMO, który został skazany na karę sześciu lat pozbawienia wolności. W tym miejscu trzeba przypomnieć również ustawę lustracyjną z 1997 roku zgodnie, z którą wszystkie osoby pełniące ważne funkcje publiczne, zostały zobowiązane do złożenia oświadczenia lustracyjnego. Procesom lustracyjnym towarzyszyła w tamtym czasie również kolektywna odpowiedzialność, wyrazem której była likwidacja Służby Bezpieczeństwa i utworzenie na jej gruzach Urzędu Ochrony Państwa. Całkowita rezygnacja z kadr postkomunistycznych była niemożliwa ze względu na bezpieczeństwo państwa, toteż rządzący utworzyli komisję weryfikacyjną, przed którą musiał stanąć każdy, kto chciał pracować w strukturach MSW i jednostkach mu podległym (Kowalczyk, 2019). Wszystkie osoby zaopiniowane przez komisję negatywnie nie otrzymały ponownego zatrudnienia, a dodatkowo, z racji ich przeszłości, miały utrudnione znalezienie pracy w innym miejscu. Weryfikację pozytywnie przeszło 10 349 osób, a 3595 – negatywnie.

Należy pamiętać, że pozytywna opinia komisji nie oznaczała pewnego zatrudnienia, bowiem liczba etatów znacząco spadła z racji zmiany aktywności działania UOP (zakończenie działalności policji politycznej).

Powrót do tematu „dezubekizacji” nastąpił w Sejmie dopiero za sprawą ustawy z 2009 roku dotyczącej uposażeń emerytalnych służb mundurowych. Autorem ustawy była koalicja rządząca PO-PSL. Warto wskazać, że kilka miesięcy wcześniej podobny projekt złożyła największa partia opozycyjna, który notabene przez Sejm został odrzucony. Był to jasny sygnał, że trwa walka pomiędzy frakcjami politycznymi o politykę historyczną, a każda z nich, składając swój projekt, chciała w sposób zdecydowany odseparować się od minionej epoki. Jednak powrót po niemal 20 latach do tematu rozliczeń z przeszłości wpisuje się w obraz wpływu historii na polskie ustawodawstwo. Każda propozycja związana z tą materią wymuszała reakcję przeciwnika politycznego, który popierając rozwiązania drugiej strony, straciłby, a odrzucając projekt, ściągnął na siebie oczy opinii publicznej, bo wielu działaczy, np. Platformy Obywatelskiej, wywodziło się z Solidarności.

Kolejna odsłona ustawodawstwa związanego z dekomunizacją miała miejsce w roku 2016. Weszła wtedy w życie ustawa o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej. Należy wskazać, że działo się to w czasie wojny ukraińsko-rosyjskiej, kiedy parlament ukraiński zdecydował się na uchwalenie podobnych zapisów. Polska tym samym chciała najpewniej jako pierwsza wprowadzić opisywane zmiany, co miało podkreślić siłę mandatu moralnego i historycznego. Rok później Sejm uchwalił nowelizację tej ustawy, nakazując rozbiórkę pomników odwołujących się do ustrojów totalitarnych, w tym tych poświęconych wdzięczności armii radzieckiej. Wcześniej wprowadzono ustawę obniżającą uposażenia emerytalne pracownikom sektora bezpieczeństwa w latach 1944–1990. Ta ustawa spotkała się z falą debat i zarzutów, że bezprawne jest odrzucanie zobowiązań państwa podjętych na rzecz pracowników pozytywnie zweryfikowanych, a zrównywanie pracy np. oficera i sekretarki jest dużym błędem (Stryjek, 2017).

Mówiąc o ustawach lustracyjnych można również sięgnąć do genezy sporu o ich kształt w polskim Sejmie po 1989 roku. Rząd Jana Olszewskiego, na bazie uchwały z 28 maja 1992 roku, złożonej przez posła Janusza Korwina-Mikkego, chciał wprowadzić kompleksowe rozwiązania. Głównym celem uchwały było to, aby zobowiązać ministra MSW do przedstawienia informacji na temat osób pełniących niektóre funkcje publiczne, będących tajnymi współpracownikami SB w latach 1945–1990. Chodziło jednak tylko o wskazanie osób w przeszłości współpracujących z aparatem bezpieczeństwa, a nie o wyciąganie wobec nich

konsekwencji. Można zatem wnioskować, że intencją posła było uniknięcie sytuacji, kiedy teczki mogłyby stać się źródłem szantażów politycznych wobec dawnych agentów. Na tę sprawę część posłów zapatrywała się inaczej, uważając propozycję za lustrację, która w konsekwencji może pozbawić dawnych współpracowników obecnych urzędów. Jednym z głównych przeciwników tej ustawy był ówczesny prezydent RP Lech Wałęsa. Argumentacja oponentów wskazywała, że proponowane zmiany mogą doprowadzić do paraliżu państwa i do oskarżeń ludzi niewinnych. Pojawił się argument, że część teczek przez SB została sfabrykowana, toteż oskarżeni mogliby zostać ludzie, którzy nigdy z aparatem bezpieczeństwa nie mieli do czynienia. Jakkolwiek prace nad ustawą się rozpoczęły i w czerwcu 1992 roku miało dojść do ujawnienia listy agentów. Równolegle były prowadzone działania na rzecz powstrzymania rządu Olszewskiego. Głównymi jego przeciwnikami w tej sprawie – oprócz prezydenta – były SLD, Unia Demokratyczna i Kongres Liberalno-Demokratyczny. To właśnie te siły polityczne doprowadziły bezpośrednio do upadku rządu Olszewskiego na kilkanaście godzin przed ujawnieniem listy. Z racji tego, że wydarzenia miały miejsce w nocy, zostały nazwane „nocą teczek”, zaś wyprodukowany później przez Jacka Kurskiego film na ten temat zatytułowano *Nocna zmiana*.

Szereg tych inicjatyw miał za zadanie całkowicie zdelegitimizować już i tak upadły system komunistyczny. Znajdujący się wtedy w głębokiej defensywie działacze komunistyczni przez publikację swoich wspomnień podjęli próbę rehabilitacji podejmowanych przez siebie działań, które w ich ocenie były koniecznością spowodowaną działalnością Solidarności (Czesław Kiszczak, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Wojciech Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego*). W tamtym czasie ogół środowiska związanego z poprzednim systemem (politycy, dziennikarze) posługiwał się znanymi sloganami o „determinizmie geopolitycznym”, który skazywał nas na zależność od Moskwy, czy też mitem o wielkiej modernizacji kraju dającej możliwość awansu społecznego. Do przestrzeni publicznej przedostała się również retoryka sugerująca, że w PZPR od 1956 roku następowała stopniowa liberalizacja, w efekcie której możliwe stały się porozumienia przy okrągłym stole (Paczkowski, 2019). Większość materiałów prasowych, publikacji naukowych, audycji radiowych czy dokumentów emitowanych przez telewizję odnosiła się krytycznie do minionej epoki.

Niestety okazało się, że legendy ruchów opozycyjnych z tamtych lat, zamiast pełnić funkcję integrującą społeczeństwo, zaczęły je dzielić (Wolff-Powęska, 2007). Powstał problem polegający na dziedzictwie epoki dyktatury. Tak więc w Polsce stosunek do władzy ludowej stał się wątkiem dominującym w debacie na temat historii naszej ojczyzny. Należy pamiętać, że w tamtym czasie jednym z podstawowych celów, jakie stawiały sobie środowiska

demokratyczne, było obnażanie kłamstw historycznych ówczesnej władzy. W wydawanych wtedy poza zasięgiem cenzury publikacjach można napotkać wiele tekstów ukazujących prawdziwe okoliczności powstania reżimu komunistycznego w Polsce po 1945 roku, jak i metody, którymi posługiwał się ten reżim w walce ze społeczeństwem. Intensyfikacja procesu edukacji historycznej obywateli nastąpiła wraz z powstaniem Solidarności, a stan wojenny wprowadzony przez generała Jaruzelskiego był w stanie proces ten zatrzymać jedynie przejściowo. Jakkolwiek władze PRL zdawały sobie sprawę, że spór o pamięć trwa i postanowiły zmienić dotychczasowe metody polegające na zatajaniu faktów i powołały do życia komisję, która miała się zająć badaniem kryzysów społeczno-politycznych w historii PRL (Dudek, 2011). Problem pojawił się w momencie, gdy członkowie PZPR zdali sobie sprawę, że prace, nawet specjalnie wybranych członków komisji, będą dla reżimu dyskredytujące. Sprawozdanie sporządzone przez profesora Hieronima Kubiaka musiało być wielokrotnie redagowane nawet podczas posiedzeń Biura Politycznego. W efekcie upubliczniono je w okrojonej wersji, zaś jego załączniki ukazały się w wydawanych w Paryżu „Zeszytach Historycznych”. Po przemianach ustrojowych w Polsce szybko się okazało, że okresy w naszych dziejach takie jak II wojna światowa czy dwudziestolecie międzywojenne, w kontekście świadomości historycznej społeczeństwa, odeszły na drugi plan, ustępując Polsce Ludowej. Próby nawiązania do polski międzywojennej podejmowane przez rozmaite środowiska polityczne, takie jak PSL czy Konfederacja Polski Niepodległej, nie znalazły odbicia w społeczeństwie.

Kształt przemian systemowych w Polsce miał duży wpływ na to, jak wyglądał układ sił politycznych po 1989 roku. W kontekście polityki historycznej na pierwszy plan wysunął się tzw. nurt liberalny polityki historycznej. Według Edwarda Olszewskiego oznaczało to, że państwo nie ma prawa sprawować prymatu nad pamięcią społeczną, a co za tym idzie, wykorzystywać w tym celu swoich instytucji. Jest to zgodne z samą ideą liberalizmu nieprzywiązyującego znacznej wagi do przeszłości. Przykładem tego rodzaju podejścia mogą być słowa Aleksandra Kwaśniewskiego, który podczas kampanii wyborczej w 1993 roku zapewniał, że w przypadku dojścia do władzy jego partia nie będzie dokonywała żadnej lustracji czy desolidaryzacji, a także stosowała zasady odpowiedzialności zbiorowej ani przeprowadzała akcji burzenia pomników czy zmian nazw ulic. Państwo w nurcie liberalnej polityki historycznej interpretację przeszłości zostawia jednostce, co skutkuje różnorodnością poglądów (Olszewski, 2013).

Podstawowe postulaty liberalnej polityki historycznej powstały jeszcze w końcowej fazie PRL. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj słynny esej z 1981 roku Jana Józefa Lipskiego

pt. *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*. Autor przestrzega w nim, że kłamliwe mity narodowe i tuszowanie skaz własnej historii są złem dnia dzisiejszego i przyszłego. Jak wskazuje dalej, należy być czujnym wobec wszelkich prób ofensywy nowego patriotyzmu, gdyż ten w sposób bezrefleksyjny powiela hasła narodowej megalomanii. Przykładem z kolei publicystyki z lat 90 nawiązującej do liberalnego modelu polityki historycznej może być tom artykułów Janusza Majcherka pt. *W poszukiwaniu nowej tożsamości*. Autor poddaje bardzo mocnej krytyce polską megalomanię, jednocześnie wiążąc ze sobą takie wartości jak tradycja i rozwój ekonomiczny. Konkluzją jego rozważań jest to, że należy usunąć z polskiej tradycji historycznej wszystko, co będzie zagrażało osiągnięciu dobrobytu ekonomicznego. Droga do osiągnięcia takiego stanu rzeczy wiedzie – zdaniem autora - przez dwa postulaty. Pierwszy wiąże się z zasadniczą zmianą polskiej historiografii, która do tej pory propaguje patriotyczno-martyrologiczną wizję dziejów naszego kraju. W opinii Janusza Majcherka taki stan rzeczy miał uzasadnienie w epoce PRL, ale po jej odejściu w przeszłość odpowiada za przysyłanie przykrych faktów z przeszłości i za petryfikację złych relacji z naszymi sąsiadami. Drugim warunkiem koniecznym jest porzucenie idei państwa narodowego, która w jego ocenie na przestrzeni dziejów niejednokrotnie doprowadzała do podsycania antagonizmów i popadania w konflikty (Dudek, 2011). Innymi poglądami zaprezentowanymi w tej pracy jest np. to, że walka Polaków pod Grunwaldem miała charakter bezcelowy, bo przecież Zakon Krzyżacki był emisariuszem cywilizacji chrześcijańskiej, do której należymy, lub to, że w czasach świetności Rzeczypospolitej naród polski nie był szczególnie tolerancyjny wobec innowierców, a w 1918 roku powstanie naszego państwa było przesądzone i niezależne od starań Polaków. Przedstawiony sposób postrzegania swojej przeszłości i mówienia o niej w debacie publicznej wpisywał się w klimat intelektualny lat 90.

Według Dariusza Gawina w dużej części środowisk opiniotwórczych w tamtym czasie powstało przeświadczenie, że przeszłość stała się zbędnym ciężarem na drodze do modernizacji kraju. Z tego powodu Polska po 1989 roku była krajem bez odpowiedniej palety symboli i rytuałów zakorzenionych w przeszłości, które pozwoliłyby na przekształcenie narodu we wspólnotę. W opinii tego badacza postulaty związane z prowadzeniem polityki historycznej są między innymi odpowiedzią na zaniechania w tej materii powstałe po przemianach systemowych (Gawin, 2016). Jak wskazuje dalej, część środowisk nieprzychylna polityce historycznej stworzyła pewien schemat przekonań polegający na tym, że afirmacja własnej przeszłości prowadzi do megalomanii i ksenofobii, a to z kolei wiąże się z nacjonalizmem i autokracją, czyli tym, co w historii naszego kraju było złe. W rozważaniach Gawina zawarte było również przekonanie, że przypisywanie polityce historycznej toruje drogę zagrożeniu

autokracją odwraca uwagę od rzeczywistej potrzeby, jaką jest przeprowadzenie debaty o funkcjonowaniu demokracji liberalnej.

Zupełnie inaczej na kwestie pamięci historycznej zapatrywały się środowiska konserwatywne, które notabene są w dużej mierze odpowiedzialne za wprowadzenie terminu „polityka historyczna” do polskiej debaty publicznej. Według konserwatystów historia odgrywa bardzo istotną rolę w życiu każdego narodu i może konsolidować wspólnotę, dbając jednocześnie o sprawne funkcjonowanie systemu demokratycznego. Jest to na tyle ważne, że nie można tej kwestii pozostawiać „wolnym regulacjom” i trzeba w ten proces zaangażować instytucje państwowe. Polityka historyczna została zatem uznana za naturalne pole, na którym państwo powinno być aktywne, realizując tym samym interes publiczny. Impulsem do działania dla środowisk konserwatywnych było przekonanie o kryzysie tożsamości Polaków. Jak pisał Dariusz Karłowicz, w Polsce doszło do podziału na różne plemiona, a co za tym idzie zatracono umiejętność patrzenia na sprawy narodowe przez pryzmat naszego wspólnego interesu na rzecz interesów partyjnych. Drugim problemem według Karłowicza było to, że zabrakło narodowi polskiemu wspólnych wartości, do których można by się odwoływać (Tokarz, 2018). Było to związane z zaniedbaniami elit rządzących Polską w latach 90, hołdujących w tym czasie hasłu bliskiemu swoim poglądom, tzn. „wybierzmy przyszłość”. Dlatego w została wtedy wybrana ścieżka amnezji historycznej i odrzucenia pamięci zbiorowej, co z kolei miało zapewnić spokój i bezpieczeństwo. Ówczesne elity polityczne obawiały się przesadnego zajmowania się historią, bo to w ich ocenie mogło doprowadzić do powrotu postulatów rozliczenia z przeszłością.

W opinii Marka Cichockiego sięgnięcie do czasów minionych mogłoby obnażyć słabości aktualnej sytuacji, a na jaw mogłyby wyjść nieuczciwe układy polityczne związane np. z gospodarką, które często zawiązywały się w tajemnicy przed opinią publiczną. Decydenci polityczni w tamtej dekadzie uczynili z postulatu modernizacji narzędzie do rozwiązywania polskich problemów, tworząc tym samym narrację opartą na przekonaniu, że demokrację w Polsce należy budować bez odwoływania się do sfery symboliczno-historycznej. Wobec tego odrzucenie historii tłumaczono tym, że państwo powinno być neutralne, a debaty historyczne niejednokrotnie deprecjonowano, nazywając je „tematami zastępczymi”.

Z kolei Kazimierz Wóycicki zapatruje się na sprawę tych dwóch różnych podejść w następujący sposób: „Sądzę, że istniały dwie przeciwstawne postawy wobec przeszłości, które stopniowo ukształtowały się w bardzo wyraziste nurty. Zgodziłbym się też, że istniały zaniechania – raczej natury intelektualnej – choć nie przypisałbym nikomu złej woli. Obie strony były często tak zaciętrzewione, że bardziej liczyła się polemika z antagonistami niż

chłodny namysł nad tym, w jak nowej sytuacji znalazła się Polska i jak dalece wymaga to nowego sposobu opowiadania o własnej przeszłości” (Wiścicki, 2011, s. 11).

Można też przytoczyć pogląd Tomasza Merty, według którego władza w Polsce po 1989 roku bała się eksponowania historii, która wedle jej przekonania mogła być czynnikiem rozsadzającym porządek demokratyczny. Rządzący obawiali się wówczas polityki historycznej, ponieważ kojarzyła się ona z praktykami PRL, kiedy to historia była jednowymiarowa, wręcz podporządkowana ideologii państwowej. Dlatego też powszechny był pogląd, że państwo demokratyczne nie powinno się tym zajmować, to znaczy polityką historyczną wolnej Polski powinien być brak działań w tej materii. Na skutek tego nie widziano potrzeby budowania wspólnoty wartości, bo to mogłoby się przerodzić w narodową megalomanię i nacjonalizm. Można zatem uznać, że mamy do czynienia z paradoksem polegającym na przekonaniu, że osłabienie pamięci zbiorowej narodu ma wpływ na zwiększenie siły państwa demokratycznego (za: Tokarz, 2018).

W kontrze do tego podejścia stanął Adam Leszczyński, publikując esej na łamach „Gazety Wyborczej” w 2006 roku pt. *Polityka historyczna. Wielki strach*. Autor tekstu zarzuca zwolennikom prowadzenia polityki historycznej, że chcąc udowodnić jej konieczność, sformułowali zarzuty wobec państwa polskiego polegające na bierności w tej dziedzinie. W opinii Leszczyńskiego jest to nieprawdą, a na dowód swojej tezy proponuje spacer po różnych miejscach Warszawy, takich jak Aleja Prymasa Tysiąclecia, Aleja Jana Pawła II czy Aleja Solidarności. Jako znamieny przykład, który obala w jego ocenie założenia konserwatystów, podaje sytuację postawienia pomnika Józefa Piłsudskiego pod Belwederem, a nieopodal niego pomnika Romana Dmowskiego. Postawienie tych dwóch pomników obok siebie, czyli pomników ludzi o przeciwstawnych wizjach Polski, było w opinii autora niezbitym dowodem na prowadzenie pluralistycznej polityki historycznej przez elity polityczne (Leszczyński, 2006). W tekście pada również zarzut, iż rzecznicy polityki historycznej nie podają tytułów żadnych książek, które byłyby przykładem krytycyzmu wobec przeszłości rzekomo dominującego w dyskusji intelektualnej z lat 90. Nikt również w jego ocenie nie wskazuje dokładnie, kto miałby być odpowiedzialny za niszczenie narodowej tradycji.

Podobne stanowisko wyraziła w swoim tekście pt. *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*. Anna Wolff-Powęska. W jej opinii źródłem debaty związanej z odrzuceniem historii przez elity polityczne po 1989 roku jest fałszywa teza. Jak wskazuje autorka, polemika z tego rodzaju założeniem jest trudna, bowiem zarzuty padające pod adresem ówczesnych władz są bardzo ogólne. Według Anny Wolff-Powęskiej przekonywanie opinii publicznej o konieczności kompletnego odrzuceniu historii nosi znamiona agitacji, polegającej

na imputowaniu środowiskom zaangażowanym w przemiany systemowe w Polsce negatywnego stosunku do wszelkich form pamięci historycznej. Według autorki ten proces ma celu jedynie wyeksponowanie swojej działalności w tej materii, a co za tym idzie dalsze przekonywanie, że część decydentów politycznych wybrała gospodarkę i modernizację, zapominając o przeszłości. Innym zarzutem sformułowanym w tej pracy jest to, że większość publikacji poświęconych polityce historycznej kopiuje bezrefleksyjną tezę, iż minione lata były okresem, kiedy to patriotyzm i poczucie dumy z własnej historii były traktowane jako przeżytek. Jak wskazuje dalej, tego rodzaju podejście odpowiada środowiskom prawicowym wykorzystującym je do krytyki środowisk lewicowych, za którymi chowają się kręgi elit postkomunistycznych, postsolidarnościowych i liberalnych (Wolff-Powęska, 2007).

Możliwość prowadzenia polityki historycznej przez władze zaczęła być widoczna również na poziomie oświaty. Niestety w początkowej fazie transformacji środki materialne były dość ograniczone, toteż zawężono w znacznym stopniu programy nauczania historii. W 1999 roku do szkół podstawowych wprowadzono przedmiot „historia i społeczeństwo”, który łączył treści z języka polskiego, historii i społeczeństwa, a także sztuki. Miał on wzbudzać zaniepokojenie przeszłością, a także budować postawy patriotyczne wśród młodego pokolenia. Na wyższym szczeblu edukacji w gimnazjum uczono natomiast krytycyzmu historycznego i umiejętności łączenia dziejów państwa z historią powszechną. Zwracano uwagę na to, aby uczniowie potrafili dostrzegać związki przyczynowo - skutkowe, rozumiejąc jednocześnie życie społeczne i polityczne. Ważna stała się też edukacja na temat interpretacji materiału historycznego (Osiński, 2010). W poszczególnych programach nauki historii autorzy określili bardziej szczegółowo cele kształcenia. Jedne z częściej się powtarzających to: umiejętność doboru faktów, wyboru procesów i wydarzeń ważnych z punktu widzenia rozwoju kraju, Europy i świata, wykształcenie umiejętności obserwacji, wyjaśniania faktów, a także poszukiwania różnych dróg do rozwiązywania problemów. Autorzy programów kierowali się przeświadczeniem, że w XXI wieku, a więc w dobie zalewu informacyjnego, zdolność do krytycznego patrzenia na źródła będzie jednym z najważniejszych wyzwań. Jednak mimo pozytywnych zmian w sposobie nauczania historii przedmiot ten przez system oświaty nie był traktowany w sposób wyjątkowy, na co wskazuje znaczne zredukowanie wykładanych godzin w szkołach. Gdy przyjrzymy się warstwie systemowej, na którą składają się np. prawo edukacyjne czy stosunek do historii w ramach egzaminów państwowych, to ciężko doszukać się głębszych zmian. Jak przekonuje Łukasz Michalski w tekście zatytułowanym *Kronika zaniechań. Polityka państwa wobec szkolnej edukacji historycznej 1989–2005*, zmiany w treściach historycznych w szkołach dotyczyły jedynie detali i polegały na usunięciu

oczywistych kłamstw, a nowe treści nie zostały ułożone w taki sposób, aby przedstawiając najważniejsze wydarzenia, uwypuklać narodową tożsamość. Autor uważa, że programy nauczania historii w latach 90. w swojej konstrukcji nie odbiegały znacznie od tych tworzonych u schyłku PRL. Innym problemem było całkowite uwolnienie rynku książki historycznej. Proces ten spowodował, że nauczyciele historii mieli dostęp do setek książek nasączonych bardzo zróżnicowanymi treściami dydaktycznymi (Michalski, 2011). Kontynuując rozważania, autor proponuje kilka systemowych zmian polegających między innymi na: zwiększeniu liczby godzin historii w szkole, położeniu nacisku na historię Polski nowożytnej, stworzeniu komisji złożonej z ekspertów, którzy mieliby rekomendować podręczniki do nauki historii, prowadzeniu procesu ostrej weryfikacji potencjalnych nauczycieli historii (postawa propaństwowa).

Pozycja nauczyciela historii i jego słabnący autorytet były z kolei przedmiotem debaty podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej dydaktyków historii odbywającej się w 1995 roku w Poznaniu, na której postulowano radykalne zmiany w sposobie kształcenia przyszłych dydaktyków. Jednym z zabierających wówczas głos był nestor polskiej dydaktyki Jerzy Maternicki, który przypomniał, że edukacja historyczna – oprócz bycia nauką o przeszłości – jest także nauką o „powstawaniu i przemianach wartości społecznych w czasie”, co w jego ocenie oznacza, że dyskusja o kształceniu przyszłych kadr i edukacji historycznej nie może się obejść bez rozmowy o wartościach. Jak postulował Maternicki, obok nauki o historii konfliktów należy również uczyć o historii kooperacji między narodami, a oprócz ujęcia monokulturowego, mówić o wielokulturowości. W jego ocenie to spowoduje rozumienie różnic między kulturami, ale nie po to, by dokonywać wartościowania tych różnic, lecz po to, by podchodzić do nich z tolerancją i życzliwością. Pogląd ten był oczywistą propozycją wzmocnienia społeczno-kulturowej i wychowawczej roli nauczyciela (Klimorowska, 2019).

W podobnym tonie wypowiadał się wtedy Alojzy Zielecki, dla którego nowa metodyka uczenia historii powinna odpowiadać jej potrzebom jako przedmiotowi badania, a na drugim miejscu – przedmiotowi edukacji. Dlatego też wybór środków dydaktycznych i podręczników powinien się odbywać przez pryzmat wymogów historii jako nauki. Zielecki zwrócił wówczas uwagę na to, że autonomia nauczyciela jest ściśle związana z jego przygotowaniem merytorycznym.

Można tutaj przytoczyć również opinię Henryka Samsonowicza wyrażoną podczas wywiadu udzielonego w 1990 roku „Wiadomościom Historycznym”. Pełniący wtedy funkcję Ministra Edukacji Narodowej tak zapatrywał się na tę kwestię: „Chciałbym podkreślić, że nauczyciel ma prawo wyrażania na lekcjach osobistego poglądu na dzieje. Przecież każdy z nas

tworzy własną historiozofię i metodologię. Nie może to być jednak historia antykwaryczna, ukierunkowana wyłącznie na przeszłość. Ważne są również cele kształcące i użyteczne, ale wolne od prymitywnej indoktrynacji i nadużywania kształcenia historycznego dla propagowania urzędowej ideologii oraz dla usprawiedliwiania działań politycznych” (Klimorowska, Skórzyńska, 2019, s. 82). Widać tutaj wyraźnie podobieństwo w poglądach Maternickiego i Samsonowicza na temat dydaktyki historii i kształcenia przyszłych kadr. W ich ocenie autonomia nauczycieli jest sprawą kluczową, biorąc pod uwagę tworzenie narracji historycznej w szkole, jednak nie da się tego zrobić bez dobrego przygotowania warsztatowego i merytorycznego kandydatów na nauczycieli historii. Wspomniany Jerzy Maternicki wyrażał również pogląd, że nauczanie historii w polskich szkołach jest przesadnie nastawione na rozbudzanie patriotyzmu i w dalszym ciągu ściśle związane z polityką, a więc w jakimś stopniu z indoktrynacją społeczeństwa. W szkołach uczniowie często korzystają z przestarzałych podręczników, a znaczna ich część pobierała jeszcze do niedawna nauki u kadry dydaktycznej z poprzedniego systemu.

Można w tym miejscu przytoczyć ciekawe badania przeprowadzone przez socjologa Krzysztofa Malickiego pt. *Młodzież wobec historii i pamięci o przeszłości*. Badania zostały przeprowadzone na grupie pięciu tysięcy uczniów szkół średnich i miały na celu wniknięcie w pamięć zbiorową pokolenia, które w przeszłości nie doświadczyło żadnych krzywd w postaci np. ograniczenia wolności. W rezultacie okazało się, że dla młodych ludzi znacznie ważniejszy okazał się okres II wojny światowej niż okres PRL. Jednym z postawionych pytań w badaniu było to, kto zdaniem młodych ludzi wyrządził Polakom najwięcej krzywd podczas II wojny światowej. W odpowiedzi 68% uznało, że Niemcy, 16% – że Rosjanie, a 15% – że Niemcy i Rosjanie. Ten stan rzeczy można tłumaczyć tym, że w okresie Polski Ludowej nie można było mówić o sowieckich zbrodniach (Andrychowicz-Skrzeba, 2014). Badanie Malickiego pokazało również, że młode pokolenie rozmawia o historii ze swoimi rodzicami i dziadkami. Uwidoczniła się także tendencja do poruszania tematów związanych z historią ojczyzny i rodziny, a nie z historią regionu. Według Malickiego współczesna edukacja historyczna w szkole kończy się w momencie dziejów, który z punktu widzenia młodego pokolenia jest najbardziej interesujący, zaś o epoce PRL-u mówi się bardzo niewiele. Edukacja historyczna w polskich szkołach nie może jednak nawiązywać tylko do historii Polski. Dzieje Polski muszą być związane z dziejami powszechnymi, ukazując historyczny rozwój krajów nam bliskich, takich jak Węgry czy Czechy, bo ich dorobek stanowi bliższy dla nas punkt odniesienia niż dorobek np. krajów anglosaskich. Ważnym aspektem wydaje się również edukacja o przemianach społecznych na ziemiach dawnej Polski. Ten sposób edukacji oparty na

widzeniu własnej ojczyzny w kategoriach porównawczych wydaje się dobrą receptą na odejście od przekonania, że jakiś naród jest bardziej wyjątkowy (Janowski, 2008).

Transformacja systemowa w Polsce pociągnęła za sobą również falę zmian związaną z kinem historycznym. Przed 1989 rokiem produkcja kinowa znajdowała się całkowicie w rękach aparatu partyjnego. Wobec tego wszelkie produkcje związane z historią były nacechowane indoktrynacją i propagowaną przez komunistów wizją dziejów. Ciekawym odniesieniem dla filmowców z lat 90. okazały się doświadczenia Polskiej Szkoły Filmowej na czele z Andrzejem Wajdą i Jerzym Kawalerowiczem. Tematy historyczne podejmowane przez tych wielkich twórców były pretekstem do debaty nad losem człowieka uwikłanego w historię, a także do refleksji nad takimi pytaniami, jak: kim byliśmy? kim powinniśmy się stać? W związku z tym wszelkie wizje przeszłości są ściśle związane z przyszłością. Kino w PRL-u było nacechowane symboliką, która zastępowała powiedzenie czegoś wprost, zaś po przemianach ta forma komunikacji pośredniej została zastąpiona przez tradycyjną rolę filmu. Współczesne kino historyczne zaczęło korzystać z obiektywnych źródeł, które zostały odzyskane po 1989 roku, tym samym zaczęło burzyć część dotychczasowej pamięci zbiorowej opartej na mitach (Dabert, 2007). W tym kontekście interesującym filmem wyreżyserowanym przez Władysława Pasikowskiego były *Psy*. Film ten stanął w całkowitej kontrze do spetryfikowanej pamięci zbiorowej, jednocześnie snując refleksję związaną z nową tożsamością ludzi, którzy muszą poradzić sobie z przeszłością. Jednak obnażenie przeszłości w dziele Pasikowskiego paradoksalnie nie doprowadziło do jej zapomnienia, lecz do debaty na temat roli przeszłości we współczesnym świecie. Na początku lat 90. jednym z ważnych wątków poruszanych przez kino historyczne była kwestia odzyskania przez Polskę niepodległości i jego następstw. W tym czasie funkcją kina, oprócz dostarczania wartości poznawczych, stało się przypominanie o wydarzeniach i zjawiskach przemilczanych. Tematem wymagającym rehabilitacji była wojna polsko-bolszewicka z 1920 roku. Najbardziej znane produkcje opisujące to wydarzenie to: *Bitwa Warszawska 1920 roku* w reżyserii Zbigniewa Wawra i Janusza Brandta, *Ksiądz Ignacy Skorupka. Ślady i legenda* w reżyserii Jadwigi Nowakowskiej i Marka Maldisa oraz *Testament* Wojciecha Ziembickiego i *W służbie orla białego* Jerzego Ziarnika. Powodem powstawania licznych produkcji związanych z tymi latami była możliwość odreagowania wieloletniej supremacji Związku Radzieckiego nad Polską. Możliwość odrzucenia narzucanej przez lata retoryki o przyjaźni polsko-radzieckiej była dobrym momentem na powrót do wzorów przedwojennych i ukazania podłości bolszewików (Zwierzchowski, 2018). Potwierdzeniem tego mogą być takie produkcje jak: *Wrota Europy* w reżyserii Jerzego Wójcika, czy też przygodowo-historyczny serial Macieja Migasa pt. *1920*.

Wojna i miłość, w którym do walki z najeźdźcą stają ludzie z różnych klas społecznych i z różnych stron kraju. Bardzo nowoczesną produkcją związaną z 1920 był film Jerzego Hoffmana pt. *Bitwa Warszawska*. Mimo zastosowania technik takich jak animacje komputerowe, które uwypukliły przekaz, dzieło Hoffmana było utrzymane w konwencji opowieści o Polsce odważnej która rzucając wiele na szalę, ratuje swoją niepodległość. Ukazanie wydarzeń w taki sposób spowodowało, że widzowi mógł umknąć skomplikowany charakter ówczesnej sytuacji politycznej zarówno w Europie Środkowo-Wschodniej, jak i w samej Rzeczypospolitej.

Intensyfikacja produkcji kina historycznego w sposób oczywisty musiała zwrócić się również ku okresowi II wojny światowej. Celem nadrzędnym stała się praca nad pamięcią zbiorową związaną z tuszowanymi przez lata epizodami lat 1939–1945. Interpretacje historyczne domagały się rewizji i obalenia funkcjonujących w społecznej wyobraźni stereotypów. Naprzeciw temu wyzwaniu stanęło młode pokolenie filmowców. Na wokandzie znalazły się na nowo stosunki polsko-żydowskie w okupowanej Polsce, które miały być pozbawione utrwalanych przez lata stereotypów. Sytuacje z pogranicza wyborów moralnych zostały zekranizowane w dramatach psychologicznych takich jak: *Tragarz puchu* czy *Pożegnanie z Marią*. Były to dzieła, które nie gloryfikowały postępowania Polaków podczas wojny, lecz ukazywały różnorodność postaw od wielkiego heroizmu i dobroci do wyrachowania i podłości. Można także przywołać film Andrzeja Wajdy pt. *Wielki Tydzień* lub Jana Łomnickiego pt. *Jeszcze tylko ten las*. Te dzieła także wymykały się poza utarte schematy, próbując ukazać ludzkie postawy moralne w obliczu Holokaustu. Sytuacje ekstremalne wyzwały w tamtym czasie w ludziach skrajne zachowania, toteż jedni potrafili się wykazać wielkoduszością, a drugich cechowało zwykle tchórzostwo. Warto wspomnieć, że Łomnicki był jednym z pierwszych reżyserów, którzy w latach 90. zajęli się problemem pomagania Żydom za pieniądze. Ukazując bohaterkę jako osobę, która godzi się pomóc żydowskiej dziewczynce w zamian za korzyści materialne, poddał pod dyskusję klasyczną wykładnię mówiącą o bezinteresownej pomocy udzielanej Żydom przez Polaków. Spór o postawę Polaków wobec Żydów znalazł ujście w debacie wywołanej filmami *Pokłosie* i *Ida*. Szczególnie ten pierwszy zbulwersował wiele środowisk w Polsce, w tym także polityków. Część środowiska stojącego po prawej stronie sceny politycznej uznała za nie do przyjęcia fakt, że film, który w ich ocenie propaguje kłamliwą historię Polski, jest finansowany w jakiejś części przez budżet państwa. Spór o dzieło Pasikowskiego był gwałtowny i odbywał się w ramach dyskusji o modelu polskości. Twórcy przyznali, że ważną inspiracją stała się dla nich książka Jana Tomasza Grossa pt. *Sąsiedzi*, która dotyczyła zbrodni popełnionej na Żydach przez

ich sąsiadów. Publikacja Grossa wywołała największą debatę w Polsce po 1989 roku związaną z pamięcią zbiorową Polaków i ich stosunkiem do Żydów w okresie drugiej wojny światowej (Nowicka-Franczak, 2015). W sporze o film Pasikowskiego dwie strony zajęły klasyczne stanowiska, które były notabene powtórzeniem ich poglądów z czasu ukazania się książki Grossa. Krytycy filmu Pasikowskiego odczytali to dzieło jako jawne odwołanie się do Jedwabnego, a samego reżysera zaczęli porównywać z autorem *Sąsiadów*. Antagoniści zarzucili, że reżyser posługuje się w filmie generalizacją i upraszcza wiele rzeczy. Temu wszystkiemu towarzyszy pomijanie faktów i budowanie fałszywego obrazu rzeczywistości, bowiem Pasikowski nie wspomina o Polakach, którzy ratowali Żydów w czasie okupacji, a także nie mówi o udziale Niemców w zbrodni w Jedwabnem. Niektórzy w swoich osądach poszli nawet dalej, zarzucając reżyserowi, że jest gorszy od Jana Tomasza Grossa, który nie wykluczył aktywnego udziału Niemców w tej zbrodni. Sprawę skomentował w 2012 roku Piotr Zychowicz: „Jestem krytyczny w stosunku co do *Sąsiadów* – ale w porównaniu z *Pokłosiem* to wyważona spokojna książka. Pasikowski poszedł jeszcze dalej niż Gross, *Pokłosie* to *Sąsiedzi* w niewiarygodny sposób zwulgaryzowani, sprymitywizowani, to przełożenie tej książki na język absolutnie niepoważny i radykalny” (Forecki, 2013, s. 223). *Pokłosie* Pasikowskiego w ocenie krytyków nie ukazuje również motywacji Polaków, która miała być zemstą za kolaborację Żydów z Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku. Tym samym w debacie powrócił wątek o Żydach, którzy z radością witali komunistów na terytorium Rzeczypospolitej. Część z nich miała zostać sowieckimi mściwymi ubekami, którzy prześladowali ludność polską. Pasikowski w ocenie krytyków zupełnie fałszywie ukazał obraz polskiej wsi, w której mieszkają pijacy wrogo nastawieni do społeczności żydowskiej. Dyskusja ta skupiała się także na tym, jakie miejsce w sferze publicznej powinno zajmować kino historyczne. Jedną z koncepcji to rozumienie sfery publicznej jako miejsca do wymiany poglądów, w którym obywatele zdobywają wiedzę na temat siebie samych i budują swoją tożsamość. Rola kina polega wtedy na ukazaniu publiczności problemów węzłowych i zadawaniu jednocześnie pytań wcześniej niezadawanych. Druga koncepcja mówi o tym, że artysta oprócz zadawania trudnych pytań powinien budować narodową tożsamość, a także symbole i ikony, wokół których organizować się będzie wspólnota. W tym duchu kino historyczne może albo budować pozytywny wizerunek społeczeństwa, albo je osłabić. Pierwsze podejście przypomina pogląd Żeromskiego, który uważał, że należy rozdrapywać historyczne rany, aby blona czasu nie mogła przysłonić nikczemności. Drugie z kolei jest zaczerpnięte z Sienkiewicza, który pisał ku pokrzepieniu polskich serc. Warto dodać, że jednymi z najważniejszych produkcji kina

historycznego w Polsce po 1989 były filmy „Katyń” Andrzeja Wajdy i „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego, w których to ukazano represje sowieckie i ukraińskie wobec narodu polskiego.

Zmiany, które zaszły po 1989 roku na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, otwały również szeroko drzwi dla nowo wybranych władz w kwestii pamięci historycznej związanej z ważnymi datami w dziejach kraju. W Polsce jedną z takich dat, która doczekała się rehabilitacji, był 11 listopada 1918 roku – dzień odzyskania niepodległości. Władze Polski Ludowej przez dziesięciolecia prowadziły w tej sprawie konsekwentną politykę opartą na krytyce całego okresu dwudziestolecia międzywojennego w Polsce. Toteż jednym z założeń komunistów było umniejszanie znaczenia odzyskania wolności w 1918 roku na rzecz promowania odrodzenia Polski w 1944 roku. Innym zabiegiem przeprowadzanym przez PZPR była krytyka politycznych aktywistów tamtego okresu. Historycy komunistyczni regularnie obniżali wartość działania szczególnie Józefa Piłsudskiego, który w ich oczach stał się naczelnym wrogiem rewolucji. Innym aspektem było przekonywanie, że dzięki rewolucji w Rosji z 1917 roku Polska mogła odzyskać niepodległość rok później. W tej narracji znalazło się także przekonanie o winie Polski za wybuch wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku, a także ukazywanie okresu dwudziestolecia międzywojennego jako czasu kryzysu i biedy oraz represji wobec chłopów i robotników. W kontrze do tego stał PRL, który miał się prezentować jako mądre państwo dobrobytu prowadzące skuteczną politykę zagraniczną i zapewniające spokój wewnętrzny (Kwiatkowski, 2018). Walka, jaką prowadziły władze PRL z polską świadomością historyczną, odbywała się dwiema metodami. Pierwszą była kontrola informacji dostających się w obieg, takich jak pamiątki czy wspomnienia ludzi zaangażowanych w odzyskanie niepodległości. Druga polegała na implikowaniu obywatelom własnej wizji przeszłości, która czerpała u źródeł ideologii i była wykorzystywana do realizacji doraźnych celów politycznych. Znamienne działanie ówczesnych władz stanowiło na przykład zniesienie przedwojennego Święta Niepodległości na rzecz wprowadzenia nowego symbolizmu opartego na świętowaniu rocznicy powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 22 lipca 1944 roku. 11 listopada, według ówczesnych władz komunistycznych, powinien być traktowany jako rocznica historyczna, a nie jako święto narodowe. Ówczesna instrukcja wydana przez KC PPR jasno mówiła o nienadawaniu temu dniu żadnego rozmachu i o ograniczaniu się do ewentualnej akcji prasowej i radiowej. 11 listopada stał się później, decyzją komunistów, normalnym dniem pracy. Historycznej rocznicy nie usunięto jednak całkowicie z kalendarza politycznego, mając na uwadze reakcje społeczeństwa przywiązanego do tej tradycji. Niestety rok po zakończeniu wojny proces degradacji 11 listopada znalazł kolejną odsłonę i dzień ten został ogłoszony świętem Ludowego Wojska Polskiego. Wtedy to

władze komunistyczne propagowały swoją wersję historii mówiącą o tym, że PPR jest kontynuatorką polskich ruchów niepodległościowych. Narracja komunistów porównywała nawet usunięcie przez Piłsudskiego niemieckich garnizonów z Polski w 1918 roku do wyzwolenia ziem polskich w 1945 roku przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie (Rogowska, 2019). Odtąd wszelkie działania związane z propagowaniem wydarzeń z roku 1918 były nielegalne, a jakiegokolwiek ich przejawy pacyfikowała Milicja Obywatelska. Na straży upowszechniania określonej wizji dziejów stała cenzura, która skutecznie eliminowała z obiegu publicznego wszelkie treści związane z 11 listopada. Władze komunistyczne tłumaczyły zniesienie tego święta brakiem potrzeby celebrowania dwóch takich samych świąt, a także przeładowanym kalendarzem politycznym. Święto wprowadzone przez władze PRL (22 lipca) nabrało wysokiej rangi. Był to dzień, w którym się nie pracowało, a obchody odbywały się w różnych miejscach Polski. Organizowano liczne przedsięwzięcia kulturalne, takie jak festyny i programy artystyczne. Władze decydowały się wtedy również na wręczanie odznaczeń i nadawanie różnym instytucjom imion ludzi zasłużonych dla Polski Ludowej. Szczególną uwagę poświęcano okrągłym rocznicom, kiedy to wręczano jubileuszowe odznaczenia. W przestrzeni miejskiej PRL starał się raczej ograniczać wpływy pamięci historycznej związanej z rokiem 1918. W związku z tym podejmowano wiele działań na rzecz usuwania symboli dwudziestolecia międzywojennego, nie starano się także o renowację zabytków zniszczonych w efekcie II wojny światowej. Przykładem to ukazującym jest pomnik Poległych Żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej, który doczekał się rekonstrukcji dopiero w roku 1999. W kwestii nazewnictwa miejsc polityka wyglądała podobnie. W Warszawie na przykład zmieniono nazwę placu Piłsudskiego na plac Zwycięstwa, a w Krakowie – nazwę ulicy Marszałka na Wolską, inna z kolei – Oleandrów otrzymała nazwę Manifestu Lipcowego.

Pamięć związana z odzyskaniem niepodległości była jednak w społeczeństwie trwała, w efekcie czego w 1958 roku, a więc w 40. rocznicę tego wielkiego wydarzenia, władze zaczęły się godzić na mówienie o roku 1918 w przestrzeni publicznej. Nie organizowano jednak żadnych oficjalnych obchodów i nadal podkreślano to, że główną rolę w kształtowaniu się polskiej państwowości odegrała lewica i komuniści. W 1968 roku, w 50. rocznicę odzyskania niepodległości, PRL zdecydował się na zawłaszczenie polityczne tego święta, organizując w hali sportowej w Lublinie wielkie uroczystości z udziałem prominentnych polityków, takich jak Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz. Propaganda wybrzmiewająca w ówczesnych przemówieniach jasno sugerowała, że wszelkie działania rządu PRL są realnym odbiciem programu politycznego rządu Ignacego Daszyńskiego (Kwiatkowski, 2018).

Mówiąc o podtrzymywaniu pamięci społecznej w czasach PRL związanej z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, należy wspomnieć o roli, jaką w tej materii odegrał Kościół katolicki. W każdą kolejną rocznicę na terenie całego kraju odbywały się msze święte w intencji państwa polskiego. Istotne znaczenie miał tutaj kardynał Karol Wojtyła, zapewniając na przykład parasol ochronny działalności Związku Legionistów Polskich. Jednocześnie zaczęły powstawać organizacje opozycyjne, w środowisku których postanowiono zorganizować obchody w 60. rocznicę odzyskania niepodległości. 11 listopada 1978 roku, po nabożeństwie w katedrze św. Jana ruszył pochód liczący dwa tysiące uczestników. Podążał Krakowskim Przedmieściem, aż dotarł do Grobu Nieznanego Żołnierza. Podobne obchody miały miejsce w Krakowie i Łodzi, a w innych miastach odbyły się uroczyste msze święte. W Szczecinie środowiska opozycyjne zaprojektowały ulotkę, która została podpisana przez członków Studenckiego Komitetu Solidarności i sympatyków Komitetu Obrony Robotników. Niestety kolportaż tej ulotki został zatrzymany przez SB, które jednocześnie zameldowało władzy centralnej o masowym zagrożeniu rozprzestrzenianiu się wrogich materiałów (Siedziako, 2018). Rok później rozwijające się dynamicznie ruchy demokratyczne po raz kolejny zorganizowały swoje obchody, podczas których przemówienia do zgromadzonych wygłosili: Andrzej Czuma, Jan Janowski, Bronisław Komorowski, Wojciech Ziemiński i Nina Milewska. Reakcja władzy była tym razem inna, więc wszyscy oprócz Niny Milewskiej zostali oskarżeni i skazani na kary pozbawienia wolności od jednego do trzech miesięcy. Wyroki skazujące zatwierdził sędzia Andrzej Kryże, argumentując je tym, że oskarżeni w miejscu szczególnego kultu, jakim jest Grób Nieznanego Żołnierza, odnosili się pogardliwie do społeczeństwa polskiego, zarzucając mu brak niepodległości. Kolejne obchody miały już zupełnie inny kształt z racji tego, że odbywały się po powstaniu Solidarności. W każdym mieście frekwencja uczestników była znacząco wyższa. Świątowanie niepodległości stawało się niejednokrotnie areną sporu między milicją a uczestnikami, a jednym z przykładów był rok 1988, kiedy to w 70. rocznicę milicja i ZOMO zaatakowały w Katowicach i Gdańsku sformowane pochody manifestantów. W tym samym czasie na budynku siedziby KC PZPR w Warszawie wisiał transparent rocznicowy „1918–1988. Zawsze Polska”, co oznaczało, że w schyłkowym okresie PRL władze chciały za pomocą propagandy wpisać się w rocznicowe obchody święta, które tak zaciekle przez lata starały się zwalczać. Oficjalnie restytucji 11 listopada jako Narodowego Święta Niepodległości dokonał 15 lutego 1989 roku sejm PRL IX kadencji. Warto wspomnieć, że już w latach 70 i 80 wydarzenia związane z odzyskaniem w 1918 roku niepodległości były przedmiotem rozważań zawodowych historyków, jak i to, że w oficjalnym obiegu zaczęły się pojawiać publikacje związane z tym zagadnieniem.

Od upadku komunizmu w Polsce Narodowe Święto Niepodległości ma swoje stałe miejsce w polityce historycznej wszystkich rządów. Oprócz organizacji uroczystych obchodów odbywają się również wydarzenia o charakterze kulturalnym i sportowym, a środki masowego przekazu wiele uwagi poświęcają historii odzyskania przez Polskę suwerenności. Ważne w tej materii są również rocznicowe uchwały stanowiące symboliczne rezolucje uchwalane przez Sejm i Senat. Nie są one aktami normatywnymi i nie przynależą stricte do porządku prawnego, jednak stanowią przejaw symbolizmu historycznego. Według wyliczeń Lecha Nijakowskiego przez niemal 30 lat wolnej polski Sejm podjął około dwóch tysięcy takich uchwał, a Senat ponad pięćset (Secler, 2018). Jak podkreśla Anna Wolff-Powęska, świętowanie ważnych rocznic jest bezpośrednio związane z historycznymi przesileniami. W tym kontekście takie daty jak 1918 i 1989 rok stały się początkiem nie tylko zwrotów politycznych, lecz także zmiany porządku w znacznie szerszym sensie. Polski Sejm i Senat podejmowały tego typu uchwały często w okrągłe rocznice odzyskanie niepodległości (75., 80. rocznica). W 2005 roku natomiast obie izby wspólnie uczciły odzyskanie niepodległości. Warto przypomnieć, że miało to miejsce wkrótce po wygranych wyborach przez PiS, a to właśnie ta partia zapowiadała od dawna prowadzenie aktywnej polityki historycznej. W 1993 roku w 75. rocznicę Sejm oddał cześć wszystkim poległym i walczącym żołnierzom, którzy przyczynili się do walki o polską wolność. Zgodnie z treścią uchwały niepodległość jest wartością, która nie przemija i należy ją przekazać kolejnym pokoleniom. Należy jednak odnotować fakt, że uchwała była podejmowana po wygranych w 1993 roku wyborach parlamentarnych przez SLD i część posłów tego ugrupowania nie głosowała, co było jasnym wyrazem stosunku lewicy postkomunistycznej do kształtowania przez państwo polityki historycznej. Pięć lat później, w 80. rocznicę, obie izby polskiego parlamentu przez aklamację przyjęły okolicznościową uchwałę, mówiącą o ciężkiej pracy narodu polskiego i o wierze w sens poświęcenia, która pomogła Polakom przetrwać okres zniewolenia i odzyskać niepodległość. Posłowie i senatorowie wyrazili przekonanie, że nawet najcięższe okresy w historii Rzeczypospolitej nie były w stanie powstrzymać polskiego ducha patriotyzmu, a taka właśnie postawa miała wpływ na powstanie Solidarności w roku 1980. Podkreślone zostało również to, że bez działań polskiej elity politycznej po I wojnie światowej nie byłoby możliwe budowanie polskiego państwa kilkadziesiąt lat później. Uchwała stanowiła jasny sygnał, że w polskich elitach panuje przekonanie, że wpływ na współczesny kształt państwa ma II RP.

Po transformacji systemowej na Węgrzech jednym z wątków regularnie pojawiających się w debacie parlamentarnej i publicznej była polityka pamięci. W tamtym czasie głównymi jej uczestnikami byli politycy związani z poprzednim systemem i zwyczajcy pierwszych

wolnych wyborów – partia Węgierskie Forum Demokratyczne (węg. *Magyar Demokrata Fórum*, MDF). Różnice tych dwóch obozów w sprawie prowadzenia polityki pamięci zarysowały się już w momencie pracy nad ustawą związaną z pamięcią o rewolucji z 1956 roku. Nowo wybrana władza, pomijając w treści dokumentu Imrego Nagya, dała jasno i wyraźnie do zrozumienia postkomunistom, że odrzuca lewicowe interpretacje historii, a sam Imre Nagy był komunistą. Spór pojawił się także w momencie zmiany herbu, gdyż MDF postanowiło powrócić do godła obowiązującego do roku 1944, na którym znajdowała się korona Świętego Stefana. W tamtym czasie premierem Węgier był József Antall, z wykształcenia historyk, co zapewne miało wpływ na decyzje związane z wszelkimi ustawami dotyczącymi aspektów historycznych (Rainer, 2020). We wczesnych latach 90 na Węgrzech liberałowie byli największym ugrupowaniem opozycyjnym, jednak z racji tego, że w swoich szeregach mieli wielu członków z dawnych elit kadarowskich, w wielu sprawach związanych z polityką pamięci pozostawali bierni. Rok 1994 przyniósł zwycięstwo socjalistów, a jednym z najbardziej znanych gestów wykonanych przez szefa rządu Gyuli Horna było złożenie wieńców na grobie Imrego Nagya. Jednak sprawy związane z polityką pamięci socjaliści powierzyli swojemu koalicjantowi, którym została partia Związek Wolnych Demokratów (węg. *Szabad Demokraták Szövetsége*, SzDSz). Warto pamiętać, że poprzednik Horna, József Antall był zwolennikiem twierdzenia, że czasy komunizmu na Węgrzech były ślepą uliczką, a jedynym momentem chwały był rok 1956, który notabene został bardzo silnie osadzony we współczesnej polityce historycznej rządów Viktora Orbána. Według tego przekazu lata 1945–1990 były okresem, kiedy to społeczeństwo węgierskie zostało zaatakowane przez czynnik zewnętrzny (ZSRR) i wewnętrzny (węgierska lewica). W celu lansowania tych tez zostały powołane do życia specjalnie instytucje, takie jak Instytut XX wieku zajmujący się okresem po II wojnie światowej i Instytut XXI wieku, który w swojej agendzie prowadzi badania nad współczesną demokracją węgierską. Zważywszy na to, że powstanie węgierskie było odzwierciedleniem cech narodu węgierskiego, takich jak przywiązanie do wolności, w latach 90 pamięć o tych wydarzeniach była widoczna na różnych szczeblach. Można tutaj wymienić przestrzeń prywatną, w której rodziny bojowników starały się o przywrócenie należnej im pamięci, i przestrzeń lokalną, gdzie z kolei powstawały komitety pamięci roku 1956 podejmujące często szereg spontanicznych działań. związanych z upamiętnieniem węgierskiego zrywu (Kopyś, 2021). Polityka historyczna w tym zakresie bardzo często odwołuje się do ukazania bohaterstwa narodu węgierskiego, który mierząc się z sowiecką dominacją, postanowił się zbuntować. Każdego roku, 23 października, a więc w dniu wybuchu powstania, wielu Węgrów gromadzi się na placu Kossutha, by oddać cześć pamięci związanej z rewolucją, a także wysłuchać przemówień

polityków (Bobek, 2018). Podczas obchodów na wielu ulicach węgierskich miast wywieszone zostają ogromne plakaty przedstawiające wizerunki ofiar komunizmu. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w obecnej konstytucji Węgier można znaleźć taki oto zapis: „Zgadza się z posłami pierwszego wolnego Zgromadzenia Narodowego, którzy w swej pierwszej uchwale orzekli, że źródłem naszej dzisiejszej wolności jest rewolucja z 1956 roku” (Dusza, i.in., 2013, s. 295). Do 1989 roku pamięć o wydarzeniach z lat 50 była przez władze komunistyczne zakazana. Wtedy jedyną możliwością pamięci było oficjalne składanie wieńców na grobach funkcjonariuszy węgierskiej służby bezpieczeństwa (węg. *Államvédelmi Hatóság, ÁVH*). W tamtych czasach zasługi w tej materii mieli węgierscy emigranci. Ich działalność w Kanadzie i USA doprowadziła do postawienia kilku pomników, które miały przypominać społeczeństwom Zachodu o węgierskim zrywie. Badania nad 1956 rokiem w dobie komunizmu mogli jednak prowadzić tylko historycy z mandatem rządu. Ten zabieg miał na celu pokazanie, że władza nie ma niczego do ukrycia przed badaczami. Z tego powodu wydarzenia z 1956 roku były przez wiele lat określane na Węgrzech jako „kontrrewolucja”.

Głęboka przemiana w tej sprawie nastąpiła dopiero w okresie zbliżającej się transformacji systemowej, w efekcie której komunizm na Węgrzech upadł. Jedną ze znamienitych dat związanych z pamięcią w tamtym czasie był 16 czerwca, a więc kolejna rocznica stracenia premiera Imrego Nagya. Węgrzy zorganizowali wtedy uroczysty pogrzeb Nagya i jego towarzyszy, który był jednocześnie symbolem pamięci o wszystkich ofiarach komunistycznych represji (Białecki, 2022). Podczas tej uroczystości słynne do dzisiaj przemówienie wygłosił przyszły premier Węgier Viktor Orbán, mówiąc m.in.: „Dziś, 33 lata po powstaniu węgierskim i 31 lat po egzekucji ostatniego odpowiedzialnego węgierskiego premiera, mamy szansę, by pokojową drogą osiągnąć wszystko to, co powstańcy 1956, chociaż tylko na kilka dni, uzyskali dla narodu w krwawych walkach. Jeśli uwierzymy w naszą własną siłę, jesteśmy w stanie doprowadzić do zakończenia dyktatury komunistycznej. Jeśli będziemy wystarczająco zdeterminowani, możemy nacisnąć na partię rządzącą, aby przystała na wolne wybory” (Debreczeni, 2015, s. 51). Jedną z pierwszych tablic upamiętniających '56 rok była tablica wmurowana 25 października 1989 roku w gmach budynku Ministerstwa Rolnictwa. Była ona poświęcona 75 ofiarom masakry, do której doszło podczas pokojowej manifestacji 23 października 1956 roku. Obok węgierskiego parlamentu powstał natomiast pomnik w kształcie bloku, na szczycie którego w każdą rocznicę jest zapalany tzw. płomień rewolucji, który utrzymuje się do 4 listopada. Inny pomnik przedstawiający wizerunek premiera Nagya został postawiony w 1996 roku na mostku nieopodal parlamentu węgierskiego. Niestety po ponad 20 latach, w wyniku decyzji władz, pomnik został usunięty i przeniesiony w inne miejsce,

a zastąpił go monument przedstawiający ofiary czerwonego terroru mającego miejsce na Węgrzech w dobie Węgierskiej Republiki Rad. Decyzja ta wywołała burzliwą dyskusję. Towarzyszył jej protest, podczas którego przemawiała wnuczka Imrego Nagya – Katalin Nagy. Swój protest wyraziła również Koalicja Demokratyczna - partia byłego premiera Ferencza Gyurcsányi i Fundacja im. Imrego Nagya. W ich przekonaniu to działanie niszczy pamięć o rewolucji i raniło uczucia żyjących uczestników tamtych wydarzeń. Pomnik Nagya został przeniesiony na plac Mari Jászai, który znajduje się przy moście Świętej Małgorzaty (Wyrzykowska, 2022).

Kolejnym i zarazem największym pomnikiem nawiązującym do wydarzeń z 1956 roku jest usytuowany na skwerze Powstańców monument. Znajduje się on w miejscu, gdzie niegdyś stał pomnik Józefa Stalina obalony przez manifestantów 23 października 1956 roku. Budowla budziła mieszanie uczucia mieszkańców, zważywszy na dość nietypową formę w postaci setek złączonych belek. Drugim powodem sceptycznego nastawienia społeczności węgierskiej do tego projektu było to, że pomnik powstał w czasach rządów partii socjalistycznej, która w ocenie wielu jest spadkobiercą partii komunistycznej. W tym miejscu warto przypomnieć genezę powstania tego monumentu. Otóż sprawa nabrała rzeczywistego biegu tuż przed 60. rocznicą powstania. Władze postanowiły, że pomnik nie będzie miał formy figuralnej i wybrały propozycję zespołu w składzie: Tamás Emodi-Kiss, Tamás Dósa-Papp i Katalin György. Wspomniane wcześniej belki przybierają formę klina i przechodzą w rozszerzający się las pordzewiałych słupów. Miał być to symbol narodu, który czerpie siłę ze zjednoczenia, jednak w opinii wielu powstańców, którzy nie zostali zaproszeni do jury, taka forma monumentu nie ma nic wspólnego z duchem roku 1956 (Celichowski, 2014).

Rzeczą znaną jest, że obchody związane z węgierską rewolucją są zawsze bardziej intensywne, gdy zbliża się okrągła rocznica. Tak też było w 2006 roku, w 50. rocznicę wybuchu powstania, kiedy to za organizację obchodów odpowiedzialna była koalicja liberalno-lewicowa MSZP-SzDSz (węg. *Magyar Szocialista Párt- Szabad Demokraták Szövetsége*). Miała wtedy miejsce ogromna demonstracja partii Fidesz (węg. *Magyar Polgári Szövetség*, pol. Węgierski Związek Obywatelski), który wówczas był w opozycji. Podczas niej Viktor Orbán w swoim przemówieniu odwoływał się do ideałów roku 1956, a co w tym kontekście ważne, pięć tygodni wcześniej do opinii publicznej przedostały się taśmy premiera Ferencza Gyurcsányi, na których przyznał się do serii kłamstw podczas kampanii wyborczej przed wyborami do parlamentu w 2006 roku (Héjj, 2019). Warto jednak odnotować, że szef największej partii opozycyjnej nie wziął udziału w rządowych obchodach, lecz zorganizował własne zgromadzenie, które odbyło

się w pobliżu legendarnego hotelu Astoria, położonego w samym sercu Budapesztu. Może się to wydawać o tyle niestandardowe, że miejsce to nie ma żadnego związku z powstaniem z 1956 roku, a z punktu widzenia technicznego trudno jest zorganizować tam jakiegokolwiek uroczystości. Niestety w dniu obchodów doszło niejednokrotnie do starć policji z manifestantami które miały miejsce na placu Kossutha i w innych częściach miasta. Według węgierskiego historyka Jánosa Tischlera Węgrzy w sprawach historii są niekiedy bardziej podzieleni niż w sprawach programów politycznych. Kiedy socjaliści chcieli postawić swój pomnik nawiązujący do rewolucji, spotkało się to z kontrą opozycji, która chciała przeforsować swój projekt. W efekcie powstały dwa monumenty – rządowy po lewej stronie Dunaju i opozycyjny po prawej. W 2016 roku, kiedy Węgrami rządził już Viktor Orbán, ze względu na protesty społeczne sprzed dwóch lat, postanowiono zorganizować jeszcze większe obchody, aby wzmocnić swoją pozycję polityczną. Oprócz standardowych działań polegających na organizacji szeregu wystaw i debat poświęconych wydarzeniom z 1956 roku został powołany specjalny komitet pamięci. Jednym z jego flagowych posunięć było stworzenie bloga pt. *Najpierw wolność*, który przedstawiał sylwetki węgierskich powstańców. Nagrano także piosenkę nawiązującą do walki o wolność zatytułowaną *Egy szabad országért* (pol. *Dla wolnego kraju*) autorstwa piosenkarza pochodzenia węgierskiego Desmonda Childa. Blog ma również swój kanał internetowy, na którym można znaleźć wywiady i materiały historyczne związane z węgierską rewolucją (Borodziej, 2017). Główne uroczystości rozpoczęły się o godzinie 15 na placu Kossutha, gdzie przedstawiono fragmenty dziennika Gyuli Csicsa, a przemówienia wygłosili prezydent RP Andrzej Duda i premier Węgier Viktor Orbán. Na początku swojego wystąpienia węgierski premier wymienił grupy społeczne zaangażowane w rewolucję. Przemówienie to było bardzo podobne do tego, co Orbán powiedział w tym samym roku podczas obchodów węgierskiej Wiosny Ludów. Można zatem wnioskować, że dla premiera wydarzenia z lat 1848 i 1956 są ciągiem przyczynowo - skutkowym. Idąc dalej, premier nie wspomniał o nurcie reformatorskim w środowisku komunistów, a samego Imrego Nagya wspominał jedynie na samym początku. Rok 1956 został przedstawiony jako początek końca komunizmu na Węgrzech, a wartości, jakie wtedy kierowały Węgrami, zwłaszcza miłość do ojczyzny, określono jako kluczowe. Viktor Orbán zaznaczył również, że nie można się pogodzić z polityką UE, która w jego ocenie jest imperialna i zmierza do sowietyzacji Europy. Przemówienie zawierało w sobie również elementy odwołujące się do chrześcijańskich korzeni Polski i Węgier, które w ocenie premiera są fundamentem wolności starego kontynentu. Wystąpienie spotkało się z protestem demonstrantów, którzy zebrali się nieopodal pomnika Imrego Nagya. Mieli ze sobą gwizdki i numery opozycyjnej gazety Népszabadság, która

niedawno została zamknięta. Wobec rządowych obchodów i narracji partii Fidesz opozycyjna skrajnie prawicowa partia Jobbik zmobilizowała swoich zwolenników na placu Corvina, zaś największy wiec środowisk opozycyjnych, który przyciągnął również wielu artystów, odbył się na placu Blaha Lujza (Borodziej, 2017).

Mówiąc o stosunku do pamięci związanej z 1956 rokiem po wygranych przez Fidesz wyborach w 2010 roku, należy zwrócić uwagę na pewną rewizję postaw klasy politycznej. Na przykład dwa lata temu, podczas obchodów prezydent János Adér był w Japonii, a premier Orbán przez cały dzień nie zabierał głosu. Program obchodów po raz kolejny nie zawierał przeprowadzenia części uroczystości na Nowym Cmentarzu Głównym, na terenie którego w kwaterze 301 pochowani są bohaterowie rewolucji, a wystąpienie premiera nie odbywało się – jak zazwyczaj – na wiecu, lecz w zamkniętej sali. Był to wyraźny sygnał, że rola węgierskiego zrywu jest współcześnie umniejszana.

Jednym z najbardziej znanych miejsc na Węgrzech odwołujących się do epoki komunizmu jest Dom Terroru (węg. *Terror Háza*), mieszczący się przy Andrásy út 60, w budynku, który był kiedyś siedzibą węgierskich narodowych socjalistów, a później, w okresie komunizmu, węgierskiej policji politycznej. Muzeum to powstało w czasach pierwszego rządu Orbána (1998–2002), stając się jedną z największych inicjatyw odwołujących się do historii Węgier ostatnich 50 lat. Budynek ma 3 kondygnacje, na których znajdują się wystawy nawiązujące do dyktatury strzałokrzyżowców i komunistycznej. Inicjatywa jego utworzenia spotkała się z krytyką środowisk opozycyjnych. Ich zdaniem należało zbudować Dom Pojednania, który znajdowałby się w zupełnie innym miejscu (Bobek, 2018). W jednej z sal muzeum jest wystawa odwołująca się do podwójnej okupacji, która sugeruje zwiedzającym, że odpowiedzialność za prześladowania ludności żydowskiej spoczywa na wąskiej grupie ludzi, a przecież jest rzeczą znaną, że na przejęciu majątków żydowskich skorzystały tysiące Węgrów. Inne pomieszczenie zostało przeznaczone na ukazanie oporu antykomunistycznego. Można tam odnaleźć napis mówiący o tym, że do zbrojnego oporu zgłosiło się kilkadziesiąt tysięcy osób, a nazwisk wielu z nich nie znamy. Jest to stwierdzenie niejednoznaczne, gdyż sugeruje, że wszystkie działania antykomunistyczne, więc również te radykalnie prawicowe, zasługiwały na szacunek. Dom Terroru, wedle koncepcji jego twórców, miał ukazywać ciągłość stosowanej przemocy przez nazistów i komunistów. Z proponowanych ekspozycji wynika jednak i to, że przemoc i prześladowania stosowane przez reżim komunistyczny były bardziej powszechne niż udział Węgier w deportacji Żydów w roku 1944. Te wszystkie elementy, w połączeniu z nowoczesnymi formami multimedialnymi, ukazują uproszczoną, lecz dość sugestywną wizję

przeszłości. Niestety ten stan rzeczy wywołał gwałtowną polemikę w przestrzeni publicznej, która doprowadziła do upolitycznienia debaty związanej z historią Węgier (Rainer, 2020).

Innym miejscem związanym z pamięcią o komunizmie na Węgrzech jest Cmentarz Centralny, na którym zostały pochowane ofiary procesów politycznych. W jednym miejscu znajdują się groby osób odpowiedzialnych za zbrodnie przeciwko ludzkości i tych, którym zostały wytoczone procesy polityczne. Zbrodniarze wojenni i ludzie prawi zostali pochowani obok siebie, co w sposób oczywisty budzi emocje w społeczeństwie. Od lat ten stan rzeczy się nie zmienia, a kolejne rządy nie zajmują się tą sprawą.

Innym dominującym wątkiem, wokół którego skupiła się polityka historyczna Węgier po 1989 roku, jest określany na Węgrzech jako drakoński traktat z Trianon. Na mocy tej bezprecedensowej ugody Węgry na rzecz sukcesorów zostały pozbawione dwóch trzecich swojego historycznego terytorium, a niemalże 60% ludności, nie tylko madziarskiej, znalazło się poza granicami. Armia węgierska została radykalnie zredukowana, a kraj pozbawiony dostępu do morza. Nie jest więc zatem dziwne, że powyższe postanowienia odebrano w kraju jako największą klęskę w historii i wielkie narodowe upokorzenie. Powodów, dla których do tego doszło, jest wiele. Jak pisze profesor Bogdan Góralczyk, według rządzących wówczas elit Trianon było dyktatem wielkich, z którym żaden porządny obywatel zgodzić się nie może. Funkcjonuje jednak druga interpretacja, ta bardziej otwarta, wedle której traktat był efektem dziesiątków lat zaniedbań i błędnej polityki madziaryzacji, która za wszelką cenę nie chciała dopuścić argumentów ludów zamieszkujących Węgry (Góralczyk, 2020a). Ziemie, które zostały odebrane Węgrom, były bardzo zasobne w surowce naturalne, a niektóre, takie jak Siedmiogród, który przypadł Rumunii, miały dla narodu węgierskiego szczególne znaczenie, bo przez setki lat stanowiły ostoję węgierskiej państwowości i kultury. Klęska, którą poniosły Węgry przez Trianon, już w dwudziestoleciu międzywojennym zdominowała retorykę historyczną, momentami podszytą ideami rewizjonistycznymi. W tamtym czasie powstały nawet modlitwy nawołujące do zmartwychwstania dawnych Węgier, w kościołach były dzwony, a na gazetach pojawiły się czarne paski. 4 czerwca został ogłoszony dzień żałoby narodowej, a na budynkach publicznych flagi opuszczono do połowy masztu. Tego dnia wielu Węgrów w akcie protestu maszerowało ulicami Budapesztu, śpiewając pieśni patriotyczne i hymn narodowy. W tłumie można było usłyszeć slogany, takie jak: „Precz z Ententą” lub „Sprawiedliwość dla Węgier”. Marsz zmierzał do bazyliki św. Stefana, gdzie o 10 miała się odbyć msza święta. Wkrótce potem uczestnicy udali się pod pomnik wybitnego węgierskiego poety Sándora Petőfiego, gdzie miały miejsca mowy patriotyczne. Równolegle z marszem w węgierskim parlamencie zebrało się Zgromadzenie Narodowe, podczas którego głos zabrał

tylko przewodniczący István Rakovszky: „W dniu dzisiejszym Węgry znalazły się w historycznym punkcie zwrotnym. Dziś podpisany zostanie układ pokojowy, który oznacza rozdrobnienie naszego tysiącletniego państwa. Nazywają traktatem pokojowym to, co nie gwarantuje wiecznego pokoju, lecz wieczny niepokój” (Góralczyk, 2020a, s. 9). Już w listopadzie 1920 roku węgierskie władze postawiły w samym centrum Budapesztu pomnik Niepodległości, który charakteryzował się głęboką symboliką. Składał się z czterech figur, które nawiązywały do utraconych przez Węgry ziem w czterech kierunkach geograficznych. Pierwsza figura przedstawiała słowackiego chłopca, który przytulał zranioną ojczyznę, obejmowanego przez kuruca (XVII-wiecznego powstańca). Zachód symbolizował krzyż Świętego Stefana, u stóp którego znalazł się mityczny turul (mityczny ptak, który w przeszłości prowadził Węgrów do miejsca, które zamieszkują). Wschód odnosił się do księcia Csaby, który władał tarczą z herbem Siedmiogrodu, a południe reprezentował Węgier pomagający Szwabce z Banatu podnieść snop zboża. Władze postawiły 700 masztów, na których parę razy w roku wznoszone były flagi państwowe. Miało to miejsce w Dniu Pamięci Bohaterów, w dniu podpisania traktatu, w dniu Świętego Stefana i w dniu urodzin Miklósa Horthyego. Ta polityka miała również wpływ na edukację historyczną w szkołach, w których w podręcznikach historii i geografii poświęcało się dużo miejsca ziemiom i ludziom, którzy znaleźli się poza granicami Węgier (Serwin, 2020). Wiele inicjatyw ówczesnych władz budziło kontrowersje. Można wspomnieć tutaj o tym, jak rząd wpłynął na dwóch lotników węgierskich, aby dwupłatowiec, którym przelecał Atlantyk nazwać „Sprawiedliwość dla Węgier”. Niezależnie od poglądów politycznych tamtejszego społeczeństwa węgierskiego takie działania oddawały ducha poglądów związanych z Trianon. Te emocje często przeradzały się we wspólnotę symboliczną, więc niektóre rodziny wieszały na drzwiach wejściowych do domu mosiężne tabliczki z napisem: „Nie! Nie! Nigdy [nie pogodzimy się]” i podwójnym konturem mapy Węgier, sprzed Trianon i współcześnie.

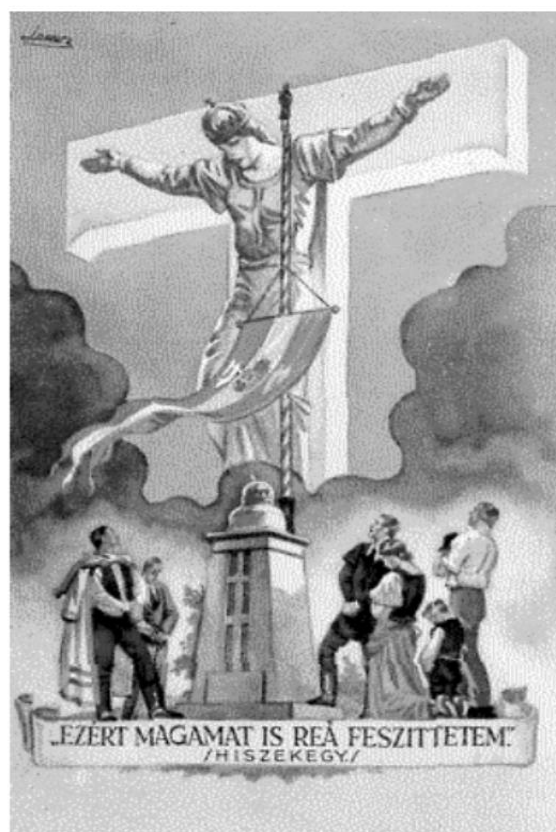
Współcześnie stosunek społeczeństwa węgierskiego do Trianon nie jest jednakowy, a przykładem dobrze to ilustrującym były mapy prognozy pogody prezentowanej przez dwa dzienniki. Tak oto „Magyar Nemzet”, który miał profil prawicowy, pokazywał całą kotlinę Karpat, a „Népszabadság” – jedynie Węgry w ich współczesnych granicach (Bobek, 2018).

Ówczesny traktat nie był jednak ciosem dla wszystkich. Pozytywnie odebrali kształt nowych granic na przykład Słowacy, jak również część węgierskiej mniejszości w Czechosłowacji, która się cieszyła, że nie musi żyć w reżimie Miklósa Horthyego. W dwudziestoleciu międzywojennym, jak i w późniejszym okresie powstała na Węgrzech bogata plastyczna pamięć związana z Trianon oraz z okresem Wielkich Węgier. Do dzisiaj

w przestrzeni publicznej pojawiają się obrazy, które powstały jeszcze w czasach obrad traktatowych i w swoim przekazie odwołują się do symboliki chrześcijańskiej. Wiąże się to z irredentystycznym kultem, o którym Miklós Zeidler pisze: „Pierwsza i najczęściej spotykana wersja to zwulgaryzowana historia Męki Pańskiej: otóż Węgry dostały się w ręce fałszywych sędziów i niewiernych, przeszły swoją kalwarię, zostały ukrzyżowane, upokorzone i opuszczone, ale wkrótce zmartwychwstaną w chwale” (Weaver, 2005, s. 27). Oto przykłady opisywanych obrazów:



Ryc. 1. Kossuth. Źródło: Weaver, 2005, s. 32.



Ryc. 2. Ukrzyżowane Węgry. Źródło: Weaver, 2005, s. 33.

Na rycinie pierwszej widzimy Lajosa Kossutha wraz z innymi postaciami, które symbolizują naród oddający hołd na ołtarzu zniszczonemu krajowi. Jednocześnie odmawiają węgierskie wyznanie wiary o zmartwychwstaniu Wielkich Węgier. Rycina druga przedstawia Węgry jako matkę, która została ukrzyżowana, a krzyż jest w kształcie litery T, co stanowi odwołanie do traktatu z Trianon. Kobieta ma na głowie koronę Świętego Stefana, a wierne dzieci modlą się u jej stóp. Ruchy o podłożu irredentystycznym na Węgrzech nieczęsto jednak odwołują się do zmartwychwstania Węgier, bo kształt granic nie uległ zmianie, więc o żadnych Wielkich Węgrzech nie może być mowy.

Po transformacji systemowej na Węgrzech temat traktatu z Trianon stał się na nowo przedmiotem debaty w parlamencie. Siły prawicowe w swojej retoryce podkreślały historyczne krzywdy, zaś te liberalno-lewicowe skupiły się na analizie negatywnego wpływu na społeczeństwo. Punkt widzenia prawej strony sceny politycznej zakładał przeniesienie debaty do sfery emocjonalnej i zbudowanie mitycznej przeszłości związanej z Trianon. Druga strona z kolei uważała, że należy oderwać się od nostalgii i zaakceptować współczesne granice, które powstały na skutek historycznych procesów. Nowo wybrane władze z premierem Antallem na czele musiały w jakiś sposób „zająć się” pamięcią związana z Trianon. W tym celu wypracowano strategię opartą na trzech założeniach. Po pierwsze pełna integracja ze strukturami Zachodu, po drugie poprawne relacje z krajami ościennymi i wreszcie po trzecie wsparcie ludności węgierskiej zamieszkującej te kraje. Jednocześnie przywrócono zasadę nienaruszalności granic, a wszystkich Węgrów żyjących poza granicami kraju uznano za część wspólnoty narodowej. W konstytucji zapisano, że rząd węgierski ponosi odpowiedzialność za wszystkie diaspory, jednocześnie wprowadzając mechanizmy pomocy. Kwestię sporną, którą trzeba było uregulować, stanowiła sprawa zrzeczenia się roszczeń terytorialnych wobec krajów, które na mocy Trianon zyskały dawniejsze tereny węgierskie. Największe oczekiwania miała Rumunia i Słowacja, a więc kraje, na terenie których znalazły się największe mniejszości węgierskie. Węgry w zamian za zakończenie tematu roszczeń zażądały rozwiązań prawnych mających na celu ochronę swoich mniejszości, tzn. uznania praw zbiorowych i znacznego poszerzenia autonomii. Negocjacje trwały niemalże do połowy lat 90. i ostatecznie zakończyły się kompromisem.

Niestety podpisane porozumienia, jak i sam traktat na Węgrzech i krajach ościennych były kwestionowane przez partie skrajnie prawicowe. Ugrupowania te, chcąc wykorzystać resentymenty narodowe wśród społeczeństwa, zamierzały zbić kapitał polityczny. Retoryka antysłowacka i antyrumuńska dominowały na Węgrzech w przekazie partii MIÉP (węg. *Magyar Igazság és Élet Pártja*, pol. Węgierska Partia Sprawiedliwości i Życia), której założycielem był István Csurka. W Rumunii z kolei Partia Wielkiej Rumuni (rum. *Partidul România Mare*, PRM) kierowana przez Corneliu Vadima Tudora za cel postawiła sobie straszenie ludzi węgierskim rewizjonizmem. Na Słowacji działalność taką prowadziła Słowacka Partia Narodowa (słow. *Slovenská národná strana*, SNS) Jána Sloty (Sadecki, 2020). Dodatkowym utrudnieniem w ułożeniu poprawnych relacji były incydenty na tle narodowościowym, których najjaskrawszym przykładem były węgiersko-rumuńskie zamieszki w Târgu Mureș, podczas których zginęło pięć osób, a trzysta zostało rannych.

Po upadku komunizmu na Węgrzech rządy w sprawie pamięci związanej z Trianon były bardzo zdystansowane. Co prawda w 70. rocznicę podpisania traktatu węgierski parlament uczcił to wydarzenie minutą ciszy, jednak już dziesięć lat później politycy nawoływali raczej do spokojnych obchodów, mając na względzie dobro mniejszości węgierskich zamieszkujących kraje ościennie. Wskutek braku intensywnych obchodów na szczeblu rządowym na Węgrzech pamięć o Trianon trafiła w ręce stowarzyszeń propagujących hasła rewizjonistyczne. W środowiskach tych zaczęto wydawać książki historyczne i organizować obchody upamiętniające Trianon. Często taka działalność była inspirowana przez węgierską emigrację, która w pewnym stopniu stała się depozytariuszem międzywojennego rewizjonizmu. W ich działalność wpisywała się także chęć rehabilitacji reżimu Miklósa Horthyego, a czynnikiem, który podgrzał tę dyskusję był moment sprowadzenia na Węgry prochów regenta.

Zasadnicza zmiana podejścia do polityki pamięci związanej z Trianon nastąpiła na Węgrzech dopiero w 2010 roku, kiedy wybory parlamentarne wygrała partia Fidesz. Jedną z pierwszych decyzji nowego parlamentu było ustanowienie 4 czerwca, a więc dnia podpisania traktatu, świętem narodowym. Ten pośpiech wynikał z dwóch rzeczy. Po pierwsze podczas kampanii wyborczej partia Viktora Orbána odwoływała się do przeszłości, a po drugie właśnie zbliżała się 90. rocznica traktatu pokojowego (Sadecki, 2020). Również w bardzo szybkim tempie została uchwalona ustawa o podwójnym obywatelstwie dotycząca Węgrów żyjących poza granicami kraju. Było to nacechowane symbolizmem historycznym, gdyż dzień uchwalenia przepisów (20 sierpnia), jest na Węgrzech dniem Świętego Stefana, kiedy to świętuje się powstanie państwa węgierskiego. Tak więc sposób budowania państwowości dotarł również do krajów sąsiednich, tym samym nadając obywatelstwu silny atrybut narodowości. Ustawa wzbudziła największe kontrowersje na Słowacji, w szczególności w regionach zdominowanych przez partię nacjonalistyczną (SNS). Działacze lokalni rozwieszali nawet plakaty informujące o „węgierskim zagrożeniu”, a ich lider Ján Slota stwierdził, że „Pokaże narodowi węgierskiemu, gdzie Trianon wyznaczył granicę” (Héjj, 2020a, s. 31-32). Postulował on nawet, aby wywiesić dziewięć tablic z takim oto napisem: „Republika Słowacji wyraża wdzięczność sprzymierzonym mocarstwom, które w Wersalu w pałacu Grand Trianon podpisały pokój, który przypieczętował rozbiór Węgier” (Tamże, s. 32). W 90. rocznicę traktatu z Trianon jedna z takich tablic została zamontowana na moście granicznym w miejscowości Komarno, gdzie Slota podczas obchodów wygłosił przemówienie. Stwierdził w nim, że tablica jest skierowana do polityków węgierskich, którzy muszą wiedzieć, że Słowacja nie da sobie odebrać żadnej ziemi.

W ustawie dotyczącej 4 czerwca, jak i w preambule nowej węgierskiej konstytucji znalazły się zapisy mówiące o historycznej niesprawiedliwości, a Trianon zostało określone jako „dyktat pokojowy”. W niektórych węgierskich aktach prawnych możemy znaleźć symboliczne odwołania do roku 1920. Na przykład w 2019 roku na Węgrzech uchwalono ustawę o tym, że ten rok będzie rokiem jedności narodowej. W treści tego aktu znajduje się zapis o budowaniu nowych relacji w Europie Środkowo-Wschodniej, poprzez które będzie się wyrażał szacunek do wszystkich narodów, a co ważne, również do mniejszości narodowych, które zamieszkują tę część starego kontynentu. Warto tutaj zacytować prezydenta Węgier, który wygłosił przemówienie podczas Dnia Jedności Narodowej w 2011 roku: „Węgry są krajem wielonarodowym, który uznaje swoje mniejszości narodowe i etniczne za części składowe państwa. Nasza pozycja wiąże się zatem z licznymi obowiązkami. Gdy teraz ogłaszamy swoją jedność narodową, najważniejsze jest, by określić obecną strukturę naszego narodu i zadania stojące przed krajem ojczystym względem mniejszości. Nie wystarczy jednak sama wiedza i siła woli. Musimy także rozwiązać problem wymiaru emocjonalnego związanego z jednością narodową i stosunkami z krajami sąsiadującymi” (Feischmidt, 2020, s. 4). Pamięć historyczna związana z Trianon po 2010 roku jest podszyta narracją, wedle której Węgry zostały zniszczone przez dwie wojny światowe zakończone katastrofalnymi w skutkach traktatami. Jednak w narracji tej nie ma żadnego wskazania swoich win, takich jak próby madziaryzacji ludności zamieszkującej dawne Węgry, czy też swój udział w II wojnie, który spowodował arbitraż wiedeński (Héjj, 2020c).

Retoryka Węgier związana z Trianon opiera się często na mówieniu o samotności i odrzuceniu, które z kolei znajdują odbicie np. w relacjach rządu Orbána z instytucjami Unii Europejskiej. 14 maja 2020 roku w Parlamencie Europejskim odbyła się debata na temat obecnej sytuacji na Węgrzech. Przedstawiciele rządu Węgier na sali nie było, co od razu zręcznie wykorzystał premier Orbán, sugerując, że znów o losie Węgier decyduje się bez Węgier. Tego typu stwierdzenie może być odczytywane jako nawiązanie do 1920 roku, kiedy to węgierska delegacja również nie miała okazji przedstawić swojego stanowiska. Wedle części opinii publicznej na Węgrzech to, że udało się odbudować państwo po ciosie, jakim był traktat z Trianon, jest wielkim bohaterstwem i zwycięstwem nad wrogami zewnętrznymi, którzy źle życzyli ojczyźnie. Można tu przytoczyć słowa premiera wypowiedziane w trakcie jednego z corocznych przemówień o stanie państwa, że odpowiedzią na to jest stwierdzenie: „Wierzę w jedną ojczyznę”. Mamy tutaj do czynienia z nawiązaniem do utworu literackiego z 1921 roku, który stał się węgierskim wyznaniem wiary towarzyszącym Węgrom w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Minister w rządzie Orbána Miklós Kásler również

podzielił się z opinią publiczną swoimi refleksjami, że Trianon można porównać do procesu Chrystusa, który był oskarżony i nie mógł się bronić, a wyrok został wydany przed procesem. W tej narracji występuje również Piłat, w rolę którego wcieliły się ówczesne mocarstwa. Zatem traktat z Trianon jest mocno zintegrowany z ideą niesprawiedliwości, która odwołuje się do narodowej krzywdy. Filarem tej narracji jest mówienie o tym, że prawa mniejszości węgierskich są łamane, i stawianie tezy, że zniszczona została węgierska przestrzeń narodowa w obrębie Basenu Karpackiego. Argument, wedle którego procesy madziaryzacji spowodowały tendencje narodowościowe (a takim posługiwały się wtedy mocarstwa), jest również odrzucany. Wreszcie dyskurs związany z Trianon przywołuje teorię, wedle której winę ponoszą wrogowie wewnętrzni, tacy jak masoni i Żydzi (Egry, 2020). Polityka oparta na kulcie Trianon ma za zadanie odbudowanie narodu w kontekście etniczności i mobilizację elektoratu. Jednym z instrumentów do osiągnięcia tego celu jest odwoływanie się do symboli historycznych, takich jak mityczny ptak turul, o którym tak wypowiedział się Viktor Orbán: „Naród węgierski jest narodem światowym, ponieważ granice kraju nie pokrywają się z granicami narodu. Ten posąg mówi nam, że istnieje tylko jeden kraj, który jest w stanie zjednoczyć wszystkich Węgrów po obu stronach granicy triańskiej w jedną wspólnotę” (Feischmidt, 2020, s. 5).

Obecnie rządzący odrzucają argument o nieuchronności rozpadu Wielkich Węgier, który dokonałby się prędzej czy później przez dążenia państwowotwórcze poszczególnych mniejszości narodowych. Warto odnotować fakt, że podczas 70. rocznicy Trianon, kiedy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego zaczął przemawiać, ówczesni posłowie partii Fidesz opuścili salę. Jest to sygnał, że elity polityczne w sposób instrumentalny wykorzystują pamięć historyczną. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała podczas 100. rocznicy podpisania traktatu w Trianon. Wtedy to swoje oficjalne przemówienia wygłosili przedstawiciele najwyższych władz na Węgrzech. Prezydent Węgier János Áder, występując przed Zgromadzeniem Narodowym zwrócił uwagę, że mówiąc o Trianon zbyt mało uwagi poświęca się załamaniu ekonomicznemu, jakiego doznał kraj wskutek postanowień triańskich. W niewystarczającym stopniu mówi się również o falach przemocy, jakich doświadczyło społeczeństwo węgierskie jeszcze przed podpisaniem traktatu z rąk wojska czeskiego, serbskiego i rumuńskiego. Prezydent w wystąpieniu snuł refleksje o przyczynach wybuchu I wojny światowej i o powodach wielkiej niesprawiedliwości, jaka spotkała Węgry, zwracając jednocześnie uwagę, że wbrew ówczesnym stanowiskom mocarstw, które mówiły o pokoju, tak na prawdę każdy szykował się do wojny (Adamczyk, 2020). János Áder odwołał się do Świętego Stefana, który w swych przestroгах ostrzegał syna, by nie karać nikogo ponad miarę. Te słowa zostały wypowiedziane w kontekście porównania tego, ile dany kraj stracił terytorium

po I wojnie. W wystąpieniu pojawiły się również wątki mówiące o tym, że podział Węgier nie dokonał się w 1920 roku, lecz znacznie wcześniej, na skutek zakulisowych negocjacji podstępnych polityków, którym towarzyszyły agentury, skorumpowani eksperci, samozwańczy prorocy i dziennikarze nienawidzący Węgier. W szerszym natomiast kontekście traktat z Trianon, według Ádera, nie doprowadził do pokoju i zmniejszania napięć w regionie, a co więcej nie zapobiegł powstaniu narodowego socjalizmu w Niemczech i bolszewizmu w Rosji. Kilka miesięcy przed tym wystąpieniem przez Węgry przetoczył się bardzo gwałtowny spór historyków związany z przyczynami wydarzeń sprzed 100 lat. Jednym z głównych uczestników tamtej debaty był profesor Ignác Romsics, który wypowiedział się na łamach dziennika „Népszava”, stwierdzając, że gdyby Węgry prowadziły mądrzejszą politykę, straty terytorialne i ludnościowe nie byłyby tak wielkie. Odpowiedzią na jego tezę był tekst węgierskiego przedsiębiorcy na łamach „Magyar Nemzet” pt. *Wolnomularskie bajki Romsicsa*. Jak stwierdził jego autor, prof. Romsic powtarza slogany forsowane przez loże masońskie, które są odpowiedzialne za Trianon. Nie była to jednak retoryka nowa, bo już niegdyś forsował ją inny historyk Ernő Raffay, który w mediach oskarżył Romsicsa o bezideowość, dodając wręcz, że Siedmiogród nie jest stracony (Góralczyk, 2020b). Do tej narracji przyłączył się prezes Krajowego Towarzystwa Trianon János Drabik, dla którego to wolnomularze stoją za porozumieniami trianońskimi. Tezy wygłaszane przez Raffayego potwierdzili były premier Węgier Péter Boross i wicepremier Zsolt Semjén, tym samym sprowadzając dyskusję do wymiaru politycznego, a nie historycznego. Niedługo po tej debacie premier Viktor Orbán udał się do miejscowości Sátoraljaújhely, gdzie wygłosił programowe przemówienie. Miejsce jest bardzo symboliczne, gdyż na mocy traktatu z Trianon podzielono je na pół, więc po drugiej stronie granicy jest Słowacja. Podczas wizyty premier odsłonił pomnik mitycznego turula, którego skrzydła mają chronić naród węgierski. W czasie przemówienia Viktora Orbána wybrzmiały wątki geopolityczne związane ze zmianą ładu międzynarodowego. Według węgierskiego szefa rządu USA nie są już globalnym hegemonem, a region Euroazji rozwija się bardzo dynamicznie. Również sytuacja na Bałkanach jest niejasna, a struktury Unii Europejskiej należy zreformować. Miejscowość, którą odwiedził wtedy Viktor Orbán, jest znana również z Kalwarii węgierskiej, która została wybudowana już w dwudziestoleciu międzywojennym. Składa się ona z 14 pomników upamiętniających 38 miejscowości znajdujących się niegdyś na terytorium Węgier. Przy każdej tablicy umieszczono cytaty autorstwa znanego Węgra, co ma podkreślać znaczenie danej miejscowości w historii.

Polityka historyczna związana z Trianon znajduje odbicie także w przestrzeni publicznej przez pomniki i tablice. Większość z nich swoją genezę czerpie z oddolnych ruchów

społecznych, które często bezinteresownie podejmowały inicjatywy. Jeden z pomników powstał w 2008 roku w miejscowości Békéscsaba i przedstawia wielki granitowy blok z mapą Wielkich Węgier, na które opada metalowe ostrze z napisem: „Trianon”. Odsłonięcie pomnika miało miejsce 4 czerwca, a dokonał go burmistrz wraz z lokalną społecznością. W czasie uroczystości mówiono o krzywdach Węgier, a na koniec wystąpił zespół narodowego rocka – Kormorán.

Innym, a zarazem najbardziej znanym, miejscem odwołującym się do Trianon jest muzeum znajdujące się w miejscowości Várpalota, którego współzarządzającym jest Zsolt Bayer – polityk partii Fidesz. W placówce można zobaczyć materiały wyrażające propagandę rewizjonistyczną z dwudziestolecia międzywojennego i szereg makiet, które w sposób uproszczony przedstawiają historię. Na jednej makiecie widzimy przykładowo parę lalek koło wozu. Ma ona symbolizować wygnanie Węgrów z Klużu (Kolozsvár). Znajdujący się obok niej stół, na którym stoi stacja kolejowa, ma się odwoływać do przejęcia przez Rumunów kolei w tym samym mieście (Celichowski, 2014). W holu natomiast można się natknąć na wielką planszę przedstawiającą Kotlinę Karpacką z mottem: „Żadnych buntów, ale i niczego nie odpuścić”. Zwiedzający może zobaczyć również wiele obrazów, które wyrażają jednak bezrefleksyjny stosunek do wydarzeń sprzed 100 lat. Jednym z nich jest postać łucznika, w stronę którego lecą strzały mające symbolizować niewdzięczność państw zachodnich względem Węgier, które przez tysiąc lat tego Zachodu broniły. W muzeum wisi też grafika pokazująca, jak wyglądałoby Trianon w przypadku Francji. Administracja muzeum zadbała nawet o najmłodszych, stawiając w jednym z korytarzy grę edukacyjną związaną z Trianon. Można tam spotkać również akcent polski nawiązujący do odzyskanej wspólnej granicy przed II wojną światową, jak i dużą makietę przedstawiającą Wielkie Węgry sprzed Trianon z takim oto napisem: „Bez tego w Europie nie będzie spokoju”. Przed wejściem do muzeum znajduje się z kolei rzeźba spętanego turula, mitycznego ptaka, o którym możemy przeczytać w legendach o pochodzeniu narodu węgierskiego.

Punktem odniesienia do pamięci związanej z Trianon jest również otwarty w 2008 roku w południowej części Budapesztu park Trianon. W postawiono w nim dzwon, który bije codziennie o godzinie 16:32, przypominając, kiedy dokładnie zostały podpisane porozumienia pokojowe. W atmosferze zbliżającej się 100. rocznicy Trianon władze w Budapeszcie podjęły decyzję o budowie wielkiego pomnika Jedności Narodowej, który będzie usytuowany naprzeciwko parlamentu. Pomnik przybiera kształt rampy zakończonej płomieniem, na której są wyryte nazwy miejscowości należących do terytorium Węgier przed Trianon (Egry, 2020). Wzbudziło to kontrowersje, ponieważ ten sposób ukazania historii bagatelizuje punkt widzenia

narodów zamieszkujących dawne węgierskie tereny, a sam pomnik wpisuje się w narrację polityczną o duchu jedności narodowej. W pobliżu pomnika, którego odsłonięcie zaplanowano na 20 sierpnia znajdowała się wystawa fotograficzna, na której również nazwy miejscowości były podane tylko w języku węgierskim. Obchody 100. rocznicy podpisania traktatu w Trianon nie wzbudziły jednak żadnych napięć na linii Budapeszt–kraje ościennie, jak również nie były przyczyną sporów politycznych na Węgrzech. Co jednak należy wskazać, władze w Budapeszcie podjęły szereg działań, których adresatem były środowiska skrajne. Dopuszczono na przykład do wyrażania poglądów rewizjonistycznych w mediach rządowych. Sytuacja była powtórką z 2018 roku, kiedy to w 98. rocznicę Trianon na łamach „Magyar Idők” jeden z rewizjonistów głosił tezy o zmianach granic i poszukiwaniu w tej sprawie poparcia któregoś z mocarstw. Mieszane uczucia musi również budzić patronat węgierskiego wicepremiera nad operą rockową o Trianon wystawianą na placu Bohaterów w Budapeszcie i głoszącą hasła rewizjonistyczne. Media społecznościowe stały się także miejscem, w którym zwolennicy koncepcji Wielkich Węgier mogą znaleźć legitymacje swoich poglądów. Mowa tutaj np. o mapach kraju sprzed Trianon umieszczanych przez członków rządu na swoich profilach. Sam Orbán występował przed taką mapą na jednym ze zjazdów partii. Organizacje rewizjonistyczne w ramach 100. rocznicy Trianon postanowiły rozpocząć zbieranie podpisów pod unieważnieniem zapisów sprzed 100 lat. Jest to jednak tylko wymiar symbolizmu historycznego, za którym nie kryją się żadne realne możliwości. Najbardziej wyróżniającą się tutaj partią jest utworzony w 2018 roku Ruch Naszej Ojczyzny (węg. *Mi Hazánk Mozgalom*). Jej działacze przyciągnęli do siebie część środowisk skrajnie prawicowych i w 2020 roku opracowali kilkupunktowy plan zakładający unieważnienie przez władze ratyfikacji traktatu z Trianon (ustawa XXXIII z 1921 roku; Sadecki, 2020).

Innym wątkiem trwale pojawiającym się w węgierskim dyskursie historycznym po 1989 roku jest stosunek do Holokaustu. W okresie II wojny światowej Węgry były sojusznikiem Hitlera i z racji tego sytuacja społeczności żydowskiej zamieszkującej terytorium Węgier była znacznie lepsza. Jednak już przed wojną reżim Horthyego podjął szereg działań na płaszczyźnie prawnej, mających na celu ograniczenie swobód obywatelskich Żydom. 8 kwietnia 1938 roku parlament uchwalił ustawę o zwiększeniu równowagi w życiu społecznym i gospodarczym, która miała na celu zmniejszenie odsetka Żydów w gospodarce do 20%. W 1941 roku z kolei rząd Węgier zakazał zawierania mieszanych małżeństw i utrzymywania takich kontaktów płciowych. Dyskryminacja uderzyła także w kwestie nieruchomości, więc osoby pochodzenia żydowskiego nie mogły nabywać ziemi rolnej, a te już ją posiadające zostały zobligowane do jej oddania. Mężczyźni nie mogli odbywać służby wojskowej i byli zobowiązani do odbycia

służby pracy. Mimo niedogodności, jakich doświadczała społeczność żydowska na Węgrzech, nie dochodziło tam w pierwszych latach wojny do aktów eksterminacji i masowych wywózek do obozów koncentracyjnych. Wraz z upływem czasu i coraz większymi porażkami III Rzeszy i jej sojuszników ponoszonymi na froncie Horthy podjął decyzję o tajnych rokowaniach z aliantami na temat wycofania się Węgier z wojny. Jego działanie spotkało się z reakcją Hitlera, który postanowił rozpocząć okupację Węgier. W Budapeszcie uformował się skrajnie prawicowy i proniemiecki rząd, na czele którego stanął Döme Sztójay (Romsics, 2016). Węgierscy faszyci rozpoczęli masowe deportacje Żydów do obozów koncentracyjnych. Do końca czerwca terytorium Węgier pod przymusem opuściło 440 tysięcy ludzi.

Ten makabryczny epizod w węgierskiej historii znalazł po transformacji systemowej swoje miejsce w polityce historycznej. Do połowy lat 90. utrzymywano narrację, że zagłada węgierskich Żydów jest częścią składową historii Węgier, jednak współcześnie stosunek do tych wydarzeń jest w różnych środowiskach odmienny i podlega tendencjom politycznym (Kopyś, 2021). Bezpośrednio z polityką pamięci o węgierskich Żydach wiąże się stosunek do tego, czym była sama okupacja niemiecka kraju. Doskonałym przykładem odwołującym się do tego wydarzenia, który notabene wywołał gwałtowną debatę, jest pomnik Okupacji Niemieckiej znajdujący się na placu Wolności w Budapeszcie. Już sama nazwa wydaje się dziwna, skoro przez pięć lat Węgry były sojusznikiem III Rzeszy. Monument składa się zasadniczo z dwóch elementów: niemieckiego orła i chroniącego Węgry archanioła Gabriela, co ma dowodzić tego, że Węgry stały się ofiarą agresywnej polityki Niemiec. Takiego rodzaju wizualizacja historii wywołała protest żydowskiej organizacji Mazsihisz, która groziła organizacją bojkotu. W czasie budowy pomnika odbyło się kilka demonstracji i doszło nawet do zniszczenia płotu, który otaczał budowę (Celichowski, 2014). Również środowisko węgierskich historyków krytycznie odniosło się do tego rodzaju przedstawiania historii, bowiem w ich przekonaniu nie można okupacji niemieckiej ukazywać jako walki wspaniałych Węgrów ze złymi Niemcami. Jak przekonuje Krisztián Ungváry, majątek 800-tysięcznej diaspory żydowskiej został rozdysponowany wśród elit węgierskich, a sami Niemcy nie mieli planów pacyfikacyjnych względem ludności węgierskiej. Do tego dochodzi brutalność węgierskiej administracji i kompletny brak sprzeciwu w społeczeństwie. Władze Izraela również wystosowały protest, podkreślając, że pomnik nie uwzględnia udziału Węgier w masowych deportacjach Żydów. Miejsce, na którym stanął pomnik w 2014 roku, również jest wymowne. Plac Wolności – to tutaj przez lata znajdował odbicie stosunek władz węgierskich do Trianon. Przedstawienie Węgrów jako ofiary napaści hitlerowskiej umożliwiło wymazanie z pamięci węgierskiego społeczeństwa historii związanej z antysemityzmem. Nad

Dunajem mamy do czynienia z dwoma odrębnymi wspomnieniami historycznymi. Z jednej strony istnieje pamięć o Holokauście, ale jest ona kontestowana przez upamiętnianie ofiar reżimu komunistycznego. Podczas demonstracji w miejscu budowy pomnika ludzie zaczęli prezentować alternatywne formy pamięci, a w Internecie powstała strona, na której można było opisywać swoje historie rodzinne. Pierwszy rząd Viktora Orbána (1998–2002) ustanowił jednak w roku 2000 Narodowy Dzień Pamięci o Holokauście, a także rozpoczął projekt związany z budową Centrum Pamięci o Holokauście, które zostało otwarte już za rządów Partii Socjalistycznej w 2004 roku. W przestrzeni publicystycznej pojawił się pogląd, że te działania węgierskich rządów miały związek z tym, że Węgry znajdowały się w tamtym czasie na drodze przystąpienia do Unii Europejskiej, więc budując to muzeum, poniekąd spełniły oczekiwania środowiska międzynarodowego (Kovács i Mindler-Steiner, 2015). Należy wspomnieć również o aspekcie symbolicznym związanym z położeniem Domu Terroru i Centrum Pamięci o Holokauście. Pierwsze muzeum powstało w szybkim tempie i znajduje się w centrum miasta, a drugie – na peryferiach. Drugim bardzo znanym symbolem odwołującym się do Holokaustu na Węgrzech jest pomnik przedstawiający buty na brzegu Dunaju, co jest odwołaniem do rozstrzeliwań ludności żydowskiej przez nazistów.

3.3. Wątki polsko-węgierskie w polityce pamięci obydwu krajów po 1989 r.

Po transformacji systemowej, jaka dokonała się w krajach Europy Środkowej, można było dostrzec recesję w stosunkach pomiędzy Polską a Węgrami. Ten stan rzeczy wiązał się między innymi z rozluźnieniem stosunków gospodarczych, które wcześniej były zdefiniowane przez członkostwo w RWPG, jak i z tym, że obydwa kraje były skupione na integracji ze strukturami euroatlantyckimi. To chwilowe odejście od intensywnych stosunków było widoczne również w takich sferach jak wspólna pamięć historyczna, która nawet w czasach PRL, wbrew wszelkim przeciwnościom losu i niesprzyjającej koniunkturze, zachowała pewną pozycję. Przyjaźń polsko-węgierska dała o sobie jednak znać np. w 1997 roku, podczas powodzi w Polsce, kiedy z Węgier napłynęła bardzo duża pomoc. Symbolem tego stał się most w Trzcianie, odbudowany przez węgierską spółkę, który został nazwany mostem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. W latach 90. w Polsce i na Węgrzech do władzy doszły partie postkomunistyczne, które odziedziczyły spuściznę minionej epoki. Bardzo często ich stosunek do uprawiania polityki historycznej był zgoła odmienny od ludzi wywodzących się z elit intelektualnych, które właśnie z komunizmem walczyły. Nic więc dziwnego, że zagadnienia takie jak polityka historyczna nie znalazły trwałego miejsca w ich agendzie politycznej. Co istotne, największe zgrzyty na linii Budapeszt–Warszawa miały miejsce właśnie podczas

rządów socjalistów na Węgrzech, kiedy premierem został Ferenc Gyurcsány. Oprócz krytyki zaserwowanej polskiemu rządowi węgierski premier udzielił wywiadu dla magazynu „Time”, w którym zaliczył Polskę do krajów zacofanych, podkreślając między wierszami swój obojętny stosunek do przyjaźni polsko-węgierskiej. Potwierdzeniem jego poglądów było to, że podczas pierwszych lat swoich rządów nie złożył ani jednej oficjalnej wizyty w Warszawie (Górny, 2018).

Zanim jednak partie postkomunistyczne doszły do władzy w Polsce i na Węgrzech, wspólnota historyczna tych krajów zbiegła się z aktualnym zapotrzebowaniem politycznym wynikającym z upadku żelaznej kurtyny. Dlatego też 15 lutego w 1991 roku w mieście Wyszehrad utworzono Trójkąt Wyszehradzki zrzeszający Polskę, Węgry i Czechosłowację, a po rozpadzie Czechosłowacji organizację nazwano Grupą Wyszehradzką (V4). Głównym celem tego działania miała być wspólna walka ze skutkami komunizmu wraz z dążeniem do integracji ze strukturami euroatlantyckimi. Co ważne, w dokumencie założycielskim powstał zapis, że idea współpracy V4 czerpie ze źródeł wspólnej tożsamości i dziedzictwa, a także tradycji religijnych i przenikających się wpływów gospodarczych. Miejsce podpisania aktu założycielskiego również nie było przypadkowe. To właśnie w Wyszehradzie w latach 1335–1339 odbywały się zjazdy organizowane przez Karola Andegaweńskiego, w których brali udział król Polski Kazimierz Wielki wraz z królem Czech Janem Luksemburczykiem. Tam 15 lutego 1991 roku spotkali się Václav Havel, Lech Wałęsa i József Antall. Na spotkaniu została podpisana Deklaracja o współpracy Rzeczypospolitej Polskiej, Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej i Republiki Węgierskiej w dążeniu do integracji europejskiej. W ocenie uczestników tego historycznego szczytu podobne doświadczenia historyczne, a zarazem wspólne cele związane z polityką zagraniczną są wystarczającymi powodami do utworzenia nowej struktury regionalnej mówiącej w wielu sprawach jednym głosem. Szczegółowym działaniom w tym zakresie została poświęcona konferencja w Krakowie pt. „Współpraca środkowoeuropejska: wyzwanie i szansa”, w której brali udział przedstawiciele rządów i parlamentów Trójkąta Wyszehradzkiego. Nadrzędnym celem państw V4 było przyspieszenie procesów integracyjnych ze strukturami euroatlantyckimi, dlatego też wszystkie państwa wstąpiły do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), a w 1998 roku przyjęły dokument Partnerstwo dla członkostwa, który miał na celu wzmocnić proces przedakcesyjny do Unii Europejskiej (Łastawski, 2014). W 1999 roku na spotkaniu premierów V4 podpisana została umowa o utworzeniu Funduszu Wyszehradzkiego z siedzibą w Bratysławie. Celem funduszu jest wspieranie inicjatyw we wszystkich dziedzinach życia, od małych projektów transgranicznych po inicjatywy wielostronne, które niosą korzyści dla całego regionu. Projekty

powinny wpisywać się w takie obszary, jak: kultura i tożsamość, edukacja i budowanie potencjału, innowacje i przedsiębiorczość, demokratyczne wartości i media, polityka publiczna wraz z partnerstwem instytucjonalnym, a także rozwój regionalny z ochroną środowiska. Warto wspomnieć, że wpływ na współpracę wyszehradzką miał rozpad Czechosłowacji, po którym Czechy postawiły na indywidualną ścieżkę starań o przystąpienie do NATO i UE kosztem rozwoju współpracy regionalnej w ramach Grupy Wyszehradzkiej. Na współczesną politykę państw V4 oddziałują wydarzenia z dalekiej przeszłości, takie jak średniowieczne wojny, którym towarzyszyły zmiany granic, jak i historia bardziej współczesna odwołująca się do imperium Habsburgów obejmującego ziemie Polski, Węgier, Słowacji i Czech. Również skutki konfliktów mających miejsce w XX wieku mają wpływ na współczesną politykę państw Europy Środkowej, a doskonałym przykładem, który to pokazuje, jest omówiony już wpływ traktatu z Trianon na stosunki węgiersko-słowackie i węgiersko-rumuńskie. Warto również wskazać, że jeszcze w 1990 roku przyszła forma współpracy w obrębie Europy Środkowej była dość niejasna z racji odmiennego punktu widzenia czechosłowackich elit, wedle których tworzenie większej wspólnoty w regionie może utrudnić integrację z Europą Zachodnią. Część polityków czechosłowackich uważała za naturalne utworzenie dunajsko-adriatyckiej strefy współpracy, w której nie było miejsca dla Polski. Interesujący pogląd w tamtym czasie wygłosił prezydent Václav Havel, który podzielił region Europy Środkowej na północ i południe. Polska według tej koncepcji należy do północy, toteż powinna tworzyć sojusz w obrębie Morza Bałtyckiego wraz z budującymi na nowo swoją niepodległość Litwą, Łotwą i Estonią (Héjj, 2020b). Według Ákosa Engelmayera, który pełnił rolę ambasadora Republiki Węgierskiej w Polsce w latach 1990–1995, taki stan rzeczy wynikał z tego, że relacje między społeczeństwami zostały zastąpione relacjami między elitami politycznymi. W latach 1994–1998 widoczna była jednak rywalizacja między państwami V4 o to, kto szybciej zintegruje się z NATO i UE. Ten wyścig o „lepsze jutro” był postrzegany na Zachodzie bardzo źle, toteż w 1999 roku nastąpił powrót do ścisłej współpracy, a przyczynkiem do tego było ustanowienie rotacyjnej rocznej prezydencji w V4. Każda prezydencja kończy się co roku szczytem premierów państw Grupy Wyszehradzkiej, na którym dokonuje się bilansu rocznych działań i podejmuje polemikę o planach na przyszłość (Grodzki, 2016).

Lata 90. w stosunkach polsko-węgierskich nie charakteryzowały się (poza współpracą w ramach V4) dużą intensywnością. Jednak odbyło się kilka wizyt na wysokim szczeblu dyplomatycznym, które należy odnotować. Jedną z nich była wizyta prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego w Budapeszcie 5 października 1999 roku. Podczas spotkania z ówczesnym szefem rządu Węgier Viktorem Orbánem rozmawiano przede wszystkim

o zbliżającym się procesie akcesyjnym do Unii Europejskiej, do którego w opinii Orbána i Kwaśniewskiego oba kraje powinny być gotowe na przełomie 2002 i 2003 roku. Został podniesiony również wątek wyborów w Austrii wygranych przez eurosceptyków – co w ocenie prezydenta Polski było złym sygnałem w regionie, dlatego tym bardziej należało wzmocnić i przyspieszyć starania o członkostwo w UE. Po spotkaniu na konferencji prasowej Kwaśniewski pytany o polsko-węgierską współpracę zaznaczył, że ma ona nie tylko wymiar historyczny, gdyż zaczęła się w Wyszehradzie, lecz także współczesny, ponieważ jesteśmy razem w NATO, a teraz możemy wejść wspólnie do UE. Kolejnym etapem wizyty było złożenie kwiatów pod pomnikiem węgierskich bohaterów oraz wręczenie orderów burmistrzom gmin, które w okresie II wojny światowej przyjęły polskich uchodźców. Oto fragment przemówienia polskiego prezydenta podczas uroczystości: „Serdecznie witam wszystkich zgromadzonych, a zwłaszcza przedstawicieli tych węgierskich miejscowości, w których w tragicznych latach II wojny światowej znaleźli schronienie polscy uchodźcy. Jesienią 1939 roku Węgry zgodziły się na internowanie dużych grup polskich uchodźców, zarówno cywilnych, jak i wojskowych. Obecnie obchodzimy 60. rocznicę tych wydarzeń, które w tych bardzo trudnych dla Polski czasach potwierdziły wielowiekowe tradycje przyjaźni między naszymi narodami. Dziesiątki tysięcy Polaków przybyłych do waszego kraju władze i społeczeństwo węgierskie potraktowały z niezwykłą serdecznością i gościnnością. Spontanicznie organizowana pomoc uchodźstwu polskiemu została 21 września 1939 roku wzmocniona specjalną uchwałą. Na jej podstawie stworzono system opiekuńczy dla uchodźców cywilnych, którym kierował József Antall senior. Jego skuteczna działalność sprawiła, że nadano mu przydomek „Ojca Polaków”. Pamięć o tych ludziach, o ich zaangażowaniu jest u nas ciągle żywa” (Prezydent.pl, 1999). Prezydent Kwaśniewski przypomniał również, że ta działalność rządu węgierskiego wraz z propolskimi nastrojami w społeczeństwie bratanków była przedmiotem wielu protestów władz III Rzeszy, jednak Węgry pozostały niewzruszone, a dodatkowo pomogły w przerzucie na Zachód polskich wojskowych, którzy potem w ramach koalicji antyhitlerowskiej walczyli w szeregach armii Andresa. Na zakończenie przemówienia prezydent jeszcze raz podkreślił wielowiekowe związki polsko-węgierskie, a za pomoc w czasach wojny złożył podziękowania w imieniu Narodu Polskiego.

Pamięć o polskich uchodźcach jest również ciągle żywa na Węgrzech. Dowód na to stanowi tablica umieszczona na dziedzińcu polonijnych instytucji w 2019 roku. Pod herbami obu państw znajduje się napis: „Pamięci ponad 100 tysięcy polskich uchodźców, którzy w latach 1939–1944 znaleźli schronienie na węgierskiej gościnnej ziemi, a także węgierskich

braci, którzy przyjęli ich pomimo zawieruchy II wojny światowej”. Na tablicy zostały opisane najważniejsze fakty dotyczące polskich uchodźców, takie jak działalność Henryka Sławika i Józefa Antalla czy też to, że w tych trudnych czasach w obiegu funkcjonowała polska prasa („Wieści Polskie”, „Polak na Węgrzech”). Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy ambasador Jerzy Snopek zwrócił uwagę, że Węgrzy nie po raz pierwszy w historii dowiedli, że Polska może na nich liczyć, a granica dla polskich uchodźców została otwarta już dzień po inwazji Związku Sowieckiego na Polskę. Oprócz ambasadora na uroczystości byli również obecni: wicedyrektor Muzeum Historii Polski Anna Piekarska, dyrektor Polskiego Instytutu w Budapeszcie Joanna Urbańska, działacze organizacji polonijnych takich jak Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema i Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech. Warto odnotować fakt, że podczas odsłonięcia tablicy został również odczytany list węgierskiego ministra zasobów ludzkich Miklósa Káslera (Wyrzykowska, 2019).

Z historią polskiego uchodźstwa jest także złączona postać węgierskiego polityka Pála Telekiego, będącego na początku wojny premierem Węgier. Za zasługi na rzecz przyjaźni polsko-węgierskiej został on uhonorowany pomnikiem usytuowanym w Krakowie przy ulicy Rajskiej. Węgierskiego premiera odznaczono także pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Inicjatorem powstania pomnika był Komitet Społeczny Budowy Pomnika Pála Telekiego, a w pracach brał udział Urząd Marszałkowski oraz Sejmik Województwa Małopolskiego (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, 2020).

Do historii polskich uchodźców na Węgrzech odnosi się również pomnik László Osvátha węgierskiego polityka, który był jednym z organizatorów pomocy dla Polaków w czasie wojny. Monument jest usytuowany na warszawskiej Białołęce i został odsłonięty w roku 2011. Oto fragment wystąpienia ówczesnej prezydent Warszawy, Hanny Gronkiewicz-Waltz: „Mówiąc najprościej, my, Polacy z Węgrami po prostu się lubimy. Ta przyjaźń trwa już wieki i została sprawdzona w wielu okolicznościach. Znamy poszczególne historie węgierskich bohaterów, którzy pomagali i wspierali Polaków. Pamiętamy o nich. Świadectwem tej pamięci są liczne tablice, pomniki, nazwy ulic, szkół i skwerów w naszym mieście (Urząd m.st. Warszawy, 2011).

W miejscowości Balatonboglár, gdzie w czasie wojny działało polskie gimnazjum, z inicjatywy Jerzego Snopka powstał z kolei pomnik Witolda Pileckiego. Uroczyste odsłonięcie odbyło się 25 stycznia 2022 roku. Popiersie znajduje się przed budynkiem Domu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, a autorem monumentu jest rzeźbiarz Michał Wiśnios, który notabene jest również autorem dwóch innych pomników – popiersia marszałka Józefa Piłsudskiego

w Budapeszcie i tablicy pamiątkowej poświęconej prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu (Veszprém). Po odsłonięciu popiersia Pileckiego przedstawiciele Polski i Węgier złożyli wieńce i otrzymali od burmistrza Balatonboglár egzemplarze miesięcznika historycznego „Rubicon”, w którym znajdował się tekst polskiego ambasadora na temat historii rotmistrza Pileckiego. Dzień przed uroczystościami dyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa Adam Siwek wraz z Katarzyną Ratajczak-Sową kierownikiem Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP w Budapeszcie odwiedzili kwaterę polskich żołnierzy i cywilnych uchodźców na cmentarzu Rákoskeresztúr w Budapeszcie (Instytut Pamięci Narodowej, 2023b).

Wspomniana wcześniej wizyta Kwaśniewskiego w Budapeszcie była następstwem wizyty złożonej przez pierwszego niekomunistycznego prezydenta Węgier Árpáda Göncza w Warszawie w kwietniu 1998 roku. Jedną ze spraw postawioną na agendzie podczas wizyty była zmiana porozumienia w sprawie funkcjonowania jednostek kulturalnych takich jak Węgierski Instytut Kultury w Warszawie oraz Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie. Pierwotna umowa była zawarta jeszcze w 1973 roku, kiedy w Polsce i na Węgrzech panowała cenzura, toteż z przyczyn naturalnych wymagała korekty. Po spotkaniu odbyła się konferencja prasowa, na której prezydent Polski powiedział, że współpraca polsko-węgierska rozwija się doskonale, a dziedzictwo tych relacji jest poniekąd wkładem, który Polska i Węgry wnoszą do nowej szerokiej Europy. Zwrócił także uwagę na sentyment, jakim starsze i średnie pokolenie darzy Węgrów, zaznaczając, że młode pokolenia powinny mieć do siebie taki sam stosunek. Árpád Göncz zwrócił z kolei uwagę na to, że każde spotkanie na szczeblu politycznym zbliża do siebie Polskę i Węgry, a w sprawach zasadniczych związanych z losem naszego regionu nie występują żadne istotne różnice. Prezydent Węgier położył w wystąpieniu silny akcent na to, że postęp w dziedzinie stosunków kulturalnych pomiędzy Polską a Węgrami jest ważny, a co za tym idzie nakłady finansowe na rozwój jednostek promujących kulturę powinny być znacznie większe.

Jednym z wątków, który zdominował pamięć w stosunkach polsko-węgierskich po 1989 roku była historia Henryka Sławika i Józsefa Antalla. Warto przypomnieć, że pierwsze próby uhonorowania działalności tego wybitnego Polaka zostały podjęte jeszcze w 1946 roku, kiedy to Rada Miasta Katowic nadała jednej z ulic jego imię. Niestety pamięć o polskim bohaterze nie spodobała się ówczesnym działaczom komunistycznym, dlatego nazwę usunięto po trzech dniach. Nazwisko Sławika padło w marcu 1968 roku, podczas kampanii antysemitkiej zorganizowanej przez PZPR. W prasie komunistycznej pojawił się artykuł o jego działalności w latach wojennych na Węgrzech, a konkretnie o zorganizowaniu sierocińca w Vác. Na Węgry

w tamtym czasie pojechała ekipa telewizyjna, która z udziałem Antalla nakręciła film dokumentalny o działalności Sławika, a rok później na budynku szkoły w Balatonboglár pojawiła się tablica informująca o polsko-węgierskiej współpracy podczas II wojny światowej. Te zabiegi wpisywały się w rozpętaną kampanię przeciwko Żydom i miały sugerować rzekomą niewdzięczność narodu żydowskiego za pomoc, jakiej doświadczyli ze strony Polaków w przeszłości (Kurpierz i Luty, 2011). Jednym z pierwszych promotorów przywracania należnej pamięci Henrykowi Sławikowi był Henryk Zvi Zimmermann pełniący niegdyś rolę wiceprzewodniczącego Knesetu i ambasadora Izraela w Nowej Zelandii. Na jego wniosek Instytut Yad Vashem wszczął procedury, które zakończyły się przyznaniem w 1990 roku Sławikowi medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Rok później taki sam medal otrzymał József Antall, a odbierał go jego syn József Antall junior, który został pierwszym premierem Węgier po zmianach ustrojowych. W Polsce wiele działań mających na celu upowszechnienie wiedzy o Henryku Sławiku podjął były ambasador RP na Węgrzech Grzegorz Łubczyk. Dzięki temu wydano dwie książki będące reportażami historycznymi. W Katowicach z kolei powstało Stowarzyszenie Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło. Imię tego bohatera otrzymało parę szkół, powstało również kilka pamiątkowych tablic. Ważnym wydarzeniem było pośmiertne nadanie Sławikowi Orderu Orła Białego przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Uroczystości odbyły się w Katowicach w lutym w 2010 roku i wziął w nich udział również ówczesny prezydent Węgier László Sólyom. Wtedy też József Antall otrzymał najwyższe polskie odznaczenie nadawane cudzoziemcom – Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Na nagrobku węgierskiego premiera w Budapeszcie widnieje napis „*Polonia semper Fidelis*” („Polska zawsze wierna”). Kolejnymi przykładami przywracania pamięci o postaciach Sławika i Antalla są dwa identyczne pomniki znajdujące się w Warszawie i Budapeszcie. Koncepcja ich postawienia pojawiła się w 2015 roku, podczas gali wręczania Nagród Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, a jej inicjatorem był wspomniany wyżej były ambasador RP na Węgrzech Grzegorz Łubczyk. Pierwszym krokiem w realizacji tego założenia było powołanie do życia Społecznego Komitetu Budowy w Warszawie i Budapeszcie Pomników Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora. W skład komitetu honorowego weszli między innymi: kardynał Kazimierz Nycz, minister Jan Stanisław Ciechanowski, wiceprezydent Warszawy Jacek Wojciechowicz, senator Andrzej Misiołek, Honorowy Konsul Generalny w Łodzi Olgierd Łukasiewicz, a także ówczesny ambasador Węgier w Warszawie Ivan Gyuresik. W połowie 2015 roku rozpoczęto zbieranie środków, a także zwrócono się do rzeźbiarza Władysława Dudka z prośbą o przygotowanie wstępnej koncepcji pomników. Sugestia inicjatorów była taka, aby Sławik z Antallem byli przedstawieni w sposób dynamiczny, w ruchu. Miało to

związek z tym, że ze względu na bezpieczeństwo i aktywność wywiadu niemieckiego wiele spraw omawiali poza swoimi oficjalnymi biurami, podczas spacerów ulicznych, przy stolikach szachowych, w kawiarniach czy też w mieszkaniu Antalla. W całym procesie decyzyjnym należało uzyskać także zgodę Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a następnie ustalić lokalizację. Dużą rolę odegrał tutaj wiceprezydent Warszawy i mimo tego, że utracił swój urząd podczas całego procesu, władze stołeczne podtrzymały jego wcześniejsze zobowiązania finansowe. Wsparcia materialnego udzielił także Urząd do Spraw Kombatantów i osób Represjonowanych, który notabene przysłużył się również samej uroczystości odsłonięcia pomnika (warta honorowa, orkiestra wojskowa). Odsłonięcie pomnika przy ul. Chopina odbyło się 8 listopada 2016 roku, a wydarzenie zostało poprzedzone uroczystą mszą świętą koncelebrowaną w Archikatedrze Warszawskiej przez kardynała Kazimierza Nycza. We wszystkich uroczystościach, które odbywały się pod patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy, wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych (minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński oraz ówczesny marszałek sejmu Marek Kuchciński). Nie zabrakło również prezydent stolicy Hanny Gronkiewicz-Waltz i nadburmistrza Budapesztu Istvána Tarlósa. Wśród gości znaleźli się również byli dawni uchodźcy, a także prawnuk Józsefa Antalla Zsolt Jeszenszky i Mirosława Nastrożny – krewna Henryka Sławika. Jeszcze w tym samym roku podjęte zostały działania mające na celu postawienie takiego samego pomnika w Budapeszcie. Na Węgrzech odpowiedzialność za załatwienie wszelkich formalności wzięły na siebie władze Budapeszteńskie, a z racji tego, że monument miał być podziękowaniem Węgrom za pomoc, jakiej udzieliły polskim uchodźcom, środki finansowe zostały pozyskane wyłącznie od polskich sponsorów. Tutaj swoją aktywną rolę odegrało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a na prośbę marszałka Sejmu IPN współfinansował inicjatywę (Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie, 2022). W uroczystościach odsłonięcia pomnika w Budapeszcie wzięł udział między innymi przewodniczący parlamentu węgierskiego László Kövér. W wygłoszonym przemówieniu powiedział m.in.: „W najdramatyczniejszym czasie dla ludzkości wykazali się olbrzymią odwagą i bohaterstwem, dzięki temu uratowali kilka tysięcy polskich Żydów przed zagładą. Teraz ich heroizm i męstwo przypomnieli i docenili najważniejsi przedstawiciele parlamentów Polski i Węgier – to dwaj wielcy bohaterowie i dwaj wielcy sprawiedliwi. Teraz przekazujemy ich w opiekę władzom Budapesztu i węgierskiej Polonii” (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, 2017). Obecni na miejscu byli również marszałek polskiego Sejmu Marek Kuchciński, ambasador Jerzy Snopek, dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro, były ambasador

Grzegorz Łubczyk, a także burmistrz Budapesztu István Tarlós. Pomnik znajduje się na placu Gyöergya Goldmanna nad Dunajem.

Zacieśnienie stosunków polsko-węgierskich na płaszczyźnie politycznej nastąpiło po 2015 roku, kiedy do władzy w Polsce doszła koalicja prawicowa z Prawem i Sprawiedliwością na czele. Dla partii o tym profilu rzeczą naturalną jest stawianie kwestii historycznych w hierarchii swojej agendy znacznie wyżej niż dla szeroko pojętej lewicy. Program i działalność kolejnych rządów Viktora Orbána na Węgrzech były często przedmiotem wystąpień elit prawicowych w Polsce, by tylko wspomnieć słynne zapowiedzi o budowie Budapesztu w Warszawie po przegranych jeszcze w 2011 roku wyborach parlamentarnych. Okazało się, że w sprawach europejskich Polska i Węgry bardzo często prezentują jednakowe stanowisko, stając się tym samym najbliższymi sojusznikami w regionie. Zacieśnienie relacji dwustronnych nastąpiło w momencie zapowiedzi uruchomienia przez Komisję Europejską procedury kontroli praworządności, co z kolei obiecał zawetować Orbán. Mogło to być spowodowane kalkulacjami i oczekiwaniem tego samego ze strony Polski w przypadku chęci uruchomienia takiej procedury wobec Węgier (Jóźwiak i Ogródnik, 2019). Intensywne stosunki na szczeblu politycznym z największym państwem w regionie mogły posłużyć Budapesztowi do wzmocnienia własnej pozycji względem Unii Europejskiej. W tamtym czasie Węgry wyrosły na lidera retoryki antyimigracyjnej, wokół której jednoczyły się państwa V4. W kontekście bliskich relacji na szczeblu politycznym bardzo ważnym elementem agendy stała się polityka historyczna, która po ośmiu latach rządów poprzedników zaczęła przeżywać renesans. Odwoływanie się do przyjaźni polsko-węgierskiej stało się potrzebne i miało za zadanie utrwalać sojusz Budapesztu i Warszawy, szczególnie w kontekście spraw europejskich. Znakomitą płaszczyzną, na której można było prowadzić taką działalność stała się węgierska rewolucja z 1956 roku. Podczas obchodów wybuchu tego zrywu w 2016 prezydent Andrzej Duda był jedynym zaproszonym przywódcą z zagranicy, co w naturalny sposób ukazywało specyfikę stosunków polsko-węgierskich. Andrzej Duda w przemówieniu na placu Kossutha zwracał uwagę na pragnienie wolności, które Węgrzy wyrazili, stawiając zbrojny opór władzy komunistycznej. Prezydent podkreślił jednocześnie, że jednym z postulatów węgierskiego społeczeństwa była chęć kultywowania polsko-węgierskiej przyjaźni, która czerpie u źródeł z wielowiekowych związków pomiędzy naszymi krajami. Jak zaznaczył, dalej pamięć o wspaniałych królowych, które przyszły z Węgier do Polski, jest wciąż żywa, tak samo jest trwała jest pamięć o węgierskiej pomocy udzielonej w 1920 roku, kiedy to Polska broniła Europy przed bolszewickim najazdem (Duda, 2016) W przemówieniu poruszono również wątki związane z otwarciem granic dla polskich uchodźców w 1939 roku.

23 października w Budapeszcie odbyły się również parlamentarne obchody wybuchu rewolucji, podczas których marszałek Marek Kuchciński zabrał głos w parlamencie węgierskim. Przemówienie marszałka było nacechowane wieloma odniesieniami do historii: „Węgry – podobnie jak Polska – są jedną z ojczyzn nowożytnej demokracji oraz parlamentaryzmu w Europie. Jesteśmy dumni z naszej przeszłości, która stanowi fundament polityki historycznej Polski i Węgier” (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, 2016). Marszałek Kuchciński, odwołując się do solidarności polsko-węgierskiej w 1956 roku, zwrócił uwagę na wspólną tradycję chrześcijaństwa i wspólne sojusze dynastyczno-militarne. Jak zauważył, ważne jest, aby być świadomym mieszkańcem Europy i identyfikować się z dziejami regionu, a to właśnie tutaj doskonale rozumie się hasło: „nic o nas bez nas”, a także kategorycznie odrzuca się politykę zmierzającą do ujednolicenia krajów europejskich. Jego odpowiednik na Węgrzech László Kövér mówił z kolei o tym, że Europa musi zachować swoją tożsamość, a Węgry nigdy nie porzucą ideałów rewolucji roku 1956. Okrągła rocznica była dobrym momentem do organizacji wielu wydarzeń kulturalnych promujących pamięć o solidarności polsko-węgierskiej sprzed 60 lat. Jednym z przykładów jest wystawa pt. „1956: Polska–Węgry. Historia i pamięć”, która można było oglądać na Zamku Królewskim w Warszawie. Wystawa została zorganizowana przez IPN i Węgierski Instytut Kultury w Warszawie, a swój przekaz opierała na pokazaniu dążenia do wolności dwóch narodów, które żyły pod jarzmem komunizmu. Wystawa kładzie ponadto na ukazanie historii dwóch państw, które znalazły się po przeciwnych stronach w czasie II wojny światowej, a po jej zakończeniu były w tym samym obozie politycznym. Przebywający wtedy w Budapeszcie Andrzej Duda, oprócz udziału w oficjalnych obchodach na placu Lajosa Kossutha, otworzył również wystawę poświęconą rewolucji węgierskiej zatytułowaną „W walce o wolność zawsze jesteśmy razem – in memoriam 1956”. Prezydent zaznaczył, że 1956 rok był również ważny dla Związku Sowieckiego, którzy dostrzegł, że drugim narodem niepokornym obok Polski są Węgry, a w imię przyjaźni polsko-węgierskiej Polacy na własną rękę pomagali powstańcom, wysyłając krew i pomoc medyczną. Innym przykładem była wystawa otwarta w budynku Politechniki Gdańskiej ukazująca pomoc lokalnej społeczności okazaną walczącemu Budapesztowi. Organizatorem wystawy był Instytut Pamięci Narodowej, a uroczyste otwarcie miało miejsce 26 października 2021 roku. W tym samym czasie w Budapeszcie na placu Józefa Bema odsłonięto Pomnik polskiej solidarności i pomocy w 1956 roku. Napis na monumencie głosi, że Polacy w 1956 roku dochowali wierności przyjaźni polsko-węgierskiej, wykazując się bezprecedensową solidarnością z narodem węgierskim. Na pomniku jest przedstawiony słynny gołąbek pokoju autorstwa Franciszka Starowieyskiego, a inicjatywa postawienia posągu

wyłynęła od Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie. W 2016 roku w Szczecinie został odsłonięty pomnik Chłopca z Pesztu, ufundowany przez Radę XXI Dzielnicy Budapesztu z okazji 60. rocznicy wybuchu rewolucji na Węgrzech. Miejsce nie jest przypadkowe, bo to właśnie mieszkańcy Szczecina w sposób bardzo intensywny pomagali walczącemu Budapesztowi. Odsłonięcie pomnika odbyło się 9 grudnia, a w tym samym dniu w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza wyświetlono film pt. *Szczecin–Budapeszt 1956* wprowadzający widza w historię węgierskiego zrywu ze szczególnym uwzględnieniem roli mieszkańców Szczecina. Produkcja powstała na zlecenie IPN (Instytut Pamięci Narodowej, 2023a). Inna tablica solidarności z Węgry w 1956 roku powstała w Ostrowcu Świętokrzyskim i wyraża wdzięczność lokalnej społeczności, która tak jak mieszkańcy Szczecina wsparła walczących powstańców. W tamtym czasie w Ostrowcu zorganizowano zbiórkę krwi dla Węgierskiego Czerwonego Krzyża i materiałów opatrunkowych. Inicjatywa powstania tablicy wyszła od doktora Eugeniusza Dziewulskiego, który był powojennym patronem ostrowieckiego ruchu honorowego krwiodawstwa, a także uczestnikiem Poznańskiego Czerwca. Doktor Dziewulski w 1964 roku jako pierwszy polski lekarz otrzymał Złotą Odznakę Honorowego Dawcy Krwi, a dwa lata później w Budapeszcie odebrał dwa najwyższe odznaczenia węgierskiego związku krwiodawców.

Innym przykładem odwołującym się do celebrowania w przestrzeni publicznej polsko-węgierskiej przyjaźni jest pamięć związana z wojną polsko-bolszewicką z roku 1920 i pomocą, jakiej w tym trudnym czasie Węgry udzieliły Polsce. W 100. rocznice tamtych wydarzeń na terenie Polski i Węgier zorganizowano wiele obchodów, w których wzięli udział politycy szczebla centralnego i samorządowego. W województwie mazowieckim w miejscowości Brok 27 września 2020 roku została odsłonięta tablica poświęcona tamtym wydarzeniom. Splendoru uroczystościom dodał fakt, że burmistrz gminy Marek Młyński wraz z Radcą Ambasady Węgier Gáborem Lagzim posadzili dęby pamięci o imionach: Bolesław Chrobry i Święty Stefan. Następnie odbył się przemarsz pod pomnik Józefa Piłsudskiego, gdzie obie delegacje złożyły kwiaty. Wcześniej został odczytano list prezydenta Andrzeja Dudy. Oto jego krótki fragment: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej pragnę zapewnić, że wsparcie, jakiego Węgrzy udzielili wówczas Polsce, na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Z wdzięcznością myślimy o działaniach ówczesnego premiera Węgier, Pála Telekiego, odznaczonego pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, oraz przedstawicielach węgierskiego rządu, ale także o węgierskich kolejarzach oraz pracownikach Zakładów Metalurgicznych na wyspie Csepel, którzy nie szczędzili sił, aby zapewnić polskim żołnierzom potrzebne zaopatrzenie. Oddajemy też hołd węgierskim

ochotnikom biorącym udział w wojnie polsko-bolszewickiej, którzy przelewali krew w walce o wspólną sprawę” (Prezydent.pl, 2020). W zbliżonym czasie w Budapeszcie w Muzeum Wojskowości została otwarta wystawa opowiadająca o węgierskiej pomocy sprzed 100 lat. Uroczystego otwarcia dokonał wiceminister obrony Węgier Szilárd Németh wraz z polskim ambasadorem Jerzym Snopkiem. Wystawa powstała przy udziale Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i Instytutu Polskiego na Węgrzech. Opowiada historię Polski i Węgier po I wojnie światowej, a więc zmagania Polaków o utrzymanie świeżo odzyskanej niepodległości i historię narodu węgierskiego w kontekście traktatu z Trianon. Otwierający wystawę węgierski wiceminister ocenił, że Bitwa Warszawska była jedną z tych, które miały wpływ na losy Europy – „Chrześcijańska Polska z węgierską pomocą ponownie zbudowała swą państwowość, obroniła narodową niezawisłość i na ćwierć wieku zapobiegła okupowaniu Europy przez bolszewików” (Wyrzykowska, 2020). Szilárd Németh stwierdził także, że polsko-węgierska przyjaźń jest wielką wartością, a nasze narody powinny być zawsze wolne.

Bardzo interesujący pomnik odwołujący się do międzynarodowej solidarności z Polską w wojnie z bolszewikami powstał w Skierniewicach. Przedstawia on cztery postacie: Józefa Piłsudskiego, Pála Telekiego, Szymona Petlurę i Charlesa de Gaulle’a. Jest to odwołanie do tego, że oprócz Węgier pomocy w tym starciu udzieliły takie kraje jak Ukraina i Francja. Autorem monumentu jest profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Karol Badyna, a miejsce jego postawienia nie jest przypadkowe, bo to właśnie do Skierniewic w sierpniu 1920 roku dotarł pierwszy pociąg z bronią i amunicją węgierską. Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonał minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński. Według wicepremiera to właśnie oddolne inicjatywy obywatelskie i zaangażowanie samorządu lokalnego są kluczowe, aby w przestrzeni publicznej powstawały takie pomniki. Jak zauważył Piotr Gliński, monument jest przykładem, który pokazuje, że dzięki zjednoczeniu i solidarności międzyludzkiej Europa została obroniona przed najazdem bolszewickim. Pomnik akcentuje też rolę ówczesnego sojuszu polsko-ukraińskiego, dzięki któremu w szeregach polskiej armii stanęło 20 tysięcy żołnierzy ukraińskich. Do realizacji tego projektu przyczyniło się parę podmiotów, takich jak: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, „Niepodległa”, miasto Skierniewice i Inicjatywa Społeczna Budowy Pomnika (Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 2020). W lutym tego samego roku wizytę w Warszawie złożył Minister Obrony Narodowej Węgier Tibor Benkő. Wraz ze swoim odpowiednikiem w Polsce odbyli podróż z Warszawy do Skierniewic, aby w gmachu dworca kolejowego otworzyć wystawę pt. *Węgierska pomoc podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920*.

ROZDZIAŁ IV

Metodologia badań własnych

4.1. Problematyka badawcza i cel badań

Polityka i historia są ze sobą związane już od dawnych czasów. Na przestrzeni wieków obserwuje się różnego rodzaju przejawy ingerencji w interpretację historii. Polityka historyczna jest zjawiskiem wielowymiarowym i zarazem przedmiotem zainteresowania historyków, politologów czy socjologów. Polityka historyczna, nazywana również polityką pamięci wiąże się ze świadomością narodową i państwem, łączy to co było historyczne z tym co dzieje się aktualnie (Troebst, Dabrowski, 2015).

W Europie środkowej rok 1989 był przełomowy, ze względu na przemiany ustrojowe których wynikiem była możliwość prowadzenia suwerennej polityki w każdym zakresie. Dotyczyło to również polityki historycznej, ponieważ takie kraje jak Polska i Węgry będące po 1945 roku w grupie państw zależnych od Rosji Sowieckiej suwerennej polityki historycznej prowadzić nie mogły. Wynikało to z narzuconej wizji historii przez ZSRR, a wszelkie próby upamiętnienia przeszłości w inny niż narzucony sposób były pacyfikowane przez aparat represji. Po 1989 roku na skutek przemian ustrojowych i upadku ZSRR w Europie środkowej pojawiły się nowe możliwości prowadzenia polityki historycznej. Państwa Europy Środkowej mogą w sposób swobodny w przestrzeni publicznej upamiętniać przeszłość swojego kraju. Dotyczy to polityki od szczebla samorządowego do centralnego. W tym drugim suwerenne rządy mogą organizować najważniejsze obchody i rocznice w nieskrępowany sposób, zapraszając niejednokrotnie do udziału w nich zagraniczne delegacje.

Polityka historyczna często wiąże się z polityką zagraniczną danego państwa i jest komponentem, który pomaga kreować relacje polityczne (Skrzeba, 2014). Państwa podejmują działania związane z promowaniem własnej interpretacji swojej historii na arenie międzynarodowej. Działania takie służą do kreowania pozytywnego wizerunku danego kraju, lecz mają podwójny wymiar. Z jednej strony mobilizują społeczeństwo wokół narodowej sprawy, a z drugiej służą do przekonania społeczności międzynarodowej do swoich argumentów (Masłowski, 2020).

Najczęściej głównymi aktorami, kreującymi politykę historyczną, są elity polityczne, a wraz z nimi szereg ludzi związanych ze światem dyplomacji i kultury. Głównymi narzędziami polityki historycznej wykorzystywanymi przez tychże aktorów są m.in. muzea i pomniki,

edukacja historyczna w szkołach, kino historyczne, obchody i uroczystości państwowe (Tazbir, 1997; Ziębińska-Witek, 2018).

Stosunki polsko-węgierskie w kontekście polityki historycznej są wyjątkowe. Historia naszych relacji służy przede wszystkim do budowania przyjaźni między naszymi narodami. Historia budowania przyjaźni jest w tym przypadku tak długa i trwała, że o rzeczach mniej chwalebnych nie mówi się prawie w ogóle. Jest to w skali europejskiej ewenement, który nie został do tej pory w sposób wystarczająco zbadany.

Współczesna literatura zawiera głównie opis historii relacji między Polską a Węgrami skupiając się na aspektach historycznych. Są to pozycje m.in. W. Felczaka (1979), S. Sroki (1996), J. Dąbrowskiego (2009) czy T. Kopysia (2015). Problematyka polityki historycznej jest poruszana m.in. w pozycjach R. Chwedoruksa (2015, 2018), J. Rydla (2011), K. Kącki (2015) i E. Wolfruma (1999). Brak jest jednak pozycji, które ukazywałyby, w jak trwały i intensywny sposób Polska i Węgry dbają o upamiętnianie swojej wspólnej przeszłości. Dlatego też niniejsza praca doktorska stanowi uzupełnienie dotychczasowego stanu wiedzy.

W związku z powyższym przedmiotem pracy doktorskiej stała się analiza i interpretacja polityki historycznej Polski i Węgier po roku 1989. Badanie polityki historycznej nie jest łatwe ze względu na jej złożony charakter. Aby rozumieć i zbadać wielowymiarowość tej problematyki należy sięgnąć do wiedzy ludzi, którzy byli przez ostatnie 30 lat świadkami tego w jaki sposób rozwijały się stosunki polsko-węgierskie w kontekście upamiętniania wspólnej przeszłości. Dlatego też w niniejszej pracy uwzględniono zbadanie opinii respondentów zarówno z Polski jak i Węgier pełniących w przeszłości jak i współcześnie funkcje na wysokich stanowiskach dyplomatycznych.

Perspektywa jakościowa w tym dane uzyskane z wywiadów pogłębionych stwarza możliwość pogłębienia wiedzy na temat meandrów polityki historycznej dając szansę na zrozumienie i wyjaśnienie prawidłowości jakimi rządzi się ta problematyka.

Celem teoretyczno-poznawczym badania jest przedstawienie obrazu polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich, jaki wyłania się po roku 1989.

4.2. Problem główny i pytania badawcze

W niniejszej pracy postawiono następujący główny problem badawczy:

Jaki obraz polityki historycznej w stosunkach polsko–węgierskich wyłania się po 1989 roku?

W celu uszczegółowienia problemu głównego postawiono w niniejszej pracy pytania szczegółowe, które wynikają z analizy literatury naukowej oraz założeń metodologii badań jakościowych. W badaniach uwzględniono osoby, które związane są z polityką historyczną Polski i Węgier w tym z politykami, dyplomatami i działaczami kultury wysokiego szczebla.

Pytania szczegółowe w niniejszej pracy brzmią następująco:

1. Jaki jest cel prowadzenia działań Polski i Węgier na płaszczyźnie polityki historycznej?
2. Jakie są różnice w prowadzeniu polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech ?
3. Jakie są podobieństwa w prowadzeniu polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech ?
4. Co sprzyja trwałej tendencji do silnego pielęgnowania wspólnej historii Polski i Węgier?
5. Jakie znaczenie ma historia Węgier i Polski w kontekście podejmowanych decyzji politycznych przez oba kraje ?
6. Co jest źródłem działań Polski i Węgier dotyczących upamiętniania wspólnej przeszłości?
7. Jak przebiegają procesy decyzyjne dotyczące działań na rzecz upamiętniania wydarzeń w Polsce i na Węgrzech?
8. Jaka jest relacja pomiędzy sprawowaniem rządów przed dane ugrupowanie polityczne a polityką historyczną Polski i Węgier?
9. Jakie znaczenie mają działania rządów Polski i Węgier w zakresie polityki historycznej dla stosunków politycznych obydwu krajów?
10. Jakie są czynniki kształtujące relacje polsko-węgierskie w zakresie polityki historycznej?
11. Jakie są różnice w intensywności upamiętniania wspólnej przeszłości Polski i Węgier w okresie przed i po 1989 roku?
12. Jak wyglądała ewolucja koniunktury na polsko-węgierską politykę historyczną po 1989 roku?
13. Co utrudniało po 1989 roku upamiętnianie polsko-węgierskiej historii?
14. Jakie były tematy tabu w polsko-węgierskiej polityce historycznej po 1989 roku?
15. Jaka jest intensywność inicjatyw związanych z polityką historyczną Polski i Węgier na poziomie władz lokalnych i władz państwowych?
16. Czy poprzez politykę historyczną realizuje się partykularne interesy polityczne?

17. Co jest największym sukcesem w polsko-węgierskiej polityce historycznej?

Ze względu na eksploracyjny charakter prowadzonych badań zrezygnowano z postawienia hipotez badawczych.

4.3. Metody i narzędzia badawcze

Aby zrealizować postawiony cel badań w pracy zastosowano strategię jakościową. W badaniu zjawisk masowych w tym zjawisk społeczno-politycznych istotne są zarówno metody jakościowe jak i ilościowe, przy czym w ostatnim czasie odnotowuje się wzrost znaczenia badań jakościowych w naukach humanistycznych jak i społecznych. Badania jakościowe pozwalają uchwycić doświadczenia człowieka w ich naturalnym kontekście, a sam badacz i jego osobisty udział w badaniach, stanowi ważny element procesu badawczego. Jego znajomość obszaru badań i refleksyjność łączy go z osobami badanymi. W badaniach jakościowych dużą wagę przywiązuje się do kontekstu i konkretnych przypadków, które tłumaczą badane zagadnienie. To ten kontekst jest ważny z punktu widzenia zrozumienia przedmiotu prowadzonej analizy (Flick, 2010).

Narracje kreowane w wywiadach pogłębionych pozwalają zrozumieć indywidualną perspektywę badanych, poznać postrzeganie przez badanego poruszanego problemu badawczego. Analizy osobistych doświadczeń jednostek związane są z ich biografiami, z doświadczeniami życia prywatnego i zawodowego, pozwalają badaczowi otrzymać szeroką wiedzę o badanym zjawisku. Uzyskany w ten sposób zasób wiadomości pozwala na opracowanie teorii, modeli, czy typologii jako sposobu opisywania i wyjaśniania różnych zagadnień (Flick, 2007).

W niniejszych badaniach zastosowano metodologię jakościową, która pozwoliła uzyskać odpowiedzi na postawione pytania badawcze i tym samym dokonać analizy i interpretacji polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich.

Metody badawcze w szerokim ujęciu określają charakter i zakres danych badań, zaś w wąskim ujęciu metoda określana jest jako powtarzalne sposoby rozstrzygania zadań związanych z realizacją badań. Wąsko pojmowana metoda bywa nazywana techniką badawczą, a pojęcia te często bywają używane wymiennie lub też stosuje się je łącznie (Chodubski, 2004, s. 116). W związku z tym w niniejszych badaniach zastosowano: metodę wywiadu pogłębionego i metodę analizy materiałów źródłowych.

Metoda wywiadu pogłębionego, nieskategoryzowanego kładzie duży nacisk na swobodę wypowiedzi respondenta. Wywiad ma ustalony schemat wątków, które są poruszane w trakcie rozmowy, w celu uzyskania jak największej liczby szczegółowych informacji

(Konecki, 2007). Wywiad jest metodą gromadzenia danych w bezpośrednim kontakcie z respondentem, jest procesem w którym badacz stara się oddziaływać na badanego poprzez zadawanie pytań. „Wywiad jest rozmową badacza z respondentem lub respondentami według opracowanych wcześniej dyspozycji (bądź na podstawie specjalnego kwestionariusza)” (Chodubski, 2004, s. 139). Wywiad pogłębiony pozwala badaczowi na „dopytywanie, wyjaśnianie, poszukiwanie głębszych znaczeń, pogłębienie nieoczekiwanych odpowiedzi oraz dostęp do nieuchwytnych informacji” (Guttolph, Reynolds, Mycoff, 2010, s. 358). W niniejszym badaniu został wykorzystany ustalony szereg wątków tematycznych odnoszących się do polityki historycznej w stosunkach polsko- węgierskich.

Metoda analizy dokumentów polega na zbieraniu danych za pomocą źródeł zapisanych. Politolodzy korzystają z analizy dokumentów, gdy jakieś zjawisko nie może zostać zmierzone jedynie za pomocą wywiadów osobistych, kwestionariuszy czy obserwacji. Źródła zapisane z jakich korzystają politolodzy są liczne i bardzo zróżnicowane, mają charakter ciągły (obejmują dłuższy okres czasu) lub sporadyczny. Jedne są wytwarzane przez instytucje publiczne, inne zaś przez firmy, czy osoby prywatne, niektóre są starannie przechowywane, a inne zapisywane i zapominane (Guttolph, Reynolds, Mycoff, 2010, s. 285-286). W niniejszych badaniach dokonano analizy tekstów związanych z polityką historyczną Polski i Węgier.

W badaniach wykorzystano narzędzie badawcze, którym był kwestionariusz wywiadu. Kwestionariusz wywiadu poruszał wątki zawarte w pytaniach badawczych. W kwestionariuszu zadano 16 pytań otwartych.

Przeprowadzone wywiady zostały nagrane przy użyciu dyktafonu, a następnie dokonano ich transkrypcji. Na część wywiadów ze względów technicznych i organizacyjnych zostały udzielone odpowiedzi pisemne.

W celu zwiększenia trafności i rzetelności badań jakościowych można przeprowadzić analizę zgodności między koderami (Gibbs, 2007). Dlatego też w niniejszych badaniach sprawdzoną zgodność między koderami przy pomocy programu MaxQda11. Na początku badacz dokonał dwukrotnego kodowania tego samego wywiadu w odstępie 3 miesięcy. Po tym wykonał analizę zgodności kodowania. Wyniki wskazały następującą rzetelność kodowania: na poziomie istnienia kodu w dokumentach: 95 %; na poziomie częstotliwości występowania kodu w dokumencie: 91%, na poziomie zgodności zakodowanych segmentów rzetelność wyniosła: 74 %.

4.4. Kody i definicje kodów

Przeprowadzona analiza jakościowa zebranego materiału badawczego została poprzedzona opracowaniem kodów oraz ich definicji. Kody w badaniach jakościowych mogą dotyczyć różnych sytuacji, czy kontekstów w tym nastawienia badanych do poruszanych w badaniu kwestii, sposobów myślenia badanych o sytuacjach, ludziach, prawidłowościach, relacji i struktur społecznych (Cresswell, 2009). Kategorie i pojęcia opisujące kody mogą pochodzić z literatury, badań, z elementów pochodzących z kwestionariusza wywiadu, a także z intuicji badacza (Gibbs, 2011).

W niniejszych badaniach zastosowano również kody, które pochodzą z wyżej wymienionych źródeł. W takiej sytuacji badacz przed kodowaniem materiału badawczego sporządza listę kodów wraz z jego definicjami, które to są później uzupełniane w trakcie i po przeprowadzonych badaniach. Jak wskazuje N. King (za: Gibbs, 2011), taka praktyka pozwala porządkować zebrane dane, a także uzupełniać materiał badawczy o nowe pomysły i pojęcia które pojawiają się w toku analizy danych.

Utworzona lista kodów została wprowadzona do programu MaxQuda 11 i następnie dokonano kodowania wgranych do programu transkrypcji wywiadów. W trakcie kodowania pojawiły się nowe kody, które zostały uwzględnione w analizie materiału badawczego. Za jednostkę zapisu wybrano wiersz, aby uniknąć narzucania poglądów, czy uniknąć wpływu wcześniejszych wyobrażeń badacza. Miało się to również przysłużyć większemu skupieniu badacza na treści wypowiedzi. To wszystko przyczynia się do uzyskania pełnej odpowiedzi na postawiony w pracy problem badawczy.

Poniżej zaprezentowano zestawienie kodów i ich definicji zastosowanych w badaniach, których źródło znajduje się w literaturze przedmiotu i dotyczy poruszanej problematyki badań.

Tabela 1. Kody. Opracowanie własne.

NAZWA KODU	NAZWA PODKODU	DEFINICJA PODKODU
Cel Polskiej polityki historycznej	Utrzymywanie kontaktów międzynarodowych	Utrzymywanie kontaktów międzynarodowych na wielu płaszczyznach z Węgrami
	Interesy polityczne	Realizacja interesów politycznych w Polsce
	Interpretacja historii	Tworzenie własnej interpretacji historii państwa Polskiego
	Edukacja historyczna	Upowszechnianie wiedzy historycznej na temat historii państwa Polskiego
	Deбата publiczna	Pobudzanie dyskusji publicznej wokół historii państwa Polskiego
	Instytucjonalizacja	Budowa nowych instytucji zajmujących się pielęgnowaniem historii w Polsce
	Zacieśnianie stosunków	Zacieśnianie stosunków między społeczeństwami polskim i węgierskim
	Pamięć zbiorowa	Kształtowanie pamięci zbiorowej Polaków
Cel Węgierskiej polityki historycznej	Utrzymywanie kontaktów międzynarodowych	Utrzymywanie kontaktów międzynarodowych na wielu płaszczyznach z Polską
	Interesy polityczne	Realizacja interesów politycznych na Węgrzech
	Interpretacja historii	Tworzenie własnej interpretacji historii państwa Węgierskiego
	Edukacja historyczna	Upowszechnianie wiedzy historycznej na temat historii państwa Węgierskiego
	Deбата publiczna	Pobudzanie dyskusji publicznej wokół historii państwa Węgierskiego
	Instytucjonalizacja	Budowa nowych instytucji zajmujących się pielęgnowaniem historii na Węgrzech

	Zacieśnianie stosunków	Zacieśnianie stosunków między społeczeństwami polskim i węgierskim
	Pamięć zbiorowa	Kształtowanie pamięci zbiorowej Węgier
Podobieństwa celów polsko-węgierskiej historycznej polityki	Poszczególne cechy łączące wymienione cele polsko-węgierskiej polityki historycznej	
Różnice celów polsko-węgierskiej historycznej polityki	Poszczególne cechy różnicujące wymienione cele polsko-węgierskiej polityki historycznej	
Trwałość silnego pielęgnowania wspólnej historii Polski i Węgier	Czynniki sprzyjające utrzymującej się tendencji do pielęgnowania wspólnej historii Polski i Węgier	
Znaczenie historii	Wydarzenia historyczne i ich znaczenie dla kształtowania decyzji politycznych Polski i Węgier	
Źródło podejmowanych decyzji	Wspólne losy historyczne	Wszelkie wydarzenia z przeszłości, które są podobne, łączą Polskę i Węgry
	Poglądy decydentów	Stosunek ludzi podejmujących decyzję z zakresu polityki historycznej do stopnia ważności historii
	Stosunek do dziejów polsko-węgierskich	Stosunek decydentów do tego czy stosunki polsko-węgierskie są ważne
Procesy decyzyjne	Pomysłodawcy	Ludzie będący inicjatorami przedsięwzięć mających na celu upamiętnienie wspólnej historii Polski i Węgier
	Finansowanie	Źródło pozyskiwania pieniędzy na projekty związane z polityką historyczną Polski i Węgier
	Wybór miejsca i czasu	Miejsca, w których powstają symbole wspólnej pamięci wraz z czasem ich powstania w Polsce i na Węgrzech
	Decydenci	Ludzie znajdujący się w grupie osób podejmujących decyzję dotyczące upamiętniania

		wspólnej historii Polski i Węgier
	Przebieg działań	Działania podjęte od momentu podjęcia decyzji o upamiętnianiu wspólnej historii Polski i Węgier do efektu finalnego
Partia rządząca, a polityka historyczna	Relacje pomiędzy polityką historyczną Polski i Węgier a ugrupowaniem politycznym, które w danym momencie sprawuje władzę	
Polityka historyczna a stosunki polsko-węgierskie	Związek polityki historycznej ze stosunkami politycznymi Polski i Węgier	
Czynniki kształtujące relacje polsko-węgierskie w polityce historycznej	Czynniki determinujące kształtowanie się relacji polsko-węgierskich w zakresie polityki historycznej obydwu państw	
Intensywność polityki historycznej	Różnice w zakresie intensywności upamiętniania wspólnej przeszłości Polski i Węgier przed i po 1989 roku	
Stosunek do polityki historycznej	Stosunek poszczególnych rządów Polski i Węgier do polityki historycznej po 1989 roku	
Utrudnienia w realizacji polityki historycznej	Wymienione czynniki, które utrudniały Polsce i Węgrom upamiętnianie wspólnej przeszłości	
Tabu w polityce historycznej	Wątki wspólnej przeszłości o których nie mówi się w przestrzeni publicznej w Polsce i na Węgrzech	
Intensywność inicjatyw na poziomie władz samorządowych	Intensywność podejmowanych inicjatyw związanych z polityką historyczną Polski i Węgier podejmowanych na poziomie władz samorządowych	
Intensywność inicjatyw na poziomie władz państwowych	Intensywność podejmowanych inicjatyw związanych z polityką historyczną Polski i Węgier podejmowanych na poziomie władz państwowych	
Interesy polityczne partii rządzących	Stwierdzenie, że interesy polityczne są lub nie są związane z polityką historyczną partii politycznej w Polsce i na Węgrzech	
Sukcesy	Przykład inicjatyw związanych z upamiętnieniem wspólnej przeszłości, które zacieśniły stosunki polsko-węgierskie	

4.5. Grupa badawcza

Grupa badawcza została dobrana w sposób celowy. Do badania wybrano osoby, które w przeszłości lub obecnie zajmowały się w swoim życiu zawodowym stosunkami polsko-węgierskimi. Byli to wysokiego szczebla dyplomaci, którzy w przeszłości zajmowali stanowiska w ambasadach w Polsce i na Węgrzech, a także politycy i eksperci-intelektualiści zaangażowani w kreowanie polityki historycznej obydwu krajów.

Badania jakościowe objęły grupę 8 respondentów. W grupie osób, z którymi zostały przeprowadzone wywiady znajdowali się obywatele polskiego i węgierskiego pochodzenia.

Do grupy badawczej należeli:

Roman Kowalski, Ambasador RP na Węgrzech w latach 2010-2016

Rafał Wiśniewski, Ambasador RP na Węgrzech w latach 2001-2005, Dyrektor Polskiego Instytutu w Budapeszcie (1992-1997), podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (2005-2007), Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej (2007-2010)

dr hab. István Kovács, Konsul Generalny Republiki Węgierskiej w Krakowie (1994-1995, 1999-2003)

dr Tibor Gerencer, Konsul Generalny Węgier w Krakowie (od 2020)

prof. dr hab. Bogdan Góralczyk, Kierownik Wydziału Politycznego i Zastępca Ambasadora RP na Węgrzech (1991-1998), Szef Gabinetu Spraw Zagranicznych RP (2001-2003), profesor Uniwersytetu Warszawskiego

prof. dr hab. Csaba Kiss, współzałożyciel Węgierskiego Forum Demokratycznego, wykładowca Uniwersytetu im. Eötvös Loránda

Géza Jeszenszky, Minister Spraw Zagranicznych Węgier (1990-1994)

Ojciec Józef Puciłowski, publicysta, badacz stosunków polsko-węgierskich

4.6. Organizacja, teren i przebieg badań

Badania przeprowadzono w latach 2020-2022. Badania zostały podzielone na dwa etapy. Pierwszy etap przygotowawczy oraz drugi etap badań właściwych. Przed przystąpieniem do wywiadów z osobami należącymi do elit, badacz powinien przestudiować dostępną literaturę, przygotować się merytorycznie i poznać jak najwięcej kwestii związanych z przedmiotem badań (Guttolph, Reynolds, Mycoff, 2010). W związku z tym również i w przypadku niniejszych badań badacz dokonał przygotowania merytorycznego, ale także wziął udział w konsultacjach przed badaniami właściwymi. Były to konsultacje ze znawcami stosunków polsko-węgierskich takimi jak profesor Maciej Koźmiński oraz pierwszy węgierski Ambasador po 1989 roku w Polsce Akos Engelmayer, a także prof. Miklós Zeidler. Ponadto badacz w ramach stypendium naukowego otrzymanego od Fundacji Tempus Public Foundation, mógł zapoznać się z dostępną literaturą dotyczącą przedmiotu badań na terenie Węgier, a także przeprowadzić konsultacje z naukowcami na Uniwersytecie Loranda Eostvosa w Budapeszcie.

Takie postępowanie pozwoliło na krytyczne spojrzenie na problematykę badawczą oraz zwróciło uwagę na konieczność ponownej analizy planów badawczych i dopracowanie pytań zawartych w kwestionariuszu wywiadu.

Badania właściwe objęły 8 respondentów dobranych w sposób celowy z którymi przeprowadzono wywiady pogłębione. Wszyscy respondenci odpowiadali na te same pytania.

Część wywiadów została przeprowadzona na żywo z wykorzystaniem dyktafonu, a część z racji braku technicznych możliwości w sposób pisemny (respondent odpowiedział pisemnie na zadane pytania). Teren badań obejmował Polskę i Węgry.

Organizacja każdego wywiadu stanowiła spore wyzwanie dla młodego badacza. Badani ze względu na swój autorytet i sporą ilość obowiązków zawodowych posiadali napięty harmonogram. Każde spotkanie lub udzielenie pisemnych odpowiedzi było niejednokrotnie poprzedzone długą korespondencją. W niektórych przypadkach dotarcie do respondenta było bardzo trudne i wymagało dodatkowych rekomendacji. Było to związane z tym, że większość respondentów w przestrzeni publicznej jest uznawana za ikony stosunków polsko-węgierskich. Niejednokrotnie przed udzieleniem odpowiedzi respondenci sami byli bardzo zainteresowani motywacją badacza do badań w tym zakresie, dlatego niejednokrotnie wyrywkowo sprawdzali stan wiedzy młodego naukowca w omawianym temacie.

Dodatkowym wyzwaniem, które pojawiło się w trakcie pisania pracy doktorskiej była pandemia COVID-19, która utrudniła i ograniczyła bezpośredni kontakt badacza z respondentami.

Nagrywane wywiady miały miejsce w Warszawie i Krakowie. Miejsmem badania były placówki dyplomatyczne oraz restauracje. Badani w rozmowie poruszali wątki zawarte w kwestionariuszu wywiadu, który został wcześniej opracowany przez badacza. W wersji online, respondenci odpowiadali na te same pytania.

Prowadząc badania, badacz zadbał o kwestie etyczne. Każdy z badanych, który wziął udział w bezpośrednim kontakcie z badaczem, udzielił zgody na nagrywanie wywiadów i wykorzystanie danych do pracy doktorskiej. Co więcej badani na początku badania zostali poinformowani o celu prowadzonych badań. Podczas wywiadu poruszano wątki zawarte w problematyce badawczej. Badacz starał się w jak najmniejszym stopniu ingerować w wypowiedzi badanych.

W opracowaniu danych, sporą część badaczowi, zajęła transkrypcja wywiadów i kolejno opracowanie zebranego materiału. Transkrypcje wywiadów zostały porównane z oryginalnym nagraniem, aby wyeliminować potencjalne błędy.

ROZDZIAŁ V

Polsko-węgierska polityka historyczna. Prezentacja wyników badań własnych

5.1. Cele polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech

Respondenci w wywiadach wypowiadali się na temat celów prowadzenia działań Polski i Węgier na płaszczyźnie polityki historycznej. Zebrany materiał badawczy pozwolił na udzielenie odpowiedzi na pytanie badawcze: Jaki jest cel prowadzenia działań Polski i Węgier na płaszczyźnie polityki historycznej?

Z narracji badanych można wyróżnić kilka zasadniczych celów. Respondenci najczęściej wspominali o tym, że celem polityki historycznej Polski i Węgier jest realizacja interesów politycznych. Oznacza to, że wszelkie działania związane z aktywną polityką historyczną mogą oddziaływać na inne segmenty polityki. Respondenci wspominali:

Wydaje mi się, że kluczowe znaczenie mają tu realne interesy – i polityczne i gospodarcze (R.K.).

Cel prowadzenia przez państwa jakiegokolwiek polityki jest zawsze ten sam – chodzi o służenie interesom narodowym w taki sposób, jak interpretuje je dana ekipa sprawująca władzę (R.W.).

To strengthen the present political alliance of the two, esp. within the V 4 (G.J.).

tł. *W celu wzmocnienia obecnego sojuszu politycznego obu (badacz: państw), zwłaszcza w ramach V4 (G.J.).*

Jeden z respondentów opisując cele polityki historycznej Polski wskazuje, że obecne władze w Polsce w kwestiach polityki historycznej odnoszą się głównie do stosunków polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich, czyniąc ten temat wiodącym.

W Polsce, w koncepcjach Jarosława Kaczyńskiego, nadal na czele są kwestie – i zaszłości historyczne – w relacjach z Rosją i Niemcami (B.G.).

Wśród kolejnych celów polityki historycznej Polski i Węgier znajduje się edukacja historyczna. Przejawia się ona w działaniach administracji państwowej, związanych z edukacją obywateli zarówno tych młodszych jak i starszych. Respondenci uznali, że:

Prowadzimy politykę, żeby uczyć się historii (T.G.).

To educate the public on the strong historical friendship between them (G.J.).

tł. (Badacz: Politykę historyczną prowadzi się) *aby edukować społeczeństwo na temat silnej historycznej przyjaźni między państwami (badacza: Polski i Węgier) (G.J.).*

Jeden z respondentów wypowiadając się w kontekście edukacji historycznej, jako celu prowadzenia polityki historycznej, wspominał o instytucjach pożytku publicznego, które to swoimi działaniami promują naukę języka polskiego i węgierskiego w szkołach.

Kilka lat temu w Polsce powstał Instytut im. Felczaka, a na Węgrzech Fundacja im. Felczaka, których poczynania już teraz są odczuwalne. W przyszłości te dwie instytucje mogą wpływać na kształtowanie polityki historycznej, szczególnie jak uda się zrealizować pomysł, żeby w polskich szkołach podstawowych uczono węgierskiego i odwrotnie (I.K.).

Kolejnym celem realizacji polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech jest umacnianie wspólnoty. Według respondentów mówienie w przestrzeni publicznej o polsko-węgierskiej przyjaźni jest ważna dla budowania poczucia wspólnoty, a także zacieśniania więzi między narodami. Jeden z badanych wspomina:

Gdzieś w tych interesach jest też wymiar społeczny, umacniania we własnych społeczeństwach poczucia określonej wspólnoty, pewnego wręcz bezpieczeństwa, że oto nie jesteśmy sami, co w przypadku obu naszych krajów wynika po części – mimo wszelkich, często bardzo dużych, różnic – z pewnego osamotnienia i mniejszych, czy większych ale jednak stałych napięć z sąsiadami (R.K.).

Następny z respondentów wspominał o tym, że przez wzgląd na odmienne niż na zachodzie procesy narodowotwórcze, prowadzenie aktywnych działań związanych z polityką historyczną jest dla nas bardzo ważne. Takie działania prowadzą do umacniania wspólnoty obydwu narodów.

Jest dla nas bardzo ważna, ta tożsamość narodowa (C.K.).

Kolejny z badanych zwrócił uwagę na to, że prowadzona przez Węgry polityka historyczna ma na celu zacieśnianie kontaktów z mniejszościami węgierskimi,

zamieszkującymi kraje ościennie. Jest to związane z Traktatem podpisanym w Trianon w 1920 r. w wyniku którego miliony obywateli węgierskich znalazło się poza granicami państwa.

Na Węgrzech, od wyborów z 2010 r. i zdominowania sceny przez Viktora Orbána oraz jego Fidesz chodzi przede wszystkim (badacz: w polityce historycznej) o dobre relacje z liczną diasporą w krajach ościennych (B.G.).

Do kolejnych celów prowadzenia polityki historycznej Polski i Węgier zaliczyć można ukazywanie swoich państw jako ofiar historii. Jeden z respondentów mówił:

To reinforce the idea that both have been victims of history (G.J.).

tł. (badacz: polityka historyczna służy temu) *Aby wzmocnić ideę, że oba kraje były ofiarami historii (G.J.).*

Podsumowując odpowiedzi badanych można stwierdzić, że polityka historyczna Polski i Węgier w dużym stopniu jest związana z interesami politycznymi. Jakkolwiek wszelkie działania podejmowane przez rządy w Warszawie i Budapeszcie na płaszczyźnie upamiętniania własnej przeszłości służą również takim sprawom jak edukacja społeczeństw i umacnianie wspólnoty narodowej. Polityka historyczna według badanych ma również wpływ na budowanie wizerunku na zewnątrz, a także (w przypadku Budapesztu) na budowanie pozytywnej relacji z diasporą węgierską zamieszkującą kraje ościennie.

5.2. Podobieństwa i różnice w prowadzeniu polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech

Uzyskane dane pozwalają na udzielenie odpowiedzi na następujące pytania badawcze: Jakie są różnice w prowadzeniu polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech? Jakie są podobieństwa w prowadzeniu polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech?.

W narracjach respondentów związanych z polityką historyczną znajdują się fragmenty wypowiedzi świadczące o tym, że cele prowadzonej polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech są odmienne, a także tożsame.

Różnice i podobieństwa w polityce historycznej Polski i Węgier wynikają z tego kto w danym momencie sprawuje rządy. Intensyfikacja i kierunek prowadzenia tej polityki, jest inny w przypadku partii prawicowych, a inny w przypadku lewicowego ugrupowania. Jeden z respondentów dodatkowo zauważa, że intensywność polityki historycznej między Polską i Węgrami wzrasta w sytuacji wspólnych problemów obu państw w regionie.

Różnie to bywa, bo zależy to i od „politycznego koloru” sprawujących władzę w danej chwili, i od tej chwili, i od celu jaki w tych momentach nasze kraje przed sobą stawiały (...), a do tych emocji, wyjątkowej przyjaźni zawsze powracaliśmy, gdy były określone problemy – po jednej, lub po obu stronach (R.K.).

Jeden z badanych zwrócił także uwagę na to, że tożsamość celów polityki historycznej wynika z niespotykanego w skali świata kształtu relacji dwóch państw, które wykorzystują swoją wspólną historię do budowania przyjaźni. Respondent wspomina:

Właściwie tak: (badacz: cele są tożsame). (badacz: wspólnym celem polityki historycznej, jest) Pielęgnować bezprzykładowy fenomen w historii światowej, czym jest przyjaźń polsko-węgierska, którą zachować i budować zdaje się w pokojowych czasach trudniej, niż w dramatycznych momentach historii (I.K.).

Podobieństwa i różnice w polityce historycznej Polski i Węgier wynikają z ich odniesienia do przeszłości. Podobieństwa te pojawiają się m.in. w kwestii stosunku do epoki komunizmu, zaś różnice ujawniają się w przypadku ocen prowadzonej przez siebie polityki wobec Niemiec podczas II wojny światowej. Jak zauważa jeden z respondentów:

Są pomiędzy tymi politykami podobieństwa, nawet daleko idące, w poszczególnych kwestiach (np. stosunek do radzieckiego komunizmu), ale jednocześnie w innych sprawach tych podobieństw nie ma, co może uchodzić uwadze, gdy część spraw nie jest w ogóle zbyt nagłaśniana przez jedną czy drugą stronę (np. bilans polityki prowadzonej podczas II wojny światowej – wobec Berlina, wobec Żydów) (R.W.).

Jeden z badanych dodatkowo zauważa, że co prawda cele Polski i Węgier w zakresie polityki historycznej są podobne, lecz negatywny stosunek Węgier do komunizmu nie jest w przestrzeni publicznej tak bardzo podkreślany, jak w Polsce.

Basically they are. But in Poland it has also an anti-Russian edge, while in Hungary anti-Russian feeling and memories are not cultivated, are overlooked (G.J).

tł. Zasadniczo są (badacz: cele polityki historycznej Polski i Węgier są podobne). Ale w Polsce ma to również antyrosyjski wydźwięk, podczas gdy na Węgrzech antyrosyjskie uczucia i wspomnienia nie są kultywowane, są pomijane (G.J).

Różnice w prowadzeniu polityki historycznej Polski i Węgier jak wspomina jeden z respondentów wynikają w niektórych przypadkach z odmiennej historii, która determinuje współczesną politykę historyczną. W przypadku Węgier polityka historyczna w swojej narracji nawiązuje do ziem Korony św. Stefana, które zostały niegdyś utracone.

Chociaż w obu przypadkach następuje powrót do historii, to jednak podłoże jest nieco inne, podobnie jak stawiane sobie cele. Trójmorze forsowane przez władze w Warszawie nie jest projektem tożsamym z ziemiami Korony św. Stefana, do których świadomie nawiązuje V. Orbán (mapa Wielkich Węgier w jego gabinecie, jak też innych urzędach w państwie), na co należałoby w Polsce zwracać nieco większą uwagę (B.G.).

Jeden z respondentów podkreślił, że cele polskiej i węgierskiej [polityki historycznej] nie mogą być tożsame. Opinia ta wynika z tego, że w kluczowych dla naszego regionu momentach historycznych Polska i Węgry miały rozbieżne interesy polityczne.

Długo były okresy zasadniczego rozchodzenia się naszych interesów i polityk (kategoryczny sprzeciw Budapesztu wobec jakichkolwiek planów niektórych Habsburgów, by dualistyczną po 1867 r. monarchię uczynić opartą o trzy filary, z włączeniem Polaków z Galicji; dążenie Węgier do zasadniczej rewizji porządku wersalskiego w okresie międzywojennym, nawet za cenę bardzo wczesnego sojuszu z Hitlerem), przy czym wcale nie inaczej wyglądały nasze relacje po 1989 r. (w tym ewidentne dążenie dominującej części elity węgierskiej na przełomie wieków do tego, by doprowadzić do tzw. małego rozszerzenia Unii, bez Polski; wsparcie udzielane przez liczne kręgi węgierskiej prawicy niemieckim środowiskom ziomkowskim, rewizjonistycznym, a także niebezpiecznym z punktu widzenia polskich interesów interpretacjom praw mniejszości narodowych; otwartość na szeroką współpracę z Putinowską Rosją i in.) (...). Cele polityki historycznej w obu krajach nie są identyczne nawet w wypadku poszczególnych ekip rządzących (np. inne mieli węgierscy socjaliści, a inne ma prawica), a coś dopiero w układzie porównawczym międzypaństwowym. Cele te zatem nie są i nie mogą być jednakowe (R.W.).

Polityka historyczna prowadzoną przez Polskę i Węgry ma ze sobą zarówno elementy łączące jak i dzielące. Rozbieżności wynikają głównie z aktualnych interesów politycznych, jak i z przeszłości, która współczesną politykę determinuje. W przypadku podobieństw warto zaznaczyć, iż tożsama polityka historyczna pojawia się w sytuacjach, gdy oba narody solidaryzują się w obliczu określonych problemów. Wtedy bardzo często Polska i Węgry

w sposób intensywny w publicznej narracji powracają do swojej historycznej przyjaźni i elementów łączących oba narody.

Wspólnym elementem polityki historycznej Polski i Węgier są pielęgnowanie niespotykanej w skali Europy i świata przyjaźni, która wykracza poza stosunki polityczne.

Ważnym jest również stosunek do epoki komunizmu, który w obydwu krajach jest bardzo podobny i koncentruje się wokół krytyki tego okresu. Jednakże w Polsce narracja na ten temat jest bardziej intensywna niż w przypadku Węgier.

Podsumowując polityka historyczna prowadzona przez dwa państwa może zarówno łączyć dwa narody jak i dzielić. W przypadku Polski i Węgier pojawiają się cele które łączą te państwa w prowadzonej polityce historycznej, ale są również różnice, które powodują rozbieżności w prowadzonej polityce pamięci.

5.3. Specyfika trwałości silnego pielęgnowania wspólnej historii Polski i Węgier

Polskę i Węgry charakteryzuje trwałość pielęgnowania wspólnej historii. Jak wynika z badań są pewne czynniki, które wspierają tą utrzymującą się tendencję prowadzonej polityki historycznej. W niniejszym rozdziale przedstawiono odpowiedź na pytanie badawcze: Co sprzyja trwałej tendencji do silnego pielęgnowania wspólnej historii Polski i Węgier?

Do jednych z takich czynników zaliczyć można wspólną przeszłość w której przeważały wydarzenia pozytywne, łączące oba narody. Jak mówi jeden z respondentów:

Tak naprawdę mało o sobie wiemy, ale to paradoksalnie umacnia te wzajemne emocje, bo w obiegu są jedynie wybrane, pozytywne dla tych relacji historie (R.K.).

Brak sporów historycznych również jest elementem łączącym Polaków i Węgrów, na bazie czego pojawia się przestrzeń do zacieśniania wspólnych relacji. Co więcej łączy nas podobieństwo kulturowe.

Brakuje w naszych relacjach krwawych i niezamkniętych sporów, choć oczywiście ścieraliśmy się i spieraliśmy nieraz ostro (...). Jesteśmy krajami bliskimi kulturowo – mimo zasadniczej różnicy językowej (R.K.).

Ważnym czynnikiem warunkującym trwałość w pielęgnowaniu wspólnej przeszłości jest również to w jaki sposób Polska i Węgry tworzyły swoją narodową tożsamość. Procesy narodotwórcze, które miały miejsce w XIX wieku w obydwu państwach, ma zdaniem

jednego z badanych wpływ na dzisiejszą trwałość stosunków polsko-węgierskich w dziedzinie polityki historycznej. Respondent wspomina:

Ja to powtarzam, że tutaj naród jest inny i w ogóle fenomen narodu i nie tylko w przypadku Polaków i Węgrów, ale również całego regionu (C.K.).

Na Węgrzech w XX wieku istniało bardzo aktywne środowisko ludzi zajmujących się historią Polski i promocją jej kultury na Węgrzech. Działalność tego środowiska przez dekady pozostawiła trwałe ślady w odbiorze Polski na Węgrzech, co z kolei jest następnym czynnikiem mającym znaczenie dla trwałości wspólnej pamięci historycznej. Jeden z badanych mówi:

Dodatkowo, na Węgrzech istniał w XX wieku fenomen w postaci wyjątkowo silnego i kompetentnego środowiska polonoznawców i polonofilów, indywidualnie czy grupowo docenianych przez przynajmniej niektóre ekipy rządowe, które z własnej wizji relacji polsko-węgierskich, historycznych i czasami nawet współczesnych, mogły czynić element polityki państwowej. I to nawet wówczas, gdy wizja ta stała w ewidentnej sprzeczności z innymi elementami polityki danej ekipy rządowej (R.W).

Warto podkreślić, że współczesne stosunki Węgier z sąsiadami przez wzgląd na aspekty historyczne nie należą do najłatwiejszych. Świadomość pewnego osamotnienia może determinować poszukiwanie partnera w regionie, z którym na fundamencie wspólnej historycznej przyjaźni będzie można zbudować sojusz. Polska jako jedna z nielicznych w regionie jest państwem, które ma dobre relacje z Węgrami, co też może mieć znaczenie w budowaniu trwałej tendencji do pamiętania o wspólnej przeszłości obu narodów.

Oba społeczeństwa mają świadomość długiej tradycji państwowej, dodatkowo – zwłaszcza na Węgrzech – wzmacnianej poczuciem, że „złoty wiek” kraj ma ewidentnie za sobą, a większość jego bezpośrednich sąsiadów nie jest jakoś nadzwyczajnie przyjazna, także z powodów historycznych. W takiej sytuacji poszukiwanie przyjaznych relacji jest zrozumiałe i naturalne. Sprzyja mu też podobieństwo historycznie ukształtowanej struktury społecznej (silne tradycje post szlacheckie, niepodległościowe, inteligentkie) (R.W.).

Jeden z respondentów zauważył jednak, że tendencja do odwoływania się do polsko-węgierskich związków historycznych przez władze w Budapeszcie ma głównie wymiar

symboliczny, który nie ma nic wspólnego z bieżącą polityką węgierską.

Należy jednak mocno podkreślić, że V. Orbán, polityk wytrawny, w relacjach z Polską ogranicza się do symboli (tablice, pomniki, wspólnie przecinane wstęgi, nawiązania do wspólnej historii), podczas gdy prawdziwe interesy robi czy to z Niemcami (wszystkie największe niemieckie fabryki samochodowe mają montownie na Węgrzech), czy też z Rosją – o czym tak głośno po agresji na Ukrainę. Umiejętnie też wykorzystuje większą Polskę, czyli kraj o większym potencjale (polskie PKB jest 4-rotnie większe od węgierskiego) do swych własnych celów politycznych, szczególnie na forum UE, co niejednokrotnie udowodnił (B.G).

Podsumowując, tendencja do pielęgnowania polsko-węgierskiej historii w przestrzeni publicznej jest trwała. Trwałość ta wynika przede wszystkim z wspólnej pozytywnej historii. Co więcej nie bez znaczenia jest również podobieństwo kulturowe, a także brak poważnych sporów w dziejach obydwu krajów. Dodatkowo funkcjonujące na terenie Węgier środowisko promujące polską kulturę i Węgry przez dziesięciolecia sprzyjało pozytywnemu obrazowi Polski na Węgrzech. Warto podkreślić, że w obiegu publicznym funkcjonują głównie pozytywne aspekty wzajemnych relacji, a to przyczynia się do ich wzajemnego wzmacniania.

5.4. Znaczenie historii Polski i Węgier w kontekście działań politycznych

Respondenci w swoich wypowiedziach udzielili również odpowiedzi na kolejne pytanie badawcze tzn. Jakie znaczenie ma historia Węgier i Polski w kontekście podejmowanych decyzji politycznych przez oba kraje?

Jak się okazuje wiele inicjatyw związanych z upamiętnieniem polsko-węgierskiej historii pochodzi od władz centralnych. Oznacza to, że polityka historyczna jest zależna od aktualnej polityki państwa. Wobec tego istotne jest, aby podjąć próbę wyjaśnienia motywów towarzyszących procesom decyzyjnym związanych z polityką historyczną.

Jak wskazuje jeden z respondentów istotnym czynnikiem który oddziałuje na decyzje dotyczące prowadzenia polityki historycznej Polski i Węgier jest chęć budowania wspólnoty i praca nad pamięcią narodową. Co więcej według innego badanego wszelkie decyzje w obrębie polityki historycznej, związane są ze stosunkiem Polski i Węgier do nieodległej historii. Dzięki przekazom obecnie żyjących świadków historii, łatwiej też jest nam nawiązywać do historii, która nie jest tak odległa.

Bardzo ważna jest wspólnota i budowanie pamięci narodowej (C.K).

I wiadomo, że to bliżej (badacz: bliższe wydarzenia) też ma wpływ (badacz: na politykę historyczną). Natomiast trudniej mówić o naszych relacjach np. w średniowieczu. Bo to jest daleko, odległe od nas. Dlatego też najczęściej mówi się o stosunkach w XX wieku. No może trochę XIX wieku, Bem, Wybicki. (...) Od pierwszej wojny światowej, od dziadków, pradziadków (badacz: dowiadujemy się wiele) więc lepiej, łatwiej jest nawiązywać do naszych wspólnych losów (T.G.).

Bardzo ważnym elementem stosunków polsko-węgierskich jest to w jaki sposób na siebie spoglądają społeczeństwa. Wzajemny do siebie stosunki Polaków i Węgrów mają swoje odzwierciedlenie w podejmowanych decyzjach politycznych rządzących.

Ważne jest uznanie faktu, że ta relacja ma w obu społeczeństwach określony i dość trwały odbiór (R.K.).

Jak zawsze – aktualne interesy, ale na realnym podglebiu społecznym i kulturowym (R.W.).

Jeden z respondentów zwrócił uwagę na to, że na polityczne decyzje związane z polityką historyczną ma wpływ na to, iż oba państwa dążą do utrzymania ze sobą dobrych stosunków politycznych, gospodarczych i często przy tym odwołują się do wspólnej historii.

Częściowo i to, żeby współpraca gospodarcza i polityczna – mam na myśli (badacz: dobrze się rozwijała). Czworokąt Wyszehradzki – była jak najbardziej skuteczna (I.K.).

Według innego badanego obecnie wszelkie decyzje polityczne związane z upamiętnianiem polsko-węgierskiej historii są wynikiem zbieżności ideologicznej rządzących.

Like-minded governments that have a strong hold on the media find it easy to use history for their own ends, including in the conflicts with the EU (G.J.).

tł. Podobnie myślące rządy, które mają silną kontrolę nad mediami, z łatwością wykorzystują historię do własnych celów, w tym w konfliktach z UE (G.J.).

Jeden z badanych zaznaczył znacznie szerszy kontekst prowadzenia działań związanych z polityką historyczną w Polsce i na Węgrzech. Uważa on, że współcześnie narracja związana

z węgierską historią w Budapeszcie w dużej mierze opiera się na losach mniejszości węgierskich zamieszkujących kraje ościennie. Natomiast w przypadku Polski obecnie narracja ta skupia się na kwestiach związanych z traumą II wojny światowej.

Kalkulacja V. Orbána jest oczywista, choć ukryta: powrót Wielkich Węgier, bo – jak mówi – „Ojczyzna jest jedna”, a „naród to nie państwo” – i sam się deklaruje jako przywódca 15, a nie niecałych 10 mln Węgrów. Z ducha i litery jest to – znowu, jak w okresie Horthy’ego – polityka rewizjonistyczna, co tak wyraziście ujawniło się po rosyjskiej agresji na Ukrainie. W Polsce, w wizjach i enuncjacjach J. Kaczyńskiego, chodzi o rozliczenie z historycznymi traumami w stosunkach z naszymi największymi sąsiadami, czego dowodem są ostatnie postulaty dotyczące reparacji od Niemiec (B.G).

Według jednego z badanych na kształt działań politycznych związanych z polityką historyczną wpływa poziom wiedzy historycznej rządzących. Dlatego też ważna jest praca na rzecz szerzenia wiedzy o narodach z którymi podejmuje się współpracę w różnych obszarach.

Tutaj to musimy pracować nad pamięcią narodową. Dzisiaj to w naszym regionie szczególnie ważnym jest zrozumieć sąsiada, bo tu były takie napięcia nawet w okresie międzywojennym między np. ówczesną Czechosłowacją a Polską, albo (badacz: relacje) czechosłowacko-węgierskie też były ogromne napięcia. (...) Końcem lat 90tych bardzo silne były tendencje w krajach zachodnich płynące od Niemiec i Francji (badacz: żeby uznać, że państwa narodowe nie będą miały głosu), że naród nie będzie istniał a (badacz: sytuacja w regionie Europy Środkowej inaczej wyglądała) tu całkiem inaczej wyglądało (...). Bo dla państw tego regionu tożsamość narodowa była bardzo ważna (C.K.).

Podsumowując wydarzenia historyczne mają znaczenie w podejmowanych decyzjach związanych z polityką historyczną Polski i Węgier. Źródłem tych decyzji bardzo często jest chęć budowania wspólnoty politycznej, a także praca nad pamięcią narodową. Nie bez znaczenia jest również stosunek do nieodległej historii, a także to jak społeczeństwo polskie i węgierskie postrzegają się wzajemnie. Ponadto odwoływanie się do wspólnej historii towarzyszy chęci budowania dobrych stosunków politycznych i gospodarczych. Warto dodać, że upamiętnianiu wspólnej historii sprzyja zbieżność ideologiczna rządzących. Narracje dotyczące polityki historycznej niejednokrotnie skupiają się wokół trudnych doświadczeń

z przeszłości obydwu narodów, a na decyzje polityczne wpływa poziom wiedzy historycznej rządzących.

5.5. Upamiętnianie wspólnej historii Polski i Węgier

Wszelkie decyzje związane z polityką historyczną w stosunkach polsko-węgierskich mają swoje określone źródło i przebiegają według różnych schematów. W niniejszym rozdziale dokonano próby odpowiedzi na dwa pytania badawcze tj.: Co jest źródłem działań Polski i Węgier dotyczących upamiętniania wspólnej przeszłości?; Jak przebiegają procesy decyzyjne dotyczące działań na rzecz upamiętniania wydarzeń w Polsce i na Węgrzech?

Bardzo często politycy uznają, że wspólne losy historyczne zasługują na to, aby mówić o nich publicznie. Oprócz narracji widocznej w przestrzeni publicznej mamy do czynienia z materialnym odbiciem tychże poglądów w postaci pomników i tablic, które odwołują się do historycznej przyjaźni pomiędzy Polską a Węgrami. Oprócz wspólnych losów historycznych, społeczeństwo polskie i węgierskie wyznaje podobne wartości, co może oddziaływać na elity polityczne w sprawach związanych z upamiętnianiem wspólnej przeszłości. To wspólna przeszłość w uznaniu badanych może być źródłem decyzji dotyczących polityki historycznej. Badani wspominają:

Łączy nas podobny styl życia i bycia, a także system wartości, który kształtował ten ostatecznie fenomen przyjaźni umocowany nawet Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej (R.K.).

Trzy wydarzenia: amunicyjna pomoc udzielona przez Węgrów Polaków w 1920 roku, solidarność Węgrów z Polakami podczas II wojny światowej i solidarność Polaków z Węgrami w 1956 roku (badacz: są źródłem podejmowanych decyzji związanych z upamiętnianiem wspólnej historii) (I.K.).

Wspólni bohaterowie (Ojczulek Bem, Wacław Felczak, Stefan Batory, a nawet św. Kinga), dobre karty z historii: Wiosna Ludów 1848-1849, polscy uchodźcy na Węgrzech po 1939 r. (József Antall senior, gimnazjum w Balatonboglár, itd.) w mniejszym stopniu ostatnio – choć powinno tak być – tradycja 1956 roku (B.G.).

Jeden z badanych również wskazał na to, że historia determinuje decyzje polityczne w zakresie polityki historycznej. W przeszłości to, że oba narody pomagały sobie wzajemnie w czasach XIX wiecznych powstań ma znaczenie dla celebrowania współcześnie wspólnej

historii. Jeden z badanych zauważa jednocześnie, że to 1956 rok jest współcześnie najbardziej celebrowany w przestrzeni publicznej.

The many similarities (including the calamities) in their history even justify the commemorations. Esp. the defeated fights for independence in the 19th century when the mutually helped each other with volunteers. 1956 is the most important date in recent (G.J.).

tl. *Liczne podobieństwa (w tym nieszczęścia) w ich (badacz: Polski i Węgier) historii uzasadniają upamiętnianie np. pokonani walczyli o niepodległość w XIX wieku, kiedy wzajemnie pomagali sobie ochotnicy (badacz: z Polski i Węgier podczas powstań). Rok 1956 to najważniejsza data w ostatnim czasie (badacz: z punktu widzenia współczesnej polityki historycznej) (G.J.).*

Wszelkie inicjatywy na rzecz wspólnej pamięci historycznej związane są z procesami, w które zaangażowani są działacze od szczebla lokalnego do centralnego. Pomysłodawcy poszczególnych projektów uzyskują fundusze od instytucji pożytku publicznego lub w przypadku, gdy jest to niemożliwe od prywatnych sponsorów. Jak wspomina jeden z badanych na początku procesu upamiętniania wspólnej przeszłości warto zasięgnąć rady historyków, którzy są znawcami danej problematyki. Nie bez znaczenia jest również przychylność władz do działań związanych z upamiętnianiem historii. Warto jednak dodać, że upamiętnianiu historii czasem może towarzyszyć wybiórcza pamięć, związana z aktualnym zapotrzebowaniem politycznym.

To jest tak wybiórcza pamięć. To jest pamięć, która służy aktualnej sytuacji politycznej. Proszę pamiętać, że za tym nie kryje się kompletnie moim zdaniem, ale mogę się mylić, nie kryje się kompletna wiedza, to jest (...) to jest tylko instrument (badacz: służący aktualnemu zapotrzebowaniu politycznemu) (O.P.).

Odbiciem decyzji zapadających na różnych szczeblach są liczne tablice pamiątkowe i pomniki odwołujące się do polsko-węgierskiej przyjaźni. Przykładem upamiętniania wspólnej historii Polski i Węgier może być ilustrowany przewodnik pt. „Węgierskie Pamiątki w Polsce” pióra Istvana Kovaca i Miklósa Mitrovitsa. Autorzy zaprezentowali w nim ogromną ilość obiektów związanych z dziejami Polski i Węgier, które znajdują się w Polsce na terenie każdego województwa.

Jeden z badanych tak wspomina jeden z procesów upamiętniania wspólnej przeszłości: *Bez dobrego pomysłu, nie ma dobrego projektu i (badacz: aby) mieć dobry pomysł też warto mieć historyków (...). Najpierw potrzebny jest dobry historyk albo dziennikarz, który odkryje takie wydarzenia, o których się nie pamięta albo się ich nie zna. Musimy jednak pamiętać, że nasze stosunki w okresie II wojny światowej, albo w okresie międzywojennym (badacz: nie mogły być przedmiotem debaty publicznej) nie można o tym mówić w okresie komunizmu, dlatego też dopiero po roku 1989 można było odkryć te wydarzenia (...). Byliśmy świadkiem tego jak dużo takich pomników polski pojawiło się w Budapeszcie dlatego np. że był burmistrzem (badacz: człowiek przychylny upamiętnianiu polsko-węgierskiej historii w przestrzeni publicznej). (...) Jeśli jest dobry pomysł i jeszcze jest dobra publikacja, i jeszcze jest dobry człowiek, który to chce realizować to powstaną takie projekty jak np. pomniki (Pomnik Katyński) poza granicami dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej (T.G.).*

Inny respondent wspomina:

Trzeba znaleźć ludzi, którzy chętnie współpracują (...) czy gmina czy organizacje państwowe mogą pomóc (...). Jest taka miejscowość w zakolu Dunaju, tam teraz organizuje się mały klub przyjaźni polsko-węgierskiej, tam w tej miejscowości (...) mają zamiar wstawić tablice pamiątkową na dom, gdzie żył Stanisław Wincent (badacz: polski pisarz) (C.K.).

Według jednego z badanych współcześnie więcej inicjatyw związanych z upamiętnianiem polsko-węgierskiej historii pochodzi jednak od strony węgierskiej.

Inicjatorem jest raczej węgierska strona. To rzecz zrozumiała: Polska jest czterokrotnie większa i silniejsza. Jest środkową potęgą w Europie (I.K.).

Sprawą kluczową jest instytucja, która poprzez zdolności organizacyjne i zasoby finansowe jest w stanie przeprowadzić dany projekt związany z upamiętnianiem wspólnej historii. Z jednej strony pojawiają się inicjatywy społeczne na poziomie społeczności lokalnych, z drugiej zaś strony są instytucje rządowe, od których wypływa szereg inicjatyw na rzecz upamiętniania wspólnej historii. Co więcej udzielają one również wsparcia organizującym się społecznościom. Respondenci wspominają:

Wiele wydarzeń to inicjatywy społeczne, ale wiele jest inicjatyw rządowych (ambasady, instytutu kultury) i prezydenckich (Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej) (R.K.).

Jeśli jest dobry projekt, jeśli jest to związane np. z odsłonięciem pewnego pomnika to jest to regularne, (badacz: regularne są) uroczystości rocznicowe pod tymi pomnikami (...) jesteście świadkami tego, że nasi politycy polscy i węgierscy (...) się spotykają (T.G.).

Podsumowując źródła upamiętniania wspólnej historii Polski i Węgier są różne, a procesy decyzyjne z nim związane są bardziej lub mniej złożone. Ważnym czynnikiem wpływającym na decyzje polityków jest wzajemny stosunek społeczeństw do siebie, który w stosunkach polsko-węgierskich niejednokrotnie jest kluczowy. Decydenci bardzo często podejmując decyzje związane z upamiętnianiem przyjaźni polsko-węgierskiej kierują się czynnikiem społecznym. Istotne w tej kwestii są wydarzenia historyczne na bazie których buduje się narrację historyczną. W procesy decyzyjne często zaangażowani są historycy, decyzje zapadają na szczeblu lokalnym lub rządowym, a ich odzwierciedleniem są m.in. powstające pomniki czy tablice pamiątkowe.

5.6. Partia rządząca a polityka historyczna Polski i Węgier

Kształt prowadzonej przez dane państwo polityki historycznej ma ścisły związek z tym, jakie ugrupowanie sprawuje rządy. Zebrany materiał badawczy pozwolił udzielić odpowiedzi na pytania badawcze: Jaka jest relacja pomiędzy sprawowaniem rządów przez dane ugrupowanie polityczne, a polityką historyczną Polski i Węgier?, Czy poprzez politykę historyczną realizuje się partykularne interesy polityczne?

Stanowczą większość respondentów w wypowiedziach zwróciła uwagę na to, że państwo wykazuje w dziedzinie polityki historycznej zdecydowanie większą aktywność, kiedy rządy sprawuje partia o profilu prawicowym. Badani jednocześnie uznali, że istnieje związek pomiędzy polityką historyczną, a realizacją za jej pomocą partykularnych interesów politycznych.

Tak oczywiście to służy, ta polityka historyczna celom politycznym, konkretnym i oczywiście ja jestem przekonany i jestem wielkim zwolennikiem współpracy, wyszehradzkiej. Ja uważam, że brakuje nam - Polakom i Węgrom, wspólnej polityki historycznej w skali wyszehradzkiej (C.K.).

With the strong interest in and awareness of history, esp. characteristic of centre-right parties, it comes naturally (...). Political interests are pursued through historical policy (G.J.).

tl. Przy dużym zainteresowaniu i świadomości historii, charakterystycznym zwłaszcza dla partii centroprawicowych, przychodzi to naturalnie (badacz: upamiętnianie wspólnej historii) (...). Interesy polityczne są realizowane poprzez politykę historyczną (G.J.).

Ewidentnie bardziej sięga po dziedzictwo tej relacji opcja konserwatywna. Politycy liberalni i lewicowi mają naturalne skłonności do wychodzenia (czasami, aż za bardzo) poza format bilateralny. Czasami wręcz uważają, że takie mocne bilaterialia blokują ten multilateralizm co niekoniecznie jest prawdą. Po prostu potrzebny jest, jak wszędzie, umiar i rozsądek, bo jego przekroczenie, w każdą stronę, prowadzi do prostej „politycznej dewiacji”. (...) przez politykę historyczną zdecydowanie realizuje się interesy polityczne (R.K.).

W myśli konserwatywnej, czyli prawicy (choć nie lubię tego pojęcia) jest ważnym czynnikiem propolska polityka historyczna, natomiast dla lewicy przeszłość i myśl historyczna jest ciężarem, którego trzeba się pozbyć, więc pozbyć i przyjaźni polsko-węgierskiej. (...) za pomocą polityki historycznej realizuje się interesy polityczne (I.K.).

Jest i może być duża (badacz: rola partii rządzącej w polityce historycznej), bo chodzi o kwestie ideologiczne, rozumienia roli państwa, władzy i władztwa. Obecne obozy rządzące w Polsce i na Węgrzech łączy nie tyle wspólna historia (to symbole), ile autentyczna zbieżność światopoglądowa (silne państwo, centralizacja i monopolizacja władzy – tak politycznej, jak ekonomicznej, niechęć do liberalnych pomysłów federalizacyjnych i UE), dzieli natomiast – i to głęboko – podejście do Ukrainy, sojuszu z USA i w stosunkach z Rosją, gdzie znaleźliśmy się po odmiennych stronach barykady (...). Bardzo możliwe, że za pomocą polityki historycznej realizuje się interesy polityczne, ale to wymaga odrębnych badań, a ja takich nie znam (B.G.).

W narracjach dotyczących kwestii związanych z polityką historyczną i jej relacją z daną partią rządzącą, pojawił się głos mówiący o tym, że niezależnie od tego kto sprawuje władzę, to przyjaźń polsko-węgierska ma trwałe fundamenty w odbiorze społecznym.

Widać, że tych projektów zakresu polityki pamięci jest o wiele więcej, jak rządzi partia prawicowa. Do partii prawicowej zawsze była ważniejsza historia narodu (...). Partie lewicowe bardziej patrzą w przyszłość niż w przeszłość. Uważają, że to jest już zamknięte, dlatego też już nie warto zajmować się tym. Użalać się nad swoim losem. To też jest jedno podejście. Myślę, że dzięki temu można odróżniać poszczególne rządy (...). Jednak polityka nie miesza się

w przyjaźni polsko-węgierską bo ta przyjaźń istnieje na innych warstwach - w komórkach społeczeństwa. To, że ta relacja trwa nie od 1989 roku lecz od tysiąca lat to jest właśnie zasługą tego, że ze sobą rozmawiamy, a polityka nic do tego nie ma (T.G.).

Gdyby w Polsce doszła do władzy liberalno-socjalistyczna, różnobarwna opozycja, to tej polityki historycznej byłoby mniej (B.G.).

Jeden z respondentów w sprawie związku skali aktywności polityki historycznej, a partii rządzącej uznał, że polityka historyczna prowadzona przez daną partię polityczną nie zawsze wynika z jej profilu ideologicznego, lecz z obecnego kształtu interesów jakie chce realizować.

Wbrew pobieżnym ocenom nie ma prostego przełożenia, że np. lewica węgierska prowadzi politykę historyczną z definicji mniej zbieżną z polską, itp. Zbieżności i rozbieżności wynikają raczej z aktualnego kształtu interesów i związanych z nimi potrzeb. Na Węgrzech lewica uważała po 1989 r., że historia jako taka powinna być dla społeczeństwa raczej źródłem ważnych ostrzeżeń niż pocieszeń czy tym bardziej chwały, a prawica, zwłaszcza ta bardziej radykalna, mniej klasycznie konserwatywna, do pewnego stopnia odwrotnie (...). Nie można wykluczyć tego, że poprzez politykę historyczną realizuje się interesy polityczne, bo każda polityka jest tworzona i realizowana przez ludzi. Pytaniem jest zawsze to, na ile taka polityka jest zgodna z interesem ogólnym, a w wypadku polityki historycznej – na ile jest zgodna z elementarną prawdą historyczną. Jeśli w istotnej części któregoś społeczeństwa powstałoby bowiem wrażenie, że polityka historyczna „odkleja się” od prawdziwej historii, na dłuższą metę mogłoby to zaszkodzić realnym wartościom i pozytywnym emocjom społecznym, tak ważnym w relacjach polsko-węgierskich (R.W.).

Podsumowując: stanowcza większość badanych wskazała, że skala aktywności prowadzenia przez państwo polityki historycznej jest zdecydowanie większa, gdy rządy sprawuje partia prawicowa. Jeden z respondentów wskazał natomiast, że nie istnieje oczywiste przełożenie, a skala ta jest uwarunkowana aktualnym kształtem interesów politycznych. Większość badanych wypowiadając się na temat wykorzystywania polityki historycznej do realizacji interesów politycznych stwierdza, że polityka historyczna służy tym celom. W odpowiedziach pojawił się głos odrębny wskazujący na to, że polityka jest tłem w stosunkach polsko-węgierskich, osadzonym w przestrzeni społecznej.

5.7. Polityka historyczna a stosunki polsko-węgierskie

Polityka historyczna Polski i Węgier może oddziaływać na stosunki polityczne obydwu państw. Zebrany materiał badawczy, pozwolił udzielić odpowiedzi na pytania badawcze: Jakie znaczenie mają działania rządów Polski i Węgier w zakresie polityki historycznej dla stosunków politycznych obydwu krajów? Jakie są czynniki kształtujące relacje polsko-węgierskie w zakresie polityki historycznej?

Wszelkie działania podejmowane na rzecz wspólnej pamięci historycznej mają określone czynniki, które kreują kształt współczesnych relacji obydwu państw. Respondenci w swoich odpowiedziach wskazywali na to, że wspólne wydarzenia historyczne odgrywają w tej kwestii istotną rolę zaznaczając również, iż współpraca na płaszczyźnie polityki historycznej jest ściśle związana z interesami politycznymi.

First the similar attitude towards the past, then the common belief that the present governments are innocent victims of the EU and that foreign observers are not entitled to criticize them. This is a repletion of the communist claim that it is unacceptable to interfere in the internal affairs of a country (...). Obviously historical policy help each other in their political agenda (G.J.).
tł. *Najpierw podobny stosunek do przeszłości, potem powszechne przekonanie, że obecne rządy są niewinnymi ofiarami UE i że zagraniczni obserwatorzy nie mają prawa ich krytykować. Jest to uzupełnienie komunistycznego twierdzenia, że niedopuszczalne jest ingerowanie w wewnętrzne sprawy kraju (...). Oczywiście polityka historyczna służy do realizacji swoich politycznych planów (G.J.).*

Jeśli jakieś państwa współpracują ze sobą w dziedzinie polityki historycznej, to zazwyczaj z powodu nadziei na to, że będzie to wspierało ich powiązania polityczne w innych dziedzinach (R.W).

Myślę, że niezależnie od wszelkich problemów, polityka historyczna wzmacnia relacje polsko-węgierskie, a bez wątpienia tonuje i zmusza polityków do większej refleksji w tych relacjach (...). Niestety jednak głównym czynnikiem mającym na to wpływ jest aktualne zapotrzebowanie polityczne (R.K.).

Jeden z badanych uzupełnia i mówi o tym, że polityka historyczna ma pozytywny wpływ na dobre relacje między Polską a Węgrami i wzmacnia ich relacje polityczne.

Polityka historyczna wpływa bardzo pozytywnie na relacje polityczne między Polską, a Węgrami, ale - jak wspomniałem - postawa emocjonalna jest niewystarczająca. Potrzebna do tego jest świadomość i przekonanie (...). Bezpośrednimi czynnikami mającymi wpływ na jej kształt są wydarzenia historyczne takie jak solidarność Polaków z Węgrami w 1956 roku, pomoc wojskowa udzielona przez Węgry w czasie polskiej wojny z bolszewikami i pomoc jakiej udzielił rząd Węgier polskim uchodźcom w 1939 roku (I.K.).

Kolejny z respondentów wyraził przekonanie, że polityka historyczna będzie lepiej służyła stosunkom politycznym pomiędzy Polską a Węgrami w momencie, kiedy każdy z krajów będzie potrafił spojrzeć krytycznie na swoją historię i rozliczyć się w niej ze zdarzeń, które nie były chwalebne.

To też należy do obrazu przyszłości, że trzeba mieć krytycyzm, trzeba rozliczyć się z przeszłością. Nie tylko z przeszłością komunistyczną, ale różnymi no powiedzmy momentami okresu międzywojennego, kiedy ten rewizjonizm węgierski był taki bardzo no, skrajny. To bez myślenia o sąsiadach, bo sąsiedzi też mają prawo oczywiście do państwa narodowego. To trzeba rozumieć. I to też jest bardzo ważny czynnik, że czasami w polityce historycznej myślę, kategoriami takimi no romantycznymi obrazami. Ja jestem przekonany, że to rozliczenie i to bardzo krytyczne rozliczenie z przeszłością, też musi być ważnym czynnikiem (C.K.).

Inny z kolei badany zauważył, że obecne władze w Warszawie i Budapeszcie wykorzystują politykę historyczną jako element budowania sojuszu politycznego przeciw UE.

Łączy nas niechęć do UE, traktowanej – niechętnie – jako projekt ideologiczny, a nie tylko strefa wolnego handlu (i „skarbonka”), jak chciałoby obecne władze. Ten nadrzędny cel ubiera się w ideologiczny sztafaż, często przekuwany w czyny (G. Soros, CEU, procedury nieprzestrzegania praworządności z art 7.1 itd.). Polityka historyczna jest tu ważna w tym sensie, że wszystko to przyrządzane jest w antylewicowym/antykomunistycznym sosie. To spór na styku: liberalizm – siły narodowe; federalizm – państwo narodowe; społeczeństwo otwarte („multi kulti”) versus zamknięte (czystość etniczna, a nawet rasowa, wymieszana z misją „chrześcijańską” ante murale Christianitatis, czyli niechęcią do migracji, innych ras i religii); rozproszenie władzy (samorządność) kontra centralizacja władzy (politycznej) oraz jej monopolizacja (w sensie ekonomicznym, oligarchizacja) (B.G.).

Jeden z badanych mówiąc o czynnikach kształtujących relacje polsko-węgierskie wspomina o tym, że polsko-węgierska solidarność w 1956 roku ma kluczowe znaczenie. Nawiązuje również do pokolenia „autostopowiczów”, czyli ludzi którzy w epoce głębokiego komunizmu na Węgrzech podjęli decyzje o zwiedzaniu Polski i zgłębianiu jej historii. Takie działania tych ludzi przysłużyły się zacieśnianiu relacji między społeczeństwem Polskim i Węgierskim.

Ja uważam, że przede wszystkim (badacz: polsko-węgierska solidarność w)1956 (badacz: ma znaczenie dla kształtu relacji polsko-węgierskich). (...) Wie Pan wśród tych autostopowiczów, był prezydent Węgier. Był jednym z pierwszych autostopowiczów. Wśród nich byli również wybitni artyści, pisarze mojego pokolenia (C.K.).

Podsumowując polityka historyczna jest istotna z punktu widzenia kształtu stosunków politycznych Polski i Węgier. Wszelkie działania związane z upamiętnianiem polsko-węgierskiej historii wzmacniają stosunki polityczne Warszawy i Budapesztu. Niejednokrotnie analogie historyczne pomiędzy Polską i Węgrami są pretekstem do budowania sojuszu przeciwko UE. Co więcej obecny kształt relacji polsko-węgierskich często wynika również z realizacji interesów politycznych partii rządzących.

5.8. Intensywność polityki historycznej Polski i Węgier przed i po 1989 roku

Zebrany materiał badawczy pozwolił określić intensywność prowadzonej polityki historycznej przez Polskę i Węgry przed i po 1989 roku i uzyskać odpowiedzi na pytania badawcze: Jakie są różnice w intensywności upamiętniania wspólnej przeszłości Polski i Węgier w okresie przed i po 1989 roku?, Jak wyglądała ewolucja koniunktury na polsko-węgierską politykę historyczną po 1989 roku?, Jaka jest intensywność inicjatyw związanych z polityką historyczną Polski i Węgier na poziomie władz lokalnych i władz państwowych?

Przełom roku 1989/90 w Europie Środkowo-Wschodniej umożliwił państwom regionu na swobodę w prowadzeniu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jednym z elementów aktywności państwa stała się możliwość prowadzenia niezależnej polityki historycznej związanej zarówno z dziejami własnego kraju, jak i historią relacji ze swoimi sąsiadami. Warto wskazać, że w przypadku Polski i Węgier omawiana polityka historyczna po 1989 roku nie była uznawana, za priorytety polityki państwa. Wiązało się to bezpośrednio z ambicjami politycznymi, które w najwyższym stopniu były ukierunkowane na integrację z Unią Europejską i NATO. Dodatkowym elementem braku zainteresowania upamiętnianiem

przeszłości był fakt, że we wczesnych latach 90. do władzy w Polsce i na Węgrzech doszły partie postkomunistyczne, których stosunek do przeszłości był odmienny niż partii wywodzących się z ruchów opozycyjnych. Niezależnie od tych czynników polityka historyczna była prowadzona, a zaangażowane w nią były władze centralne jak i samorządowe.

Bezpośrednio po zmianie systemu, polityka historyczna w obu państwach, poza symboliczno-medialnym rozliczaniem okresu komunizmu, nie należała do priorytetów. Okres IV RP (2005-2007), gdy znalazła się wśród priorytetów obozu rządzącego w Warszawie, nie znalazła należytego echa w Budapeszcie z racji odmienności ideologicznej rządzących wtedy w obu krajach elit. Podobnie jak w okresie 2010-2015, gdy na Węgrzech był już Fidesz V. Orbána z silnie zaznaczonym „historyzmem” (Dzień Jedności Narodowej 4 czerwca, ustanowiony natychmiast w 2010 r.) to też nie spotykał się on z należyтым oddźwiękiem w Warszawie (B.G.).

Współcześnie więcej inicjatyw związanych z pamięcią dotyczącą wspólnej przeszłości wychodzi od władz lokalnych. Ale władze państwowe bardzo mogą im pomagać. Ja sam brałem udział jako konsul generalny w Krakowie w nawiązywaniu ponad siedemdziesięciu kontaktów między wioskami, miastami, powiatami, szkołami. Większość ich po dwudziestu latach działa (I.K.).

Jeden z respondentów uważa, że wszelkie inicjatywy dotyczące upamiętniania polsko-węgierskiej historii w przestrzeni publicznej powinny pochodzić od niezależnych działaczy i popularyzatorów historii, a władza zarówno centralna jak i samorządowa powinna te działania wspierać.

Nie dysponuję aktualną wiedzą od kogo wychodzi więcej inicjatyw, ale generalnie miałbym problem z inicjatywami wychodzącymi od jakichkolwiek władz, a nie od niezależnych badaczy, popularyzatorów, czynników społecznych, obywatelskich. Co innego wsparcie dla takich inicjatyw (...). Jednak niektóre tematy współcześnie cieszą się większą popularnością z racji sojuszu obecnych władz w Polsce i na Węgrzech (...). Trudno porównać z czymś poziom intensywności działań związanych z pamięcią nad wspólną przeszłością. Np. pod sam koniec lat 30-tych, po odtworzeniu granicy polsko-węgierskiej stosunki w tej materii były wybitnie intensywne i trudno znajdować porównanie (R.W.).

Kolejny badany uważa, że inicjatywy związane z upamiętnianiem wspólnej historii przez Węgry i Polskę pochodzą w takim samym stopniu od władz samorządowych jak

i centralnych. Przy czym działania władz państwowych mobilizują i wspierają władze samorządowe w podejmowanych działaniach w zakresie upamiętniania wspólnej przeszłości. Jednak jak zauważył inny respondent, kwestia intensywności podejmowanych inicjatyw powinna stanowić przedmiot głębszych analiz.

From both, but the attitude of state authorities encourage such initiatives by local authorities. Financial support from the state authorities is also important (G.J.).

tł. Z obu (badacz: inicjatywy pochodzą z władz samorządowych i centralnych) jednak postawa władz państwowych zachęca do takich inicjatyw władze samorządowe. Istotne jest również wsparcie finansowe ze strony władz państwowych (G.J.).

Trudno odpowiedzieć, bo nie prowadziłem i nie znam takich badań. Na pewno istotne były impulsy odgórne, chociaż znane są ważne inicjatywy chociażby władz Tarnowa (Bem), by tę przyjaźń zacieśniać. Wskazane byłoby badanie współpracy w ramach miast i miejscowości „braterskich”. Wiadomo, że po stronie polskiej obok Tarnowa wyróżniają się takie miejscowości jak Bochnia, Szczawnica, Przemyśl (tamtejsza twierdza i I Wojna Światowa), Kielce, Zakopane („kurierzy tatrzańscy”), nie mówiąc o Krakowie i Warszawie, a na Węgrzech m.in. Győr, Nyíregyháza, Eger, Tokaj, Miskolc, Békéscsaba, Veszprém i kilka dzielnic Budapesztu (B.G.).

Następny badany stwierdził, że intensywność polityki historycznej nie była zbyt wysoka po 1989 roku, a współcześnie wiele inicjatyw związanych z tą materią pochodzi od samorządów i ruchów oddolnych.

Można zobaczyć wiele oddolnych inicjatyw, trochę też samorządowych. Po 1989 roku jednak działalność ta nie była znaczna (T.G.).

Kolejny respondent mówiąc o polityce historycznej Polski i Węgier po 1989 roku zwrócił uwagę, że była ona ważnym czynnikiem, który miał wpływ na powstanie Grupy Wyszehradzkiej. A jeszcze inny wskazał na to, że po 1989 roku w kontekście polityki historycznej bardzo ważne było odniesienie jej do tradycji niepodległościowych.

Myślę, że tak, i to dużo bardziej (badacz: działania w sprawie polsko-węgierskiej polityki były bardziej intensywne po 1989 r.), bo odwołanie do niej było też jednym z ważnych źródeł

powstania V4, odbudowy współpracy regionu, stworzenia wspólnej i bardzo ważnej europejskiej i transatlantyckiej agendy po okresie sowieckim (...). Obecnie więcej inicjatyw związanych z polityką historyczną pochodzi od władz centralnych, wcześniej natomiast dominował wymiar lokalny i społeczny co było bardziej trwałe (R.K.).

Intensywność w czasach transformacji systemowej wiązała się z odniesieniem (badacz: polityki historycznej) do tradycji niepodległościowych (C.K.).

Jeden z respondentów stwierdził, że w okresie po transformacji systemowej stosunek do przyjaźni polsko-węgierskiej wśród niektórych węgierskich parlamentarzystów stojących po prawej stronie sceny politycznej był podejrzliwy. Wiązało się to z fałszywą propagandą Jánoša Kádára, która przedstawiała Polaków w latach 80. w negatywnym świetle.

Mamy tradycje przyjaźni polsko-węgierskiej, ale Polska to jest zacořany kraj. No i to były negatywne stereotypy nawet polityków prawicy czy centroprawicy (badacz: na Węgrzech). Negatywne stereotypy, które były produkowane też przez system kádarski, bo wtedy u nas pisano, że Polacy to lenie (C.K.).

Inny badany zwrócił uwagę na to, że zwiększenie działań związanych z polityką historyczną Polski i Węgier wiązało się z rozpowszechnieniem wiedzy: w Polsce – o tym jak Węgrzy pomogli w 1920 i 1939 roku; na Węgrzech – jaką solidarnością wykazał się naród polski z węgierskim w 1956.

Ważnym było, że w Polsce rozpowszechniono to, jak Węgry pomagały Polsce w 1920 roku i 1939. Przez to postawiono na przykład dwa pomniki Pála Telekiego, któremu zresztą w Budapeszcie nie pozwolono postawić pomnika. Za to na Węgrzech uświadomiono jakiej pomocy Polacy udzielili Węgrom w 1956 roku i że dziesiątki tysięcy młodych węgierskich autostopowiczów w latach 60-tych w Polsce odzyskało swoją godność narodową. Polacy bardziej pielęgowali pamięć 1956 roku, bo Węgrzy przez represje byli zmuszani do amnezji (...). Jednak we wczesnych latach 90-tych działania związane z polityką historyczną nie były dynamiczne, gdyż oba kraje podlegały wyścigom (zawodom) (razem z Czechosłowacją, a później z Czechami i z Słowacją), który kraj ma więcej zalet, żeby został wcześniej przyjęty do Unii Europejskiej (I.K.).

Podsumowując polityka historyczna Polski i Węgier po 1989 roku była bardziej intensywna, niż przed tym okresem. Jednakże nie należała ona do priorytetów polityki państwa, gdyż ta była skoncentrowana wokół transformacji systemowej i integracji z strukturami euroatlantyckimi.

Polityka historyczna po 1989 była prowadzona zarówno przez władze centralne jak i samorządowe. Dodatkowo odniesienie się do historii było znaczącym czynnikiem w procedurze tworzenia Grupy Wyszehradzkiej. Warto zaznaczyć, że w trakcie przemian systemowych na Węgrzech, część elit politycznych podchodziła z dystansem do przyjaźni polsko-węgierskiej.

Intensywność polityki historycznej związana była także z narracją na temat tego, jak Polacy i Węgrzy wspierali się w trudnych czasach historycznych.

5.9. Czynniki utrudniające upamiętnianie polsko- węgierskiej historii

W polityce historycznej – zresztą jak w każdej innej można napotykać przeszkody w realizacji założonych celów. Respondenci w swoich wypowiedziach udzielili odpowiedzi na pytania badawcze: Co utrudniało po 1989 roku upamiętnianie polsko-węgierskiej historii?, Jakie były tematy tabu w polsko-węgierskiej polityce historycznej po 1989 roku?

Badani zgodnie stwierdzili, że nie zauważyli istotnych przeszkód na drodze do upamiętniania wspólnej przeszłości. Ponadto nie widzieli oni tematów, o których nie można byłoby mówić w przestrzeni publicznej.

Nikt im za bardzo przeszkód nie stawiał. Problemem były inne priorytety, szczególnie w latach 90. minionego stulecia, gdy cała uwaga władz obu krajów była skupiona na politycznej, społecznej i gospodarczej transformacji (B.G).

Nie miałem wrażenia, by kiedykolwiek po 1989 r. istniały w tej sferze jakieś szczególne bariery, inne niż normalne w takich sytuacjach, zazwyczaj praktyczne. Na Węgrzech od dziesięcioleci lub lat istniały pomniki, tablice i inne formy upamiętnienia nie tylko naszych wspólnych bohaterów, ale nawet Józefa Piłsudskiego. W Polsce było podobnie (R.W).

Nie znam takich tematów tabu (I.K.).

Jeden z badanych zauważył, że zasadniczo żadnych przeszkód nie było, jednak pojawiał się czasem brak zwykłego zainteresowania upamiętnianiem wspólnej historii. Zdarzały się

również tematy, których unikano. Respondent jednak nie wskazał o jakie tematy chodzi.

Często był to zwykły brak zainteresowania i wsparcia, który ostatecznie wielu projektów nie pozwolił zrealizować w określonym czasie (...). Niezależnie od tego raczej zawsze unikano trudniejszych kwestii, a z tych podejmowanych zazwyczaj, wyciągano tylko te pozytywne elementy, bez zagłębiania się i głębszego przemyślenia. To powoduje, że tak wspólnota historyczna jest tak naprawdę realizowana na dość małym poziomie, często niestety przez bezkrytycznych amatorów, z poczuciem misji. To groźne dla wiedzy historycznej, także tej o naszych relacjach (...). Teraz np. nie ma tematu współpracy polskich i węgierskich opozycjonistów w czasach komunizmu z okresu lat 80-tych, bo we władzach nie ma już tych, którzy współpracowali, albo są w opozycjach. A to przecież niezwykle ważny, nośny temat no i zadanie dla niezależnych badaczy, których w tej relacji już nie ma. Co więcej, bohaterów tych czasów się wymazuje (R.K.).

Jedynie jeden z respondentów wspominał o tym, że przedstawiciele partii postkomunistycznych na Węgrzech po 1989 roku zaznaczali swój dystans do współpracy z Polską, która w ich uznaniu kreuje się na lidera Europy Środkowej. A inny badany mówił o tym, że nie mówi się o negatywnych kartach historii z dziejów Polski i Węgier.

Ja bardzo dobrze pamiętam argumentacje przedstawicieli partii postkomunistycznych, tak zwanych socjaldemokratycznych, oni mówili, że tutaj trzeba uważnie co do tej współpracy. Bo Polska ma ambicje, aby być liderem Europy Środkowej (C.K.).

(badacz: nie mówi się o tym) *Jak węgierscy oficerowie na usługach nielaszowców Szálasiego, traktowali Polaków w obozach uchodźczych (O.P.).*

Podsumowując polityka historyczna w stosunkach polsko-węgierskich po 1989 roku nie napotykała zasadniczych barier. Jediną barierą był brak zainteresowania upamiętnianiem wspólnych dziejów, który wynikał z tego, że polityka Polski i Węgier skupiona była wokół problematyki transformacji systemowej. Wyniki badań wskazują również na brak tematów tabu w narracji związanej z polsko-węgierskimi dziejami. Pojawił się jednak głos, mówiący o tym, że w przestrzeni publicznej nie wspomina się o trudnych momentach w wspólnej historii Polski i Węgier.

5.10. Sukcesy w polsko-węgierskiej polityce historycznej

Szereg działań Polski i Węgier na płaszczyźnie wspólnej polityki historycznej zakończył się sukcesem, co pozwoliło badanym odpowiedzieć na pytanie badawcze dotyczące największych sukcesów Polski i Węgier w polityce historycznej.

Pielęgnowanie wzajemnych dziejów poprzez utrwalanie ich wyjątkowości w świadomości społeczeństw jest bardzo ważne. Świadomość znaczenia utrwalania wspólnych dziejów Polski i Węgier, jest dobrym przyczynkiem do budowania sojuszu politycznego w szerszym kontekście. Zaowocowało to powstaniem instytucji, które w swojej działalności zajmują się pielęgnowaniem historii przyjaźni polsko-węgierskiej na co dzień. Badani w swoich odpowiedziach zwracali uwagę na działalność tych instytucji, a także na ważne święto jakim jest ustanowienie dnia 15 marca Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Są niewątpliwe osiągnięcia, nawet instytucjonalne (np. Instytut Współpracy Polsko-Węgierskiej im. W. Felczaka), w tym rozpisywany przezeń konkurs historyczny „Polska – Węgry: historia przyjaźni” (...). W sensie symboliczno-instytucjonalnym ważne było ustanowienie przez parlamenty obu państw Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej (B.G.).

Największym osiągnięciem w naszych stosunkach w dziedzinie polityki pamięci zapewne jest to, że powstały instytucje, które zajmują się tą problematyką (T.G.).

Ja uważam, że w pewnym sensie konsekwencją (badacz: polityki historycznej Polski i Węgier, jest to, że) teraz mamy dzień przyjaźni Polsko-Węgierskiej (...) no i tak samo w Budapeszcie mamy Fundację im. Felczaka (C.K.).

Badani zwrócili uwagę na to, że sukcesem polityki historycznej Polski i Węgier jest popularyzowanie naszej historii w obydwu krajach, a powstałe instytucje upamiętniające wspólną historię potwierdzają historyczną przyjaźń obydwu krajów.

Popularyzowanie naszych narodowych historii w obu krajach, w tym zwłaszcza wątków tyleż wspólnych, co po prostu ważnych dla obu naszych społeczeństw – tworzy dla naszych narodów unikalną okazję przeglądania się w lustrze drugiego kraju i społeczeństwa, historycznie bardzo nam pod wieloma względami bliskiego (R.W.).

On the positive side stronger interest in the past and reaffirming the historical friendship of the

two peoples. That has to be discovered and felt by the new generations. (G.J.).

tl. Pozytywną stroną jest większe zainteresowanie przeszłością i potwierdzenie historycznej przyjaźni między dwoma narodami. To musi zostać odkryte i odczute przez nowe pokolenia (G.J.).

Największym osiągnięciem w naszych stosunkach na dziedzinie polityki pamięci zapewne są instytucje, które powstały już lata temu i nadal działają. Te instytucje to nie są widoczne w mediach. Nie są w wiadomościach. Natomiast to, że np. powstała Fundacja im. Felczaka na Węgrzech (T.G.).

Podsumowując największym sukcesem Polski i Węgier w zakresie prowadzenia polityki historycznej jest powołanie instytucji, które swoją działalnością dążą do upamiętniania polsko-węgierskich dziejów, a tym samym do promocji kultury obydwu krajów. Równie ważnym sukcesem jest ustanowiony przez sejmy obydwu państw Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej obchodzony 23 marca.

ROZDZIAŁ VI

Wnioski

Celem niniejszej pracy było przedstawienie obrazu polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich po 1989 r. w oczach osób związanych z polityką historyczną Polski i Węgier w tym polityków, dyplomatów i działaczy kultury wysokiego szczebla. Ze względu na eksploracyjny charakter badań zrezygnowano z postawienia hipotez badawczych. Zaprezentowana teoretyczna i badawcza część pracy w uznaniu badacza zrealizowała postawiony cel badawczy, umożliwiając jednocześnie udzielenie odpowiedzi na postawione pytania szczegółowe.

Rozprawa zawiera prezentacje wyników badań przeprowadzonych na grupie 8 badanych, którzy zostali dobrani w sposób celowy. Za kryterium doboru próby przyjęto doświadczenie zawodowe i wiedzę w zakresie stosunków polsko-węgierskich. Wszyscy respondenci udzielali wywiadów pogłębionych, przy zastosowaniu takiej samej procedury badawczej.

Poniżej zaprezentowano wnioski, które opracowano na podstawie analizy i interpretacji zebranego materiału badawczego.

Jak wynika z badań, większość działań związanych z polityką historyczną ma ścisły związek z aktualną polityką rządzących. Warto jednak podkreślić, że celem polityki historycznej na Węgrzech i w Polsce jest również edukacja społeczeństwa w kontekście rozpowszechniania wiedzy o dziejach polsko-węgierskich. Wszelka taka aktywność jest związana z umacnianiem wspólnoty między narodem polskim i węgierskim, gdyż zarówno dla Polski jak i Węgier istotna jest tożsamość narodowa, której kształt wynika z procesów narodowotwórczych.

Badania wskazują, że cele prowadzonej przez Polskę i Węgry polityki historycznej są również odmienne. Na Węgrzech polityka ta odwołuje się do węgierskich diaspor zamieszkujących kraje ościennie, zaś w Polsce do współczesnych relacji z Niemcami i Rosją. Intensywność działań w zakresie polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich, bardzo często wzrastała w sytuacji, kiedy oba kraje stawały lub stały w obliczu wspólnych problemów politycznych na arenie europejskiej.

Polityka historyczna Polski i Węgier jest tożsama w kwestii nastawienia do epoki komunizmu. Jednak stosunek ten na Węgrzech nie jest tak podkreślany w narracji polityków jak w Polsce. Co ważne, narracja w przestrzeni publicznej na Węgrzech odnosi się do

historycznych ziem Korony Św. Stefana, co odróżnia ją od polityki historycznej w Polsce skupionej wokół innych kwestii historycznych. Rozbieżności w polityce historycznej Polski i Węgier wynikają z tego, że polityka zagraniczna tych dwóch państw w kluczowych momentach dla historii Europy miała inne priorytety. Istotnym czynnikiem determinującym kształt omawianych relacji jest także to, że ich główne podłoże jest osadzone w stosunkach społecznych, które są podstawą współczesnych relacji pomiędzy Polską a Węgrami.

Polska i Węgry w sposób trwały pielęgnują swoją wspólną przeszłość. Źródłem tego postępowania są pozytywne wydarzenia w historii stosunków tych państw. Istotnym czynnikiem jest również bliskość kulturowa i podobne wartości wyznawane w społeczeństwach.

Polityka historyczna Polski i Węgier jest ściśle związana z innymi politykami naszych państw. Badania wykazały, że celem rządzących powinno być budowanie wspólnoty i pamięci w narodzie, a doskonałym elementem służącym temu jest aktywność związana z polityką historyczną. Dla osiągnięcia tego celu rządy w Polsce i na Węgrzech odwołują się do stosunkowo niedalekiej historii dziejów polsko-węgierskich, gdyż opisowi tych wydarzeń często towarzyszą narracje naocznych świadków.

Emocje związane z postrzeganiem stosunków polsko-węgierskich przez społeczeństwa mają wpływ na decyzje polityczne rządzących. W badaniach pojawił się głos mówiący o tym, że przyjaźń polsko-węgierska w kontekście wspólnych losów historycznych jest współcześnie wykorzystywana np. do prezentowania stanowiska w Unii Europejskiej. Ważnym aspektem jest również poziom wiedzy historycznej zarówno w kręgach decydentów jak i społeczeństwa, bo to przekłada się na trwałość pielęgnowania polsko-węgierskiej historii.

Głównym źródłem podejmowanych przez polityków decyzji związanych z upamiętnieniem polsko-węgierskiej historii są wydarzenia historyczne m.in. takie jak solidarność polsko-węgierska w 1956 roku, czy węgierska pomoc udzielona Polsce w wojnie z bolszewikami. Inicjatorami wielu projektów takich jak pomniki i tablice pamiątkowe są samorządy lub władze centralne, a wszelkie decyzje często są poprzedzone konsultacjami z gronem historyków.

Kierunki prowadzonej przez państwo polityki historycznej, są związane z tym jaka partia polityczna w danym okresie sprawuje władzę. Badania wykazały, że skala aktywności państwa w tym obszarze jest zdecydowanie większa, gdy rządzi partia o profilu prawicowym. Co ważne pojawił się głos odrębny, według którego prowadzona polityka historyczna jest wynikiem aktualnego zapotrzebowania politycznego, a nie tego jaki dana partia posiada profil polityczny. Badania wykazały również to, że polityka historyczna może być instrumentem

władzy, służącym do realizacji interesów politycznych. Co ważne w przypadku obecnych rządów w Polsce i na Węgrzech istotnym czynnikiem, który tą politykę wzmacnia jest zbieżność ideologiczna.

Polityka historyczna w relacjach polsko-węgierskich jest istotna z punktu widzenia stosunków politycznych obydwu państw. Badania wykazały, że polityka historyczna sprzyja pozytywnym stosunkom, a także wzmacnia wzajemne relacje. Często działania państw w sprawie prowadzenia wspólnej polityki historycznej niosą za sobą nadzieje, że dzięki temu współpraca będzie się rozwijała w innych segmentach polityki. Warto wskazać, że polsko-węgierskie działania na rzecz upamiętniania wspólnej przeszłości, będą niosły za sobą większą wartość, gdy obydwa kraje spojrzą na swoją historię w sposób krytyczny. Współcześnie polityka historyczna w stosunkach polsko-węgierskich jest instrumentem, który wzmacnia bardzo często zbliżone stanowisko Polski i Węgier dotyczące bieżących spraw w Unii Europejskiej.

Po przemianach ustrojowych na terenie Europy Środkowo-Wschodniej państwa regionu zaczęły prowadzić niezależną politykę. Dotyczyło to również polityki historycznej Polski i Węgier, która jednak w obliczu ówczesnych problemów związanych z przemianami systemowymi nie była intensywna. Badani zwrócili uwagę na to, że w przypadku stosunków polsko-węgierskich polityka historyczna we wczesnych latach 90. nie odgrywała ważnej roli z uwagi na „wyścig” związany z akcesją do NATO i UE. Nie można jednak pominąć faktu, że to odniesienie do wspólnej historii było jednym z impulsów powstania Grupy Wyszehradzkiej. W drugiej połowie dekady lat 90. intensywność polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich była większa. Miało to związek z popularyzacją wiedzy na temat przełomowych wydarzeń w historii XX wieku, podczas których Polska i Węgry wykazały się solidarnością. Nawet dystans do prowadzenia działań w tym zakresie, którym emanowały partie postkomunistyczne w Polsce i na Węgrzech nie okazał się przeszkodą, aby w przyszłości powracać do tej wyjątkowej relacji.

Badania wskazują na to, że inicjatywy związane z upamiętnianiem polsko-węgierskiej historii pochodzą przeważnie od władz samorządowych i centralnych, lecz wymaga to dodatkowych badań. Warto, aby upamiętnianie wspólnej historii było częściej niż do tej pory inicjowane przez niezależnych badaczy i popularyzatorów historii, którzy powinni poszukiwać wsparcia finansowego we władzach centralnych i samorządowych.

W realizacji polityki historycznej jak w każdej innej mogą wystąpić przeszkody. Badani w swoich odpowiedziach podkreślali fakt, że nie uważają, aby na drodze do upamiętniania polsko-węgierskiej historii pojawiały się większe trudności. Jediną przeszkodą był brak

zainteresowania tym tematem, co wynikało ze wcześniej wspomnianych celów stawianych sobie przez Polskę i Węgry. Badani uznali, że nie było żadnych tematów tabu w narracji związanej ze stosunkami polsko-węgierskimi po 1989. Pojawiły się jednak głosy, że w przestrzeni publicznej mówi się jedynie o aspektach pozytywnych.

Polska i Węgry w ramach swojej wspólnej polityki historycznej odniosły m.in. takie sukcesy jak powołanie instytucji promujących wiedzę o dziejach polsko-węgierskich, a także ustanowienie przez parlamenty obydwu państw Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

W literaturze występują monografie opisujące politykę historyczną w relacjach dwustronnych. Można tutaj wymienić przykładowo prace pt. *Pomniki i miejsca pamięci w relacjach międzynarodowych. Wpływ pamięci na stosunki japońsko-amerykańskie z perspektywy Japonii* autorstwa O. Barbasiewicz (2016). W przypadku stosunków amerykańsko-japońskich mamy do czynienia z „ciężko gatunkowo” polityką historyczną, która od lat powojennych zmierzała do zbudowania porozumienia pomiędzy USA a Japonią. Efektem pracy nad wspólną pamięcią było wypracowane pojednanie, którego symbolem stało się wystąpienie japońskiego premiera Shnizo Abego w amerykańskim kongresie 29 kwietnia 2015 roku. W tym kontekście widoczna jest zasadnicza różnica celów polityki historycznej Polski i Węgier, a celów polityki historycznej USA i Japonii. W stosunkach polsko-węgierskich służy ona bowiem – co podkreślono w tej pracy – do budowania przyjaźni, a nie pojednania, jak w przypadku USA i Japonii.

Powstaje również szereg prac związanych z polityką historyczną w stosunkach polsko-niemieckich. Jest to także przykład odmienny od polityki polsko-węgierskiej, bowiem celami jakie stawia sobie polityka historyczna w tym wypadku jest obrona elementarnej prawdy historycznej uwikłanej niejednokrotnie w mnogość interpretacji i polityczne emocje. Mimo tego można w tych politykach, odnaleźć wspólne elementy chociażby związane z tym, że podejmowane są działania na rzecz budowania przyjaznych relacji między narodami. Bowiem na przestrzeni lat politykom w Polsce i w Niemczech udało się wypracować wiele pozytywnych inicjatyw, które podparte odpowiednią koniunkturą polityczną zbliżają te dwa narody do pojednania. Jak zauważa Anna Wolff-Powęska (2011) jest to jednak stan w dalszym ciągu niezadawalający.

Warto w tym miejscu również wspomnieć pracę pt. *Pamięć i polityka w stosunkach polsko-rosyjskich* – praca pod redakcją S. Bielenia i A. Skrzypka (2017). Stosunki rosyjsko-polskie również w sposób radykalny odbiegają swoją formułą i celami w zakresie uprawianej polityki historycznej od polityki polsko-węgierskiej. Wspomniana praca opisuje relacje polsko-rosyjskie i stawia też, że panująca w Polsce rusofobia jest czynnikiem uniemożliwiającym

wypracowanie rzetelnych kompromisów, które posłużyłyby do prowadzenia realnej polityki historycznej w stosunkach z Rosją.

Istotnym jest podkreślenie faktu, że jeżeli jakieś państwa prowadzą aktywną politykę historyczną w relacjach dwustronnych to ewenementem jest to, że ich działania służą wzmocnieniu stosunków politycznych i zacieśnianiu przyjaźni między społeczeństwami. Wyjątkiem jest również brak elementarnych sporów dotyczących historii, a także ich oddziaływania na współczesność. Ta charakterystyka polityki historycznej doskonale pasuje do kształtu stosunków polsko-węgierskich, co w skali co najmniej europejskiej jest swoistym fenomenem.

Wniosków z prowadzonej polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich po 1989 nie da się jednoznacznie wysnuć bez kontekstu trwającej już ponad tysiąc lat relacji pomiędzy Polską, a Węgrami. Współcześnie opiera się ona głównie na kultywowaniu wydarzeń ze stosunkowo niedalekiej przeszłości, rzadziej sięgając do tego co było np. 500 lat temu.

Przeprowadzone badania w sposób bardzo wyraźny pokazały, że poprzez politykę historyczną Polska i Węgry realizują swoją politykę na innych płaszczyznach. Co jednak bardzo ważne, w tych relacjach posługiwanie się instrumentem polityki historycznej nie wpływa negatywnie na stosunki polityczne i społeczne. Wszelkie tego typu działania wzmacniają relacje dwustronne i mogą inspirować młode pokolenia, aby dbały o dziedzictwo przyjaźni polsko-węgierskiej w przyszłości. Istotne jest to, że ta wielowiekowa tradycja jest wpisana w tkankę narodową tych dwóch społeczeństw i wszelkie próby wysługiwania się tą przyjaźnią w polityce tylko z pozoru mogą powodować pogorszenie wzajemnych relacji.

ZAKOŃCZENIE

Niniejsza praca stara się wnieść wkład do zrozumienia polityki historycznej Polski i Węgier po 1989 roku i to zarówno na poziomie teoretycznym jak i empirycznym. Jednakże badania te stanowią wstęp do dalszych analiz problematyki polityki historycznej w Polsce i na Węgrzech, gdyż jest to obszar badawczy wykazujący wciąż jeszcze wielu luk, jak chodzi o stan badań. Jak wskazują niniejsze badania, polityka pamięci jest ważna z punktu widzenia współczesnych stosunków między państwami. Dlatego też, warto rozszerzyć badania polityki pamięci o kontekst relacji z innymi sąsiadami Polski. Badania nad polityką historyczną, warto poszerzyć o badania z wykorzystaniem metodologii jakościowo-ilościowej, która pozwoliłaby na głębszą analizę polityk tego rodzaju, w tym na zbadanie wpływu pewnych czynników na kształt polityki pamięci. Jest to poważne wyzwanie, lecz jego podjęcie pozwoliłoby wzbogacić niniejszą analizę jakościową o dane statystyczne i uzupełnić widoczne braki w literaturze przedmiotu.

Dokonując analizy przeprowadzonych badań warto zastanowić się, co można byłoby zrobić w niniejszej pracy inaczej. Po pierwsze wartość pracy niewątpliwie wzrosłaby, gdyby znalazło się w niej więcej literatury węgierskiej. W przyszłości warto rozszerzyć badaną grupę tak, aby objęła decydentów z najwyższego szczebla politycznego zarówno w Polsce jak i na Węgrzech. Ciekawe byłoby również, zbadanie postrzegania polityki historycznej w stosunkach polsko-węgierskich z perspektywy polskich i węgierskich obywateli.

Podsumowując stwierdzić należy, że polityka historyczna Polski i Węgier jest fenomenem w skali światowej, ponieważ wszelkie działania podejmowane na tym polu na przestrzeni lat przez różne rządy tych krajów służyły i nadal służą budowaniu pozytywnych stosunków między państwami. Polityka historyczna w stosunkach polsko-węgierskich, zasadniczo odbiega od polityki historycznej prowadzonej przez inne kraje w relacjach dwustronnych. Istotną różnicą jest to, że upamiętnianie polsko-węgierskiej historii nie służy obronie prawdy historycznej. Nie sprowadza się do utrwalania wielopokoleniowych sporów, lecz sprzyja budowaniu pozytywnych relacji zarówno na poziomie politycznym jak i społecznym w Polsce i na Węgrzech. Dlatego też, ze względu m.in. na ów fenomen warto nadal zagłębiać tą problematykę.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania i monografie

- Assman, J. (2008). *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Barasiewicz, O. (2016). *Pomniki i miejsca Pamięci w relacjach międzynarodowych. Wpływ pamięci na stosunki japońsko-amerykańskie z perspektywy Japonii*. Warszawa: Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk.
- Boyarin J. (1992). *Storm form Paradise. The Politics of Jewish Memory*. Minnesota: Minnesota Archive Editions.
- Bratkowski, A. (2006). *Bezbronne braterstwo*. Kraków: Politechnika Krakowska.
- Buttolph J.J., Reynolds H.T., Mycoff J.D. (2010). *Metody badawcze w naukach politycznych*. Warszawa: PWN.
- Carretero, M. (2011). *Constructing Patriotism: Teaching History and Memories in Global Worlds*. Charlotte: Information Age Publishing.
- Chodubski, A. (2004). *Wstęp do badań politologicznych*. Grańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Chwedoruk, R. (2018). *Polityka historyczna*. Warszawa: PWN.
- Creswell, J.W. (2009). *Projektowanie badań naukowych. Metody jakościowe, ilościowe i mieszane*. Kraków: WUJ.
- Creswell, J.W. (2013). *Projektowanie badań naukowych. Metody jakościowe, ilościowe i mieszane*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Csaplaros, I. (2004). *Przyjaciele w biedzie. Związki polsko-węgierskie w okresie niewoli 1772-1918*. Warszawa: Studio Emka.
- Dąbrowski, J. (2009). *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
- Debreczeni, J. (2015). *Viktor Orbán*. Warszawa: Wydawnictwo Akurat.
- Felczak, W. (1966). *Historia Węgier*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Felczak, W., Fischinger, A. (1979). *Polska tysiąc lat przyjaźni Węgry*. Budapeszt, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, Wydawnictwo Korwina.
- Flick, U. (2007). *Projektowanie badań jakościowych*. Warszawa: PWN.
- Flick, U. (2011). *Jakość w badaniach jakościowych*. Warszawa: PWN.

- Garczewska, A., Garczewski, K. (2015). *Polskie i niemieckie narracje historyczne w filmach na tle prawa i polityki*. Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora.
- Gdański, J. (2017). *Węgrzy a powstanie warszawskie*. W: Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Węgierski Instytut Kultury w Warszawie. *Polacy to nasi przyjaciele. Węgrzy i powstanie warszawskie 1944* (s.26-32). Warszawa: Wydawnictwo IPN.
- Gerencser, T., Grad, M., Mitrovits M. (2017). *Flaga węgierska nad Wisłą. Z dziejów placówki dyplomatycznej Węgier w Warszawie*. Warszawa: MOST.
- Gibbs, G. (2011). *Analizowanie danych jakościowych*. Warszawa: PWN.
- Gibbs, G. R. (2007). *Analyzing Qualitative Data*. London: Sage.
- Góralczyk, B. (2020a). *Węgierski Syndron Trianon*. Warszawa: Dialog.
- Grudziński, T. (2010). *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*. Kraków: Tadeusz Grudziński and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
- Héjj, D. (2020a). *Trianon. Dyskurs o narodowej krzywdzie w prasie węgierskiej w latach 2010-2020. Prace Instytutu Europy Środkowej*. Lublin: Wydawnictwo Instytutu Europy Środkowej.
- Hory, A. (2017). *Martwa Placówka*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Węgierski Instytut Kultury w Warszawie.
- Jasienica, P. (1998). *Polska Piastów*. Warszawa: Świat Książki.
- Karwat, J. (2006). *1956 Poznań-Budapeszt*. Poznań: Media Rodzina.
- Kiss, C. G. (2016). *Powinowactwa wyszechradzkie*. Warszawa: Studio Emka.
- Kopyś, T. (2015). *Stosunki polsko-węgierskie w latach 1945-170*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kovács, E. (1965). *Uniwersytet Krakowski a kultura węgierska*. Budapeszt: Ossolineum.
- Kovács, I. (1999a). *Józef Bem bohater wiecznych nadziei*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM.
- Kovács, I. (1999b). *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Kovács, I. (2019). *Węgierskie pamiątki w Polsce*. Budapeszt: Antall József Tudaskozpont.
- Koźmiński, M. (1970). *Polska i Węgry przed drugą wojną światową*. Wrocław: Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Kwiatkowski, P. T. (2018). *Odsyskanie niepodległości w polskiej pamięci zbiorowej*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

- Łubczyk, G. (2008). *Henryk Sławik wielki zapomniany bohater trzech narodów*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM.
- Łuczewski, M. (2017). *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Łuczuk, P. (2017). Od propagandy do trollingu – teoria spiskowa czy preludium wojny hybrydowej? W: M. Wójcik (koordynator projektu). *Współczesna wojna propagandowa i sposoby jej przeciwdziałania w międzynarodowym środowisku medialnym w kontekście rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie unijnej komunikacji strategicznej*. Warszawa: Fundacja Wolność i Demokracja.
- Magubane, B. (1982). *The politics of history in South Africa*. New York : UN Centre against Apartheid
- Marszałek-Kawa, J., Piechowiak-Lamparska J., Ratke-Majewska A., Wawrzyński P. (2016). *Polityka pamięci i kształtowanie tożsamości politycznej w czasie tranzycji postautorytarnej*. Warszawa: Difin.
- Maslowski, N., Szeptycki A. (2020). *Pamięć zbiorowa, pojednania i stosunki międzynarodowe*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Matuszewski, J. S. (1983). *Przywileje i polityka podatkowa Ludwika Węgierskiego w Polsce*. Łódź: Redakcja Wydawnictw "FOLIA IURIDICA".
- Miklós, M. (2014). *Lengyer Magyar - „két jó barát” A Magyar - Lengyel Kapcsolatok Dokumentumai 1957-1987*. Tł. z węg. Bartosz Bobek. *Polak Węgier – „dwa bratanki”*. Dokumenty do stosunków węgiersko-polskich w latach 1957-1987. Budapest: Napvilág.
- Norkunas, M.K. (1993). *The Politics of Public Memory: Tourism, History, and Ethnicity in Monterey, California*. New York: State University of New York Press.
- Nowak, A. (2016). *Historia i Polityka*. Krakow: Biały Kruk.
- Nowak, J. R. (1980). *Węgry bliskie i nieznane*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo "Iskry".
- Olejniki, K. (1988). *Stefan Batory*. Warszaw: Rytm
- Piotrowski, P. (2011). *Muzeum Krytyczne*. Poznań: Rebis.
- Romsics, I. (2016). *Historia Węgier*. Poznań: Media Rodzina.
- Rydel, J. (2011). *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Sadecki, A. (2020). *Długi cień Trianon*. Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich.
- Skrzeba, J. A. (2014). *Polityka historyczna w Polsce i Niemczech po roku 1989 w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.

- Skrzypek, A., Bieleń, S. (2017). *Pamięć i polityka historyczna w stosunkach polsko-rosyjskich*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Sroka, S. A. (1995). *Z dziejów stosunków polsko-węgierskich w późnym średniowieczu*. Kraków: Universitas.
- Tavuchis, N. (1991). *Mea Culpa: A sociology of apology and reconciliation*. Stanford: Stanford University Press.
- Varga, E. L. (2016). *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920*. Warszawa: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych.
- Wieliczko, K. (1977). *Polacy na Węgrzech*. Lublin: Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Wolff-Powęska A. (2011). *Pamięć - brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945- -2010)*. Poznań: Wydawnictwo Zys i S-ka.
- Wolfrum, E. (1999). *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland: der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung 1948-1990*. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- Ziębińska-Witek, A. (2018). *Muzealizacja Komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii-Curie-Skłodowskiej.

Teksty w pracach zbiorowych

- Ambroseicz-Jacobs, J., Kopff-Muszyńska K. (2015). Czy możliwe jest bycie świadkiem w post-pamięci Holocaustu? Przykład Międzynarodowej Szkoły Letniej - Nauczanie o Holokauście w Centrum Badań Holocaustu/ Katedrze UNESCO ds. Edukacji o Holokauście na Uniwersytecie Jagiellońskim. W: K.A. Gajda, A. Pazik (red.), *Pozytywne miejsce pamięci europejskiej* (s. 172-196). Kraków: Instytut Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Assman, A. (2014). Podzielona pamięć Europy. Koncepcja pamięci dialogicznej. W: K. M. Nikzentaitis Alvydas (red.), *Dialog kultur pamięci w Europie*. Warszawa: Muzeum Historii Polski, s. 13-22.
- Cserti, E. (1979). Żołnierze Powstania Listopadowego w Siedmiogrodzie. W: A. Sieroszewski, I. Csaplaros (red.), *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich* (s. 137-147). Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Denti, D. (2013). Public apologies in the Western Balkans: the shadow of ambiguity. W: D. Cuypers, D. Janssen, J. Haers i B. Segaert (red.), *Public Apology Between Ritual*

- and Regret. Symbolic Excuses on False Pretenses or True Reconciliation Out of Sincere Regret?* (s. 103-122). Amsterdam: Rodopi.
- Dudek, A. (2011). Historia i polityka w Polsce po 1989 roku. W: T. Wścicki, M. Wysocki, P. Skibiński (red.), *Historycy i politycy: polityka historyczna w III RP* (s. 33-57). Warszawa: Wydawnictwo DiG oraz Muzeum Historii Polski.
- Dusza, A., Chodorowska, J., Dąbrowska, A., Kądziela, A., Pakowski, A., Sagada, M., Słomska, M., Winiecka, M. (2013). Konstytucja Węgier uchwalona 25 kwietnia 2011 r., W: A. Dusza (red.), *Węgry. Co tam się dzieje* (291-358). Warszawa: Fronda.
- Górny, G. (2018). Polska i Węgry po 1989 roku . W: M. Grad, O. Groszek, M. Mitrovits, R. Stańczyk, A. Szabelski (red.), *Dwa wiekuiste Dęby. Dzieje przyjaźni polsko-węgierskiej* (s. 241-252). Kraków: Wydawnictwo M.
- Grad, M. (2018). Stosunki polsko-węgierskie w XX leciu międzywojennym. W: M. Grad, O. Groszek, M. Mitrovits, R. Stańczyk, A. Szabelski (red.), *Dwa wiekuiste Dęby. Dzieje przyjaźni polsko-węgierskiej* (s. 67-80). Kraków: Wydawnictwo M.
- Groszek, O. (2018). Węgrzy wobec Polski podczas II wojny światowej. W: M. Grad, O. Groszek, M. Mitrovits, R. Stańczyk, A. Szabelski (red.), *Dwa wiekuiste Dęby. Dzieje przyjaźni polsko-węgierskiej* (s. 137-165). Kraków: Wydawnictwo M.
- Hahn, H.-H. (2008). Pamięć zbiorowa - przedmiot polityki historycznej? W: B. Korzeniewski (red.), *Narodowe i europejskie apseki polityki historycznej* (s. 29-42). Poznań: Instytut Zachodni.
- Héjj, D. (2020b). Wpływ wybranych aspektów dziedzictwa historycznego na funkcjonowanie Grupy Wyszehradzkiej. W: A. Tatarenko (red.) *Prace Instytut Europy Środkowej*, 10/2020 (s. 35-55). Lublin: Wydawnictwo Instytutu Europy Środkowej.
- Janowski, M. (2008). Polityka historyczna: Między edukacją historyczną, a propagandą. W: J. P. Sławomir, M. Nowiński (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów* (s. 229-245). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Kamiński, Ł. (2018). Historia w polityce międzynarodowej. W: J. Wojdon (red.), *Historia w przestrzeni publicznej* (s. 97-103). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Kącka, K. (2015). Polityka historyczna: kreatorzy, narzędzia, mechanizmy działania – przykład Polski. W: K. Kącka, J. Piechowiak-Lamparska, A. Ratke-Majewska (red.), *Narracje pamięci: między polityką a historią*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 59-80.
- Kowalczyk, R. (red.) (2018). *Polska po latach niewoli*. Łomża: Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze "Stopka" im. Stanisława Zagórskiego.

- Lachowski, T. (2017). Od rozrachunków z przeszłością do konfliktu zbrojnego na Dombasie. Sprawiedliwość okresu przejściowego na Ukrainie po Rewolucji Godności. W: T. Lachowski, V. Mazurenko (red.), *Ukraina po Rewolucji Godności. Prawa człowieka – tożsamość narodowa* (s. 15-27). Łódź-Olsztyn: Bookmarked Publishing & Editing.
- Michalski, Ł. (2011). Kornika zaniechań. Polityka państwa wobec szkolnej edukacji historycznej 1989-2005. W: P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki (red.), *Historycy i politycy: polityka pamięci w III RP* (s. 109-136). Warszawa: Wydawnictwo DiG oraz Muzeum Historii Polski.
- Mitrovits, M. (2018). Stosunki polsko-węgierskie w latach 1945-1989. W: M. Grad, O. Groszek, M. Mitrovits, R. Stańczyk, A. Szabelski (red.), *Dwa wieki Dęby. Dzieje przyjaźni polsko-węgierskiej* (s. 167-213). Kraków: Wydawnictwo M.
- Nowak, J. R. (1979). Polacy, a Powstanie Rakocznego. W: I. Csaplaros, A. Sieroszewski (red.), *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich* (s. 31-39). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Osiński, Z. (2010). Edukacja historyczna w drugiej i trzeciej RP - podobieństwa i różnice. W: L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, M. Fic (red.), *Dwa dziesięciolecia Rzeczypospolitej. Oświata-religia-kultura i społeczeństwo* (s. 21-32). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Pátrovics, P. (2009). Z dalekiego kraju! Magyarországról a Lengyelországi történetekben / About the Image of Hungary in Polish Master Narratives. W: F. Fischer, M. Ormos, I. Harsányi (red.), *Kutatói Füzetek 14. A Kutatói Füzetek a Pécsi Tudományegyetem Interdiszciplináris Doktori Iskolájának kiadványsorozata* (233-242). Pécs: Publikon Kiadó IDResearch Kft.
- Ponczek, E. (2012). Polityka historyczna a racja stanu państwa - nadzieje - złudzenia - rozczarowania. W: E. Ponczek, A. Sepkowski (red.), *Mity historyczno-polityczne, wyobrażenia zbiorowe, polityka historyczna. Studia i materiały, Tom II* (s. 268-282). Toruń: Adam Marszałek.
- Rekść, M. (2015). Narracje pamięci w muzeach poświęconych epoce komunizmu. W: K. Kącka, J. Piechowiak-Lamparska, A. Ratke-Majewska (red.), *Narracje pamięci: między polityką a historią* (s. 251-266). Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Roszkowski, J. M. (1998). Rola Adoriana Diveky'ego w polskiej akcji "Budzielskiej" na Górnych Węgrzech 1910-1920. W: T. M. Trajdos (red.), *Rocznik Orawski II* (s. 33-48). Zubrzyca Górna : Muzeum - Orawski Park Etnograficzny.

- Secler, B. (2018). Odsyskanie niepodległości w uchwałach rocznicowych Sejmu i Senatu RP i świadomości historycznej Polaków. W: R. Kowalczyk (red.), *Polska po latach niewoli* (s. 345-360). Łomża: Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze "Stopka".
- Skrzypek, A. (2017). Refleksje nad sąsiedzką historią. W: S. Bieleń, A. Skrzypek (red.), *Pamięć i polityka historyczna w stosunkach polsko-rosyjskich* (s. 9-17). Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Stobiecki, R. (2008). Historycy wobec polityki historycznej. W: S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna* (s. 175-192). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Szabelski, A. (2018). Od Stefana Batorego po Węgierską Republikę Rad. W: M. Grad, O. Groszek, M. Mitrovits, R. Stańczyk, A. Szabelski (red.), *Dwa Wiekuiste Dęby. Dzieje przyjaźni polsko-węgierskiej* (s. 50-52). Kraków: Wydawnictwo M.
- Tischler, J. (2009). Polacy i Węgrzy w przełomowych momentach historycznych. Obraz lat 1918-1956 z prespektywy przyjaźni dwóch narodów. W: P. Jakóbczyk-Adamczyk, D. Rogut (red.), *Przyjaźń z tysiącletnim rodowodem. Szkice z dziejów relacji polsko-węgierskich* (s. 14-35). Bełchatów: Związek Strzelecki "Strzelec" Organizacja Społeczno-Wychowawcza.
- Urban, K. J. (2013). Jubileusz 600 lecia urodzin św. Jadwigi Królowej. W: T. Graff (red.), *Śladami św. Królowej Jadwigi i jej epoki* (s. 169-181). Kraków: Parafia pw. św. Jadwigi .
- Wieviorka, A. (2020). Shoah w stosunkach międzynarodowych. W: N. Masłowski, A. Szeptycki (red.), *Pamięć zbiorowa, pojednanie i stosunki międzynarodowe* (s. 37-51). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wilson, E., Bleiker, R. (2014). Performing Political Apologies. W: E. Resende, D. Budryte (red.), *Memory and Trauma in International Relations* (s. 42-56). New York: Routledge.
- Wiślicki, T. (2011). Państwo wobec historii. O sporach wokół polityki historycznej w ostatnich latach dyskutują: Andrzej Friszke, Dariusz Gawin, Rafał Stobiecki i Kazimierz Wóycicki oraz Tomasz Wiślicki. W: P. Skibiński, T. Wiślicki, M. Wysocki (red.), *Historycy i politycy: polityka pamięci w III RP* (s. 11-32). Warszawa: Wydawnictwo DiG oraz Muzeum Historii Polski.
- Zdański, J. (2012). Współczesny mit polityczny - forma świadomości społecznej. W: E. Ponczek, A. Sepkowski (red.), *Mity historyczno-polityczne wyobrażenia*

zbiorowe polityka historyczna. Studia i materiały, Tom 2 (s. 36-44). Toruń: Adam Marszałek.

- Ziębińska-Witek, A. (2008). Przedstawienia Holocaustu w muzeach. Próba porównania. W: S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów* (s. 157-174). Łódź: IPN.
- Zinn, H. (1970). The politics of History. W: H. Zinn (red.), *The politics of History* (s. 53-54). Chicago: University Of Illinois Press.

Artykuły w czasopismach naukowych

- Adamczyk, A. (2020). Trzy wystąpienia z okazji stulecia narodowej traumy. Parlamentarne wystąpienia prezydenta Węgier Jánosa Ádera, przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego László Kövera oraz uroczyste orędzie premiera Viktora Orbána wygłoszone z okazji obchodów Dnia Jedności Narodowej (4 czerwca 2020 r.). *Przegląd Sejmowy*, 6(161)/2022, s. 232-267.
- Błazejewska, P. (2016). Trudne początki współpracy wyszehradzkiej w dobie transformacji systemowej. *Nowa Polityka Wschodnia*, 1/2016, s. 82-94.
- Bobek, B. (2018). Współczesne oblicze polityki historycznej Węgier. W: A. Kobylarek (red.), *Ogrody nauk i sztuk Debiuty 2018*, (s. 128-136). Wrocław: Fundacja Pro Scientia.
- Budak, G. (2010). Historia jako archetyp kina węgierskiego. Spojrzenie na 1956 z dzisiejszej perspektywy, czyli najnowsze filmy o rewolucji. *Kwartalnik Filmowy*, 69/2010, s. 190-200.
- Chmielowska, D. (2017). Stosunki turecko-ormiańskie w świetle opinii tureckiej. *Studia Europejskie - European Studies Affairs*, 4/2017, s. 203-218.
- Chwedoruk, R. (2015). Polityka historyczna w Europie - periodyzacja i wiodące dyskursy. *Studia Politologiczne*, 35/2015, s. 47-74.
- Dabert, D. (2007). Rekonstrukcje i destrukcje historii w polskim kinie po 1989 roku. *PORÓWNANIA*, 4/2007, s. 109-117.
- Durys, E. (2019). Kino pamięci narodowej jako proteza: filmy o żołnierzach wyklętych. *Sprawy Narodowościowe*, 51/2019, s. 1-16.
- Egry, G. (2020). The greatest catastrophe of (post-)colonial Central Europe? The 100th anniversary of Trianon and official politics of memory in Hungary. *Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej*, (2)2020, s. 123-142.
- Éva, K. (2001). A terek és a szobrok emlékezete (1988-1990) – Etűd a magyar rendszerváltó mítoszokról. Tł. z węg. Bartosz Bobek. *Pamięć przestrzeni i posągów (1988-1990)* –

- etiuda o mitach o zmianie ustroju na Węgrzech. *Regio. Kisebbség, Politika, Társadalom*, 2001/1, s. 68-91.
- Feischmidt, M. (2020). Memory-politics and neonationalism: Trianon as Mythmoteur. *Nationalities Papers*, 48(1)2020, s. 130-143.
- Forecki, P. (2013). "Pokłosie", oGrossie i kibice polskości. *Studia Litteraria Historica*, 2/2013, s. 211-235.
- Garczewski, K. (2008). Polityka historyczna we współczesnych stosunkach międzynarodowych. *Rocznik Nauk Politycznych*, 11/2008, s. 149-172.
- Gibson, J. L. (2002). Truth, Justice, and Reconciliation: Judging the Fairness of Amnesty in South Africa, *American Journal of Political Science*, vol. 46, No. 3/ 2002, s. 540-556.
- Góralczyk, B. (1998). Republika Węgierska na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej. *Studia Europejskie*, 4/1998, s. 117- 132.
- Grodzki, R. (2016). Strategiczne porozumienia ponad podziałami - Grupa Wyszehradzka jako przykład integracji i emancypacji w ramach Unii Europejskiej. *Przegląd Strategiczny*, (9)/2016, s. 375-392.
- Józwiak, V., Ogrodnik, Ł. (2016). Polityka Polski w Grupie Wyszehradzkiej. *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej*(1)2016, s. 167-178.
- Karwińska, A. (2017). Przestrzenie pamięci w miastach o trudnej historii. Konflikty wokół narracji miejskich. *Zeszyty naukowe. Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie*, 3(963)/2017, s. 69-86.
- Kimic, K. (2012). Ogród Strzelecki w Tarnowie - Ogród Pamięci z Mauzoleum Generała Bema. *Czasopismo Techniczne*, 7(2-A)/2012, s. 156-166.
- Klimorowska, M., Skórzyńska, I. (2019). Między profesjonalizmem, a służbą społeczną. Dyskusja środowiska dydaktyków historii na temat kształcenia przyszłych nauczycieli historii w Polsce po 1989 roku. *Biuletyn Historii Wychowania*, 41/2019, s. 77-95.
- Kopyś, T. (2011). W sprawie węgierskiej pomocy w okresie wojny polsko-bolszewickiej. *Sowiniec*, Tom 29, Nr. 52 (2018), s. 19-32.
- Kopyś, T. (2021). Kształtowanie pamięci i polityki historycznej na przykładzie przestrzeni miejskiej Budapesztu. *Politeja*, 5(74),2021, s. 89-107.
- Kovacs, H., Mindler-Steiner U.K. (2015). Hungary and the Distortion of Holocaust History: The Hungarian Holocaust Memorial Year 2014. *Politics in Central Europe*, 4/2015, s. 49-72.
- Kowalczyk, M. (2019). Polska polityka historyczna w ustawach dekomunizacyjnych i dezubekizacyjnych. *Sensus Historiae*, vol 36, no 3 (2019), s. 35-55.

- Krotoszyński, M. (2015). Refleksyjność a badania nad sprawiedliwością tranzycyjną. *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, 2015/2, s. 59-68.
- Kuczma, K. (2010). Stosunki pomiędzy Federacją Rosyjską a Republiką Estonii po 1991 roku. *Studia Polityczne*, 26/2010, s. 127-160.
- Łastawki, K. (2014). Działalność Polski w Grupie Wyszehradzkiej (1991-2014). *Homo Politicus: rocznik politologiczny*, Tom 9, s. 45-57.
- Magidow, W. M. (2014). Film jako źródło historyczne: problemy pojmowania i wykorzystania filmu jako tekstu. *Sensus Historiae*, vol XIC (2014/1), s. 65-80.
- Marrus, M. (2007). Official Apologies and the Quest for Historical Justice. *Journal of Human Rights*, 6/2007, s. 75-105.
- Miklós, M. (2011). Egy barátság nehéz évtizede: A lengyel–magyar viszony szakítópóbái (1956–1968). Tł. z węg. Bartosz Bobek. Trudne dziesięciolecie przyjaźni, próby ochłodzenia stosunków polsko-węgierskich. *Múltunk*, 2011/3, s. 136–163.
- Mitrovits, M. (2019). Polski wpływ na proces kształtowania się opozycyjnych partii politycznych na Węgrzech (1981–1989). *Pamięć i Sprawiedliwość*, 1 (33) 2019, s. 181-210.
- Młynarska-Jurczyk, A. (2015). Czy naród może przeprosić? Uwarunkowania i charakterystyka zbiorowych aktów przeprosin. *Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne*, 2015:12(3), s. 55-70.
- Motyka, G. (2018). Nieustający polsko-ukraiński spór o historię. *Sprawy Międzynarodowe*, 1/2018, s. 31-40.
- Nowakowski, J. (2012). Nauczanie o Zagładzie w Stanach Zjednoczonych. *Zagłada Żydów. Studia i materiały*, 8/2012, s. 529-538.
- Nowicka-Franczak, M. (2015). Polska jako przedmiot sporu. Przykład kontrowersji wokół filmu *Pokłosie* w rez. Władysława Pasikowskiego. *Studia Socjologiczne*, 1(2016), s.183-210.
- Olszewski, E. (2013). Pamięć społeczna i polityka historyczna w programach polskich partii politycznych. *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne*, 2/2013, s. 67-98.
- Osiński, K. (2014). Małżeństwo Jadwigi Andegaweńskiej z Władysławem Jagiełłą w Rocznikach Jana Długosza. *Przegląd prawniczy ekonomiczny i społeczny*, 2/2014, s. 38-48.
- Uwijała, P. (2018). Pomoc państwa węgierskiego dla Polski w 1920 roku. *Wieki Stare i Nowe*, t. 13 (18), s. 184-205.

- Péter, D. (2017). *Lengyelország és Magyarország a nyugati civilizáció két bástyája* : Hóman Bálint lengyelországi látogatása (1935 ősz) = "Poland and Hungary, two bastions of Western civilization": Bálint Hóman's visit to Poland (fall of 1935). *Közép-európai közlemények*, (10) 4, s. 32-43.
- Piotrowska, M. (2016). Rola i znaczenie filmu w popularyzacji historii, a kształtowanie społecznej świadomości historycznej. *Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ*, 3/2016, s. 59-77.
- Pomieczński, A. (2017). Od pamięci stłamszonej do pamięci odzyskanej: Pomnik i muzeum ludobójstwa w Erywaniu. *Our Europe. Ethnography - Ethnology - Anthropology of Culture*, vol. 6/2017, s. 7-14.
- Ponczek, E. (2013). Polityka wobec pamięci versus polityka historyczna: aspekty semantyczny, aksjologiczny i merytoryczny w narracji polskiej. *Przegląd Politologiczny*, 9/2013, s. 7-22.
- Rainer, J. M. (2020). Contemporary History Discourses in Hungary After 1989. *Institute of National Remembrance Review*, (2)2020, s. 263-283.
- Rogowska, B. I. (2019). Stanowisko PPR/PZPR wobec obchodów święta 11 listopada. *Wrocławskie Studia Politologiczne*, 1/2019, s. 162-178.
- Rozsak, S. (2011). Historia-Polityka-Edukacja. *Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym*, 16/2011, s. 141-149.
- Serwin, K. (2020). Percepcja traktatu triańskiego w węgierskiej kulturze. *Wschodnioznawstwo*, 14/2020, s. 49-61.
- Sikora, E. (2013). "Oba zuchy, oba żwawi..": o braterstwie narodu polskiego i węgierskiego. *Historia Slavorum Occidentis*, 1(4)2013, s. 154-164.
- Stasiński, K. (1961). Polscy Uchodźcy na Węgrzech w latach 1939-1945. *Przegląd Historyczny*, 2/1961, s. 247-273.
- Stryjek, T. (2017). Hipertrofia polityki pamięci w III RP i jej konsekwencje od roku 2015. *Zoon Politikon*, 8/2017, s. 87-125.
- Sylburska, A. (2021). Lengyel–magyar politikai ... és diplomáciai kapcsolatok 1945 és 1948 között. Tł. z węg. Bartosz Bobek. Polsko-węgierskie stosunki polityczne i dyplomatyczne w latach 1945 – 1948. *Múltunk*, 2021/3, s. 54-80.
- Szymborski, W. (2017). Pamięć o św. Jadwidze w Uniwersytecie Jagiellońskim. *Nasza przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*, (127)2017, s. 161-184.

- Śliwak, K. (2016). Powstanie placówek edukacyjnych w Balatonzamardi i Balatonboglar na Węgrzech. *Meritum*, t. VIII, s. 273-284.
- Tazbir, J. (1997). Walka na pomniki i o pomniki. *Kultura i społeczeństwo*, nr 1, 1997, s. 3-19.
- Tischler, J. (2006). Węgry i Węgrzy a kryzys polski 1980-1982. *Pamięć i Sprawiedliwość*. 5/1 (9), s. 93-116.
- Turbucz D. (2017). Piłsudski megítélése Magyarországon a két világháború között. *Történelmi Szemle Lix*, (2017)1, s. 145–162.
- Troebst, S., Dabrowski, P. M. (2015). O używaniu i nadużywaniu historii. Polityka historyczna i kultury pamięci w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej (1791–1989). *Pamięć i Sprawiedliwość*, 1(25)2015, s. 15-61.
- Varna, S. P. (2019). Linguistic Construction of a Winning Apology. *Journal of Research in Applied Linguistics*, 10(1), 2019, s. 3-31.
- Wandycz, P. (2017). Szymon Askenazy a polityka historyczna. *Polski Przegląd Dyplomatyczny*, 2/2017, s. 130-136.
- Wawrzyński, P. (2014). Polityka historyczna w dobie Internetu: Instytut Pamięci Narodowej a nowe media. *Nowe media*, 4/2014, s. 13-33.
- Weaver, E. B. (2005). Matka Węgry ukrzyżowana: Obraz kraju i pamięć zbiorowa na Węgrzech. *Sprawy Narodowościowe*, 27/2005, s. 22-38.
- Willa, R. (2007). Droga do członkostwa w Unii Europejskiej — przykład Polsk. *Dialogi Polityczne*, 8/2007, s. 83-99.
- Wojciechowski, J. S. (2010). Polsko-węgierskie symbole pamięci generała Józefa Bema. *Niepodległość i Pamięć*, 17/1 (31), s. 89-97.
- Wolff-Powęska, A. (2007). Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna. *Przegląd Zachodni*, (1) 2007, s. 4-44.
- Woźniakowski, K. (2009). Instytut Polski w Budapeszcie: działalność kulturalno oświatowa, naukowa i wydawnicza w latach 1939-1944. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia*, 7/2009, s. 112-147.
- Woźniakowski, K. (2011). Przygody z cenzurą polskiej uchodźczej społeczności na Węgrzech (1939-1945). *Kilo. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym*, 2/2011, s. 125-142.
- Woźniakowski K. (2009). Instytut Polski w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa, naukowa i wydawnicza w latach 1939–1944. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*, Folia 68: Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia VII, s. 112-147.

- Woźniakowski, K. (2011). Przygody z cenzurą polskiej uchodźczej społeczności na Węgrzech (1939–1945). *Kilo*, t. 17, nr. 2.
- Zawadzki, R. (2010). Święta Jadwiga Andegaweńska. *Folia Historica*, 1/2010, s. 101-110.
- Zdrada, J. (1963). Stosunki polsko-węgierskie przed Powstaniem Styczniowym. *Przegląd Historyczny*, 2/1963, s. 297-324.
- Zwierzchowski, P. (2018). Kino polskie wobec odzyskania niepodległości 1918-2018. *Nauka*, 4/2018, s. 63-80.
- Żurek, B. (2014). Film fabularny w funkcji alternatywnego źródła do historii codzienności - Teoretyczne rozważania na przykładzie Kina Moralnego Niepokoju. *Historyka. Studia metodologiczne*, T.44, 2014, s. 115-127.

Artykuły z gazet i czasopism społeczno-politycznych

- Ananicz, S. (2015). Turcja i Armenia w cieniu wielkiej tragedii. *Komentarze OSW*, 4/2015 , s. 1-5.
- Malik, K. (2018). Pomniki Króla Stefana Batorego. *Głos Batoraków*, 2018, s. 17-18. Warszawa: Wydawca Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie.
- Celichowski, J. (2014). Pięć węgierskich pomników. O paradoksach polityki historycznej. *Czas kultury*, (3)2014, s. 71-78.
- Kurpierz, T., Luty, M. (2011). Henryk Sławik (1894-1944) sprawiedliwy socjalista. *Biuletyn IPN*, (7)2011, s. 47-57.
- Leszczyński, A. (2006). Polityka historyczna. Wielki strach. *Gazeta Wyborcza*, data 07.04.2006.
- Milewski, D. (2019). Ostatnia taka unia - Stefan Batory w Polsce i Siedmiogrodzie. *Mówią Wieki*, nr 5(712), s. 13-16.
- Rogowski, G. (2018). Batory król – transatlantyk „Batory”. *Głos Batoraków*, 2018, s. 20-21.
- Wójtowicz, N. (2006). Solidarność polsko-węgierska '56 w relacjach prasy. *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, 10(69) 2006, s. 35-41.

Teksty naukowe opublikowane w internecie

- Borodziej, N. (2017). 1956 Reloaded: The sixtieth Anniversary Celebrations of the Hungarian Revolution. *Cultures of History Forum*. Pobrane z: <https://digital.herder->

- institut.de/publications/frontdoor/deliver/index/docId/93/file/Borodziej_1956_Reloaded_The_Sixtieth_An.pdf (dostęp: 16.02.2017).
- Brzeziński, S. (2020). *O "Wspólną Podstawę Kultury". Polityka i Kultura w Stosunkach Polsko-Węgierskich*. Pobrane z: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10704/Szymon_Brzezinski_O%20wspolna_podstawe_kultury_Polityka_i_kultura_w_relacjach_polsko-wegierskich_1918-1939.pdf?sequence=1 (dostęp: 30.09.2020).
- Góralczyk, B. (2019). *Grupa Wyszehradzka i Unia Polityka europejska w programach głównych sił politycznych w Grupie Wyszehradzkiej*. Warszawa: Nowa Konfederacja. Pobrane z: <https://nowakonfederacja.pl/raport/grupa-wyszehradzka-i-unia/> (dostęp: 07.02.2023).
- Héjj, D. (2020c). Trianon jako trauma i narzędzie w polityce pamięci Węgier. *Komentarze IEŚ*, nr 200 (103/2020), pobrane z: [ies-komentarze-200-103-2020.pdf](https://ies.konfederacja.pl/komentarze/200-103-2020.pdf) (04.06.2020).
- Paczkowski, A. (2019). *"Druga wojna o przeszłość". Rola przeszłości w polityce okresu transformacji*. Pobrane z: <https://xppzhp.umcs.lublin.pl/Referaty/Andrzej%20Paczkowski,%20Druga%20wojna%20o%20przeszłość.pdf> (dostęp: 19.09.2020).
- Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (2021). *W obliczu zagłady. Rząd RP na uchodźctwie wobec Żydów 1939-1945*. Pobrano z: <https://pism.pl/publikacje/w-obliczu-zaglady-rzad-rp-na-uchodzstwie-wobec-zydow-1939-1945> (dostęp: 28.03.2023).
- Wolffsohn, M., Brechenmacher, T. (2010). "Kancierz klęknął" Gest Brandta drogowskazem dla polityki. *Raporty Fundacji Konrada Adenauera*, nr. 16/2010. Pobrane z : www.f6ad7788-ce8e-6b3a-29df-46d5bf4041a2 (kas.de) (dostęp: 12.12.2022).

Inne teksty opublikowane w internecie

- Białecki, K. (2022). *Miejsca pamięci o rewolucji węgierskiej*. Pobrane z: <https://www.polska1918-89.pl/pdf/miejsca-pamieci-o-rewolucji-wegierskiej,6258.pdf> (dostęp: 20.06.2022).
- Białkowski, R., Wyrzykowska M. (2019). *Premierzy Polski i Węgier o przyjaźni polsko-węgierskiej*. Pobrane z: <https://dzieje.pl/aktualnosci/premier-przyjazn-polsko-wegierska-trwa-juz-ponad-tysiac-lat> (15.03.2019).
- Bobiński, M. (2020). *Pomnik Stefana Batorego w Budapeszcie*. Pobrane z: <http://polonica.hu/pl/budapeszt-pomnik-krola-polski-stefan-batory0.html> (dostęp: 16.10.2020).

- Duda, A. (2016). *Węgrzy byli zawsze przyjaciółmi Polaków, dlatego nigdy was nie opuścimy*. Pobrane z: <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,92,wegrzy-byli-zawsze-przyjaciolmi-polakow-dlatego-nigdy-was-nie-opuscimy.html> (dostęp: 23.10.2016).
- Duda, A. (2020). *Depesza gratulacyjna z okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej*. Pobrane z: <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/inne/art,1323,depesza-gratulacyjna-z-okazji-dnia-przyjazni-polsko-wegierskiej.html> (23.03.2020).
- Dzieje.pl (2017). *Rosja: Uchwała Dumy Państwowej ws. Katynia*. pobrane z: <https://dzieje.pl/aktualnosci/rosja-uchwala-dumy-panstwowej-ws-katynia> (dostęp: 12.05.2021).
- Dzieje.pl. (2019). *P.Gliński na 63-lecie powstania węgierskiego: to opór spowodował upadek komunizmu*. Pobrane z: <https://dzieje.pl/aktualnosci/p-glinski-na-63-lecie-powstania-wegierskiego-opor-spowodowal-upadek-komunizmu> (dostęp: 22.10.2019).
- The National Katyn Memorial Foundation (2020). *When Duty Called, The Answered*. Pobrane z: <http://www.katynbaltimore.org/foundation> (dostęp: 10.02.2020).
- Stawiński, J. (2019). *Władimir Putin, posługując się przekłamaną wersją historii najnowszej, zaatakował ostatnio Polskę*. Pobrano z: <https://tvn24.pl/magazyn-tvn24/reakcja-polski-prawidlowa-a-to-co-robi-putin-jest-fundamentalnie-nieuczciwe,251,4376> (dostęp: 03.04.2023).
- Gazetaprawna.pl (2019). *Krótką historią Sojuszu: 20 lat temu Polska przystąpiła do NATO*. Pobrane z: <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/1402454,20-lat-temu-polska-przystapila-do-nato.html> (dostęp: 03.01.2023).
- Gazetaprawna.pl (2022). "Drogi Polski i Węgier się rozeszły". Morawiecki potwierdził słowa Orbána. Pobrane z: <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/swiat/artykuly/8502063,drogi-polski-i-wegier-sie-rozeszly-morawiecki-potwierdzil-slowa-orbana.html> (dostęp: 03.04.2023).
- Gazetaprawna.pl, (2009). *Prokuratorzy IPN: zbrodnia katyńska kwalifikuje się jako ludobójstwo*. Pobrane z: <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/352974,prokuratorzy-ipn-zbrodnia-katynska-kwalifikuje-sie-jako-ludobojstwo.html> (dostęp: 01.03.2022).
- Gawin, D. (2016). *Polityka historyczna*. Pobrane z: <https://teologiapolityczna.pl/dariusz-gawin-polityka-historyczna-tpct-5-> (dostęp: 02.05.2016).

- Góralczyk, B. (2020b). *Węgry nade wszystko. Respublica*. Pobrane z: <https://publica.pl/teksty/goralczyk-wegry-nade-wszystko-67652.html> (dostęp: 01.09.2020).
- Héjj, D. (2019). *Komentarze Instytutu Europy Środkowej. Pamięć o powstaniu węgierskim z 1956 r. przegrywa z bieżącą agendą polityczną*. Pobrane z: <https://ies.lublin.pl/komentarze/pamiec-o-powstaniu-wegierskim-z-1956-r-przegrywa-z-biezaca-agenda-polityczna/> (dostęp: 05.11.2019).
- Instytut Pamięci Narodowej (2023a). *Odślonięcie pomnika "Chłopca z Pesztu" w rocznicę Rewolucji Węgierskiej - Szczecin, 9 grudnia 2016*. Pobrane z: <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/37933,Odsloniecie-pomnika-Chlopca-z-Pesztu-w-rocznicze-Rewolucji-Wegierskiej-Szczecin-9.html> (dostęp: 12.03.2023).
- Instytut Pamięci Narodowej (2023b). *Uroczystość odsłonięcia pomnika rotmistrza Witolda Pileckiego na Węgrzech - 25 stycznia 2022*. Pobrane z: <https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/biezaca-dzialalnosc-biu/158380,Uroczystosc-odslonienia-pomnika-rotmistrza-Witolda-Pileckiego-na-Wegrzech-25-sty.html> (dostęp: 11.03.2023).
- Instytut Polski (2020). *Polski plakat wojenny 1939-1945*. Pobrane z: <https://instytutpolski.pl/budapest/pl/2019/08/01/polski-plakat-wojenny-1939-1945/> (dostęp: 25.07.2020).
- International Council of Museum, (2022). *Museum Definition*. Pobrane z: <https://icom.museum/en/resources/standards-guidelines/museum-definition/> (dostęp: 01.03.2023).
- Intézet, B. (2020). *O nas*. Pobrane z: <http://www.varso.balassiintezet.hu/pl/o-nas/> (dostęp: 23.07.2020).
- Józwiak, V. (2023). *Węgry wobec wojny rok po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji. Biuletyn Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych*, NR 38 (2659), 4 kwietnia 2023. Pobrane z: [file:///C:/Users/science%20master/Downloads/Biuletyn%20PISM%20nr%20%2038%20\(2659\)%204%20kwietnia%202023%20r.pdf](file:///C:/Users/science%20master/Downloads/Biuletyn%20PISM%20nr%20%2038%20(2659)%204%20kwietnia%202023%20r.pdf) (dostęp: 05.05.2023).
- Lang, P. (2016). *Co Ukraińcy piszą o Wołyniu?* Pobrano z: <https://klubjagiellonski.pl/2016/10/14/co-ukraincy-pisza-o-wołyniu/#:~:text=Sam%20film%20nie%20znajduje%20na%20Ukrainie%20obro%C5%84c%C3%B3w%20cho%C4%87,%C5%BCe%20nie%20zosta%C5%82%20on%20skonsultowany%20z%20rodzimyimi%20ekspertami> (dostęp: 12.01.2023).

- Lengyelmuseum.hu (2016). *Historia i kronika instytucji*. Pobrane z <http://lengyelmuseum.hu/pl/historia-i-kronika-instytucji/> (dostęp: 23.10.2021).
- Małopolski Urząd Wojewódzki (2009). *Urodziny gen. Bema w Tarnowie*. Pobrane z: <https://www.malopolska.uw.gov.pl/PressArticlePage.aspx?id=5330> (19.03.2019).
- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2020). *"Przed Bitwą Warszawską" - pomnik upamiętniający międzynarodową współpracę podczas wojny 1920 roku*. Pobrane z: https://www.gov.pl/web/kultura/przed-bitwa-warszawska--pomnik-upamietniajacy-miedzynarodowa-wspolprace-podczas-wojny-1920-roku?fbclid=IwAR0_5WojCY59tN-Y6w_feac-ekQaUTrdU4T_x579LXF_1WoGY2se9ZW9hLw (dostęp: 09.11.2020).
- Motyka, G. (2016). Jak zrozumieć Wołyń? *Teologia Polityczna*. Pobrano z : <https://teologiapolityczna.pl/grzegorz-motyka-jak-zrozumiec-wo-y> (dostęp: 03.04.2023).
- Muzeum Historii Polskiej (2013). *Wołyń 1943 po siedemdziesięciu latach: ukraiński plan, polski odwet*. Pobrane z: <https://muzhp.pl/pl/c/1121/wolyn-1943-po-siedemdziesieciu-latach-ukrainski-plan-polski-odwet> (dostęp: 09.01.2023).
- Pityński, A. (2001). *Andrzej Pityński*. pobrane z : http://www.poles.org/DB/P_names/Pitynski_A/Pitynski.html (dostęp: 11.06.2021).
- Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech, (2019). *225 Urodziny Generała Józefa Bema*. Pobrane z: <https://www.bem.hu/225-urodziny-general-a-jozefa-bema-2/> (dostęp: 23.05.2022).
- Prezydent.pl. (2020). *Obchody 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej w Broku*. Pobrane z: <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/listy/do-uczestnikow-obchodow-100-rocznicy-bitwy-warszawskiej-w-broku,6304> (dostęp: 27.09.2020).
- Prezydent.pl. (1999). *Spotkanie z premierem Orbánem*. Pobrane z: <https://www.prezydent.pl/archiwalne-aktualnosci/aktualnosci-rok-2000-i-starsze/oficjalna-wizyta-prezydenta-rp-na-wegrzech-spotkanie-z-premierem-orbanem,33353,archive> (18.01.2023).
- Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (2016). *Budapeszt: o solidarności polsko-węgierskiej w 1956 r., wspólnej historii i przyjaźni. Zakończyła się wizyta marszałka Sejmu na Węgrzech*. Pobrane z <https://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=3DF42F476DA2894CC125805700365053> (dostęp: 01.30.2023)

- Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (2020). *Wielki przyjaciel Polski. Pomnik Pała Telekiego Stanął w Krakowie*. Pobrane z: <https://www.sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/v4Komunikat.xsp?documentId=7FF09B766DD5A8D0C125861700504137&term=9> (05.11.2020).
- Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (2023). *Upamiętnienie bohaterów Polski i Węgier. Odślonięcie pomnika Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Budapeszcie - relacja*. Pobrane z: https://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=DE264A738D7E1B71C125814B0072E5CB&symbol=M_WYDARZENIA_KOMUNIKAT (dostęp: 30.01.2023).
- Siedziako, M. (2018). *Tak wyglądał 11 listopada w PRL*. Pobrane z: <https://dzieje.pl/artykuly-historyczne/tak-wygladal-11-listopada-w-prl> (dostęp: 08.11.2020).
- Skrzypulec, B. (2019). *Przeprosiny mogą być skuteczne. Walka o kapitał moralny w polityce międzynarodowej*. Pobrane z: <https://klubjagiellonski.pl/2019/02/10/przeprosiny-moga-byc-skuteczne-walka-o-kapital-moralny-w-polityce-miedzynarodowej/> (10.02.2019).
- Szymańska, A. (2012). Komorowski o przyjaźni polsko-węgierskiej, Pobrane z: <https://deon.pl/swiat/wiadomosci-ze-swiata/komorowski-o-przyjazni-polsko-wegierskiej,176076> (dostęp: 23.03.2021).
- Śmiłowicz, P. (2023). *M. Przydacz: relacje polsko-ukraińskie zawierają szereg elementów, temat historyczny to jeden z nich*. Dziele.pl. Pobrane z: <https://dzieje.pl/wiadomosci/m-przydacz-relacje-polsko-ukrainskie-zawieraja-szereg-elementow-temat-historyczny-jeden> (dostęp: 25.05.2023).
- Tarnowski, K. (2018). *Wspólne świętowanie rocznicy Wiosny Ludów na Węgrzech*. Pobrane z: <http://www.kt24.pl/wspolne-swietowanie-rocznicy-wiosny-ludow-na-wegrzech/> (19.03.2020).
- Tokarz, T. (2018). *Koncepcja "polityki historycznej" w myśli konserwatystów polskich*. Pobrane z: www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/pl/archives/ (dostęp: 04.01.2023).
- Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie (2022). *Historia budowy pomników Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora*. Pobrane z: https://towarzystwo-przyjaciol-slaska.pl/files/files/do-pobrania/Historia_pomnikow.pdf (dostęp: 15.12.2022).
- TVN24 (2016). *"Europa nie jest wolna". Orbán: Więcej szacunku dla Polaków*. Pobrane z: <https://tvn24.pl/swiat/europa-nie-jest-wolna-orban-wiecej-szacunku-dla-polakow-ra627534> (15.03.2019).

- Urząd m.st. Warszawy (2011). *Dar-pomnik węgierskiego przyjaciela Polaków odsłonięty*. Pobrane z: <https://um.warszawa.pl/-/dar-pomnik-wegierskiego-przyjaciela-polakow-odsloniety> (dostęp: 03.06.2020).
- Węgier, T. T. (2020). *Działalność społeczno-kulturalna towarzystwa*. Pobrane z: <http://www.ttpw.pl/pl/dzialalnosc/11-dzialalnosc-spoeczno-kulturalna-towarzystwa> (09.10.2020).
- Węgrzech, P. S. (2019). *225 urodziny Generała Józefa Bema*. Pobrane z: <https://www.bem.hu/225-urodziny-general-a-jozefa-bema-2/> (14.03.2019).
- Wyrzykowska, M. (2016). *Węgry: Uczczono Węgrów pomagających polskim uchodźcom*. Pobrane z: <https://forsal.pl/artykuly/972391,wegry-uczczono-wegrow-pomagajacych-polskim-uchodzcom.html> (01.09.2019).
- Wyrzykowska, M. (2019). *Na Węgrzech uroczystość w 80. rocznicę napływu polskich uchodźców*. Pobrane z: <https://dzieje.pl/aktualnosci/na-wegrzech-uroczystosc-w-80-rocznice-naplywu-polskich-uchodzcow> (dostęp: 18.09.2019).
- Wyrzykowska, M. (2019). *W Budapeszcie odsłonięto tablice upamiętniające polskich uchodźców*. Pobrane z: <https://dzieje.pl/aktualnosci/w-budapeszcie-odslonieto-tablice-upamietniajaca-polskich-uchodzcow> (dostęp: 05.10.2019).
- Wyrzykowska, M. (2020). *W budapeszcie wystawa o węgierskiej pomocy w Bitwie Warszawskiej*. Pobrane z: <https://niepodlegla.dzieje.pl/wydarzenie/w-budapeszcie-wystawa-o-wegierskiej-pomocy-w-bitwie-warszawskiej> (dostęp: 15.08.2020).
- Wyrzykowska, M. (2022). *Pomnik Imre Nagya usunięty z placu przy węgierskim parlamencie*. Pobrane z: <https://dzieje.pl/aktualnosci/pomnik-imre-nagya-usuniety-z-placu-przy-wegierskim-parlamencie> (dostęp: 09.02.2022).
- Wszystkoconajważniejsze.pl (2023). *Rosja Putina na nowo zakłamuje tragedię Katynia. Zdecydowany sprzeciw prof. Andrzeja Nowaka*. Pobrano z: <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/pepites/rosja-putina-na-nowo-zaklamuje-tragedie-katynia-zdecydowany-sprzeciw-prof-andrzeja-nowaka/> (dostęp: 22.06.2023).
- Zbrożek, J. (2013). *Pomnik Sandora Petofiego*. Pobrane z: <http://www.mmtarnow.com/2013/07/pomnik-sandora-petofiego.html> (16.08.2020).
- Zoodma, M. (2022). *The problematic Dutch slave trade apology*. Pobrane z: https://www.politicalapologies.com/?page_id=68 (dostęp: 13.10.2022).

Wywiady

Wywiad z Romanem Kowalskim: Ambasador RP na Węgrzech w latach 2010-2016 (wywiad przeprowadzono 02.09.2020)

Wywiad z Rafałem Wiśniewskim: Ambasador RP na Węgrzech w latach 2001-2005, Dyrektor Polskiego Instytutu w Budapeszcie (1992-1997), podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (2005-2007), Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej (2007-2010) (wywiad przeprowadzono 17.11.2020)

Wywiad z dr hab. Istvánem Kovácsem: Konsul Generalny Republiki Węgierskiej w Krakowie (1994-1995, 1999-2003) (wywiad przeprowadzono 14.03.2022)

Wywiad z dr Tiborem Gerencerem: Konsul Generalny Węgier w Krakowie (od 2020) (wywiad przeprowadzono 20.06.2022)

Wywiad z prof. dr hab. Bogdanem Góralczykiem: Kierownik Wydziału Politycznego i Zastępca Ambasadora RP na Węgrzech (1991-1998), Szef Gabinetu Spraw Zagranicznych RP (2001-2003), profesor Uniwersytetu Warszawskiego (wywiad przeprowadzono 02.11.2022)

Wywiad z prof. dr hab. Csaba Kissem: współzałożyciel Węgierskiego Forum Demokratycznego, wykładowca Uniwersytetu im. Eötvös Loránda (wywiad przeprowadzono 26.02.2023)

Wywiad z Géza Jeszenszky: Minister Spraw Zagranicznych Węgier (1990-1994) (wywiad przeprowadzono 07.11.2020)

Wywiad z Ojcem Józefem Puciłowskim: publicysta, badacz stosunków polsko-węgierskich (07.09.2020)

Akty prawne

Kozakiewicz, M. (1990). *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 kwietnia 1990 w sprawie Katynia*. Pobrane z: http://g.ekspert.infor.pl/p/_dane/akty_pdf/MPO/1990/18/136.pdf#zoom=90 (dostęp: 15.04.2021).